Оссолінські колекції.

CD – диск виконано в рамах угоди укладеної з квітня 2005 р. між Львівською науковою бібліотекою НАН України у Львові і Національним Закладом ім. Оссолінських у Вроцлаві.

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy.

Oddział Rękopisów. Zespół (fond) 5.

RĘKOPISY BIBLIOTEKI ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH

4562/II. Pamiętniki Daleraka z czasów panowania Jana III. Z francuskiego przetłumaczył i przypisami objaśnił Józef Szlezygier. T. 1. *XIX w. K. 132.*

L. 4562

Pamiętniki
Daleraka
z czasów panowania Jana 3go
z francuzkiego przetłomaczył i
przypisami objaśnił
Józef Szlezygier.
tom Iszy

BIBLIOT. OSSOLIN.

4562

Autor niniejszych pamiętników Franciszek Paulin Dalerac pod zmyślonem imieniem de Beaujeu jest dziejopisem ważniejszych wypadków za panowania Jana 3go. Skromny tytuł jego dzieła Anecdotes de Pologne niemniej jest trafnym, nie jest to albowiem ani kronika, ani w ścisłem znaczeniu historja, ale dorywcze według następstwa czasu opowiadanie tego, w czem albo sam bezpośrednio miał udział, albo o czem na razie od osób działających słyszał.

Nazwisko autora piszą rozmaicie jako to: Dallerac, d'Aleyrac itd. Król Jan 3ci pisze go z polska D'Alerak. Kiedy i jakim sposobem przybył Dalerak do Polski, nie mamy o tem śladu, zdaje się że Marya Kazimira musiała go sprowadzić z Paryża, był bowiem w ciągu trzynastoletniego pobytu swego w Polsce dworzaninem albo raczej poufnym sekretarzem na dworze Królowej, chociaż i Król używał go do rozmaitych spraw swoich i niejednokrotnie wysyłał za granicę. Miał go z sobą na wyprawie pod Wiedniem, o której zachował nam szczegóły nieznajdujące się u innych autorów; między innemi dowiadujemy się z Daleraka, jak Król życzył sobie gorąco połączyć się z Kozakami, bo sądził że bez nich nie zdobędzie Wiednia.

Pamiętniki swoje zaczyna Dalerak od ciekawego opisu ówczesnego wojska polskiego, mówiąc szczegółowo o rodzajach wojska, jego utrzymaniu, sposobie walczenia, obozowania i uzbrojenia; z opisu tego korzystali niektórzy dziejopisowie nasi.

Ponieważ pobyt Daleraka w Polsce ściśle złączony z wypadkami owego czasu, przebiegniemy zatem ten okres jego życia, dla wykazania usług tego człowieka dokonanych na polskim dworze.

Pierwszy dowód zaufania królewskiego otrzymał Dalerak kiedy Sobieski z listami i sprawozdaniem o bitwie wiedeńskiej posłał go do żony. Marya Kazimira odesłała go natychmiast z odpowiedzią, zaleciwszy jak najmocniej, by Królowi przez senatorów, których znajdzie w obozie, oświadczył, że już czas najwyższy powracać do kraju. Wracając z tą odpowiedzią Maryi Kazimiry, doganiał wojska polskie, które postępowały naprzód, i znalazł Króla ~~na moście~~ obecnego przy przeprawie wojsk, na moście na Dunaju pod Komornem. Jechał Dalerak tak szybko, że we czterech dniach stanął z Krakowa w obozie, i zdziwił taką szybkością wszystkich. Pojąć nie mogli tego Panowie, bo sądzili że są gdzieś na końcu świata„i w tych cieplicach, jak pisze Jan 3ci, do których tylko od nas ptacy na zimę odlatują." Król ten pośpiech Daleraka, wziął za dowód miłości ku sobie Maryi Kazimiry, i stąd myślał go wysłać jeszcze raz do Krakowa, żeby opowiadał Królowej o zdobyczach. Dalerak wyjechał tego samego dnia, którego Król szedł pod Parkany; widział tę bitwę i opisał ją ze wszelkiemi szczegółami.(x) Dnia 20 Października był już znowu z powrotem w obozie Królewskim nad przeprawą pod Strygoniem z listem Maryj Kazimiry pełnym rozpaczy, du desespoir, jak pisze Król, ale żeby się Dalerak nie wymawiał, nie chciał go Król tego zatrzymywać, i skończywszy list o 8½ rano nazajutrz, oddał go zaraz wiernemu słudze. Zależało wiele na pośpiechu, bo zrozpaczona i chora Królowa oczekiwała z niecierpliwością odpowiedzi, że zaś drogi i mosty zajęte były przeprawą wojsk niemieckich, więc dla zyskania na czasie, Dalerak na dzielnym z Królewskiej stajni koniu w towarzystwie dwóch Kozaków, ruszył przez Komorno ku Nowym-Zamkom. W drodze powiększył swój orszak oddziałem złożonym z trzydziestu kilku niemieckich żołnierzy, i gdy właśnie zdawał się być pewniejszym bezpiecznego przebycia drogi; napadnięty przez oddział turków, niedaleko Nowych-Zamków, w krwawej potyczce utracił część swego orszaku, a z pozostałymi dostał się do niewoli; zabrano mu wszystkie listy jakie miał przy sobie. Tu opisuje Dalerak obszernie(xx) jak był trzykrotnie rewidowany; za trzecim razem znaleziono przy nim i zabrano trzydzieści Dukatów w złocie. Następnie

badano

(x) Tom I. Rozdz: IVty

(xx) d. c. Rozdz: IVty. Vty. VIty

Badano go i przeczytano listy które wiózł z sobą. Pasza, któremu się dostał w ręce wraz z drugim Francuzem także wziętym do niewoli, odesłał go swemu starszemu synowi, który był Kiahą; tam cierpiał głód i prześladowania, na noc trzymano go w jamie, miał na nogach drewniane pęta. Tak przepędził zimę. Tymczasem z delikatności ~~ich~~ Daleraka domyślali się Turcy, że nie był to prosty człowiek, i dla tego uważano go za znakomitego niewolnika. Kiaha niewymagał od niego ani usług ani pracy. Pasza kazał przetłómaczyć wszystkie listy znalezione przy Daleraku, i posłał je Wielkiemu Wezyrowi. Król miał wiadomość natychmiast od jeńców tatarskich, którzy jechali do Wezyra od paszy Nowych-Zamków, że Dalerak dostał się do niewoli. Szczególnem zdarzeniem stało się, że ci tatary wieźli do Wezyra od paszy list i obrazek: list był Króla do żony, a obrazek był niegdyś własnością Królewicza Jakóba, który go dał Dalerakowi może na pamiątkę, co tem tłomaczyć można że Dalerak był kapitanem regimentu Królewicza. Straże niemieckie Księcia Lotaryngskiego pojmały jeńców, książę natychmiast posłał ich do Króla, który już na kilka godzin przed ich przybyciem miał języka. Król niewiedział co o tem sądzić, ale domyślił się że Dalerak wzięty, zatem kazał rozpytywać się po obozie, czy kto przez Daleraka nie posyłał jakiego obrazka; chciał pewności. Przybycie jeńców objaśniło wszystko o przejętym jeńcu. Posłał Król do paszy Nowych-Zamków żądając wymiany pocztara za pocztarza, bo i Dalerak miał na sobie pocztową trąbkę. Król zmartwił się niezmiernie: stanąwszy nad rzeką Prut pod wsią Srage, niechciał się ruszać z miejsca, ociągał się z pochodem dopóki Dalerak nie powróci; spodziewał się go Jan 3ci d. 5 Listopada w obozie, i później jeszcze myślał że powróci. Próżne nadzieje, Król swoje i Turcy swoje mieli wyrachowania. O niespokojności Królewskiej wiemy z listów Jana 3go, ale o przygodach swoich w niewoli sam autor wiele rozpowiada. Tłomacz posłany przez hetmana Koronnego,

pod pozorem wykupna towarzyszów i oficerów, miał
głownie traktować o wymianę Daleraka, aby zaś podejrze
nia nie wzniecić, ułożono działać ostrożnie. Tymczasem
pasza z listu Króla, w którym o Daleraku bardzo pochl
ne były wyrażenia, utwierdził się w przekonaniu że
jeniec musi być znakomitym panem, tymbardziej
gdy jakiś polak razem z nim wzięty do niewoli, i
wkrótce potem uwolniony, zapytywany od paszy
o stan Daleraka, sądząc że mu przez to dopomoże,
wywyższał go bardzo i rozwodził się nad tem z jakim
Król był dla niego szacunkiem i mówił o jego zna
czeniu u dworu; wszystko to kosztowało Daleraka 14 m
sięcy niewoli. W skutku podejrzeń o znakomitem stanowi
Daleraka, pasza żądał za niego 10000 dukatów, wreszcie zgo
dził się na wymianę za turka Ibraima paszę, niewolni
którego miał Hieronim Lubomirski. Tymczasem Lubomir
żądał wielkiej summy za swego niewolnika, który za
pozwoleniem gubernatora Komorna przybył okuty w kajd
starać się o swój okup, nie mając pieniędzy. Lubomirski
zagroził Ibrahimowi, że jeżeli żądanego okupu nie dostaw
każe mu dać kije. Dalerak tymczasem sam napisał d
obozu do Koniuszego Wielk. Kor. jakiej żądano zamiany,
lecz gdy odpowiedź nadeszła sucha, pasza kazał mu dać sto
kijów w pięty na złość Lubomirskiemu, bo wiedział o jego
groźbie: o mało też sama kara nie spotkała wysłańca
Królewskiego, który ciągle zostawał jako zakładnik w
Nowych-Zamkach. — Po wzięciu Secina Sobieski Dowiedzia
szy się że pasza Nowych-Zamków niechciał przystać na
zamianę Daleraka na jeńców tureckich, z zabranych w
Secinie turków wybrał trzydziestu, i dwóch z nich zna
komitszych posłał do Nowych-Zamków, aby u paszy
wyjednali zamianę za Daleraka; lecz pasza tego wniosku
nie przyjął i żądał pieniędzy, z początku 10,000 dukatów
a potem zawiedziony oczekiwaniem, już na 3,000 przystawał

i

i w dodatku dziesięciu turków w zamian; kazał o tem napisać Dalerakowi i wysłać posłańca do Krakowa. Posłaniec turek dostał się w ręce powstańców Tekelego, u którego podówczas bawił hrabia de Forval; przeto hrabia wspólnie z Tekelim zajął się uwolnieniem Daleraka, i obadwa przesłali w tym ~~względzie~~ celu listy do Markiza d'Arquien. Tymczasem Pasza Nowych-Zamków umarł, a Dalerak dostał się w podziale jego starszemu synowi u którego cierpiał wielką nędzę. Naturalnie inny pasza w Nowych-Zamkach zastąpił jego miejsce, przyjaciel którego Wezyr Sylistryi, będący w niewoli we Lwowie, na żądanie Sobieskiego, napisał do nowego Paszy z prośbą aby zadość się stało niedoszłej poprzednio zamianie; obiecywano znów 30 turków za Daleraka. List Wezyra wraz z stosowną instrukcyą posłano Hieronimowi Lubomirskiemu, który z pułkami polskiemi znajdował się przy wojsku cesarskiem podczas oblężenia Budy. Lubomirski przesłał papiery gubernatorowi Komorna, który odniósł się do Paszy Nowych-Zamków. Pasza przystawał na zamianę i żądał za Daleraka zwrotu znanych mu dwóch Spahów, a jego samego zatrzymać odtąd u siebie; lecz dotychczasowy pan Daleraka Bej, nie chciał się zgodzić na takową zamianę, za co go Pasza jako nieuległego z całą rodziną do Stambułu odesłał. Nakoniec w Listopadzie 1684 r. na usilne nalegania Sobieskiego, i za staraniem Lubomirskiego, do czego się przyczynił i Markiz d'Arquien, wymieniony był Dalerak w Komornie za 28 turków, i uwolniony z niewoli.. Uzyskawszy upragnioną wolność, z Komorna przez Presburg i Wiedeń, przybył do Krakowa, z tąd pośpieszył do Rzeszowa, do Jarosławia i Żółkwi, gdzie podówczas bawił dwór polski. W krótce potem na sejmie roku 1685 Dalerak otrzymał indygenat, do którego za życzeniem Jana 3go przedstawił go z wielą innemi hetman Wiel: Kor: Jabłonowski. W konstytucyi wydrukowany jako Dallerak, Kapitan pułku piechoty Królewicza Jakóba.(x) Sejm jednomyślnie uchwalił indygenat, przy czem jeden z posłów Krzemowski zaszczytnie przemawiał o zasługach Daleraka. Mimo to wszakże gdy zaszczyceni indygenatem mieli przysięgać na wierność Rpltej, Dalerak nie chciał jej wykonać na sejmie w r. 1690, poprzestał na samym zaszczycie jaki mu zrobiła Rplta, wziął tylko świadectwo od Markiza de Bethune, że został szlachcicem polskim bo nie chciał tracić swego narodowego charakteru jako dobry Francuz i poddany Ludwika XIV. — W r. 1685 w czerwcu Markiz de Bethune wysłał Daleraka do Ludwika XIV z zawiadomieniem że skłonił dwór polski do zadosyć uczynienia Francyi za zniewagę wyrządzoną posłowi Markizowi de Vitry, i że w tym celu stosownie do żądania dworu francuzkiego, jedzie z poselstwem do Francyi Kanclerz W. Kor. szwagier Królowej polskiej. Przy tej sposobności Markiz de Bethune przesłał Ludwikowi XIV przez Daleraka, znaczną liczbę rzadkich medali przez siebie zebraną. Królowa Marya Kazimira poleciła nadto Dalerakowi, aby z powrotem przywiózł dla niej z Francyi wody Vichy, czego Dworak dopełnił z taką pilnością, że jak powiada, nie stłukł ani jednej butelki; dostawił wszystkie w pierwszych dniach października tegoż roku do Wysocka, gdzie wówczas bawiła Królowa. — Następnego roku Sobieski wysłał Daleraka jako gońca nadzwyczajnego do Papieża, z zawiadomieniem że posłowie Rpltej zawarli w Moskwie z Carem traktat zaczepny i odporny. Jan 3ci chciał jaknajprędzej uprzedzić o tem Jego Świątobliwość, wiedząc, że sprawi tem w Rzymie wielką radość, gdyż Papież wiele sobie po sojuszu z Moskwą obiecywał. Dalerak otrzymał list od Kardynała Barberiniego protektora Polski i pismo do Ks. Denhoffa posła nadzwyczajnego Rpltej w Rzymie. Po powrocie z Rzymu, Królowa Marya

---

(x) Volum: legum V. § 730.

Kazimira wysłała Daleraka (za pośrednictwem biskupa de Beauvais) do Francyi po nowy zapas wody Vichy. Z tej podróży nie stawił się posłaniec tak prędko jak z poprzedniej, gdyż zatrzymała go komora celna wiedeńska, która w podejrzeniu że wiezie pieniądze dla powstańców węgierskich, rewidowała paki i walizy w których znajdowały się kosztowności i suknie Królowej wiezione z Francyi. Musiał nawet Dalerak w tym interesie wyjednywać sobie posłuchanie u Cesarza, a mimo to władze robiły mu utrudzenia w wydaniu paszportu; to też z goryczą i słusznemi wyrzutami opisuje to zdarzenie, wykazując, jak nieprzyjazne było to postępowanie Niemców z Polską, pomimo przyjaznych na pozór stosunków, które z sobą łączyły dwór nasz z Wiedeńskim.—

Podróże swoje opisuje Dalerak obszernie i szczegółowo, zastanawiając się nad miejscowościami i zwracając się do historycznych wspomnień nawet z odległej starożytności; opisom tym poświęca całe rozdziały, jak podróży swej do Francyi do Ludwika XIV i do Papieża. Niedola i nędza w jakich zostawał w czasie swej niewoli u Turków, nie przeszkodziły mu robić spostrzeżeń nad religiją, zwyczajami i obyczajami muzułmanów. Również jego uwagi nad językiem tureckim są pisane ze znajomością filologa. — Często jest zbyt wielomówny i rozwlekły, a lubiąc wiele rozpowiadać o sobie, odstępuje nieraz od rzeczy głównej, do której dopiero po znacznym ustępie powraca, albo rzecz raz powiedzianą na innem miejscu powtarza, przepraszając zawsze za swoją gadatliwość czytelnika, ze zwykłą Francuzowi grzecznością. Dalerak odznacza się dość bystrym poglądem na ludzi i wypadki, wiele rzeczy i miejsc opisuje ze znajomością badacza i krytyka. Chwali wszystko co francuzkie i Francuzów, oddaje sprawiedliwość męstwu większej części Polaków, lecz gani niektóre błędy i przesądy narodowe, mianowicie rozrzutność jako przyczynę ubóstwa kraju. W ogóle był to człowiek bardzo zdolny, przebiegły i jak się zdaje bezinteresowny. – Dzieło jego nosi tytuł całkowity następny: Les anecdotes de Pologne, ou Memoires secretes du regne de Jean Sobieski III du nom. A Paris chez Pierre Aubouyn, libraire de Nosseigneurs les enfants de France, et Charle Clouzie Quay des Augustins 1699 (tom I str. 454; t. 2gi str. 391). Pamiętniki te Dalerak przypisuje ks. Ludwikowi Lotaryngskiemu hrabiemu d'Armagnac, de Brionne, de Charny, de Lambese itd. parowi i wielkiemu Koniuszemu Francyi. —

Wstęp.

Wojna Turków z cesarzem w roku 1683, zawiera wypadki tak ważne, iż trudno byłoby znaleść w wiekach ubiegłych zdarzeń, więcej na uwagę ogółu zasługujących. Kilka opisów tej wojny już wyszło; lecz wszystkie tak niedokładne i krótkie że nie można z nich właściwego o rzeczy powziąć wyobrażenia. Dzieła ~~takowe~~ wszystkie, przedstawiają szczegóły wymyślone, opierające się po większej części na listach pisywanych do siebie przez przyjaciół, gdzie się nieraz kosztem prawdy bawiono. — Niektóre z tych opisów mile publiczność przyjęła, – bo lubi ~~one~~ dzieła mające pozór nadzwyczajności lub tajemniczość wyświecające — jak np: „historja Mahometa pokonanego", której niedorzeczności wskażę na właściwem miejscu. Wprawdzie ten który układał dzieje wzrostu i upadku tego cesarza Ottomańskiego, nie był w miejscu w którem te dzieją się ~~zajścia~~ wypadk~~ów~~; wprawdzie historyk nie jest koniecznie obowiązanym widzieć zdarzenia jakie opisuje; nie z tego też go potępiam względu. W tenczas tylko niema historyk ~~on~~ żadnej słuszności, gdy z zaciętą uporczywością dowodzi, że pamiętniki z których najwięcej czerpał wiadomości, są niezaprzeczenie autentyczne. Jeżeli nie miał innych źródeł do wiernego opisu następnych wypadków i nieszczęść tego sułtana, jakoteż i do okoliczności kampanii pod Wiedniem, zobaczymy czytając to, o ile wierzyć można jego romansowi. —

Chęć stania się rzeczywiście użytecznym nakłoniła mnie do przedsięwzięcia tego dzieła. Powziąłem myśl opisania tej wojny z całą dokładnością naocznego świadka i bezinteresownego pisarza kreślącego wypadki współczesne wobec osób mających niejako w nich udział i których baczna pamięć wszelkim kłamstwom staje na przeszkodzie. Można więc polegać na szczerości mych uwag z tem większą pewnością, że starałem się jaknajdokładniej wszystko uważać, co tylko w tych ważnych zdarzeniach mogło mieć miejsce. Nie zbywa mi także na odwadze, żeby bez ogródki szczerą mówić prawdę; listy do tego zbiorku załączone i cytacje na marginesie, niezaprzeczonym tego są dowodem.

Przedsiębiorąc podobne zadanie, trzeba się naprzód otrząsnąć z przesądów, zapomnieć jeżeli można z tych opisów tej wojny, to tylko mających w sobie najprawdziwszego co w nich skreślili, że Wiedeń od oblężenia uwolniono i że zawierają imiona główniejszych bohatyrów.

Za nim przystąpię do tych szczegółów, nie będzie bezkorzystnem powiedzieć słów parę, jakim sposobem prowadzono wojnę w Polsce. Obszernie o tem mówić będę w pierwszym rozdziale, dodam do tego niektóre okoliczności odnoszące się do przymierza zawartego na sejmie Warszawskim, między rzeczpospolitą a cesarzem.-

W rzeczy samej powiedzieć można bez ogródki, że co do wojennej taktyki, z jednej i z drugiej strony grube popełniano błędy. Zdawać by się mogło że temu geniuszowi, co tak wzniosłe powziął zamiary, zbywało na rozwadze i zdolności doprowadzenia ich do końca.- Wolnym jest od tego zarzutu Książe Lotaryngii, który w zamiarach i spełnianiu onych zawsze się jednakowym okazywał, to jest: wielkim wojownikiem, zawsze wiernym dobru ogólnemu; zapominał on o sobie dla pożytku narodu któremu służył, nie biorąc udziału w widokach i nieporozumieniach osobistych, ministrów dworu Wiedeńskiego.- Dodam tu jeszcze to objaśnienie, że cesarz dowiedziawszy się o zamiarach Turków, wtargnięcia do Węgier wszelkich środków używał, by się zabespieczyć przeciw tej burzy. Widząc, że nie mógł temu zapobiedz odnowieniem zawieszenia broni, o którem Porta ani słyszeć nie chciała, zażądał pomocy i związku książąt chrześcijańskich.- Hrabia Wojciech Caprara poseł do Konstantynopola mający zlecenie traktować o pokój, wrócił z nieprzychylną odpowiedzią. Wiedział dobrze cesarz że król polski zamyśla rozpocząć z Turkami wojnę. Zamiar ten zbyt wcześnie rozgłoszono; wieść o tem doszła sułtana, który się gotował spiesznie do tej wyprawy. Polacy zamyślali odzyskać Kamieniec i Podole.- Cesarz zlecił baronowi Zyrowskiemu swemu rezydentowi u tego dworu, by pośredniczył w tym przedmiocie. Następnie król polski wysłał Kanclerza Wielkiego Koronnego do Wrocławia dla porozumienia się z ministrami cesarskiemi. Pozornie Kanclerz przedsiebrał tę podróż, w celu używania kąpieli ~~w Hoffbergu~~, o czter~~dzieści~~ naście mil ztamtąd na granicy Czech. Podróż ta i porozumienie się ministrów polskich i austryjackich osięgnęły skutek upragniony przez dwór Wiedeński. W tenczas to był początek owego sławnego związku, co zadał cios śmiertelny państwu Ottomańskiemu. Cesarz wysłał hrabiego Wallersteyna jako posła nadzwyczajnego na seym Warszawski. Zawarto związek; nadto, stanęła jeszcze umowa szczególna, za pośrednictwem nuncyusza Papiezkiego, mocą której, król polski zobowiązał się osobiście na obronę Wiednia wyruszyć, gdyby Wezyr obległ tę stolicę. Nie mówię wcale o przygotowaniach nadzwyczajnych w cesarstwie i Polsce, każdy to łatwo sobie wyobrazi, pomyślawszy jak wielkim i ważnym był ten zamiar. Zwrócę tu uwagę, co za ogromne wysilenia czyniła rzeczpospolita w czasie tej wyprawy. Papież, równie jak i król polski nie szczędzili swych skarbów. Tej gorliwości i tak wielkich wysileń niespodziewali się a nawet niedomyślali niektórzy z najbliższych Króla. To usprawiedliwia poniekąd posłów różnych Książąt, przy dworze będących, którym brak przenikliwości zarzucano, z powodu że ich sprawozdania okazały się w następstwie zupełnie różne od rzeczywistego stanu rzeczy. Te sprzeczności są częstsze przy dworze polskim aniżeli przy którymkolwiek innym w Europie. Żadnego państwa sprawy nie są tak trudne do zbadania, z powodu różnych intryg jakie tu napotkać można. Polska ma odmienne stosunki od innych, różne zupełnie widoki od wszystkich w ogóle krajów. Król ma swoje zasady i politykę odrębną; Królowa tworzy drugą partję, której ogniskiem jest jej rodzina. Król często stosuje się do woli swej żony i działa według jej widoków. Ulubieńcy tej monarchini utrzymują politykę pod zasłoną jej opieki i imienia. Słowem, każdy poseł musiałby być geniuszem Europejskim, ażeby się z tylu głowami znosić a tem bardziej tyle zdań sprzecznych na korzyść swego kraju obrócić. Gdy poseł zanadto przywięzuje się do dworu, zniechęca ku sobie rzeczpospolitą, w której jest tyle partyi, ile senatorów i ministrów, zawsze przeciwnych widokom i chęciom króla. Przeciwnie, jeżeli poseł trzyma z rzeczpospolitą, źle jest widziany u dworu. Znaleźć zaś ministra, coby obudwom zarówno mógł dogodzić, zatrudną jest rzecz— byłby to chyba ów Fenix znany tylko z imienia. — Powinnością moją było obznajmić czytelnika z temi okolicznościami, by mógł dostatecznie ocenić ducha narodu sławnego z czynów bohatyrskich.-

Rozdział 1szy

Opis stanu ~~armii~~ wojska polskiego — różne rodzaje broni ~~armię~~ wojsko składające — żołd wojska — uzbrojenie żołnierzy — uwagi nad sposobem obozowania i prowadzenia bitew.—

Wprzód nim przystąpię do opisu samej kampanii pod Wiedniem, uważam za rzecz niezbędną, poczynić wyjaśnienia w tym rozdziale zawarte.—

Wojsko polskie pod każdym względem, bardzo różni się od armii innych narodów, tak dalece, że niemożnaby zdać sprawy z jego czynów, niepoznawszy wprzód sposobów jakimi spełniali takowe. Karność wojskową znajdziesz tu zupełnie różną od innych narodów. Polaków ożywia duch wojowniczy, że tak powiem, z innego świata. Znajomość taktyki wojennej, właściwej temu narodowi, posunięło do wysokiego stopnia, powszechnie powzięto o niej wyobrażenie nadzwyczajne; samo imię Tatarów i Turków wlewało w nią życie i popęd do działalności. — Polacy nabyli wielkiej sławy za dni naszych, w różnych wyprawach i potyczkach przeciw Tatarom Turkom i Szwedom. Zobaczmy czy sprawiedliwe są te hołdy ich pamięci składane, zbadajmy również co jest ich przyczyną; czy znajomość sztuki wojowania ze strony Polaków, czy też nieudolność ich nieprzyjaciół.—

To pewna, że wojskom polskim nie zbywa na męstwie, piechota silna i wytrwała, jazda dzielna i odważna, zręczniejsza w kierowaniu koniem samą uzdą, aniżeli kawalerja francuzka lub niemiecka używająca munsztuka i ostróg.

Powiedzieć jednak winienem że męstwo Polaków nie zawsze ze szlachetnych wynika pobudek. Waleczność ich jest nieraz skutkiem lekkomyślnego charakteru, który niebezpieczeństw nie dostrzega, a wojska na pozór pełne wystawności, im liczniejsze tym śmielsze, czasem biją się z wściekłością, gdy im dokucza zimno, głód i inne przykrości.— W utarczkach pojedynczych zbywa im na wytrwaniu; do walki zabierają się niby mężnie, lecz za pierwszą raną opuszczają pole bitwy. Przy pojedynkach, obecni świadkowie, zwykli godzić i rozłączać bijących się wprzód, niżeby sobie nieco krwi upuścić zdołali. – W takich razach nie przebija się uczucie głęboko zrozumianej sławy, którego inne narody tyle dały przykładów. –

Te szlachetne wojska, dumną swą powagą, zdają się nakazywać dla siebie szacunek, a nie śmieją spotkać się sam na sam z silnym Francuzem na placu boju przybytym. Do ataku idą zwykle całą massą rozgrzani wódką dla podniecenia odwagi.(1) Wprawdzie można znaleźć wyjątki – znam również panów jak i prostą szlachtę posiadającą odwagę i męstwo nadzwyczajne; znają oni doskonale całą sztukę wojowania a nie mogą jej u siebie zastosować, gdzie bardzo rzadko potrzeba oblegać miasta lub zdobywać fortece, gdzie wszystko się odbywa na otwartem polu. Z resztą najlepsze zamiary upaść muszą, gdy zbywa na rzeczach potrzebnych do ich wykonania. Nie ma tu ani inżynierów ani artyleryi, ni co większa narzędzi i amunicyi na czas właściwy. Zbudowanie mostu wymaga trzech tygodni czasu; gdy artylerja jest w obozie, amunicje jeszcze nie wyruszyły z magazynów, żołnierze umierający z głodu i drżący od zimna, kawalerzyści ociężali i niewyćwiczeni, brak narzędzi i zapasów, wszystko to są przeszkody, które zniechęcić mogą najbieglejszego i najumiejętniejszego ~~generała~~ Hetmana. – (2) Do tej liczby należy Jabłonowski Wojewoda Ruski. Jest to pan okazałej postawy, w jego rysach przebija się słodycz obok szlachetności i ducha wojowniczego. Nieustraszony i pełen krwi zimnej, w przenikliwości trudno mu znaleźć równego. Był on wielkim[2] chorążym[1] ~~xx~~ koronnym, następnie Hetmanem polnym. We wszystkich potyczkach dał dowody nieporównanego męstwa, którem sprawiedliwie dosłużył się godności Hetmana Wielkiego Koronnego, ofiarowanej mu po śmierci Dymitra Wiśniowieckiego. Najznakomitszy dowód jego męstwa mamy z czasów obrony Złoczowa, gdzie zamknął ~~xx~~ się z cząstką ~~obcego~~ cudzoziemskiego autoramentu, wojska by wstrzymać gwałtowny pochód Tatarów i dać czas Królowi z resztą żołnierzy do zajęcia spokojnego stanowiska pod Lwowem. –

Niech mi czytelnik daruje to zboczenie jakie od rzeczy głównych tu robię, by skreślić jeden z najpiękniejszych czynów Króla Polskiego i Wojewody Ruskiego, naówczas jeszcze Hetmana Polnego. Miasto Lwów jest stolicą Województwa Ruskiego i mieszkają tam zwykle [illegible] ~~[illegible] magnatów~~. Różne wypadki w czasie wojny Polaków z Turcją, uświetniły imię tego miasta w historyi tegoczes-

---

~~(1) Ogólna tutaj uwaga powinna wystarczyć dla objaśnienia czytelnikowi [illegible] tego i tym podobnych w dalszym ciągu opisów, że autor jest to Francuz, który jako Francuz tedy gotów wszystko obce poniżyć, aby swoje podnieść. Na przytoczenie drobnych jego albo przytyk, albo przekręcenia trudno się zdecydować, daję bo tutaj tekst czysty dosłowny, żeby mógł służyć jako materjał uczonym[2] pisarzom, a innym czytelnikom jako rzecz do czytania przystępna~~ ~~-nej.~~

Sobieski zachowa pamięć Lwowa dla potomności i uwieczni najświetniejsze jego chwile. W ostatnim roku panowania Michała, poprzednika Jana 3^{o}, miastu temu wielkie groziło niebezpieczeństwo. Turcy spalili jego przedmieścia; pożar byłby go całkiem pochłonął, gdyby nie ratunek mieszkańców i pokój przez nich zawarty z Turkami, mocą którego przyrzekli wypłacić znaczną summę jako okup, a nadto dali zakładników z najznakomitszych ~~obywateli~~ mieszczan, których długo zatrzymywali Turcy w Kamieńcu. —

r. ~~1672~~ 1673. Król dzisiejszy umiał bronić Lwowa w dalszym ciągu wojny. Działania Sobieskiego przy obronie miasta Lwowa, godne by je przesłać potomności. — Król Polski stanął obozem w okolicach tego miejsca i starannie go ufortyfikował. Zostawało mu się tylko pięć tysięcy gotowego do boju wojska. Ibrahim[1] basza i Sułtan Nuradin dowodzili armją nieprzyjacielską. Ten ostatni dołączył dwadzieścia tysięcy Tatarów do piętnastu tysięcy Turków prowadzonych przez baszę. Ci dwaj wodzowie będąc w kilku miejscach porażeni, obrali za główny punkt do boju Zbaraż, gdzie było tylko czterdziestu hajduków[2] (czyli ludzi zbrojnych) i sześć tysięcy chłopów, gotowych raczej poddać się niż walczyć. W rzeczy samej, zaledwo się nieprzyjaciel okazał, ci nędzni natychmiast otworzyli mu bramy. — Po tej wyprawie Ibrahim udał się pod Kamieniec, Nuradin zaś na czele piętnastu tysięcy ludzi do Lwowa ciągnął, zamyślając oblegać to miasto; reszta armii o dwie mile powyżej stanęła, oczekując bitwy stanowczej. Król Polski w kilka chorągwi ~~[illegible]~~ uderzył na nieprzyjaciela, zbił go, i do cofnienia ku obozowi przymusił; Nuradin z resztą wojska spiesznie się oddalił. — W jakiś czas później, nieprzyjaciele zebrawszy jeszcze większe siły, znowu pod Lwów się zbliżyli, w celu zburzenia tego miasta. Sułtan Nuradin podjął się tej wyprawy na czele czterdziestu tysięcy wyborowych ludzi.

---

1) Turcy mówią Ibraham, którego pochodzenie od Abrahama nie właściwie wywodzą, (przyp. Autora).

2) hajduki, wyraz pochodzący z węgierskiego. (przyp. Autora).

ny poznacko, gdy błędy jakie ~~[illegible]~~ i w tekście i tłumaczeniu wystarczy. Poprawiamy tylko błędy historyczne.

ludzi. Towarzyszyło mu wielu sławnego imienia wyższych oficerów Tatarskich; zaczął atakować Złoczów zamek Królewski o dziesięć mil z tamtej strony Lwowa położony. Zamek ten stosowny jest na mieszkanie wielkiego pana, budowla to w nowszym gus też nieobronna. Turcy przypuścili nań atak z ręcznej broni. Wojewoda Ruski zniewolił Tatarów po pięciogodzinnej walce do opuszczenia zamku. Nuradin uważał za rzecz stosowną oszczędzać siły swego wojska do ważniejszej bitwy, nie męczył go więc przypuszczeniem nowego a bezkorzystnego szturmu.- Wojska postępowały ku stronie Lwowa i rozpostarły się na obszernej równinie w okolicach tego miasta. Król obrał tu dla siebie punkt stanowczy. Płaszczyzna ta, okryła się w jednej chwili tłumami nieprzyjaciół, a nieprzejrzysty tuman kurzu ostaniał ich przed badawczym wzrokiem. Armaty zamku Lwowskiego dały ognia po razy kilka, by ostrzedz ludzi bezbronnych że chronić się winni za obóz Królewski.- Król pomiarkował jak liczne są zastępy nieprzyjaciół; niedziwiła go nadzwyczajna ich liczba i wydał jednakże wszystkie potrzebne rozkazy, ku zabezpieczeniu swego i Lwowskiego obozu; w tym ostatnim była królowa z dziećmi. Sobieski kazał strzedz pilnie dwóch przejść z lewej i prawej strony, na które nieprzyjaciel najprędzej mógłby uderzyć. Piechotę umieszczono poza drzewami i zaroślami, u stóp wzgórz oddzielającego wojska polskie, od równiny, na której rozpostarł się obóz Tatarski; artylerja zajmowała wzgórza, by ułatwić przyjście Królewskim pułkom. Sobieski pomimo sił nierównych pragnął usilnie, spotkać się z nieprzyjacielem.-

Obiedwie armje zaczęły dawać ognia, a jazda polska źle obrawszy stanowisko, za kilkoma wystrzałami, rozproszona została. Król z resztą wojska przybył na pomoc, zajął obszerne i dogodniejsze stanowisko i odzyskał pole bitwy. Obecność Jana, równie jak jego przykład, natchnęły wojska szczególnem męstwem; przestrach ogarnął nieprzyjacielskie pułki. Sułtan postrzegł wkrótce nieład między swymi zastępy; przekonał się, że je nadprzyrodzona popycha siła. Poznano ramię Króla Polskiego z mocy jego razów; każdy ich unikał, a cała ta ogromna armja, jakby chwilowe widmo, opuściła pole bitwy.- (2)

Kątski Wojewoda Kijowski, generał artylerji, jest jednym

~~(2) Opis tego cudownego zwycięstwa pod Lwowem skreślił Karol Szajnocha Bibl. Warsz. 185.. T. .. jednakże niewyczerpał wszystkich szczegółów, z których przekonać się z opisu niniejszego tejże bitwy w Załuskiego Epistolae histor. famil. T. 1. ....~~

z najwaleczniejszych i najstarszych dzisiejszych generałów ~~armii~~ wojska Polskiego. Tysiączne śmiałe i rozumne czyny, zjednały mu szacunek ogólny. Ci co go w potyczkach widzieli, podziwiają nieustraszone jego męstwo z narażeniem własnej osoby dla ocalenia drugich; ci znów co go o bitwach mówiącego słyszeli, przeznaczyliby mu miejsce obok pierwszych Europejskich bohaterów, gdyby żył w państwie, gdzie sztukę wojowania wszechstronnie badają i ćwiczą się w takowej.—

Bohaterem polskim, na szczególną zasługującym chwałę, jest Książe Lubomirski(3), równie biegły w sztuce wojowania jak poprzednio wspomniony; zbywało mu tylko na krwi zimnej, lecz ~~[illegible]~~ odznaczał ~~xx~~ się zaty ~~xx~~ żywością charakteru, co nieraz o wygranej stanowi. Możnaby względem tych dwóch wojowników Polskich tegoż samego użyć porównania, jak względem Księcia Kondeusza i marszałka Turenjusza, z których jeden, cudów męstwa dokazywał w czasie długotrwałej kampanii, a drugi podziwiać się kazał w krótkich i nagłych bitwach.—

Zdaje mi się że nie uchybię żadnemu ze znakomitych współczesnych w narodzie polskim mężów, przemilczając tu ich imiona; każdemu z kolei na właściwem miejscu oddam sprawiedliwość. Obznajmię zaś czytelnika najprzód z bohaterami którzy sobie szczególną sławę zjednali. Z czynów tych znakomitych ludzi, którzy są dumą i sławą swego narodu, łatwo powziąść wyobrażenie o nadzwyczajnem męstwie Polaków. Nie mówię tu już wcale o królu Sobieskim, ~~xx~~ który bez pochlebstwa może się nazywać bohaterem północy.—

Zwrócę teraz najprzód uwagę na niektórych dowódców Polskich. Rzeczpospolita ma dwa oddzielne wojska, każde z osobna pod innego zależy ~~wodza~~ hetmana. Obozy ich są oddzielne, nieznoszą się w niczem jako wojska dwóch różnych narodów. Wojska te, znaglone koniecznością niesienia sobie pomocy w czasie wojny, z osobna spieszą, pod dowództwem swych wodzów, na pole bitwy.— Pierwsze z tych wojsk jest koronne, czyli właściwie mówiąc Królestwa Polskiego; drugie — ~~armja nadzy-~~ ~~tona z~~ Litewskie ~~państwo to~~ Litwa albowiem, sprzymierzona z Polską, nie jest bynajmniej prowincją od niej zawojowaną jak inne ~~kró-~~

~~(3) Xięciem tytułować się niemógł, bo przez ojca Lubomirscy z księstwem hrabią się tytuli. Tutaj mowa jest o Hieronimie, który umarł Hetmanem w. kor. i kasztelestwo lanem krakowskim już 20 Augusta 2go w r. 1707. dnia... Podówczas był Lubomirski kawalerem maltańskim i Chorążym koronnym.~~

ziemie koronne ~~[illegible]~~; przyjazne tylko dwóch tych narodów stosunki wzmocnione przymierzem, obowiązują ich do niesienia sobie w czasie wojny, wzajemnej pomocy.- (4)

Królestwo utrzymywać winno na swym żołdzie, trzydzieści sześć tysięcy Polaków i dwanaście tysięcy Litwinów. Liczniejszego wojska, za dni naszych, nigdy Polska nie miała, a co większa, że i ta uchwalona przez naród ilość żołnierzy, nigdy niebyła kompletna, nawet w czasie wojny.-

Każde z wojsk ma nad sobą jednego wodza wyższego stopnia a drugiego niższej rangi. Obadwa noszą tytuły Hetmanów, pierwszym jest Hetman wielki Koronny, drugim Hetman Polny. Stawają zwykle ~~[illegible]~~ obozem, jeden po prawej, drugi po lewej stronie wskazanego miejsca. Obadwa mają równe oznaki hetmańskiej stopnia; najgłówniejszą z nich jest ~~[illegible]~~ kij żelazny, ozdobiony po niżej spiczastego wierzchu piórami lub pękiem wstążek, albo też innym rodzajem kity spływającej u spodu okrągłej kuli z bogatej materyi złożonej. Oznaka ta zowie się buńczuk. Niesiony on jest przez konnego człowieka przed każdym z tych dwóch dowódców. Wysokość tego buńczuka sprawia, iż tak w czasie pochodu, jak w czasie bitwy, widzieć można miejsce, gdzie stoją ci dwaj ~~[illegible]~~ hetmanowie i odróżnić ~~[illegible]~~ ich od innych ~~generałów~~ dowódzców i regimentarzy.- Król ma także swój buńczuk z podobnemiż ozdobami, jako to, kitą z piór orlich lub pękiem wstążek. Gdy Król jest na czele wojska, jego tylko buńczuk daje się widzieć ~~można~~ wzniesiony, Hetmani bowiem w obec Króla, buńczuki swe, na grzbiet koni, pospuszczać winni, zawsze jednak przed nimi bywają niesione, jako ich godności oznaki. Ta różnica w obec ~~monarchy~~ Króla, jest dowodem winnego mu szacunku.-

Hetmani mają jeszcze laskę dowódców, daną im od Króla wraz z urzędem, podobną do tej jaką otrzymują marszałkowie Francyi. Oznaka ta zowie się buławą, jest to krótka laska zakończona dość wielką gałką srebrną lub złotą, emaljowaną i niekiedy zdobną drogiemi kamieniami.- Buławy tej nie używają każdodziennie. Ten znak wysokiej godności, widzieć można umieszczony obok osób którym został nadany, szczególniej

w

---

(4) Autor źle rozumie stosunek Litwy do Polski. Niebyła Litwa osobnem państwem [illegible] sprzymierzonem z Polską, ale połową jednej niepodzielnej Rplitej, [illegible] w czasie lubelskiej unji z 1569 r.

w obrazach przedstawiających bohatyrskie ich czyny, lub w portretach familijnych, dla przypomnienia jaki urząd piastowali. — Godność hetmańska nie nadaje im rangi senatorów, ~~są oni~~ dowodzą tylko ~~głownie dowodzącymi armii~~ naczelnie wojskiem. Ponieważ jednak piastujący tę dostojność, ze znakomitych pochodzą rodzin i są ludźmi zasłużonymi, przeto Król obu dwu Hetmanom w wojsku polskiem i litewskiem nadaje województwa lub kasztelanje; tym sposobem, ~~monarcha~~ król ułatwia im wstęp do senatu. Zasiadają oni w czasie sejmu już nie jako Hetmani, lecz z tytułem wojewodów albo kasztelanów, zajmując miejsca koleją prowincyi ~~z~~ której krzesło zasiadają ~~pochodzą~~, bez żadnego osobistego pierwszeństwa. — Nad wojskiem władza Hetmanów jest nieograniczona. Rada wojenna stanowi ich trybunał w niczem od Króla nie zależny. Hetman Koronny może kazać głowy ścinać, lub rozstrzelać winnych, zwołuje albo rozpuszcza wojska, oznacza miejsce i czas ich zbierania się, wskazuje i zmienia leże zimowe; słowem, Hetman Koronny robi wszystko co mu się podoba, nieodbierając rozkazów od nikogo, a zdaje sprawę z swych czynów jedynie tylko rzeczypospolitej, na ~~ogólnym~~ sejmie walnym.

Hetman Koronny, oznacza także dochody z niektórych prowincyi na wypłatę żołdu, zmienia w tym względzie kolej gdy zechce, jednakże winien stanowić o tem na sejmie. Wprawdzie rada złożona z Króla, Senatorów i Hetmanów, decyduje stanowczo przed kampanją o rozpoczęciu wojennych kroków; układa również swe plany i zamiary; wykonanie jednak wszystkiego, zależy od woli Hetmana Koronnego. Działa on zawsze jak chce i jak mu się zdaje najlepiej. — Do urzędu tego jest przywiązane sześćdziesiąt tysięcy franków pensyi; Hetman zaś Polny pobiera czterdzieści tysięcy franków (rozumie się w monecie krajowej). Te dwie summy wypłacane były z dochodów jakie przynosiły starostwa, królewszczyzny i majątki duchowne. Summę ogólną z tych funduszów, na Sty Michał przesyłają urzędowi Lwowskiemu, rozporządza zaś nią Komisja umyślnie wyznaczona w której Hetman koronny pierwsze zajmuje miejsce. Do niego należy ostateczne przysądzenie wszelkich nagród i wsparć wojsku, w miarę potrzeb i zasługi żołnierzy. ~~On~~ Hetman wyrokuje także dowolnie o pochodzie wojsk, lub o miejscu ogólnego ich zebrania, co dla prowincyi na to przeznaczonej, bardzo bywa uciążliwem. Ponieważ zaś w Polsce nie ustanowiono Etapów ani Komissarzy, a nawet drogi głównej do pochodu; dowódca więc prowadzi wojska, którędy zechce i żywi je kosztem ~~chłopów~~ Włościan, tak dalece, że w czasie marszu, robi zapasy na kampanię, ładując swe wozy i napełniając worki. — Oficer naprzykład udający się do Lwowa, potrzebowałby przebyć w prostej linii, czterdzieści ośm lub pięćdziesiąt mil drogi, lecz gdy natomiast zbacza, to na prawo, to na lewo i do wszelkich wiosek wstępuje, objeżdża tym sposobem, prawie kraj cały i przepędza dwa lub trzy miesiące na włóczeniu się tu i owdzie. Żyje kosztem chłopka, na zasadzie rozkazu Hetmana koronnego, który mu polecił udać się do jakiej okolicy — i byle tylko ów oficer na czas w miejscu stanął, dowódca nie wchodzi w to bynajmniej, którędy przejeżdżał, lub, ile poświęcił czasu na przebycie tej drogi. — Tym sposobem, wojskowy zbogaca się w podróży, albo mówiąc jaśniej, żyje nieraz kosztem uboższych; co na jedno wynosi jakby ich rabował. — Widziałem ja sam oficerów, którzy w czasie jednej podróży, pięć do sześciu tysięcy franków zebrali, nie licząc do tego zapasów żywności. — W prawdzie, u szlachty oficer długo przebywać nie może, wypadnie mu często o zaspokojeniu swych potrzeb pomyśleć; inaczej bowiem narobionoby hałasu w czasie sejmu. Dla tego pochód wojsk przez kościelne i Królewskie dobra naznaczają; to jest przez wioski należące do Starostw, Opactw i Biskupstw. Oprócz tego dobra wspomnione, zniewolone są ponosić inne jeszcze koszta w czasie wojny. —

Zastanawia mnie bardzo dziwactwo charakteru Polskiego: pobożność w tym narodzie aż na bigoterję zakrawa, majątki przecież kościelne od podatków dla wojska nie są bynajmniej wolne, a co gorsza, więcej niż inne miejsca, na przykrości

z przyczyny pochodu wojsk wystawione, muszą się rozmaicie
opłacać. Dawniej, te pochody, były jeszcze więcej niszczące.
Komendę nad wyruszającemi w drogę wojskami, powierzano zwykle
największemu przyjacielowi Hetmana koronnego, chcąc go tem
niejako wynagrodzić. Dziś żołnierze wychodzą z miejsca, w
razie koniecznej tylko potrzeby, a Hetman koronny pilnie
czuwa nad zachowaniem porządku i karności wojskowej. Pomimo
to przecież, pochody i utrzymanie wojska, niezmiernie kraj
niszczą; ucierpi on więcej od jednego wojsk polskich przejścia,
aniżeli od napadu nieprzyjaciół, raptownego pożaru, lub znacznego
rabunku. Szczególniej na trakcie przeznaczonym dla wojsk
litewskich, uciążliwsze są dla mieszkańców kwaterunki, aniżeli
napad Tatarów. Pochody takowe wojska, stały się główną
przyczyną nędzy w wielu okolicach Polski; położenie jej mieszkańców,
mianowicie było smutne, od czasu rozpoczęcia wojny
1689 to jest od lat siedmiu, czyli od ~~kampanii~~ wojny pod Wiedniem.-

Hetman wyrokuje tak samo o leżach zimowych i konsystencyi
wojska po kampanii, umieszcza dowolnie swe pułki po
starostwach i dobrach kościelnych, ciemięży, lub ochrania
kogo zechce. Jeden z Hetmanów koronnych nazwiskiem
Koniecpolski, nabył tym sposobem mnóstwo wsi, nakłaniając
szlachtę do zbywania starostw, które mu się podobały;
a przyśpieszał to zwykle uciążliwością leż zimowych, w razie,
jeżeli dobrowolnie na sprzedaż nie przystawano.-

Dziś Hetmanowie tyle ciemiężyć nie mogą, z powodu że
teraźniejszy ~~monarcha~~ król, sam poprzednio piastujący buławę,
niechciał bynajmniej korzystać z wielu prerogatyw do niej
przywiązanych; a przez to i swym następcom ~~[illegible]~~ odjął wiele;
szlachta zaś wolniejszą być zaczęła od ucisku żołnierzy.

Dodać tu jeszcze wypada, że Król i Królowa, sami tego żądają,
aby ich pułki w królewskich dobrach kwatery miały, gdzie
obowiązani postępować skromnie i bez ucisku chłopków.

W razie tylko koniecznej potrzeby zabezpieczenia granic, obstawia
się takowe wojskiem, które wtedy mieścić się musi, tak
w dobrach królewskich jako i prywatnych.-

Oprócz dwóch Hetmanów, każde wojsko ma jeszcze wyższej rangi oficera, dowodzącego osobnym oddziałem, stanowiącym straż przednią. Oddział ten, obozuje zwykle o pół mili od całego wojska, a składa się zawsze z dragonów pieszych i lekkiej jazdy, w ilości tysiąca dwustu ludzi. Oficer taki nazywa się Strażnikiem każde ~~armja~~ wojsko ma ich dwóch: Strażnika ~~Koronnego~~ Wielkiego i Strażnika Polnego. Pierwszy z nich dowodzi zawsze pospolitem ruszeniem a drugi poprzedza regularne wojska; nieustępuje zaś w znaczeniu i urzędzie Strażnikowi ~~Koronnemu~~ Wielkiemu i sam Król, żadnemu z nich nie nadał starszeństwa. Kwestja w tym względzie nie rozwiązana; zdaje się że Strażnik ~~Koronny~~ Wielki w znaczeniu, będzie miał pierwszeństwo, bo i dziś u wojska wielce jest uważany i nosi tytuł Senatora.—

Oprócz wyliczonych już wyżej dostojeństw, był jeszcze Obozny i Pisarz inaczej zwany komisarzem generalnym; do niego należy przegląd i obrachunki armii, tak przed kampanją jak i po jej ukończeniu. Obliczoną przez niego płacę, a na ~~ogólnym sejmie~~ trybunale w Radomiu potwierdzoną, przesyłają do pułków. Co do Chorążego, urząd ten nie stanowi tytułu wojskowego, używają go niektórzy ze starszych tylnej straży zwanej także pospolitem ruszeniem.

Wojsko Koronne i Litewskie dzieli się na dwa ~~korpusy~~ zaciągi; jeden z nich składa się z samej jazdy polskiej podzielonej na ~~kompanje~~ chorągwie i ~~plutony~~ roty, podobnie jak żandarmerja francuzka; to ~~armja~~ wojsko obejmuje dwadzieścia cztery tysiące konnych. Drugi ~~korpus~~ zaciąg, składa się z samej piechoty i małej liczby lekkiej jazdy i nosi nazwę wojska cudzoziemskiego, gdyż urządzono go na zagraniczny sposób. Zbroja i ubiór żołnierzy, podobne do niemieckich; dowództwo nad temi pułkami powierzają Hetmanom polnym, które ~~dzielą~~ się ~~one~~ na kompanje. Dwanaście tysięcy takich żołnierzy, dopełnia ilość wojska uchwaloną przez naród dla Polski. Dwa te korpusy wyruszając w pochód, obozują każdy osobno, albo raczej stanowią dwie linje armii: pierwsza składa się z piechoty i dragonów, mając w samym środku nieco artylerji, drugą stanowi jazda polska, na której czele stoją dwaj Hetmanowie, jeden z prawej, drugi z lewej strony. Jeżeli Król wraz z Senatorami do wojska przybywa, zajmuje również miejsce na czele tych szeregów. Pierwszą z tych linii dowodzą Hetman Polny i Generał artylerji, u których wyższość znaczenia i władzy zależy od dawniejszych zasług i czynnej gorliwości. Gdy generał Denhoff, dzisiejszy Wojewoda Malborski ~~Mazowiecki~~

miał zajście z generałem artylerji Kątskim, na ówczas Kasztelanem Lwowskim, dziś Wojewodą Kijowskim. Król przychylniejszy pierwszemu, zrobił go Hetmanem polnym i znaczenie wyższe nadał niż Kątskiemu, bo chciał go pocieszyć po ~~[illegible] mu~~ stracie kochanki ~~przez~~ którą mu wziął wyżej wspomniony Kasztelan, co nawet dało powód do kilku starć pomiędzy tymi dwoma Dowódcami. Ostatnie ich zajście miało miejsce w roku 1679, gdy pani Denhofowa matka panny, o którą się bili, przeznaczyła ją w małżeństwo generałowi Kątskiemu.—

Wojsko więc polskie, składa się po większej części z samej jazdy, podzielonej na ~~Kompanje~~ pewne oddziały, którymi dowodzą najznakomitsi panowie Królestwa, a nawet Król i jego synowie. Ta jazda dzieli się jeszcze na ciężką i lekką. Ciężką jazdę ~~jest [illegible]~~ ~~za~~ składają husarze i pancerni; niektórzy zaliczają tu i petyhorców, których jest więcej w armii litewskiej niż w koronnej. Cała ciężka jazda ze szlachty się składa; Król ich zaszczyca tytułem towarzysza i przyjmuje hojnie u siebie, a w całym kraju dobrze są uważani. Pensje pobierają zwykle od Hetmanów lub magnatów polskich, którym towarzyszą na sejmy. Widziałem Referendarza Koronnego ~~[illegible]~~ Szczukę, stutysięcznego Starostę, który sobie płacę husarza uważał za wielki zaszczyt.—

[illegible]

Nie [illegible]

Lekką jazdę Koronną stanowiły Kompanje z polaków, kozaków i niemieckiej kawaleryi złożone.— Ponieważ wojsko litewskie także z rozmaitych ludzi się składa, szczegóły więc tu przytoczone, zarówno do obydwu stosować się mogą; różnica bowiem zachodzi~~ła~~ tylko może co do liczby.—

Husarze z pomiędzy wszystkich żołnierzy, najlepiej są uważani, podobnie jak we Francyi gwardye przyboczne. Rzeczywiście, najpiękniejsza to jazda w całej Europie; ludzie są tu postawy okazałej i szlachetnej, ubiór ich i zbroja świetna, a konie piękne i starannie dobrane. Nazwa husarów, z węgierskiego języka wzięta, gdzie służy dla całej jazdy; właściwe jej znaczenie oddać można wyrazem: waleczny lub dzielny, przypuszczając, że towarzysze szczególniej męztwem odznaczać się winni. Utrzymują we Francyi że nazwa husarów węgierskich pochodzi właściwie od ich wojennych okrzyków:

hussa! hussa! co ma znaczyć: zabijaj! zabijaj! tak jak u Turków alla! alla! —

Husarze nie zaciągają nigdy warty, nie są używani do żadnych posyłek, straż i eskorta więźniów, również do nich nie należy. W oddziałach strażnika, wojsko poprzedzających, nie ujrzysz wcale husarzów. Dzisiejszy Hetman, zupełnie z nich niezadowolony, miękkość bowiem obyczajów, miejsce dawnego męztwa u nich zajęła; ten więc hetman zaczął od tego, że w czasie kampanii 1689 roku, pozamieniał ich lance na muszkiety, nadto zalecił im także występować w straży przedniej; wszelkie zatem trudy w czasie wojny z obowiązku do nich należą. Dobrowolne poddanie się husarzów, wszystkim tak uciążliwem zmianom, przekonywa nas najlepiej, jak daleko mniej od przodków swych dbają o powagę i świetność swego znaczenia. Pułki husarskie składają się z ludzi rosłych i silnej budowy, konie ich za najpiękniejsze uchodzą; jeden towarzysz z tej jazdy, miewał czasem kilka wykwintnie osiodłanych koni. Uzdy zdobili oni blaszkami i gwoździkami ze srebra i złota, siodła pokrywały bogate hafty, a strzemiona często bywały złote. Ogromne czapraki na wzór tureckich, do ziemi prawie spadały; tkano je również złotem i srebrem. Szabla lub pałasz bardzo ozdobne, po lewej stronie siodła, przy nodze jeźdźca wisiały. —

Dawniej jazda polska wcale pistoletów nie używała; dziś broń tę mieć winny szczególniej kompanje na wysyłki używane. Kozacy zaś i wielu Polaków, podobnie jak Turcy, noszą swe pistolety u pasa. —

Namioty husarzów, równie jak ich ubiór, wykwintne bywają; każdy husarz ma ich zwykle dwa lub trzy, kilku służących i piękne namioty. Tak więc jedna kompanja potrzebuje znacznego obszaru pola do umieszczenia się wygodnie. Towarzysze husarskich chorągwi, opatrzeni są w kirysy i przyłbice, a nadto po bokach i z tyłu, spada im prawie na ramiona, pewien rodzaj żelaznej siatki. Naramienniki od szyi, aż poniżej łokcia spuszczone, pokrycie rąk stanowią; do nich przyczepiony bywa inny rodzaj osłony z siatki metalowej, do rękawicy podobny, która tylko wierzch ręki pokrywa. Na to wszystko przywdziewali oni skórę lamparta lub tygrysa, w kształcie

płaszcza narzuconą; okrycie to, równie jak lanca, bardzo zdobiło żoł=
nierza. Lance husarskie znacznie są dłuższe od największej piki;
broń ta zupełnie jest okrągła, na końcu żelazem ostrem opatrzona,
u góry zdobi ją chorągiewka jedwabna, trzy lub cztery łokcie długa.
Broń ta, z jednej strony do strzemienia przyczepiona, można się opiera
na nodze jeźdźca. Z powodu swego nadzwyczajnego ciężaru, nie jest
ona tak straszną w boju, jakby sądzić należało; widziałem nieraz
w czasie musztry lub potyczki, jak trudno było wywijać tą
bronią.—

Husarze, atak na nieprzyjaciela w galop przypuszczają, tratując
wszystko, co się ich przejściu opiera. W bitwie koło Pragi pod War=
szawą, gdy król Kazimierz na Szwedów nacierał, jeden oddział
husarski aż do gwardyi rezerwowej Gustawa się przedarł, wrócić
mu jednak niedozwolono, był zajęwszy. Ciężar uzbrojenia całkowi=
tego tych żołnierzy, mianowicie też ich lanca, zręczne obroty
nader utrudza; a oprócz tego i końmi, uzdeczką bez munsztuka
kierować szybko podług woli nie mogą. Skoro tylko pod hu=
sarzem koń ubity, za pokonanego uważany być może. Jeździec
wraz z swym rumakiem obalony, nadzwyczaj trudno powstaje
uginając się prawie pod ciężarem zbroi, ozdób i żelastwa, które
na sobie nosi.—

W czasie pierwszej podróży markiza de Bethune do Polski, król(x)
zlecił mu, by jednego husarza w całym bojowym rynsztunku z
sobą do Francyi przywiózł. Życzyli sobie bardzo Francuzi na
wzór tych cudzoziemskich pułków u siebie podobnież zaprowadzić.
Z początku, piękny ubiór i zbroja okazała, powszechne sprawiły
zajęcie: Zrobiono próbę potyczek na lance w bliskości pa=
łacu Sgo Germana (Saint Germain), doświadczenie przekonało naj=
lepiej o niedogodności tej broni, której tylko w bardzo otwartem
miejscu dobrze używać można. Jazda tego rodzaju, na obszer=
nej tylko równinie, korzystnie walczyć zdolna, a szczególniej
jeżeli złamawszy lancę, szablą bronić się musi; jej razy
straszne są naówczas, rąbie i niszczy wszystko, co jakikol=
wiek stawia opór.— Król polski nagradzając w czasie ostatnich
wojen niedogodność spotykania się na lance, kilku chorągwi
husarskich, pancernymi z szablą i muszkietem obsadził. Te
szeregi, w razie potrzeby, całą massą się skupiają, pokonywając do

---

(x) Ludwik XIVty

reszty nieprzyjaciół i tak już razami lancy srodze zmięszonych. Każdy husarz ma przy sobie zwykle dwóch służących, równie jak on zbrojnych; ci mają także lance i przyłbice, a tylko zwierzchnie okrycie od panów ich odróżnia, jest ono ze skóry wilka białego, zamiast z lamparta, kirysu także nie noszą. Żołnierze ci mają na grzbiecie jakby rodzaj ogromnego skrzydła z piór orlich, co im dziką i straszną postawę nadaje. Dawniej po dwa takie skrzydła nosili, a nawet w starych obrazach dawnych wojen, tak ich przedstawiają. Używanie tych skrzydeł było bardzo oryginalne; utrzymują powszechnie, że świst przez nie sprawiany, płoszył konie wojsk nieprzyjacielskich i mięszając szeregi, atak skuteczniejszym czynił. Powoli zgodzono się na odrzucenie jednego skrzydła, a zdaje mi się że dzisiejszy Hetman Koronny, co już husarom lance skasował, zniesie również i ten niepotrzebny dodatek owego skrzydła, któreby raczej do straszenia dzieci stosowniejszem było. Służących husarskich w Polsce Pachołkami nazywają. Te kompanie szykują się w roty trzema rzędami: mniej więcej po siedemdziesięciu w szeregu, stosownie do ilości żołnierzy i pachołków. Każdy husarz trzech służących mieć może. Pierwszy rząd sami panowie składają, a dwa następne pachołki. – Skoro husarzowi pilnowanie chorągwi powierzą, stawia on obok niej swą lancę i do tego skrzydlatymi służącymi ją otacza. Nie wszyscy jednakową liczbę pachołków utrzymują, stosownie więc do ilości takowych, płaca żołdu pobieraną bywa. – Utrzymywanie podobnych kompanii, bardzo jest kosztowne, dla tego też rzeczpospolita nie wiele ich liczy, mierną im wyznaczając zapłatę. – Niektórzy panowie polscy swym kosztem pułki utrzymują, płacąc im żołd regularnie i hojnie; tym sposobem panowie ci, życzliwość i przyjaźń tych żołnierzy kupują. – ~~Kapitan~~ Rotmistrz husarski, winien być człowiekiem pełnym zasług, przymiotów i zalet, bierze ~~xx~~ nieraz sześć tysięcy złotych prywatnego żołdu. Polanowski ~~Kapitan~~ rotmistrz (5) tej jazdy, tak dalece dobrze był widziany iż go na liście kandydatów do tronu po abdykacyi Kazimierza umieszczono. Łatwo się z tąd domyślić że miejsca podobne, przez znakomitych ludzi zajmowane były. Król ma jedną ~~kompanią~~ chorągiew husarską, jego dwaj synowie także po jednej; następnie, pierwszy Senator, Biskupi, ministrowie, którzy chcą kosztu ponosić, również swe ~~kompanie~~ chorągwie utrzymują. ~~Kapitan~~ Rotmistrz, czyli ten do któ-

---

~~(5) Alexander Polanowski był rotmistrzem Czarnieckiego,~~
~~także posiadał zaufanie u szlachty że~~ ~~gdy~~ ~~po abdykacyi~~ -rego
~~Jana Kazimierza chciała go nawet Królem ogłosić gdy Czarniecki już nieżył,~~
~~O czem obszerniejszy opis znajduje się w pamiętnikach Paska.~~

rego oddział jazdy należy, i jego kosztem jest utrzymywany, więcej częstokroć jak trzydzieści kilka tysięcy nań wydaje, nie licząc do tego osobnej płacy, od rzeczypospolitej dla żołnierzy wyznaczonej. Król wynagradzając te wielkie wydatki właścicieli kompanii, jakimi byli Senatorowie i najznakomitsi panowie, dawał im zwykle natomiast pułki piechoty lub dragonów, które mało kosztują a wiele korzyści przynoszą, co szczegółowo objaśnimy później. —

~~Chorągiew~~ Znak husarskich kompanii, znacznej jest wysokości, a tak prawie szeroki jak piechotnych pułków. Trąby i kotły w czasie pochodu i boju, zwykle blisko niego się mieszczą. Skoro ta jazda dla wypoczynku gdzie się zatrzymuje, oficerowie wciąż ~~chorągwi~~ znaku pilnują. — W czasie pochodu, wozy i zapasy żywności, w pewnych odstępach między szeregami ciągną; takiż sam porządek i w innych pułkach zachowany. —

Pancerni stanowią odmienny rodzaj kawaleryi, mniej ich jest wprawdzie jak husarzów, składają oni jednak znaczną część jazdy. Nazwa Pancernych od zbroi pochodzi; noszą oni koszulę z siatki żelaznej, głowę ich pokrywa czapeczka z takąż samą siatką aż do ramion spadającą. Połowa tylko ich twarzy jest odkryta, a przy ogromnych wąsach, podobni są do mitologicznych satyrów. Noszą oni szablę i muszkiet, na wzór lekkiej jazdy; ich ubiór mniej wykwintny jak husarski. Żołnierze tych pułków bardzo są czynni: uciążliwe warty, trzymanie przedniej straży i wszelka trudząca wojskowa służba do nich należy. — Chorągiew ich tegoż jest kształtu co husarska; zamiast bębna, używają miedzianego instrumentu wielkości fujarki wygiętej w kształcie rogu myśliwskiego, a głos ma przeraźliwy i dziki. Płaca tych kompanii znacznie mniejsza od husarskich. Służących czyli pachołków, każdy według swej możności pewną liczbę utrzymuje. —

Oprócz dwóch wyżej wspomnionych rodzajów wojska, jest jeszcze jazda w wielkiem Księstwie Litewskiem, nosząca broń jak Pancerni, z dodatkiem nieco skróconej husarskiej lancy, która tu nawet odmienną nazwę Dzidy otrzymała.1) Cztery podobne kompanje przed laty kilkunastu widziałem na

Litwie

---

1) lancę husarską nazywali inaczej kopją (przyp. aut.)

Litwie, w Polsce prawie wcale ich niema. Teraz ci żołnierze dzidy nie noszą, a w ubraniu ich trudno dopatrzyć różnicy od pancernych; znani są pod imieniem Petyhorców: zaszczycają ich również nazwą towarzyszy.—

Reszta wojska składa się z Wołochów, Kozaków i Polaków, uzbrojonych jak francuzka lekka jazda, szablą lub muszkietem. Chorągiew ich, pochód na wyprawę, bębny, kotły, podział żołnierzy na ~~[illegible]~~ chorągwie, w niczem się nie różni od raz przyjętych w tym kraju zwyczajów. Żołnierze tych kompanij są również używani do wszelkich eskort, utrzymywania warty i innej trudzącej służby; widziałem tu nawet i tatarskie oddziały. Dawniej Polska miała wielu Tatarów na swym żołdzie. Sobieski przed wyruszeniem na obronę Wiednia, dowódcę pozostałych jeszcze w służbie tatarskich żołnierzy, co do ducha, zbadać postanowił: wszyscy niezłomną wierność poprzysięgli, ofiarując się chętnie, tak przeciw Turkom, jak nawet i samym Tatarom z największem poświęceniem walczyć; prosili nawet monarchy, by połowę z nich, jako zakładników, w Polsce zostawił. Król niedowierzając im bynajmniej, chciał wszystkich przed wyprawą ze służby uwolnić; nieprzystali oni na tę propozycyę i w czasie wojny, wielkiego męstwa nieprzerwane dali dowody.—

Piechotę i dragonów składa tak zwane cudzoziemskie wojsko uzbrojone i ubrane na wzór francuzkich i niemieckich żołnierzy, z tą różnicą, że konie dragonów polskich źle osiodłane i nie masiste.— Piechota stanowi część najnędzniejszego wojska, gorzej wygląda aniżeli hiszpańska i włoska; ubiór żołnierzy zaniedbany a częstokroć brudny i obdarty: jedni mają czapki, drudzy kapelusze, ci w płaszczach, owi w mundurach, a wszyscy bez szabli. Najlepsza broń w piechocie jest berdysz, wygląda on jak długa siekiera, noszą go zwykle na rzemiennym pasie; wyborna broń ta, zbliża się nieco podobieństwem do owych toporów, które przed konsulami rzymskimi noszono. Berdysz ten, służy często piechocie do dzielnej obrony czworoboku, przeciw szarży jazdy. Obszarpani ci żołnierze, podobniejsi zdają się do kucharzy, aniżeli do wojskowych. Mimo tej zaniedbanej powierzchowności, piechota polska bardzo jest mężna i wytrwała w boju; żołnierze ci znoszą głód, pragnienie i brak ubioru z heroiczną cierpliwością, narażając się na wszelkie niebezpieczeństwa, tak dalece, że

w

w najtrudniejszych wyprawach, gdzie Tatary z blizka na wojsko polskie nacierali; widziałem piechotę tylną straż dla jazdy, na równinach stanowiącą. Widziałem również tych żołnierzy z głodu i znużenia prawie umierających, którzy na ziemi już leżąc, nie przestawali nabijać swego muszkietu, by do nieprzyjaciół bez przerwy strzelać.–

Pełna zaniedbania i nędzy powierzchowność żołnierzy piechotnych, uderza tym bardziej, obok wykwintnego stroju jazdy, i rzecz dziwna, że gdy ostatni ozdobę wojska stanowią, pierwsi jednakże, służą dla głównej obrony swego kraju.– Piechota polska, po największej części z krajowców się składa, chociaż nazwę wojska cudzoziemskiego nosi, tytuły jednak stopni oficerskich, ustanowione na wzór zagranicznych: i tak, znajdziesz tu pułkownika, podpułkownika, generała majora i tym podobnych. Do tych szeregów, ludzie różnych narodów zaciągać się zwykli, co niema miejsca w pułkach wyżej wspomnionych, gdzie służą sami tylko Polacy. Często znajdziesz tu razem Niemców, Francuzów, Kurlandczyków i Polaków. Król, Królowa, Książęta, Hetmani i wielu znakomitych panów, mają swe pułki w piechocie.– Gwardye królewskie piesze i konne do tego korpusu się liczą, równie jak dragony i hajduki, których Hetmani ku własnej wygodzie i posłudze ustanowili, przeznaczywszy im żołd ze skarbu.–

W tem miejscu wspomnić mi wypada, że w Polsce są tak zwane Dobra Królewskie, znakomitym panom nadawane, z warunkiem jednakże utrzymywania pewnej liczby wojska. Między posiadaczami tych Dóbr, znajdują się nawet i tacy, którzyby koszta na tysiąc dragonów ponosić winni. Postanowieniu temu nie wszędzie czynią zadosyć, żadnej przecież na siebie nie ściągając odpowiedzialności. Gdyby rzeczpospolita, od wszystkich podobnych posiadaczy dóbr, wymagała ilości żołnierzy oznaczonej przez Króla, wojsko polskie miałoby w potrzebie, dwadzieścia tysięcy ludzi więcej, bez żadnego kosztu.–

Tym więc sposobem urządzona siła zbrojna w Koronie i Litwie: żołnierze bitni i wytrwali; postrzedz tu tylko można brak pieniędzy a szczególniej karności wojskowej. W skutku czego, wojsko prawie zawsze nie kompletne, w oznaczone miejsca na czas właściwy nie przybywa, gdyż sprzężystość służby zbyt zaniedbana, a żołd nieregularnie płacony.–

Nie ma przy wojsku ani straży obozowej, ani zwyczajnej i żadnej eskorty przy żywności; wojska z wszelką spokojnością w nocy zasypiają, licząc na niedołężność swoich nieprzyjaciół. Gdyby Polacy z Niemcami lub Francuzami wojnę prowadzili, ani jeden wóz z amunicyą i żywnością niedoszedłby do obozu; co noc inny kawał ziemi polskiej stawałby się własnością nieprzyjaciół.– Jeden tylko oddział Strażnika, tak z pancernych, jak i innej jazdy złożony, czuwa nad bezpieczeństwem całego wojska, o pół mili od niego obozując. Prócz tego oddziału straży, każdy prawie pułk piechoty ma swój osobny, składający się z dwudziestu kilku żołnierzy, o trzydzieści tylko kroków przed szeregami ustawiony. Głównym obowiązkiem tego oddziału jest strzeżenie chorągwi. Gdy się wojsko na otwartem polu znajduje, a przeciwnicy nie zbyt oddaleni, otaczają zwykle obóz do koła wielką ilością wozów, dwa razy niekiedy liczbę żołnierzy przechodzącą, co taborem nazywają; jest to zapewne najlepszy wał przeciw napaści Tatarów. Ten tabor, w czasie potyczki, wraz z wojskiem ciągle się posuwa. Obóz tak osłoniony, ma w sobie coś niezwyczajnego a razem strasznego. W krajach górzystych i nierównych używają w tym celu kobylic drewnianych; każdy pułk ma ich pewną liczbę, są one umieszczone na czterech kołach i w marszu ciągną ich konie. Wynalazek ten winniśmy Francuzowi Hoccart, inżenjerowi zostającemu od lat piętnastu na dworze króla polskiego.–

Wojsko Koronne, ma właściwy sobie sposób obozowania: żołnierze rozstawiają się w ogromny czworobok, pierwszą jego linją zwykle składa piechota, ku środkowi jest nieco artyleryi, a Dragoni same rogi czworoboku zajmują. Oficerowie zwykli obozować po za linją żołnierzy. Wojskowi niższych stopni robią sobie namiot.– Druga linja, składa się z jazdy, tu należą: husarze, pancerni, petyhorcy, wszyscy znani pod ogólnem imieniem towarzyszów. Dwa boki kwadratu z lekkiej jazdy złożone; stoją tu zwykle: pancerni, Dragony, Kozaki, polacy, w miarę tego, jaka liczba wojska pomieścić się może, lub niezbędnie jest potrzebna. Cała armja frontem naprzeciw obozu zwrócona, miejsce zaś wolne pomiędzy pierwszą a drugą linją; dla Dostarczycieli żywności i kupców przeznaczone; jest to targ obozowy, który bazarem się zowie. Straż przednia, pod komendą Strażnika, w oddaleniu od czworoboku się rozstawia. — Król, Senatorowie i hetman Koronny, mieszczą się na linji przez husarzów zajmowanej; czoło zaś jej i główną komendę stanowi Królewska Kompanja. — Wspomnieć tu także wypada o namiotach, które w Polsce bardzo piękne i okazałe bywają. Te namioty są wyrabiane na sposób turecki i prawie z takichże samych materyi. Główny materjał tych przenośnych mieszkań, stanowi pewien rodzaj grubego płótna, z wierzchu różnokolorowo malowanego. Wewnątrz ściany namiotu okrywa bawełniana tkanka, w kształcie kwiatów, kwadratów i tym podobnych powykrawana. Powierzchowność tych domów jest rozmaita, niektóre z nich mają przedsionki murowane, a wewnątrz obszerne sale widzieć nie raz można; są tu tak zwane Kotary, czyli pokoje kwadratowe, których ściany zwykle z grubego sukna zrobione, wewnątrz wyklejają inną materją, w rodzaju obicia. Światło dostatecznie oknami dochodzi, a podłoga z porządnych i mocnych desek ułożona. Takie namioty otacza najczęściej pewien rodzaj galeryi własną osłoniętych ścianą, która garderobę i mieszkanie służących stanowi. Kotary te bardzo są wygodne, a szczególniej w zimie i jesieni; powierzchownością swoją do takni są zbliżone. — Polacy w okazałości tych ruchomych mieszkań inne narody przechodzą, ich zaś o wiele Turcy przewyższyli. Największy przepych i okazałość w tureckich namiotach zobaczysz: ogromne sale narad, pokoje jadalne, sypialnie, wielkie kuchnie widzieć się tu dają. Park wielkiego Wezyra pod Wiedniem, tyle co Sędenis (Saint Denis) obejmował miejsca.! Namiot Egipskiego Baszy, jak najokazalszy pałac wyglądał, jego ściany zdobiły przepyszne kobierce. Senatorowie polscy naśladują nieco tę wystawność obozową. — Piękny to jest widok, gdy na otwartem polu rozłożone namioty, taką różność kolorów i ozdób przedstawiają oku. Król polski tyle już świetnych zwycięstw odniósł nad

Turkami i tak znakomite zdobył łupy, że cały jego park składa się z namiotów zabranych muzułmanom. Dwa szczególniej wzięte pod Chocimem: jeden Solimana, pierwszego Seraskiera, drugi Hussejna, nadzwyczaj okazale i ozdobnie wyglądają. Soliman miał tak zwaną salę dywanu czyli narad, której rozmiar i piękność za każdą razą widzenia zachwyca; obicia tej komnaty są jedwabne, w wielu miejscach wyzłocone, wszelkie ozdoby snycerskie i malowidła, przepychem i wykwintnością pociągają oko. Słupy ten gmach utrzymujące, po mistrzowsku wyrobione, świecą się od złota, ozdabiają ich nadto sznury jedwabne, nadzwyczaj misternie skręcone. U zwyczajnych namiotów, sznury zwykle są wełniane.—

Teraz wypada mi mówić o żołdzie wojsk polskich, obawiam się tylko, by temi szczegółami nie znudzić czytelnika; powiem jednak z góry, że płaca żołnierzy byłaby tu dostateczną, gdyby ją rzeczpospolita, stosownie do uchwał sejmowych, regularnie co kwartał zaliczała.— Pułkownicy wyłączni swych pułków rządcy nie spieszą się wcale z wypłatą pieniędzy nadesłanych od rządu, lub ściągniętych z prowincyi, które ten fundusz dostarczać winny. Nie obliczają się oni prawie nigdy szczegółowo ze swymi oficerami, dając im tylko pewną summę, jako zaliczenie na całkowitą należność. Tym więc sposobem ~~Kapitan~~ dowódca zniewolony jest zatrzymywać płacę podwładnych i żołnierzy z głodu prawie umierających; on zaś sam wynagradza sobie w niedostatku, rabunkiem po wsiach. W czasie tylko wojny, ~~Kapitan~~ dowódca zniewolony koniecznością, myśli o utrzymaniu swej kompanji; bez zapasu bowiem mąki, chleba, słoniny i tym podobnych wiktuałów, za wojskiem przewożonych, z głodu by nie raz umierać musieli: i to właśnie jest przyczyna zmuszająca ich do utrzymywania przy wojsku tak znacznej ilości wozów.— Niechaj czytelnik z tego co się wyżej powiedziało osądzi: czy człowiek wyższych usposobień, pełen godności i zasługi, w wojsku polskiem z chęcią służyć może? gdy utrzymanie rabunkiem zabezpieczać musi, będąc naczelnikiem garstki ludzi w łachmanach, którzy swą powierzchownością i niekarnością odstręczają.— Gdyby wystąpić musiano do ataku, podług wszelkich reguł taktyki wojennej, sami Hetmani byliby w kłopocie, chociaż ich z najwyćwiczeńszych pułkowników, tak zwanych wojsk cudzoziemskich, wybierają.—

Mówiąc o wypłacie żołdu, z kolei wspomnieć mi tu wypada o korzyściach pieniężnych podskarbiego w Polsce. Wojskowi, byle tylko prędzej żołd otrzymać, w nagrodę część takowego podskarbiemu ofiarują; co nieraz znaczne summy stanowi. Utrzymują że Szabia Morsztyn, tym się sposobem zbogacił, piastując urząd podskarbiego koronnego. Gdyby wszakże urzędnik taki nadużył swej władzy, zbyt wielkich zdzierstw się dopuszczając, niezmierne oburzenie i bunt nawet mogłyby wywołać. Mieliśmy tego przykład za panowania Kazimierza: Gąsiewski Hetman a razem Podskarbi litewski, oburzył wojskowych swą zbytnią chciwością. Dwudziestu pięciu oficerów porwało go z mieszkania, wyprowadzony na plac, odbył spowiedź przed czekającym już na niego księdzem, a następnie rozstrzelanym został. Kilku tylko z morderców Podskarbiego wynaleziono, Król na śmierć ich skazał: jednemu z nich upalono rękę, trzymał on w niej ściśnięte papiery i pomimo najokropniejszych cierpień, palców nie rozprostował, znosząc swe męczarnie z wytrwałością Scewoli.—

Mówiąc o wojsku litewskiem, wspomnieć mi wypada, że to tylko posiłkowy korpus, od wojska koronnego niezależny, który nikogo słuchać nie chce, prócz swych Hetmanów; ci zaś mienią się zupełnie niezależnymi. Zbierają oni żołnierzy dowolnie, lub ich po kwaterach rozstawiają, a to wszystko stosownie do swych zamiarów i widoków, nie odnosząc się w tym względzie do uchwały rady sejmowej. W czasie naprzykład oblężenia stolicy Austryi, Król wracał już z wojskiem do Polski, gdy litewscy żołnierze, w Węgrzech dopiero z koronną armją się złączyli. Pac Hetman litewski, w bitwie pod Chocimem, bardzo długo do walki wystąpić nie chciał; tak dalece, że Sobieski naówczas Hetman Koronny, honorowem zobowiązaniem, przyśpieszyć to musiał. Pac dopiero wtedy do boju wystąpił, gdy liczba Turków znacznie przez zwycięztwo Jana, zmniejszoną została. Podobnyż przykład przedstawia wyprawa na Ukrainę: Sobieski Królem zostawszy, prowadził wojnę zimową porą; pułki litewskie po kilkodniowym marszu, dalej iść nie chciały, co tak rozgniewało Króla, że im sam, jako nieużytecznym oddalić się kazał. Do wyprawy na Ukrainę, samo tylko wojsko koronne należało, a kraj ten w posłuszeństwie i uległości Polsce utrzymany został.-

Wypada mi tu jeszcze raz o zbrojach polskich pomówić.- Dawniej używano lancy, dzidy, szabli, dziryda (oszczepu), łuku i strzał; dziś do tego i broń palna dodaną została, jako to: pistolety, z których nie dość trafnie strzelają, pomimo to że Polakom zręczności i męstwa odmówić nie można. Zwolna, nieznacznie lance i dzidy kassują, a dzirydy zupełnie zarzucono; łuk tylko i strzały z broni dawnych Sarmatów zachowano. Wówczas gdym po raz pierwszy był w Polsce, najznakomitsi oficerowie jazdy, szlachta dworu Królewskiego i Senatorowie, broń tę, w czasie wyprawy i po ukończeniu nawet wojny, za największą uważali ozdobę; Król i Książęta je noszą, lub też jako mebel wysoko ceniony, ponad łóżkiem zawieszają.- Łuk i dziryd niewiele są Polakom przydatne, gdyż nieumieją takowych zręcznie używać, Turcy i Tatarzy, o wiele ich pod tym względem przewyższają; broń ta, miejsce broni palnej u Muzułmanów zastępuje. Król polski jednakże i niektórzy panowie, zręcznie strzały wypuszczają, a najwprawniejsi nawet cudzoziemcy, przewyższyć ich pod tym względem nie mogą.- Dawniej używano także w Polsce i tarczy, którą wyrabiano z łoziny i skóry zwierząt; miewała ona kształt okrągły, ku środkowi nieco wzniesiona, gdzie kawałek blaszki się mieścił, co jednak później skasowano. Widziałem niektórych panów polskich, podczas przeglądu wojska, lub nawet w boju, tarczy używających; zwykle ona przy siodle, nie dla obrony, ale raczej dla ozdoby zawieszaną bywa.- Gdy Sobieski na obronę Wiednia spieszył, przybywszy do Szląska, chciał zrobić przegląd swej jazdy w obec hrabiego Karrafa (Carrafa), wysłanego z Wiednia na spotkanie znakomitego sprzymierzeńca Austryi. Król polski w zbroi, w całym przyborze i okazałości stroju polskiego na wspomniony przegląd wystąpił; misternie wyrobiona tarcza, dodawała mu bardzo wiele ozdoby.- Senatorowie i Hetmani polscy, również okazale na czele swych pułków wystąpili: widzieć tam mogłeś świetne zaprzęgi, pyszne czapraki, bogate zbroje, a między innemi, okazałe tarcze; te u niektórych panów i senatorów polskich, po sześć tysięcy złotych szacowano. Król miał tarczę na wzór rzymskich, to jest podłużną, szczerozłotą: na niej wyryta była bitwa Chocimska. Zbroję tę, kładziono także wraz z szablą na stole, w sali posłuchania, gdy król posłów zagranicznych przyjmował.—

Szabla której Polacy najczęściej używali, jest dłuższa i cięższa od tureckiej, lecz mniej ostra. Żołnierze polscy, chcąc wprawić rękę i zupełnie się w używaniu tej broni wyćwiczyć, noszą prawie ciągle pewien rodzaj bardzo ciężkiej siekiery, obuchem zwanej, którym wciąż na tę i na ową stronę rąbią; a nawet w braku obucha, młodzież fechtuje się ciężkiemi kijami, byle tylko do szabli nabrać wprawy.— Widzieć można nieraz na ulicach Warszawy, lub innych miast większych, zgraje małych chłopców i wielu starszych, jakoteż wszelkiego rodzaju próżniaków, którzy się kijami mustrują, a czasem nawet zacięte staczają bójki.— Podczas zjazdu na sejmy najznakomitszych panów Polski i Litwy, dworzanie ich również z szlachty pochodzący, zgromadzali się w szeregi, każdy niby w obronie swego kraju i praw występując. Wyruszali oni w pole i tam krwawe bywały utarczki, chociaż tylko kije, jedyną broń, tych naprędce improwizowanych wojsk stanowiły. Każda partja wybierała sobie marszałka, który to urząd na wszelkiem zgromadzeniu w Polsce jest niezbędny. Marszałek ten o wszystkich potyczkach decyduje, a na polu bitwy pierwszą jest osobą; lecz by tej godności dostąpić, trzeba poprzednio wielkiego męstwa dać dowody, pokonywając najsilniejszych współzawodników.— Nieznacznie, wzajemna niechęć i żądza zwycięztwa, te potyczki dla zabawy prowadzone, zamieniły w niebezpieczne bójki, tymbardziej, że już do nich i broni palnej używać zaczęto. W r. 1690, swawola ta, posunięta była tak dalece że do krwawej przyszło walki; zabijano się bez litości, mieszkanie nawet jakiegoś wojewody oblegać zaczęto. Król dla położenia bojom końca, wysłał regularne wojsko, które z trudnością rozbroiło zapalczywych. W owych szeregach kijami zbrojnych, Polacy dla odróżnienia się od Litwinów, zawiązywali sobie na jednej ręce chustkę zamiast szarfy. Ponieważ w bitwach wspomnionych, zwykle przewyższająca liczba była Polaków, oni też prawie zawsze w czasie sejmów warszawskich nad Litwinami odnosili zwycięztwo. Lecz skoro znowu do Grodna zjazd uchwalono, na ówczas Litwini brali górę. Ten rodzaj potyczek, bitwą chłopców nazywano i to imię, dają zwykle młodzieńcom, którzy nie noszą liberyi, lecz panom swym, na wyprawy, z szablą towarzyszą.—

Dzisiejsze wojsko polskie, wyrównałoby może w świetności, potędze i męztwie, dawnym szeregom korony, Gdyby było kompletne i dobrze utrzymane, a płacę miało regularną. Niedostatek i nędza, ścigające teraz żołnierzy, rozprzęgają całkiem karność wojskową, tłumiąc uczucia męztwa, honoru i sławy u najdzielniejszych nawet wojaków. Dowódca główny, pułkownik i Kapitan, jak za pańszczyznę na pole boju wychodzą; pierwszy z nich, często nawet w czasie kampanii, na wsi lub u dworu bawi. Oficerowie niższych stopni, przybywają do wskazanych stanowisk daleko później niż im oznaczono. W skutku tej niekarności, Hetman koronny, do rozpaczy nieraz jest przywiedziony; z powodu tak szkodliwego nieporządku, zmieniać musi najzbawienniejsze zamiary i plany.— Wojewoda Ruski(6) coraz większej powagi w obliczu wojska nabiera, i rzeczywiście, karność między żołnierzami, nierównie większa spostrzegać się daje. Władza tego Wojewody, tak była wielką, iż w roku 1688, srodze więzić kazał, z jego wyroku nawet ścinano głowy tym wszystkim którzy króla i praw nie słuchali. Upokorzył on również dumę husarzy, ich lance na muszkiety zamieniwszy; nadto wszelkie eskorty, trzymanie straży przedniej, uciążliwe warty dopełniać im zalecił.— Jeżeli dowódcy ciągle w tym duchu działać będą, spodziewać się można, że jeszcze wrócą czasy, w których męztwo i waleczność Polaków daleko słynęły: a i dziś nawet, pod dobrą komendą, doskonale się oni biją.— W małych i nieprzewidzianych utarczkach, Polacy żadnej wprawy nie mają; zręczne oblęganie miast i zdobywanie fortec, nieznane im wcale.— W razie potrzeby przejrzenia wojsk przeciwnika, kilkunastu kozaków na zwiady wysłanych, czatują w jakim lesie lub dole. Ci kozacy drapieżnym wilkom podobni, napadają i łapią nieszczęśliwych, którzy się od obozu swego oddalili, mówiąc: iż dostali języka, to jest, iż wzięty został żołnierz wojsk nieprzyjacielskich, od którego, co tylko zechcą, o swych przeciwnikach dowiedzieć się mogą. – Podczas oblężenia stolicy Austryi, zdarzyło mi się widzieć przypadkiem Turka, pojmanego od kozaka; strzelec z dzikim zwierzem, nieobchodził się nigdy gorzej, jak on z tym nieszczęśliwym: stanąwszy na miejscu, nieprzemówił do niego ani słowa, pchnął go tylko rubasznie do namiotu.

Król tym kozakom, za każdego z podobnych jeńców, po dziesięć talarów płacić każe, nadto ceni ich bardzo, jako najzręczniejszych w chwytaniu podobnych śmiałków z wojska przeciwnika. – Tu nasuwa mi się wypadek, najlepiej o dzikości i odwadze kozaków świadczący. Jednego razu, przyprowadził kozak skrępowanego Turka przez swoich na czaty wysłanego; ten muzułman acz bardzo silny i rosły, jak bezwładne dziecię związany, do namiotu króla jak martwe ciało wrzucony został. Następnie kozak do podskarbiego się udał, by nagrodę za swój łup odebrać; wracając z kassy, znowu do namiotu króla się zbliżył, temi mu słowy dziękując: Panie zapłaciłeś mi, Bóg niech ci to wynagrodzi, dobranoc ci! –

Sześćset lub tysiąc ludzi, jednakowy mundur i zbroję noszących pułkiem nazywają. Całą jazdę kozaków, wołochów, polaków dzielą na pułki z czterdziestu kompanii złożone; husarze tylko stanowią wyjątek i ~~kompanjami~~ chorągwiami się liczą. Niektórzy z brygadjerów bardzo są dumni i zarozumiali, chociaż w naturze nie przewyższają innych. Brygadjer Miączyński (7) najpierwszy w kraju magnat i dzisiejszy podskarbi nadworny, słysząc ~~o~~ męstwa Francuzów chwalone, odezwał się śmiało iżby swym pułkiem całą armję Francuzów znieść potrafił; gdy tymczasem, dwadzieścia koni byłoby dosyć, by jego i jeszcze drugi podobny pułk pokonać. Nie mogę tu również pominąć okoliczności dotyczącej husarzów, to jest iż co rok żołnierz tych ~~kompanii~~ chorągwi, nową dostawał lancę, przypuszczając że poprzednia w boju złamana została. Było to wielką dla husarza plamą, gdy swą lancę całą z boju przynosił. –

~~Kapitan~~ Rotmistrz dając husarzowi pierwszą lancę, sto talarów zdzierał mu w darze. — Wielu husarzy i pancernych żołd odebrawszy, zimę w domach albo u swych kapitanów przepędzają, zostawiwszy pachołków do strzeżenia chorągwi. — W 1688 roku Tatarzy na Wołyń wtargnąwszy, kilka pułków jazdy rozproszyli, jak to ówczesne gazety głoszą; tymczasem byli to sami tylko pachołki przy chorągwi zostawieni. —

Jeżeli w dalszym ciągu mej relacyi spostrzegę iż jaki ważny szczegół pominąłem, to go w stosownem zacytuję miejscu. Umyślnie nawet niektóre rzeczy przemilczam, by zbyteczną drobnostkowością czytelnika nie nudzić. Przystąpimy teraz do rzeczy najważniejszej, to jest do owej sławnej wyprawy pod Wiedniem, która tyle zaszczytu Polakom zjednała. Sobieski w swem ręku losy Europy trzymał, na niego wsze oczy i nadzieje wszystkich zwrócone były. Wyprawę tę z wszelką rzetelnością historyka opowiadać będę, wiedząc dobrze iż zdaję sprawę ~~przed~~ z wypadków przed naocznymi ich świadkami. —

Rozdział 2gi

Pierwsze sprawozdanie z wojny 1683 roku, po zerwaniu pokoju zawartego między cesarzem a Turkami. —

1683 Państwo Otomańskie stało się tak groźnem, za panowania Sułtana Machometa IVgo i za ~~ministerstwa~~ dwóch wielkich Wezyrów: Kuprolego ojca i syna, że najmniejsze poruszenia niewiernych, strachem przejmowały Europę. — Bitwa ~~[illegible]~~ stoczona nad brzegami Raab, gdzie posiłkowe wojska Francyi wstrzymały postępy Turków, zmniejszyła obawę powstającą na samo imie muzułmanów. Zdobycie jednakże Kandyi w r. 1669 wraz z jej stolicą, nowy obudziło przestrach. — Achmet Kuproli, po świetnych zwycięztwach odniesionych w Węgrzech, stosownie do widoków politycznych Porty, zawarł z Cesarzem przymierze na lat dwadzieścia. Ponowił on także traktat z Rzecząpospolitą Wenecką, która potrzebowała wytchnąć, po nadzwyczajnych wysileniach i kosztach, dla zachowania sobie Kandyi podjętych która jednakże uległa przemocy Kuprulego. Sułtan pomyślał następnie o innych zwycięstwach, powiodło mu się najprzód z Rosyjanami przy ujściu Dniepru. Wzniósł on dwie fortece, ażeby przejście Kozakom utrudnić i zatamować im całkowicie przystęp do morza czarnego. Następnie Polsce wojnę wypowiedział i sam obległ Kamieniec główne miasto Podola; w czasie tej wyprawy Buczacz i Jazłowiec obrócono w perzynę. Świetne powodzenia Sułtana zawiodły go i na ukrainę z kąd zwycięzki oręż zaprowadził wojska tureckie w głąb kraju, aż nad brzegi Wisły. Tu dopiero Hetman Koronny Sobieski, dalszym postępom niewiernych tamę położył. Muzułmanie dowodzeni przez dwóch Baszów, Solimana i Hussejna, na głowę porażeni zostali w bliskości Chocima. Klęska ta, siły Turków tak dalece osłabiła, że za wtargnięciem Sobieskiego w roku następnym 1674, silnego oporu stawić nie mogli i w skutek tego odzyskano część Ukrainy. Jan trzeci już jako Król, zaszedł prawie nad brzegi morza czarnego, długi jednakże pochód i ciągłe potyczki, osłabiły znacznie siły wojska: przytem mroźna zima, połączenie się Tatarów z zbuntowanymi Kozakami pod wodzem Doroszenka, zachwiały powodzenie szeregów polskich, które otoczono pod Bracławiem; Sułtan wziął górę, a zwyciężając na nowo dotarł aż do Lwowa. Obóz polski opasano koło Żurawna, walna tu zaszła bitwa, po skończeniu której, obiedwie strony postanowiły zawrzeć przymierze na czas długi. Następnie król polski wysłał do Turcyi poselstwo, dla umocnienia owego traktatu(1). — Sułtan znów do Rossyi wyruszył; powodzenie swego oręża, w znacznej części był winien Kuprolemu, również i Kara Mustafa, jego następca, świetnie odznaczył się na polu bitew. Wezyr ten obległ fortecę Czehryn, która niezadługo stała się jego łupem. Mehmet lubił bardzo Mustafę i córkę swoją dał mu w małżeństwo. —

Skarb Sułtana napełnił się bogactwami chrześcijan, granice państwa

---

1) Posłem do Turcyi był Gniński(8) Wojewoda ~~[illegible]~~ Chełmiński (przyp. tłum.)

państwa zdobyczami rozszerzone i Turcyja stanęła w rzędzie najpotężniejszych mocarstw. — Kuproli zamyślał podbić Włochy, do których przystęp ułatwiło wzięcie Kandyi. Z jednej strony groźnie poglądały na Włochy obronne miasta Dalmacy a z drugiej, Bośnija Sławonija i inne prowincyje dawnej Illiryi, fortecami Turków napełnione, sięgały prawie do samego wybrzeża Weneckiego. Od strony Niemiec posiadłości Sułtana rozciągały się aż do Styryi, a z drugiego brzegu stykał się z granicami Austryi; licząc w to Państwo Węgierskie i hołdujące prowincyje między Dunajem a Dniestrem położone.

Tym sposobem gdyby tylko Wiedeń Mehmet posiadał w swej mocy, Włochy i Polska, zostałyby niejako podwójnym szańcem przez niego opasane. Zgadywano doskonale zamiary Turków względem Wiednia, gdy Nowe Zamki (Nĕhauzel) zabrali, posuwając się ku Raab.(*) Markiz Saint André Montbrun, najgorli szy obrońca Kandyi, przewidywał również zamiary Turków co do Włoch, gdy pewnym ~~w liście~~ tak się wyraża: „Wielki Wezyr Kuproli toruje sobie drogę do Rzymu; znając jego usposobienia, jestem pewny, że kiedyś z bazyliki S^{go} Piotra, porobi stajnie dla koni Sułtańskich." — Bóg jednakże zachwiał wszystkie zamiary Sułtana, śmiercią tego Wezyra. Pochodził on z wioski Kuproku w Illiryi, co znaczy wieś mostu, od której rodzina Kuproli wywodzi swe imię. To objaśnienie za niezbędne uważałem dla zbicia mylnych dowodzeń, utrzymujących, jakoby Kuproli był synem Francuza renegata zrodzonego w ~~[illegible]~~ (Monsaugeon), dyjecezyi ~~Langr~~ (Langres), imieniem Turquet, którego rodzina przemieszkuje tam dotąd. — Ojciec Kuprolego także był ministrem; spełniał on obowiązki tej godności z korzyścią dla kraju i zaszczytem dla siebie. Ahmet jego następca w ministerjum, również wysoko ceniony był u Turków, a za cud prawie uważać należy, że obadwaj ci ministrowie własną śmiercią pomarli w swych łożach. — Ahmet miał brata znakomitych przymiotów

---

(*) Turcy Raab nazywali Jawarynem. Po polsku Janek. / Jaurz

Baszę Mustafę; radził się on jego we wszystkich ważnych przedsięwzięciach. Ahmet żył bardzo skromnie na wyspie Chio zkąd go w roku 1689 nowy Sułtan Soliman powołał na urząd ministra piastowany przez jego ojca i brata. Kara Mustafa Basza spełniając w dalszym ciągu zamiary swego poprzednika, przedsięwziął oblężenie Wiednia, by Monarchę i kraj wiekopomną okryć sławą. Własna duma, żądza chwały, niemniej znakomitym były dla niego bodźcem. Wiedział ~~xx~~ dobrze, jakie laury z odniesionych zwycięztw, zdobyły skronie Ludwika Wgo. — Zamiary ministra tego, rozciągały się tak daleko iż zamyślał nawet o podbiciu Francyi, utorowawszy sobie do niej drogę przez Niemcy; wiem to z ust kilku Turków, którzy posiadali zupełną ufność Mustafy, a pogłoski o tem krążyły w Dywanie i między wojskiem. —

Tak rozległe widoki nadzwyczajnych też wymagały przygotowań; Wezyr poświęcił ośm lat czasu tym przysposobieniom do wojny. Nigdy jeszcze nie nagromadzono tak wielkiej ilości pieniędzy, broni, amunicyi i artyleryi. ~~Za~~Myślał ~~xx~~ że z równą łe
dłe łatwością zdobyć Wiedeń jak Czehryn. Ufając w swe męztwo, a zbyt źle o siłach Niemców uprzedzony, zawczasu rokował sobie świetne tryumfy; przysposobił zatem wszystko, co ułatwić mogło śpieszne wzięcie stolicy Austryi. Trudno byłoby odmówić temu Wezyrowi trafności w przedsięwzięciach i zręcznego ich spełniania. Wyprawa jego pod Wiedeń miała w sobie coś nadzwyczajnego: strach, podziwienie i niepewność, miotały naprzemian duszą widza, a sama tylko ręka wszechmocnego, odwrócić mogła tę grożącą chrześcijaństwu burzę, ona tylko jedna zachwiała ogromne zamiary potężnego wodza i wielkiego człowieka. Mustafa był także znakomitym generałem: zdobiły go męztwo, wyższość zdolności i charakteru. Duma tego ministra, ogromem bogactw i spokrewnieniem z monarchą podniecana, innym zaletom ujmowała

blasku. Jego powozy, mieszkanie, sprzęty, równały się królewskim. Skrzynie tureckie, wyrabiane z łoziny, skórą powlekano, on je axamitem obijać kazał. Namioty Wezyra, dywany i naczynia, wyglądały pompatycznie. Słowem, trudno byłoby znaleść gdzie indziej więcej smaku, wykwintności i porządku, szczególniej w zbrojach i ubiorze. Szable, łuki, sajdaki, kindziały, siodła, czapraki, zaprzęgi na konie, świeciły się od złota. Kaftany, pasy, turbany Wezyra, pokrywa drogie kamienie. Miał stu pięćdziesięciu ~~lokai~~ służących. Dowiedzian się mnóstwo szczegółów o Mustafie, od trzech ~~lokai~~ ludzi ze służby, którzy przy oblężeniu Wiednia pojmani byli w czasie cofania się wojsk otomańskich.–

Widząc ten nadzwyczajny zbiór bogactw, mniemaćby należało że Wezyr przybywał na miejsce popisu, a nie na pole bitwy. Znaleziono także w zabranych skrzyniach wiele przepysznych sztandarów; Mustafa zamyślał może postawić je w nowym jakim meczecie wzniesionym na zdobytej ziemi w Austryi. Król polski, te zabrane chorągwie na chwałę Boga poświęcając, porozsyłał je do różnych kościołów chrześcijańskich; parę z nich ozdobiło kościół S^{go} Piotra w Rzymie. Co do samej osoby Wezyra, miał postawę okazałą, ruchy szczerne, a cerę oliwkowato śniadą, jak zwykle mieszkańcy głębokiej Azyi, co nawet tłomaczy samo nadane mu imię Kara, w tureckim języku znaczące czarny. Na dworze Sułtana, wielu ludzi z podobnym kolorem twarzy napotkać można, sam nawet Machomet IV^{ty} jest nadzwyczaj śniady. Wielkorządca Konstantynopola Ibrahim, a następnie Wezyr po Mustafie, także miał przydomek Kara.–

Wracając do wojny tureckiej, wspomnieć tu należy, iż wszędzie słychać już było o nadzwyczajnych przygotowaniach muzułmanów. Król polski zaczął również myśleć o przysposobieniu do wojny; ponieważ zaś na sejmie Grodzieńskim powszechnie się na to zgodzono, by król w przedsięwzięciu wyprawy na Turków dowolnie działał, wysłano więc poselstwa do różnych dworów Europy, celem zapewnienia sobie pomocy. – Widoki osobiste i nieporozumienia wzajemne, najlepszym chęciom tego monarchy stawały na zawadzie. Sejm zwołany w r. 1680 na samych tylko sprzeczkach upłynął; a w 1681 roku zerwany był za poduszczeniem Elektora Brandeburgskiego. Wszystko więc pozostało w zawieszeniu skutkiem wewnętrznych niezgód rzeczypospolitej. W Moskwie znowu myślano tylko o zawarciu pokoju; Car wyprawił w tym celu poselstwo do Konstantynopola, gdy z drugiej strony, jego wysłańcy, rzeczypospolitej pomoc obiecywali, chcąc nawet na sejmie Warszawskim 1680 roku, do związku z nią przystąpić. Przewidywano bowiem, że gdy Porta o tem posłyszy, zezwoli na wszystkie warunki przymierza od nich podane; w przeciwnym zaś razie, zapewniali sobie od Polski silną pomoc przeciw Sułtanowi. Uzyskawszy wszakże Rossya pomyślny skutek działań politycznych w Konstantynopolu, odwołała swych posłów z Warszawy. –

W lipcu 1681 roku Król polski wyprawił swego zaufanego do Persyi. Poselstwo to poruczone było hrabiemu Siry rodem Armeńczykowi, ~~zna~~umiejącemu prócz perskiego, sześć innych języków. Siry przedstawił Solimanowi, jak dobra trafia mu się sposobność do odzyskania Babilonu zabranego przez Turków. Sofi-Soliman, wszelkie namowy stanowczo odrzucił, mówiąc, że przeciw ludowi jedną z nim religję wyznającemu oręża podnieść niechce, tymbardziej, że Turcy nazywają go niewiernym, z powodu tłumaczenia sobie odmiennie alkoranu; Soliman zaś postanowił dowieść Sułtanowi, niepodnosząc przeciw niemu broni, że jeżeli wielu surowych przepisów Mahometa niedopełnia, to, co do głównych zasad, wiernym jest współwyznawcą alkoranu, gdy interes własny, szacunkowi religijnych wyobrażeń poświęca. Hrabia Siry poseł Sobieskiego, wrócił do kraju z odmowną odpowiedzią Szacha, co jak się łatwo domyślić, niewsmak było Królowi polskiemu. –

Dwór Wiedeński, więcej jak inne chrześcijańskie państwa zagrożony, wcześniej też myśleć zaczął o zasłonieniu się od tej burzy. — Powodzenia Tekielego w wyższych Węgrzech, silny wywołały opór; proszono króla polskiego o pomoc aby tym dzielniej gromić nieprzyjaciół, zanim wybadają dalsze zamiary Turków. — Wszelkie działania ministrów Cesarskich były przeciwne powstańcom. Michał Abaffi książę Siedmiogrodu, wkrótce odstąpił od związku z niem ~~buntownikiem~~. Dwór Wiedeński, przedłużając wojnę z Tekelim, prowadził ją energicznie o ile siły dozwalały. Generał Kaprara nie mógł ocalić prowincyi Węgierskich, nieprzyjaciel nowe codzień zabierał miasta i fortece. — Wezyr znał to dobrze, iż wewnętrzne zaburzenia i niezgody, ułatwią mu opanowanie Austryi; nie zaniedbywał zatem wzmocnienia malkontentów: posłał w pomoc wojska do Siedmiogrodu; miał zlecenie od Porty strącić Abaffiego, bo wolał użyć jego pieniędzy niż osoby. Wezyr chciał oddać to Księstwo Hrabi Tekelemu, przyobiecując mu i Węgry, do których miał już niejakie prawo z tytułu![1] ~~Był~~ W tym czasie nazywano go synem Porty. Wezyr wspierając pieniędzmi i wojskiem Tekolego, radził mu iść do Prezburga, gdy tymczasem, sam spieszył z drugiej strony Dunaju ku Wiedniowi. —

Taki był stan rzeczy, gdy cesarz wysłał w poselstwie do Konstantynopola, hrabiego Wojciecha Kaprarę, celem odnowienia i umocnienia zawartego rozejmu z Portą po przejściu Raaba. Zalecono także posłowi, aby zbadał zamiary Turków. Kaprara nie otrzymał posłuchania; o przedłużeniu rozejmu ani słuchać chciano, myśląc już wtedy, jakby go zerwać przed czasem. Rozgłoszono nawet, że cesarz z wyroków nieba, otrzymał odpis na listy pisane do Turcyi, w wyrazach najgroźniejszych i oburzających. Muzułmanów wkrótce za ich [illegible], spotkała kara: z pod murów bowiem tego miasta, na które według ich

Ułamliwych

---

[1] Mianował się: Dominus et princeps partium regni hungariae. Słowa te były wypisane w koło pieczęci jego armii, z jego imieniem: Emericus Tokolius. —

kłamliwych wieści; sam Bóg uderzyć im kazał; gradem kul i strzałów zarzuceni, daleko uciekać musieli.—

Cesarz odtąd widział najgłówniejszą podporę w Królu polskim. Dwaj ci monarchowie zawarli przymierze. Sobieski gorliwie się zabrał do przygotowania siły zbrojnej. Pułkownicy otrzymali rozkaz kompletowania szeregów kozackich na Ukrainie. Król wiele liczył na pułki kozackie, ten rodzaj piechoty, uważał za żołnierzy bardzo walecznych i śmiałych. Wiem dobrze jak Sobieski ufał ich męstwu, jak się niecierpliwił gdy nie przybywali na czas oznaczony; jak naocznie prosił nieraz Królowej, gdy sam za wojskiem spieszyć był zniewolony, by mu owe pułki, skoro przybędą, natychmiast nadesłała dla wzmocnienia sił armii: tak, jak gdyby ocalenie Wiednia zależało jedynie od obecności tam Kozaków.—

Król polski nie szczędził pieniędzy na przygotowania do wojny, szafowano hojnie jego skarby. Ministrowie Austryjaccy równie energicznie działali, zaliczano ogromne summy na potrzeby wojska. Rzecz dziwna, iż pomimo najusilniejszych zabiegów, trudno było skompletować w Polsce ośmnaście tysięcy żołnierzy. W Litwie nie szło lepiej, generałowie zebrali tam ledwo sześć tysięcy jazdy, a i ta garstka ludzi zbrojnych, ku jesieni dopiero ukazała się w Węgrzech.—

Po sejmie roku 1683, cały dwór przeniósł się do Wilanowa, gdzie Królowa powiła syna. Z tąd Jan wysyłał agentów do nieprzyjacielskich krajów, dla zbadania zamiarów szkodliwych Polsce, aby wcześnie mógł przedsięwziąć potrzebne środki ostrożności. Jednego z najwierniejszych dworowi, wyprawił do Siedmiogrodu, (rządca tej prowincyi za Wezyrem pospieszał.) Wysłany ajent, ciągle tajemnie korespondując, wiernie i akuratnie przesyłał Królowi polskiemu swe listy przez umyślnych, a nawet z obozu pod Wiedniem. Król pewne miał zawsze doniesienia o potyczkach, stratach i korzyściach. Wiadomości te, kreślone piękną i najczystszą łaciną, odczytywał jakby z drukowanego Dziennika.

Widziałem wszystkie te listy, szczegóły nimi objęte chętniebym tu zamieścił, gdyby czas na to pozwolił: wyświecają bowiem doskonale jego męstwo i szlachetne czyny; lecz Sobieski głośnych okrzyków i uwielbień niebył zwolennikiem.–

Hrabia Tekeli również do Króla pisywał, w duchu zupełnej szczerości, nie szczędząc Austryi i innych państw związkowych. Umyślił ~~sa~~ sobie zapewnić w monarsze polskim sprzymierzeńca, na wypadek niepowodzenia Turków. Dobra hrabiego ponad granicą położone, również potrzebowały zabezpieczenia; żonie swojej, zostawionej w fortecy Munkacz, od strony Polski chciał zapewnić spokojność, a Turkom sprzyjał nie tyle ze skłonności, ile ze stosunków politycznych.– Sobieski wysłał do hrabiego, tajemnie, agenta, dla łatwiejszego znoszenia się.– Monarcha polski przyrzekł Tekelemu nie napadać Węgier, a ten obiecał nawzajem, że się do Krakowa nie zbliży, gdzie po oddaleniu wojska, narobiłby nie mało strachu. Szlachcic nazwiskiem Giza, użyty był do tego poselstwa (9go sierpnia 1683 r.)(1). Ten człowiek, zdolnościami umysłu i niezwykłą przebiegłością obdarzony, służył poprzednio w muszkieterach francuzkich, a następnie, bardzo się przywiązał do króla polskiego. Tekeli razem z Gizą nauki pobierali, korzystając przeto z dawniejszego koleżeństwa i znajomości, poseł Sobieskiego, utrzymywał tego księcia w przyjaznych usposobieniach dla Polski.–

Szlachcic francuzki hrabia Ferwal, przez czas długi w koronie przebywając, bardzo ten kraj i monarchę polubił;(2) wysłany jako agent króla do Tekelego, pozyskał przyjaźń i zaufanie księcia. Jednakowe skłonności, upodobania i charaktery, niezmiernie tych dwóch ludzi do siebie zbliżyły, tak dalece iż Tekeli hrabiego, do żenienia się z jedną bardzo bogatą damą węgierską namawiał, by go tylko przy sobie zatrzymać. Ferwal prosił króla o pozwolenie zamieszkania

stale

---

1) Autor robi uwagę, że Polacy zwali posła (Gija), ~~a po polsku ma być Giża~~.–

2) Ferwal przybył do Polski z markizem de Bethune posłem francuzkim (: przyp. Aut:)

stale w Węgrzech. Sobieski ~~Monarcha~~ nieodmówił jego żądaniu, a tak jednego pośrednika więcej miał przy Tekelim. Giża znał się dobrze z Forwalem, jako młodzieńcy jeszcze widywali się często; przy spotkaniu w Węgrzech, zadziwienie ich było wielkie, jak zwykle w razie każdej niespodzianki.–

Gdy w Polsce ruch i przygotowania ogólne, Wezyr również gromadzi wojska koło Belgradu. Książe Lotaryngski z swej strony szykuje pułki cesarskie w okolicach Komorn i Raab. Hieronim Wojska polskie pod komendą Lubomirskiego(x) spieszą Austryi na pomoc. Trzy pułki bitnych żołnierzy wyruszyło z korony.– Polacy na wstępie Nowe Zamki (Neuhaüsel) oblegli; to miejsce uważali Turcy za punkt bardzo stanowczy. Presburg ośm tylko mil jest od tego miejsca odległy. Miasto Nowe Zamki, wznosi się na bagnistych równinach, w całej okolicy miasta, znajdziesz grunta uprawne. Z jednej strony odnoga Dunaju przytyka do tego grodu a z drugiej wabi piękny krajobraz. Mnóstwo małych wiosek zapełnia tę przestrzeń, wszędzie bogata roślinność, a pola bujnem zbożem okryte. Samo miasto jest małe, cegła stanowiła najważniejszy materjał jego budynków; ulice są dość szerokie, brukowane węgierskim sposobem. Były tu bogate kościoły, wiele pięknych klasztorów, parę zamków świetnej powierzchowności a mianowicie Biskupa Nitry; w niektórych miejscach tej budowli dotąd widzieć można herby jej niegdyś właściciela, to jest: trzy pióra spływające nakształt kity obok infuły biskupiej. Zamki te, dziś prawie całkiem opustoszałe w niektórych skrzydłach obejmują mieszkania Turków z przydaniem pokoi na dole według narodowego zwyczaju. Kościoły na meczety pozamieniano. Pałace są powiększej części własnością Baszów i Kiahjów(xx) ~~Kijajów~~ czyli kapitanów lub pełnomocników ministra. Turcy tę nazwę tytularną inaczej wymawiają: słyszałem nieraz, jak wołali na owego muzułmana, Kiaha. Klasztory dostały się żołnierzom garnizonowym; inne domy zajmują kupcy lub rzemieślnicy. Rzecz szczególna, że gdy wspomnione miasto, przez Kiuprolego syna wzięte było, ani jeden chrześcijanin nie pozostał w jego murach, wszyscy przenieśli się gdzie indziej. Nowe Zamki (Neuhausel), sześcioma bastjonami wzmocnione, mają wały darniną obłożone i szeroką drogę poniżej parapetem a otaczającym murem. Każdy bastjon ma obszerne wzniesienie ziemi do zataczania armat i ~~moie~~ pięciuset ludzi pomieścić może. Ulice miasta przytykają prawie do gościńców; słowem, cała wewnętrzna część miasta urządzona tak dogodnie, że w razie potrzeby udzielać sobie można wzajemnej pomocy. Dwie były bramy wchodowe, długie, sklepione ale bez rawelin, czyli tarcz wałowych i półksiężyców; wszystko to niewykończone z powodu najścia Turków. Fosy niewykopane należycie, w niektórych miejscach ledwo poodznaczane przez inżenierów; tak więc cała zewnętrzna strona oszańcowana ledwo na wysokość człowieka. Najważniejszą obroną z jednej strony jest zbieranie się wody w miejscach na fosy przeznaczonych, która zostawia tylko wązki kawałek suchej ziemi przy murze. – Małe przedmieście leży blisko bramy, od strony Komorna. Z tamtej strony płynie wązka i niegłęboka Nitra; na tej^{1} rzece zbudowano^{4} most drewniany. ~~które~~ która^{2} jest ~~zza~~ wcale^{3} w tem miejscu bezużyteczna, bez niego ~~trudny~~^{4} ~~bardzo~~ przystęp; zawsze jednak najdogodniejszy to punkt do przypuszczenia szturmu, gdyby woda z fos, sprowadzoną została przekopami w koryto Nitry. Z resztą miasto otaczają bujne łąki, przez które przechodzą gościńce, ocienione rozłożystemi drzew konarami. Ogrody w najlepszym tu widzieć można stanie, co się Turkom bardzo przydało, równie jak woda Nitry, na której zbywało w mieście.

(x) Hieronim.

(xx) Autor wyraz ten pisze (Kijajów).

Armat, broni, prochu i żywności, mieściło się tam na dwa tysiące pieszych ludzi i ośmset koni; był to zwykły miejscowy garnizon. — Dwaj Baszowie rezydowali tu zazwyczaj: starszy z nich, główny zarządca, miał nazwisko Ali, które Turcy wymawiają Ale lub Alel; Mustafa, był Baszą niższego stopnia. Pierwszy miał lat sześćdziesiąt, fizjonomję nader miłą, szeroka i gęsta broda, powagi mu dodawała, wzrost dość wysoki, układ rysów pomierny, a twarz niezmiernie chuda, stanowiły powierzchowność Alego. Obejście miał przyzwoite, z duszy nienawidził Chrześcijan; próżność i wrodzona duma Turków, były głównemi cechami charakteru tego Baszy. — Mustafa miał najwięcej lat czterdzieści, był dość przystojny, biały, oczów łagodnych, postawy okazałej. — Umieszczam tu kolejno, wszelkie nastręczające mi się szczegóły, by czytelnika nie zatrzymywać na nich po raz drugi, wtenczas, gdy przytrzymany zostałem w Nowych Zamkach jako niewolnik. Turcy nazywają to miejsce Oby-War; co po węgiersku zamek biskupi znaczy; Niemcy zowią go Neuhausel, a Polacy Nowe Zamki. Wszystkie prawie znaczniejsze miasta węgierskie, po kilka nazw liczą w różnych językach, stosownie do tego, pod czyją przechodziły władzę. —

Gdy wielki Wezyr Kuproli Nowe Zamki opanował, obadwa narody zgodziły się na to, żeby Chrześcijanie ufortyfikowali w tejże okolicy inne miasto. W skutku czego, Leopoldstad o pięć czy sześć mil od poprzedniego leżące, niedługo zamienili w obronną fortecę.[1] —

Książe Lotaryngski zbliżając się do Nowych Zamków posłyszał o nadciąganiu wojsk muzułmańskich; dwór jednakże wiedeński, lubo od Księcia powziął o tem wiadomość, z drugiej przecież strony, fałszywe mając doniesienia że Turcy

są

---

1) Leopoldstad zbudowane przy ujściu Waag do Dunaju (: przyp. Aut:).

są jeszcze w Belgradzie, zalecił Księciu coraz śpieszniej oblegać miasto. Nie sprzeciwiano się życzeniom Austryi, gdy tymczasem Otomańskie wojsko raptownie natarło na pułki Księcia Lotaryngskiego, tak dalece iż uciekać musiały na wyspę Komorn. Wyspa ta otrzymała imie swoje od nazwiska fortecy, częściej przecież zwaną bywa wielką Schytą. Na kartach geograficznych piszą: Schütt, lecz w potocznej mowie, słyszałem zawsze imie Schyta (Szyta).

Ażeby zrozumieć całą ważność tego zręcznego odwrotu, trze wiedzieć, iż wyspa ~~Schutta~~ Szyta najpiękniejszą jest z pomiędzy wszystkich otaczających rzeki Europy. Niedaleko Prezburga widzieć można jeden brzeg tej wyspy, zalega ona przestrzeń dziesięciomilową; na przeciwnym jej brzegu, ku stronie Turcyi obróconym, wznosi się miasto z cytadelą, które zawsze uważano za niezdobyte. Jest to arcydzieło sztuki, powiększej części rąk żołnierzy; stoi pomiędzy dwiema odnogami Dunaju, które łączą się z sobą przy jednym z bastjonów. Główny szaniec wzniesiony regularnie i pięknie przed fortecą znakomitego rozmiaru; oddziela go od miasta plac służący do zataczania armat. Nie znajduję wcale, żeby wewnętrzna część fortecy była równiez odpowiednio dogodną i okazałą. Zabudowania tworzą tu pięciokąt bastjonami otoczony, do którego przystęp utrudzają dwie odnogi Dunaju. Nie małą także trudność w wzięciu miasta stanowią okopy, fosy, tudzież znaczna przestrzeń miejsca między spadzistością ziemi ku rowom, a szańcem głównym. — Znawcy utrzymują, iż strzelnice za gęsto porobione, że mury są za wysokie, a środek nie dostatecznie obronny. Ja tam zauważałem rażącą prawie regularność fortyfikacyi. Brama otwarta, w jednym rogu z prawej strony nieledwie dotykająca się bastjonu, podobniejsza jest do małej furtki, niż do głównego wejścia cytadeli. — Wśrodku forteca za nadto ściśnięta, mieszkania zbyt poskupiane, co w razie szturmu i pożaru, niebespieczeństwem

grozi

grazi zatodze. Przyznać jednak muszę że porządek tu niezwykły, zapas amunicyi, broni i żywności, odznaczały Komorn. — Cesarz dwóch tam utrzymuje Komendantów: Węgra i Niemca, stosownie do przywilejów tego państwa. W Raab i innych znaczniejszych fortecach, takiż sam zachowują zwyczaj. —

Wyspa Schytta ma jeszcze kilka miast innych, które niegdyś były bardzo zaludnione i dość znaczne; dziś są one więcej puste. Mnóstwo wsi znajduje się na tej wyspie, z gruntami dobrze uprawnemi; słowem, okolicę tę, uważać można za najurodzajniejszą w całych Węgrzech. Wyspa ta, ma przeszło dwadzieścia mil obwodu, a w niektórych miejscach, jest ośm mil szeroka. ~~Za znajduję~~ Myślę że Schytta obszerniejsza jest od Malty. —

Z obu stron Dunaju, czarownej piękności okolica przedstawia się oku: zachwycające równiny, kwieciste łąki i kilka rzek, to z prawej, to z lewej strony do Dunaju wpadających, czynią ten pełen wdzięku krajobraz, jeszcze powabniejszym. Jedną z tych rzek jest Raab; miasto tegoż imienia zbudowano nad jej brzegami, inaczej zowią je Jawarin.[1] Blisko niego leży wyspa zwana Mała Schytta. Wreszcie, Nitra, ku Nowym Zamkom (: Neuhausel :) płynąca, o sześć mil wyżej, oblewa miasto, które od niej wzięto nazwisko. —

Książę Lotaryngski, niespodzianie od Turków napadnięty, schronił się na wyspę Schyttę, w zamiarze bronienia tej pięknej okolicy wraz z jej cytadelą, od najazdu niewiernych. Gdyby nie ten szczęśliwy pomysł Księcia, Turcy opanowaliby wyspę, zaraz po przybyciu. — Otomanie ciągnąc prawą stroną Dunaju, na lewej, zostawili znaczny korpus pod wodzą trzech Baszów, celem powitkowania wojsk węgierskich, które na Prezburg uderzyć miały; a tak obadwa brzegi Dunaju opanowawszy, łatwoby im było, utrudzać połączenie wojsk polskich z węgierskiemi. — Puszczono wieści, że Tekeli zamyślał opanować Prezburg, i że zdobywszy oznaki godności królewskiej w tem mieście złożone, sam na monarchę koronować się będzie tąż koroną, której używali wszyscy węgierscy królowie; były to przecież tylko fałszywe pogłoski. — Tymczasem wielki wezyr ku Raab posuwając się, buduje mosty na rzece tegoż imienia, dla łatwiejszego zdobycia stolicy Austryi i zwołuje wielką radę dla stanowczego pomówienia o dalszych przedsięwzięciach co do tej wyprawy. W brew zdaniu wszystkich, a szczególniej wezyra Budy, który mu nietrafność tego przedsięwzięcia wystawiał, odrazu zamyślał uderzyć wprost na Wiedeń. Wezyr Budy najsmutniejsze przepowiadał następstwa, wyniknąć mogące z nadto przyśpieszonego oblegania stolicy; dodał nawet, że w razie przegranej, sam na siebie całą winę wziąć musi. Po klęsce Turków, wezyr ten, głową opłacił swe przepowiednie, a Chan tatarski, złożony został ze swej godności. Obadwaj ci baszowie, niepowodzeniem Turków zmartwieni, błogosławili pamięci wielkiego Kuprolego, który w małoważnych potyczkach, zasięgał i słuchał rady mężów doświadczonych. Kara Mustafa jego następca, nieufając nikomu, rządził się własnem tylko zdaniem. Zbliżył się do Raab, udając że myśli oblegać to miasto, i w jego okolicy stanął obozem, by uśpić czuwającą baczność księcia lotaryngskiego, a następnie udać się z wszelką swobodą pod Wiedeń. Raab czyli Jawarin jest to bardzo porządne miasteczko, tej wielkości i tak samo zabudowane jak Nowe Zamki; wewnątrz jednakże znacznie lepiej wzmocnione. Raab leży blizko odnogi Dunaju, która tworzy wyspę Mała Schitz. Przed murami tego miasta płynie rzeka Raab wpadająca do Dunaju. Rządzi w tem mieście dwóch gubernatorów, tak samo jak w cytadeli Komorn; tu także należy bardzo znaczne biskupstwo, które dziś ~~jest własnością~~ należy do Kardynała Kolonitz.—

---

[1] Po łacinie Jaurinum, po turecku Janek. Na kartach geograficznych piszą Rab, a nie Raab. (przyp. Aut.) —

Wielki wezyr stanął obozem koło Raab, jakgdyby go oblegać zamyślał i przez dni siedem nie zmienił stanowiska, rozkazawszy tymczasem budować trzy mosty na rzece Raab powyżej miasta z drugiej strony, o ćwierć mili odległości, tak, iż niemogły być dosięgnięte strzałem armatniem. Wszystko to, ukrywał starannie wezyr przed oblężonemi, zająwszy kawalerją najwyższe miejsca, by nie dostrzeżono stawiania mostów. Tym sposobem Turcy nagle i niespodzianie zamyślali wpaść do Wiednia. Książę lotaryngski dość późno domyślił się tego zamiaru Turków; Cesarz zupełnie nawet nie przewidywał tak rychłego zbliżenia się, do swej stolicy, wojsk muzułmańskich.— Czaty tatarów, pierwsze na Wiedeń uderzyć miały. W śpiesznym swym pochodzie, spotykały na równinach żniwiarzy, o cztery mile od Wiednia, sprzątających swe płody, bez przewidywania napadu wojsk obcych. Pełno kobiet uwijało się wszędzie, jak gdyby Turcy jeszcze nie wyruszyli z Belgradu. Wiele osób pojmano do niewoli; a między innemi, żonę pułkownika piechoty Rozemberga: zaprowadzona do Buczacu, wykupiona została w dwa lata później; od niej, za powrotem do Polski, słyszałem wiele ciekawych szczegółów.—

Wielki wezyr przeszedł niezwłocznie Raab, skoro tylko mosty ukończono i śpiesznie zbliżał się ku Wiedniowi. Książę lotaryngski zdążył jednak wyprzedzić muzułmanów: przebiegł wyspę Komorn i całą swą piechotę umieścił pod dowództwem hrabiego Staremberg, w Leopoldstad, naprzeciwko Wiednia. W krótce udało się Księciu, wyprawić tegoż Staremberga do stolicy, sam zaś z kawalerją pozostał kilka dni w Leopoldstad; niedługo wszakże wyruszył z miejsca, w którem mógł być zamknięty, w razie zbliżenia się drugą stroną hrabi Tekelego, gdyby tenże pośpieszył do Austryi przez rzekę Morawę.– Tym sposobem zabezpieczył on Wiedeń pierwszemi obrotami wojska i ocalił resztę żołnierzy, uchodząc z wyspy, mostem, zbudowanym na małej odnodze rzeki.– Oddział piechoty nieprzyjacielskiej śpiesznie za nimi wyruszył. Książę lotaryng chcąc Turkom pochód utrudnić, kazał po przejściu spalić mo wspomniony.– Janczarowie tymczasem wciąż dawali ognia z ogromnych muszkietów. Znaczna część wojska otomańskiego stanęła na wyspie, nad samym brzegiem rzeki, myśląc jak się zdawało nowy most budować; wezyr miał rzeczywiście ten zamiar, chcąc sobie tędy przystęp do Austryi ułatwić i zapewnić swobodne stosunki z Tekelim i węgrami, Polakom zaś tamować pochód od strony Szlązka. Wszystkoby naówcz sprzyjało widokom Turka; niebyło już na drodze rzek do przebywania, fortec do wzięcia szturmem; góry i gęste lasy nie nastręczały się także. Wszędzie widziałeś obfitość żywności, tak, że cały obóz, wszelkich zapasów pozbawiony znalazłby tu dostatek dla zaspokojenia swych potrzeb.–

Te wszystkie okoliczności, tym więcej dodają blasku i ceny pomysłowi Księcia lotaryngskiego, który rozmaitemi manewrami, ocalił Wiedeń i cesarstwo od przemocy Turków. Zobaczmy, co się działo, za przybyciem Tatarów pod miasto. Wielki wezyr, tak śpieszny pochód im zalecił, iż pod murami Wiednia stanęli już wtedy, gdy cesarz i jego małżonka opuszczali stolicę, udając się do Lintz dla większego bezpieczeństwa; ich pośpiech tak był wielki, że nawet dla braku czasu, zostawili w swym pałacu kosztowności i pieniądze. Wielu znakomitych dworzan, zostawili swe powozy i znacznej wartości sprzęty. Markiz Sepeville, Francuz, także swego ekwipażu zabrać niemógł oddalając się ze stolicy, a jego koniuszy, który dobrowolnie w Wiedniu pozostał, aby być świadkiem, tak ważnego dla Europy oblężenia, śmiercią swą ciekawość przypłacił. — Biskup Gratzu, zakopał w mieście czterykroć stotysięcy talarów, których z sobą zabrać nie zdołał. — Wypadki te dość smutne były dla mieszkańców, jednakże poniekąd stały się przyczyną, że wezyr miasta nie zdobył; i rzecz szczególna, że to, co wzięcie Wiednia przyśpieszyćby było powinno, właśnie uczyniło niepodobnem. Wielki wezyr, o niezmiernych bogactwach, pozostałych w Stolicy, zawiadomiony, bał się nadzwyczaj, utracić je, wśród ogólnego rabunku, gdyby miasto raptownym szturmem zdobyto. —

Stosownie do rozkazu Wezyra, atak coraz był wolniejszy ale ciągły, tak, żeby miasto skłonić do kapitulowania. Turcy mieli to do wyrzucenia następnie swemu wodzowi, iż zbyt opieszale działając, dał czas Królowi do przybycia, który tak dzielnie stanął w obronie całego chrześcijaństwa. —

Dwór opuścił miasto: pozamykano bramy, jazda napełniła fossy, wykomenderowano małe oddziały do ścigania nieprzyjaciół rozproszonych po okolicach. Potyczki były ciągłe, a chociaż drobne, jednak dla garnizonu niebezkorzystne. Ogromna ilość wojska na około Wiednia stanęła, począwszy od brzegów Dunaju, którego prawą stronę Turcy zajmowali, aż do gór znajdujących się na lewo. Tatary rozbiegli się po całej okolicy, zbierając wszelkie zapasy żywności i zajęli przestwór blizko piętnastu milowy po za stolicą Austryi, od strony Bawarskiego Królestwa. — Cesarz nie sądząc się dość bezpiecznym w Lintz, przeniósł się do Passau. Szczegóły tej ucieczki nader są smutne: cały dwór pierwszą noc przepędził w lesie, gdzie garść słomy, była jedynem posłaniem cesarzowej. —

Dla lepszego zrozumienia wypadków już wspomnianych, jako też i tych, które tu jeszcze umieścić zamyślam, wypada mi skreślić plan Wiednia i położenie obozu Turków z obliczeniem ich siły.

Miasto Wiedeń, stolica Austryi, leży na równinie pokrytej gdzie niegdzie wzgórzami, oblewa go mała rzeczka tegoż imienia, w odległości stu kroków, na której zbudowane dwa mosty, ułatwiają przystęp na przedmieście; nie są one zbyt potrzebne, gdyż rzeka czasami, zupełnie prawie wysycha. Po za tą równiną, od strony Wyższej Austryi, wznosi się łańcuch gór wysokich od brzegów Dunaju, aż do Styryi i Tyrolu: stanowią one rodzaj okopu dla miasta, osłaniając go z tej strony. Te piętrzące się góry, przytykają nieledwie aż do przedmieścia: ujrzysz tu massę pagórków kamienistych, głębokich rowów, wyniosłości niedostępnych, mnogie osady, wiele domów pośród gór w miejscach niższych, a do koła obszerne winnice, pokrywające ostatnie ich pochyłość. – Na najwyższym gór szczycie, są dwa budynki, każdy z nich wznosi się na przykrym wierzchołku, rozdziela je dolina; jednym z tych gmachów, jest zniszczony zamek Callemberg(x), drugi zowią kaplicą S-go Leopolda: od tego miejsca do przedmieścia, liczą pół mili drogi. Dunaj przerzyna tę okolicę i w bliskości miasta skutkiem raptownego biegu, dzieląc się na kilka odnóg tworzy między niemi wysepki; najpłytsza z tych odnóg czyli kanałów, dotyka się murów stolicy, nie masz tu innej fosy, mur tylko wysoki, stanowi osłonę Wiednia. Most zbudowany na wspomnionym dopiero kanale ułatwia przejście. Dwie inne odnogi Dunaju, znacznie szersze, mają także po jednym, pięknej i mocnej budowy moście, o ile tego wymaga głębokość i szybki bieg rzeki. Między temi znaczniejszemi odnogami, jest wiele małych, które przerzynają wysepki w różnych kierunkach; właściwie mówiąc, nie są to odnogi, lecz odlania się małej ilości wody, pozostałe z wielkiego wezbrania Dunaju. Najbliższą stolicy wysepką jest Leopolstad: stanowi ona jakby drugie miasto, cała pokryta domami, pałacami i ogrodami, wśród których napotkasz piękne szpalery, miłe altanki, równie jak cieniste drzewa. Wysokie sztachety, otaczają zwykle podobne ogrody, co im nadaje podobieństwo do parku. Z miasta do Leopolstad przecho

Kahlenberg
Łysa góra

(x) Kahlenberg (Łysa góra)

dzi się mostem, na ogromne przedmieście, dotykające innych zabudowań wyspy. Cesarzowa przed niedawnym czasem kazała tu zbudować gmach, zwany nowo-ulubionym (la nouvelle favorite); mówiąc jednak otwarcie, wszystkie te domy, pałace, ogrody, nie są tak nadzwyczaj świetne, ani okazałe; przyrodzone wdzięki samej okolicy, największy jej powab stanowią. — Drugą wyspą jest Tabor, znacznie ona większa od Leopolstad: nie masz tu domów ani pałaców; gęsty las w znacznej części ją pokrywa; łączy się ona z poprzednią, równie, jak ze stałym lądem Austryi, mostami znacznych rozmiarów. U brzegu ostatniego z nich, ułatwiającego przejście z wyspy Tabor na stały ląd, znajduje się szaniec: Książe lotaryngski ukrył za nim żołnierzy, dla zasłony oddziału przeznaczonego do zniszczenia mostu. — We wszystkich listach Księcia pisanych do króla polskiego, w których wspomina o swym pochodzie przez wyspy Dunaju, jest zawsze wzmianka o wyspie Tabor. Zdawaćby się mogło, że nie raz, Leopolstad, Książe uważa za Tabor; to jednak pewna, iż ta ostatnia, najprzód była zajęta przez jego wojska, z tąd piechota Księcia przeszła do Wiednia. Gdy przybyli Janczarowie i tatarskie pułki również tę wyspę zajęły, nie zdążono nawet spalić mostu łączącego ją z Leopolstad. — Pozostawiono ku obronie jego pułkownika Greben, uchodząc drugim mostem wielkiego kanału. Tatarzy niedługo znieśli oddział Grebena, który sam został zabity lub pojmany. Przebywszy jeden most, pędem błyskawicy biegli do drugiego; Książe lotaryngski miał jednak czas spalić go i tym sposobem ocalić resztę cesarskiego wojska. Dziś wszystkie mosty odbudowano; lecz zdaje mi się, że nie w tych samych miejscach co dawniej; pozmieniano także przejścia na wyspach. — Samo miasto leży wśród obszernych przedmieść: zaczęto je palić na żądanie króla polskiego, wbrew woli cesarza. Mury Domów i tarasy ogrodów pozostały nietknięte; turcy poumieszczali w nich następnie swe baterje. Te resztki Domów, tak Dalece turkom się przydały, iż pierwszej zaraz nocy, posunęli się na główny wał, o sześćdziesiąt kroków wyżej. Smutne to Doświadczenie było powodem na przyszłość, że po skończeniu oblężenia budując na nowo przedmieścia, znacznie je od miasta oddalono.—

W niektórych miejscach Wiedeń ufortyfikowany był mocno, w innych słabiej. Odznaczało się Dwanaście bastjonów królewskich z rawelinami i pięknemi bramami. Jest tu szeroka i głęboka fossa, w części sucha, w części napełniona wodą.— Miejsce w którem najprzód zaatakowano Wiedeń, ma Dwa miernie zbudowane bastjony i jeden rawelin, jako też wzniesienie Do założenia armat: fossa zajmuje tu znaczną przestrzeń tak jednak mało pozostawało odległości od okopów, do zabudowań miasta, że w żaden sposób wojsko w tył cofaćby się nie mogło, szczególniej z bastjonu Dworu (: bastion de la cour :), pałac bowiem cesarski, blizko był placu prowadzącego od tegoż bastjonu.— Gdy turcy zajęli miejsce koło tego bastjonu, hrabia Staremberg kazał swym żołnierzom robić szańce; jeden tu tylko ponieść zdołali, a hrabia oświadczył królowi polskiemu, iż zaledwo Dni trzy w tej pozycyi opierać się może, licząc nawet na barykady wzniesione przy początku i w środku niektórych ulic. Mnie się zdawało i wielu osobom, które położenie miejsca widziały, iż Dosyć byłoby Dwudziestu czterech Godzin, Do zupełnego zniesienia bastjonu, gdyby turecki Dowódzca silniejszy przypuścił atak i nie wahał się wystawić miasta na rabunek. Wszyscy inżynierowie zgadzają się na to, że wezyr oblężeniem Wiednia, Dowiódł niezwykłej znajomości sztuki wojowania. Przypuścićby także można, iż dobrze był zawiadomiony o najsłabszych miejscach tego miasta, i że szaniec jeden tylko zrobić było można poza dwoma bastjonami, z których jeden zwał się Lijoński (: bastion de Lyon), drugi bastjon dworu (bastion de la cour). Ten ostatni otrzymał imie od pałacu cesarza prawie doń dotykającego. – Takie było położenie miasta zewnątrz; w murach zaś stolicy, znajdował się dostateczny zapas żywności, niezbywało na amunicyi i artylerji, mieszkańcy gotowi byli do długiego oporu i do znoszenia wytrwale wszystkich przykrości oblężenia. Załoga miasta, pod samym hrabią Starembergiem wynosiła przeszło dziesięć tysięcy ludzi. Hrabia Caplier intendent główny żywności wojska, często bardzo przychodził w pomoc Starembergowi; zastępował go nawet, gdy podczas oblężenia, zachorował na dyssenterją. Pomimo to wszystko Książe Lotaryngski bardzo się obawiał o stolicę, i przy początku oblężenia, tak pisze do króla polskiego: „Wiedeń chociaż otoczony bastjonami, nie jest miastem obronnem, rezydencya to dworu i znakomitszych osób państwa: przedfortecznych okopów za rowem głównego wału, wcale tu niema, stoczystość zaś tego, zbyt regularnie obrobiona, a w niektórych miejscach, niedość nawet szeroki". –

Przyznać także wypada, że Wiedeń słabo był broniony, atakowany zaś, nader łaskawie: turcy bowiem, posunąwszy się o sześćdziesiąt kroków w fosie pierwszej zaraz nocy, przez całe przeszło sześć tygodni, takową przebywali, chociaż siedemdziesiąt armat było w ruchu, a z nich dwadzieścia pięć nadzwyczajnej wielkości. – Rzeczywiście nie nieznalazłem w listach Księcia Lotaryngii i Siedmiogrodu, do Króla pisywanych, coby okazywało wielki zapał i waleczność garnizonu Wiednia. Oblężeni nie przedsiębrali nic nadzwyczajnego, wytrzymywano

tylko przypuszczane szturmy z wytrwałością. – Jazda
przez czas długi w fossach pozostawała, nie posuwając
się ani na rowy forteczne, ani ku obozowi. Turcy rów
nież nie atakowali energicznie miasta. Tym sposobem Wie
deń, któryby w kupę gruzów i popiołu mógł być za-
mieniony, zaledwo nieco uszkodzony został i to szcze
gólniej w miejscach leżących naprzeciw bateryi nieprzy
jaciela. Nie widziałem nigdzie, ani dzwonnic poobalany
ni domów mocno uszkodzonych, a tem mniej spalonych
Mniemanie bowiem że wezyr dla własnego interesu oszcz
dzał miasto, niebyło wcale bezzasadnem. Przez źle
zrozumianą politykę, turcy okropnie wyniszczyli
całą okolicę Wiednia, poczęwszy od Prezburga, jeszcze
z pięć mil po za miastem ku wyższej Austryi. Tata
rzy pozostawili na tej drodze, ślady okropnego zniszcze
nia: cała przestrzeń wyludnioną została, prawie wszystk
domy obrócono w gruzy, wyjąwszy jeden zamek cesar
ski, o małą milkę od stolicy, na drodze do Prezburga
położony; turcy, magazyn w nim umieścili, wezy
niekazał go niszczyć, szanując pamięć Wielkiego Soliman
który również Wiedeń oblegając, bawił w nim czas niej
ki. Niemcy, wybudowali tam dom, stykający się z
parkiem: otacza go mur znacznej wysokości, na któ-
rym umieszczono kilka małych wieżyczek, przedstawia-
jących kształt i położenie namiotów Sułtana, którego
mieszkanie, podobnie było urządzone, jak w pałacu Seraju.
Wyraz Seraj, w tureckim języku znaczy pałac cesarski.
Trudno było wytłomaczyć sobie powody tak okropnego ni-
szczenia kraju, uważanego przez sułtana, już prawie
za jego własność, dokąd zamierzał przenieść swoje
mieszkanie. Tym sposobem turcy, dobrowolnie nara-
żeni być mogli na głód i inne przykrości w na-

zie poniesienia klęski przy cofaniu się. Kraj leżący po prawej stronie ku Neuhausel i górom Styryi, nie uległ wcale napaści tatarów, oszczędzano go widocznie.–

Wezyr rozstawił swój obóz, od brzegów Dunaju, aż do pierwszych wzgórz, winnicami pokrytych; zajmując w kształcie półksiężyca, znaczną przestrzeń ziemi.– Sam widok ogromnej ilości tureckiego wojska, był przestraszający: tatarzy przeszli już nawet pierwszą odnogę rzeki, zająwszy następnie wyspy naprzeciwko miasta; z jednej nawet przypuścili atak na ulice przedmieścia, wprost bastjonu, oblanego kanałem Dunaju. Był to tylko fałszywy atak, dla niepokojenia garnizonu. Dwa inne zbliżenia nieprzyjaciół, nastąpiły, od samego prawie środka obozu.– Turcy ostrożnie i zręcznie występowali do boju: w razie potrzeby osuszenia okolicy, głębokie kopali rowy; dla zasłonienia się od kul armatnich, umieszczali na szańcach kosze wielkiego rozmiaru. Pracowici Janczarowie dla zasłonienia się od padających bomb i granatów, robili sobie małe budy: w każdej chwili znalazłeś ich gotowych do wzmocnienia okopu, lub zakrycia bateryi. Wezyr miał kwaterę na obszernym pagórku, blisko sławnego, ulubionego zamku cesarzowej (la favorite), który również zajął. Na rozkazy tureckiego wodza, porobiono tu ogrody, kanały i inne upiększenia, nieprzepomniawszy nawet o menażeryi. Po oswobodzeniu stolicy Austryi i oddaleniu turków, znaleziono w kwaterze wezyra, żywe króliki, ładne gołębie i nadtub strusia najpiękniejszemi zdobny piórami; służba dowódzcy, uchodząc, ucięła łeb temu ptakowi.–

Wezyr lubił nadzwyczaj okazałości i świetne zabawy, na-

wet w czasie wojennym; oblężenie miasta nieprzeszka
dzało bynajmniej ucztom i miłostkom wodza tureckiego
Wiem dobrze, że Mufty, w czasie tej sławnej wyprawy
wezyrowi dodany, często go napominał, o zbyt wolne
życie, karą nieba mu grożąc; i wieszczym prawie duch
przepowiedział, że jego rozpusta, upadek Turcyi pr
śpieszy i że chrześcijanie, w obecnej wyprawie, zwycięztwo
nad nimi odniosą. Po ludzku jednak biorąc rzeczy, zda
wało się, iż tak ogromna massa żołnierzy tureckich, mo
głaby zawojować pół świata. Nigdy jeszcze sułtan
nie wyprawił tak wielkiej liczby wojowników, tak o:
gromnych zapasów żywności i amunicyi, za granicę
swego państwa. Obóz turecki według świadectwa sa:
mych otomanów, liczył siedemkroćstotysięcy żołnierzy
Gdy muzułmanie pierwszy raz na wierzchołku góry
Callemberg stanęli, przestrach i podziwienie ogarnęło w
dzów, ujrzawszy taką massę ludzi i tak wielkie bo:
gactwa. Król polski, pytał się jednego ze swych dworzan
stojącego na najwyższym szczycie góry, dla przejrzenia ni
przyjacielskiego obozu, coby o nim myślał? wysłaniec
ten, przestraszającemi słowy zastępy tureckie opisał,
dodając, że te tłumy wojska, pół świata podbićby zdołały
Wieść ta przejęła bojaźnią polskie szeregi. Sobieski obawia
jąc się, by ta wiadomość, na całą armję złego nie uczyni
wrażenia, publicznie sobie żartował z mowy wspomnia
nego szlachcica. Po ukończeniu jednak wojny, król polski
przyznał, że ów dworzanin miał słuszność, gdy w tak
groźnych i zastraszających wyrazach, opisywał nieprzelicz
ne zastępy turków. Jan trzeci przypisywał szczególniej
tylko łasce Boga i jego błogosławieństwu, odniesione
zwycięztwo. – Niezawodną miało być rzeczą, iż oprócz ta:

tarów

tatarów, Wołochów, Mołdawianów, Siedmiogrodzian i innych posiłkujących żołnierzy, samych turków, do boju gotowych było trzykroćstotysięcy. Hrabia Tekeli, po odjeździe Króla polskiego, przybywszy do Krakowa, utrzymywał, że rodowitych turków, liczono w obozie sto ośmdziesiąt tysięcy, przypuściwszy, że ich już zginęło dwadzieścia kilka tysięcy. – Tekeli miał posłuchanie u królowej w Krakowie, na przedmieściu 3go września 1683 roku. –

Wielki wezyr zaufany w swych siłach, zbliżał się pod Wiedeń, jakby do miejsca swego tryumfu. Zabrawszy w niewolę dwóch wielkorządców, Austryjackiego i Polskiego, kazał ich ciągle w obozie trzymać, aby byli świadkami jego zwycięztwa. Ostatni z tych jeńców łańcuchami obciążony, po ucieczce turków, został w obozie, gdzie go znaleźli polacy. – Ja mego stanowczego zdania, co do ilości wojsk otomańskich dawać nie chcę; powiem tylko to co mi z pewnych źródeł wiadome, a resztę niech osądzi czytelnik. Jedną z okoliczności rzucających światło w tym względzie jest to, iż na drugi dzień, po głównej bitwie, znaleziono jeszcze w obozie tureckim, przeszło dwadzieścia pięć tysięcy małych namiotów, po rabunku trwającym od godziny siódmej wieczorem, do dziesiątej rano; jeżeli zatem turcy w każdym namiotku po czterech ludzi mieścili, jak to zwykle się dzieje, to łatwo obliczyć ilość żołnierzy, zajmujących owe przenośne domki. Tatarzy zaś, wcale namiotów nie używający, tym sposobem obrachowani bydź nie mogą. To pewna, że oni składali bardzo znaczną część wojska otomańskiego. Oprócz tego zastępy niewiernych obejmowały jeszcze posiłkujące tłumy różnych narodów. Wielu żołnierzom, kazano pozostać na wyspach Dunaju; dziesięć tysięcy ludzi wysłali z obozu tureckiego dla pilnowania mostu wezyra na Raab.– Sułtan koło Belgradu przebywając, nadesłał wezyrowi dwadzieścia tysięcy żołnierzy, w miejsce rannych lub zabitych; było to już ku końcowi oblężenia i wojsko to, przybyło zapóźno.–

Hrabia Tekeli, szedł na czele znacznego oddziału od Prezburga, trzech baszów przewodniczyło dwudziestu tysiącom ludzi. Wielu Węgrów łączyło się z Tekelim, szczególniej też, gdy wezyr nadciągnął ze całem wojskiem. Powstańcy spalili miasto Komorn, w czasie przybliżania się Turków. Prezburg otworzył swe bramy Tekelemu i przyjął na załogę około trzechset otomanów. Wielki wezyr dowiedziawszy się o poddaniu tego miasta, wysłał swych ludzi, polecając im budowanie mostu na Dunaju(*) Chciał on ułatwić przejście tatarom i jeździe tureckiej z obozu pod Wiedniem, do tej części Austryi, która się łączy z Morawiją, by przez to nadciągającym wojskom polskim, tamować przejście. Książę lotaryngski posłyszawszy o poddaniu Prezburga, śpiesznie ku temu miastu wyruszył; przewidział on trafnie zamiary wodza tureckiego, i postanowił sparaliżować je zręcznie.– Oddział Księcia lotaryngskiego, po wydaleniu się z Leopolstad, czyli z Tabor, ciągle krążył na równinach z tamtej strony Dunaju, gdzie miały nadciągnąć wojska związkowe. Książę ukrywał starannie swój pochód: w czasie ciemnej nocy, wsunął on się na wzgórza winnicami pokryte, tuż pod Prezburgiem; z tąd równo ze świtem, wysłał kilku jezdnych, dla przekonania się, czy zamek był jeszcze w posiadaniu Niemców.

---

1) Szczegółowy tego opis znajdzie czytelnik, w jednym z listów Księcia lotaryngskiego, przy końcu tomu 1^{go}.–

Niemców. — Książe postanowił całą massą uderzyć i zniewolić mieszkańców do posłuszeństwa swemu monarsze. —

Prezburg stolica Węgier, rezydencya ~~[illegible]~~ wysokiego urzędnika zwanego wojewodą (~~K~~ palatyn) miejsce zbierania się stanów państwa, jako też elekcyi i koronowania się królów, było dawniej znakomitym grodem, założonym przez rzymianina Pizona. Od niego powstała nazwa łacińska miasta Pozonium, Turcy i Węgry dali mu imie Prezburg. Jest on stolicą państwa dopiero od czasu, gdy Buda zdobytą została przez Turków, w której Królowie Węgierscy zamieszkiwali poprzednio. Pałac monarszy, dotąd tam istnieje, zbudowano go na rozkaz Króla Macieja i od niego też otrzymał nazwisko. —

Prezburg na lewym brzegu Dunaju zbudowany, leży wśród pagórków winnicami okrytych; rzeka w tem miejscu bardzo szeroko przepływa, tuż koło murów tego miasta. — Na jednej górce blizko Prezburga, stoi zamek dość okazały i warowny, wszystko w nim urządzone na nowy sposób. ~~[illegible]~~ Widać tu szańce na pochyłości wzgórza, mur zwyczajny osłaniający ten budynek, i na jego szczycie, wznoszących się kilka wież znacznego rozmiaru. Dość wysokie okopy bronią przystępu do tego miejsca; bramy bardzo są obszerne, lecz fossa za nadto wązka i zbyt płytka. — Samo wnętrze tego obrębu, zawiera stosowną ilość zabudowań: parę kościołów, bardzo wiele ludzi i ogromny ~~[illegible]~~ dostatek żywności, szczególniej wyśmienitych owoców jak utrzymują powszechnie. Król Sobieski nazywał tę okolicę szczęśliwą prowincyą z pod błogosławionego nieba, porównywając ją zapewne z polską, gdzie nieraz tak wielkie mrozy i śniegi, a bardzo mało rzeczy zbytkownych. Przyznać jednak wypada, że Węgry należą do najszczęśliwszych krain świata. Książe Lotaryngski wywiedziszy się dobrze, iż zamek Prezburga niebył jeszcze w mocy Turków, zajął go swem wojskiem, a wkrótce zniwolił miasto do posłuszeństwa cesarzowi. Załoga turecka opuściła Prezburg, udając się do obozu hrabi Tekelego. Cios tak niespodziany, pomięszał wszystkie zamiary wodza otomańskiego; Most rozpoczęty i przygotowane materjały Turcy śpiesznie uchodząc pozostawili w mieście.—

Książe Lotaryngski odzyskawszy Prezburg, przeszedł rzekę Morawę i stanął obozem w Lewendorf, gdzie wkrótce nadciągnęli także nieprzyjaciele. Anszar dowódzca części wojska Tekelego, przybył z licznym korpusem Węgrów przeszedłszy Morawę, palił i rabował najpiękniejszą część Austryi.— Książe Lotaryngski nie mógł odmówić Lubomirskiemu dowódzcy oddziału Polaków, spotkania się na polu bitwy z ~~buntownikami~~ powstańcami. Lubomirski nieprzyjaciół na głowę pobił, sam Anszar nie uszedł śmierci. Ta waleczność polaków, bardzo się podobała księciu Lotaryngskiemu; pisząc o tem do Króla Sobieskiego, pochlebnie mówi o ich dowódzcy (x). To pewna że Lubomirski posiadał wszystkie przymioty walecznego generała, śmiały, odważny, pełen wytrwałości i męztwa, z ochotą śpieszył do boju. W bitwie pod Żurawnem 1676 roku, nierównana tylko waleczność i szczęśliwy pomysł w ułożeniu planu bitwy, króla polskiego i część wojska ocaliły, które zbytnim pośpiechem Lubomirskiego, narażone były na niebezpieczeństwo.— Pokonawszy Węgrów koło Morawy, Książe lotaryngski posunął się znów ku Dunajowi, dla dowiedzenia się o stanie oblężonego miasta. Chciał on po kilka razy wyprawić kogo do Wiednia przez rzekę lub góry, wszystkie jednakże drogi do miasta prowadzące, troskliwie były strzeżone, tak dalece, że podczas całego oblężenia, Książe nie zdołał uprzedzić gubernatora Wiednia, o gotującej się dla niego silnej pomocy. Gubernatorowi zaś, ledwo się udało wyprawić do Księcia przebranego żydka, który dla odwrócenia baczności Turków, przebywał trzy dni w ich obozie. — Podziwiać należy staranne oblężenie miasta, do którego zaledwie wcisnąć się mogło powietrze. Wezyr kazał zamknąć przejście na kanale Dunaju powyżej stolicy, a w tym roku woda na tej rzece stała nadzwyczaj nizko. Gdyby otomański dowódzca ciągle postępował tak ostrożnie, Sobieski, wiele znalazłby trudności w niesieniu pomocy oblężonym; szczęściem dla nich, wezyr bardzo szkodliwe swemu krajowi popełnił uchybienia. Turcy nieprzypuszczali wcale żeby król polski z siłą zbrojną przybył na pomoc Austryjakom. —

(x) Wszystkie listy Księcia Lotaryngskiego do Króla, pisywane były w języku łacińskim.—(przyp. Aut.)

Wódz turecki kazał zbudować most dwieście pięćdziesiąt kroków długi, na niezmiernie bystrej rzece; strome góry, przez które wedrzeć się było można, obsadził nader małą liczbą żołnierzy za drzewami ukrytych, nie zajął także wojskiem, dwóch wyżej wspomnionych budynków, będących bardzo ważnym punktem do tamowania przejścia pod Wiedeń. Król polski o mało raptownie nie naszedł wezyra w obozie. — Ta obojętność turka pochodziła ze zbytniej ufności w swe siły i nadzwyczajnego lekceważenia polskiego wojska. — Najważniejszym błędem wezyra, było rzeczywiście samo oblężenie Wiednia, gdyby się był bowiem zatrzymał w Raab albo Komorn, król polski nieznajdowałby się osobiście na czele swych hufców, gdyż traktatem i obietnicą Papieżowi uczynioną zobowiązał się do tego solennie, tylko na przypadek oblężenia stolicy Austryi. —

Gdy więc turcy często szturm do Wiednia przypuszczali, Książe lotaryngski w Kloster Nejburg nad Dunajem, niecierpliwie oczekuje nadejścia wojsk polskich. Elektor saski nadesłał dziesięć tysięcy czterysta ludzi, elektor bawarski, z takąż samą liczbą zbrojnych nadciągnął, hrabia Waldek również pośpieszył ku pomocy chrześcijan. Elektor brandeburgski ociągał się z przybyciem, chcąc poprzednio od cesarza nabyć niektóre posiadłości, za dostarczenie większej liczby żołnierzy jak zwykle. Pułki zatem brandeburgskie, wchodziły dopiero w granice Szląska, gdy wiadomość o zniesieniu oblężenia Wiednia, przesłaną została Królowej do Krakowa.—

Z drugiej strony, Książe lotaryngski starannie przygotowywał materjały do budowania mostu, oczekując tylko, by Król oznaczył miejsce przejścia na Dunaju.— Tymczasem wezyr, znacznej części turków i tatarów rozkazał przebyć rzekę wpław i na łodziach, dla połączenia się z wojskiem Tekelego na równinach powyżej Dunaju.— Książe lotaryngski w bliskości obozując, postanowił spotkać się z nimi. Obadwa wojska gotowały się do boju: Książe ustawił wojsko trzema linijami, pierwsze miejsce zajmował pułk polski. Turcy strzelali z taką zapalczywością i odwagą, że wkrótce pomięszano szyki Księcia: muzułmanie przedarli się do ostatniej linii; hrabia Butler[1] szablą w głowę ciężko raniony został.— Wojska cesarskie rozstąpiły się zręcznie, by potężnemu pierwszemu szeregowi otworzyć drogę do przejścia. Kirysjery, dzielny dali odpór muzułmanom; polacy ochłonąwszy trochę od razów ottomańskich, znów mężnie wzięli się do broni. Turcy na głowę rażeni, posunęli się aż nad Dunaj. Basza Waradynu, rzucił się w nurty rzeki na koniu: uciekał on, przed gradem ścigających go strzałów, rachując jedynie na siłę swego rumaka; rzeczywiście przeniósł on go szczęśliwie na drugi brzeg Dunaju.— Bitwa ta, zaszła w dzień Sgo Bartłomieja 1683 roku, w sierpniu.— Książe lotaryngski, pole boju odzyskawszy, mądrem i zręcznem postępowaniem, ocalił tę część Austryi, również jak graniczącą z nią Morawją a następnie i Szląsk.—

Mieszkańcy wszędzie okropnie byli przestraszeni: w każdem mieście stawiano barykady i zapory; na około wiosek nawet sypano szańce.— Cała okolica aż do Wrocławia, truchlała na samo imie niewiernych.— Nakoniec Bóg ulitował się nad swoim ludem, zsyłając mu w osobie Jana Sobieskiego obronę rzeczywistą i strasznego pogromcę Turków.

Rozdział 3ci

---

[1] Butler, pułkownik oddziału księcia Lubomirskiego, był siostrzeńcem starego pułkownika Mosse (przyp. Aut.)

Rozdział IIIci

Opisanie dalszego ciągu kampanii, pochodu króla polskiego i zniesienia obłężenia stolicy Austryi.

Gdy książe Lotaryngski całą swą siłą popierał sprawę cesarza, a udzielni władzcy państw niemieckich zbierali swe wojska, król polski tymczasem spiesznym pochodem zbliżał się ku Wiedniowi. – Hetman polny Sieniawski spieszył ku stolicy Austryi z korpusem jazdy, hussarzów, pancernych i petyhorców. Hetman Wielki koronny(x) wyruszył w sześć tygodni później. Piechota nowozaciężna szła osobno pułkami lub kompanjami. Król naznaczył miejsce ogólnego zebrania pod okopami Wiednia. Cała Polska napełniona była żołnierzami i wozami, które ku Krakowu dążyły, aby z tąd przejść do Szlązka, gdzie komisarze cesarscy przysposobili zapasy żywności dla ludzi i koni (co tu zowią prowjantem). Sobieski na początku lipca 1683 r. do Krakowa nadciągał, dokąd z Wilanowa jest około mil czterdziestu. Król nadłożył drogi, zwróciwszy swój pochód ku Częstochowie, gdzie chciał być na solennem nabożeństwie dla zadosyć uczynienia ślubowi Maryi Kazimiery, postanowionemu w czasie jej słabości. –

Jan IIIci był bardzo pobożnym, z prawdziwą więc ufnością i pokorą pośpieszył do świętego miejsca, gorąco błagał Matki Bożej o wstawienie się do Pana Zastępów, by mu dozwolił pokonać niewiernych, gdy szło równie o ocalenie kościoła i wiary, jak miljonów ofiar niewinnych. –

Opuściwszy Wilanów, król zatrzymał się w Falentach, gdzie dwa dni zabawiwszy, udał się do Nadarzyna na obiad. Wspomnić tu muszę że Neuhauzel (Nowe Zamki) w tym właśnie czasie od oblężenia uwolniono, a wojska cesarza przeszły na wyspę Szytę.

(x) Stanisław Jabłonowski

Sobieski nocował następnie w Radziejowicach, od tej to posiadłości otrzymała swe nazwisko rodzina biskupa Radziejowskiego. Przebywszy Rawę, Wilów i Piotrków(x), Król noc przepędził w Kro~~[illegible]~~czynie własności hrabiego Denhoffa ozdobionej wspaniałym pałacem i ogrodem.—

Następnego dnia cały dwór przybył do Częstochowy: modlono się długo i nabożnie. Sobieski wyprawił z tąd posłańców do cesarza i Księcia Lotaryngskiego, a ten również tu nadesłał oficera imieniem Glińskiego zawiadamiając Króla co się działo za przybyciem Turków pod Wiedeń, przyczem nadmieniał że stolicę natychmiast oblegli.— Monarcha polski, chcąc obudzić współczucie innych dworów, na tak okropne położenie cesarza, pisał do wielu, bardzo obszernie w tym przedmiocie. Niedługo Król przybył do Krakowa i na oddalonem przedmieściu zwanem Łobzów obrał sobie mieszkanie. Wojska polskie ciągnęły tąż samą drogą. Hetman polny Sieniawski stanął o dwie mile od Krakowa; Król nadjechał tu by obejrzeć jego korpus, następnie zaś, kazał mu zwrócić swój pochód w kierunku gór. Miejscem ogólnego zebrania miały być Tarnowi[illegible], pierwsze miasto Szląska i posiadłości cesarskich od tej strony.

Hetman Koronny na czele swego korpusu od granic ~~[illegible]~~ Rusi ciągnąc, kilka dni później przybywszy, stanął o pół mili od Łobzowa. Sobieski, obadwa te, codzień zwiększające się korpusy, naprzód wyprawił; a sam przez Bendzin pośpieszył 15go Sierpnia w dzień wniebowzięcia Najświętszej Panny Maryi

---

(x) W Piotrkowie jest główny trybunał Królestwa, pierwsze potroczne zebranie jego członków, zaczyna się na Sty Franciszek, czwartego października. (przyp. Aut.)—

Hrabia Karaffa generał cesarski spotkał się z królem w Bradze, spiesząc uprzedzić go o grożącem niebezpieczeństwie. Widok zebranego wojska chrześcijańskiego uspokajał nieco obawę; hrabia wątpił jednakże o przybyciu króla polskiego, co
(9) świadczą słowa przez niego wyrzeczone do markiza d'Urquy
gdy go tenże o bliskiem przybyciu Sobieskiego zapewniał. (9)
Karaffa rzekł z niedowierzaniem: „mówią powszechnie, że ma przyjechać". —

W tem miejscu zatrzymać się muszę dla objaśnienia dwóch okoliczności: pierwsza z nich dotyczy osoby Królewicza Jakóba Sobieskiego, ~~który był~~ najstarszego syna Jana IIIgo. W gazetach, może przez niewiadomość, a od pochlebców przez złośliwość, branym często bywał Jakób za Alexandra, młodszego swego brata, lub znowu ten ostatni za niego. Rozumiem ja dobrze złośliwość kryjącą się pod tem udaniem: naprzód, większa część Polaków lubiła nierównie więcej Alexandra, już to dla tego, że przyszedł na świat po elekcyi i koronacyi Sobieskiego, już to, że jego charakter i obejście, bardzo się powszechnie podobały. (x) ~~jego współrodakom~~. Za powinność sobie uważam objaśnić wątpliwe mniemania, który z synów Króla, pośpieszył z nim na wyprawę pod Wiedeń. Niezawodną jest rzeczą, że Królewicz Jakób towarzyszył tym razem ojcu. Miał dwa imiona Ludwika, Jakóba; do chrztu trzymał go Ludwik wielki król Francyi. —

Drugą okolicznością o której mówić zamierzam, jest solenne nabożeństwo odbyte w katedrze Krakowskiej 10go Sierpnia. Nuncyusz papieski Palavicini, błogosławił króla, jego syna, generałów i wszystkich panów spieszących wraz z Sobieskim pod Wiedeń. To błogosławieństwo połączone było z odpustem. —

Deputowanych ze Szlązka, przyjmował Król 5go Sierpnia: ci monarchę zawiadomili, że zapasy żywności i wozy dla mającego jeszcze nadciągnąć wojska, już są gotowe.

(x) Królewicza Jakóba nazywano zawsze synem hetmana, a nie synem Króla.

Dziewiątego Sierpnia w wigilję ceremonii błogosławieństwa, Król wyprawił umyślnych, by nowo nadciągającym wojskom dać rozkaz przyśpieszonego marszu. Pułk Kanclerza koronnego Wielopolskiego, przybył najpierwszy, podobno z Żywiec, miejsca o dziesięć mil od Krakowa oddalonego. — Sobieski wyprawił także szlachcica Cizę do hrabi Tekielego, dla porozumienia się z tym generałem węgierskim. Ciza winien mu był także przypomnieć wzajemne zobowiązania, jako to: że król polski, nie będzie pustoszył Węgier, a szczególniej dóbr hrabiego. Dowódzca węgierski, dał również słowo, że się z swem wojskiem nie zbliży do Krakowa. Słyszałem dobitnie wyrazy Króla, powiedziane do odjeżdżającego Cizy: „Oświadcz pan hrabi Tekelemu, że skoroby powstańcy jedną słomkę w kraju polskim spalili, król tego narodu, pośpieszyłby oddać na pastwę ognia, hrabiego wraz z żoną i dziećmi, w jego własnym domu". —

Książe Lotaryngski, zawiadamiał bardzo często Sobieskiego o stanie oblężenia, a hrabia Karaffa, najdokładniej mu wszystko opisał, przybywszy do Bendzina. Król dowiedział się także od niego, że wojsko cesarskie liczyło czternaście tysięcy konnych, a trzydzieści tysięcy pieszych ludzi. Monarcha polski odkrył też swe plany hrabiemu, a szczególniej, że Turków atakować zamyśla od strony gór Kahlemberg. Król jakoby wieszczym duchem natchniony, niezawodne wróżył sobie zwycięztwo. — Karaffa z swej strony także się ze wszystkiem wynurzył: opisał Sobieskiemu przykre położenie rodziny cesarskiej, która uchodząc z Wiednia, zostawiła wszelkie bogactwa, srebra i kosztowności. Zaklinał on Króla, by się zbliżył jaknajśpieszniej pod mury stolicy Austryi, sam chciał być świadkiem pochodu wojsk polskich i towarzyszył im do Tarnowic. Tu pożegnawszy Króla i Królowę, Karaffa wziął pocztę, by co rychlej Księcia Lotaryngskiego uwiadomić, że hufce polskie spieszą, przez samego monarchę wiedzione. Sobieski przybył z swą armiją do Tarnowic dwudziestego pierwszego sierpnia; również stanęli obozem w okolicach tego miasta. Król kazał swym wojskom rozłożyć się szeroko, po różnych miejscach, dla tego jedynie, by przybyłej szlachcie ze Szlązka, dla widzenia sławnego w Europie monarchy, i komisarzom cesarskim, ilość wojsk polskich wydała się większą jeszcze, jak niż była rzeczywiście. Żywności obficie dostarczano, moneta polska wszędzie kursowała; dla przyśpieszenia pochodu pieszych, nadsyłano wozy, których jeszcze więcej obiecywano dla przeprawy kozaków, na których król niecierpliwie czekał. Wszystko szło z takim pośpiechem, jaki tylko wywołać może naglące niebezpieczeństwo.– Wspomnieć też winienem, że pułki litewskie, bardzo złą zjednały sobie opiniją, z powodu chęci rabowania i zupełnego braku wojskowej karności. Komisarze cesarscy błagali Sobieskiego, aby litwinom jako plądrze kraju przez który idą, pochód obrócić kazał na Węgry. ~~Monarcha~~ Król, czyniąc zadosyć tej prośbie, dowódzcy wojska litewskiego, zalecił iść przez góry węgierskie. Postępując drogą wskazaną przez króla, litwini rabowali i palili w całej okolicy.– Tekeli zapewniony przez Sobieskiego o zupełnej neutralności polaków, którzy nie mieli Węgier nachodzić, oburzył się okropnie temi nadużyciami. Złożono wszystko na dowódców litewskich, a szczególniej na Tyszkiewicza, któremu królowa dała komendę nad pewnym oddziałem wojska.–

Dwudziestego drugiego sierpnia, po nabożeństwie, król uzbrojony wyruszył do obozu; niesiono przed nim buńczuk i prowadzono konie przeznaczone dla niego w czasie boju; rzędy tych rumaków jaśniały złotem i drogiemi kamieniami z wschodnim przepychem turkom i persom właściwym, a polacy naśladują go wiernie. Sobieski wyprawił piechotę naprzód, w nocy, nie życząc sobie aby niemcy widzieli małą jej liczbę i niedbałe ubranie. Artylerję, dwadzieścia małych armat posiadającą, z tejże samej przyczyny, zaraz wyprawiono za poprzednim korpusem, oprócz pięciu lub sześciu armat wielkiego kalibru, zwanych bojowemi, inne nie zasługiwały wcale na to imie. Monarcha polski chciał się niemcom pokazać z samą tylko jazdą i dragonami, których świetna powierzchowność zajmowała wszystkich. Rzeczywiście, pułki te umundurowane starannie, podobały się bardzo cesarskim komisarzom. Hetman koronny, kazał im stanąć w szyku bojowym; książęta i senatorowie zajęli miejsca na czele swych chorągwi. Król odbył rewję, następnie objął sam dowództwo nad całym korpusem jazdy. –

Nie będę tu szczegółowo opisywać miejscowości, pochodu i spoczynków wojska polskiego, wszystko to znajdzie czytelnik w końcu mego sprawozdania; teraz powiem tylko, że Król opuściwszy swe pułki, tegoż dnia jeszcze, objął dowództwo nad wojskiem cesarskiem, które go oczekiwało niecierpliwie.

Z polskich szeregów, monarcha wziął jedynie oddział huzarów z dwudziestu ludzi złożony, stanowiący przyboczną gwardję, postępującą obok niego, bez lanc. –

Z Raciborza, gdzie Sobieski u ~~[illegible]~~ pana Denhoffa wieczerzał, wyprawiono list do papieża, donosząc mu o zbliżeniu wojsk polskich pod Wiedeń; Król sam, ten list napisał po francusku, a sekretarzowi kazał go przełożyć na język włoski, podług przyjętego ceremonjału. –

Przez ciąg całego pochodu, wszędzie Sobieski odbierał hołdy, przyjmowano go hojnie i z wszelkiemi oznakami przyjaźni. Śmiało powiedzieć mogę, że ze wszystkich władców Europy, żaden może nieodebrał tyle dowodów szacunku i miłości od poddanych obcego narodu, co monarcha polski od mieszkańców Niemiec. –

Wojska przebywszy Szląsk, stanęły w Morawii. W mieście Brünn, Arcybiskup Strygoński świetną przygotował ucztę dla króla. Jedyne ~~To~~ miasto ~~jest~~ ~~jedyne~~ ~~które~~ ~~właściwie nazwać można~~ obronnem, posiada Obwarowaną cytadelę uważaną od krajowców za niezdobytą.

Holebrun

Trzydziestego pierwszego sierpnia, minąwszy równiny Austryi około Ekendorf, stanął Sobieski obozem w Olle-Brünn(*). Hetman polny na czele korpusu jazdy połączył się z Sobieskim, gdy te ~~kompanie~~ chorągwie przeciągały przed królem, nadjechał Książę Lotaryngski. Dwaj bohaterowie spotkali się na otwartem polu: Książę Lotaryngski zsiadł z konia o dwadzieścia pięć kroków odległości, by powitać króla, który na czele swoich zastępów mile go przyjmował i również o piętnaście kroków zsiadłszy z konia pozdrowił go przyjaźnie. Po krótkiej, ale nader serdecznej rozmowie, obadwaj znów na koń wsiedli, i udali się do obozu. Monarcha zaprosił księcia na obiad, przyjmował go hojnie i szczerze. Książę tyle dał dowodów szacunku i przyjaźni Królowi polskiemu, że ten ostatni wywzajemniając się, szczerze go polubił, ceniąc wysoko cnoty i zalety tego znakomitego męża. — Książę pokilkakroć dał się z tem słyszeć, że polacy wybrawszy Sobieskiego na króla, zostawili dla potomności prawdziwy dowód rozumu. Minister księcia hrabia Taff, również obecny na uczcie, dodał: że jego Królewska mość wie dobrze o tem, ~~że~~ w czasie sejmu, gdy szło o jego wybór na króla, on, (hrabia Taff) w imieniu swego pana, uroczyście go zapewnił, że książę Lotaryngski do korony polskiej praw rościć nie będzie, jeżeli posiadać ją życzy sobie hetman koronny Sobieski. — Wojsko dwa dni w Olle-Brünn zostawało, przez ten czas żołnierze stawiali most na Dunaju. Trzeciego ~~dnia~~ Września, pułki chrześcijan zatrzymały się około Stadeżdorff(**) tu nadciągnął elektor saski i książę Waldek. Następnego dnia złożono radę, do której należeli: Król, Książę Lotaryngski, elektor saski, książę Waldek, generał

Statendorff

Kaprara

(*) Holabrun

(**) Statendorff

Kaprara i kilku innych.—

Piątego Września, hetman koronny Wojewoda Ruski nadciągnął z wojskiem polskiem. Król zrobiwszy przegląd szeregów, rozkazał wojsku udać się zaraz ku mostowi; o godzinie czwartej z południa udał się także i Sobieski. Cała massa siły zbrojnej stanęła nad Dunajem. Most zbudowano naprzeciwko miasta Tuln(x), powyżej Wiednia o mil sześć, w miejscu, gdzie rzeka tworzy swym biegiem dwie wyspy. Trzy mosty są tu potrzebne, jednakże przejście dogodniejsze jest w tem miejscu, jak gdziekolwiek indziej. Wielki Wezyr, jak to już wyżej powiedziałem, nie uważał za rzecz potrzebną przeszkadzić budowaniu mostów, lub też tamować przejścia wojskom chrześcijańskim na drugą stronę Dunaju.— Przypisaćby raczej należało, że wezyr albo nie dobrze był o wszystkiem zawiadomiony, albo też nie znał zupełnie miejscowości.— Szóstego Września, wojska zaczęły most przechodzić. Król obiadował na jednej z wysepek. Hetman Koronny szedł na czele całej massy wojska, przewodnicząc hufcom polskim, osłaniał pułki niemców, którzy byli mocno zmięszeni i tak strachem przejęci, że sam widok turbana, lub okrzyk Allah, pozbawiał ich przytomności i robił popłoch w obozie: jak się to ponawiało kilkakrotnie nocy następnej, po przejściu Dunaju. W skutek podobnego usposobienia, polacy zajęli stanowisko po prawej stronie, cesarskie zaś pułki umieściły się po lewej; książę lotaryngski, elektorowie i Król stanęli w środku szeregów. Wieczorem tegoż samego dnia, część żołnierzy obozowała z drugiej strony mostów; siódmego i ósmego, wojsko i pakunki przeprawiły się na drugą stronę Dunaju. Pierwszego dnia przeprawy, nadciągnęły także wojska elektora bawarskiego, sam zaś Książę przybył do obozu także nazajutrz, gdy Sobieski zamierzał Tuln opuścić. Książę lotaryngski wykomenderował strzelców cesarskich, dla przeprowadzenia pułków przez znane im wąwozy między górami. — Ci przewodnicy wskazywali żołnierzom drogi mniej przykre, ścieżki łatwiejsze do przebycia. Ta część kraju tak jest nierówna i górzysta, że artylerya z nadzwyczajną trudnością przejść tu zdołała, małego tylko kalibru prowadząc armaty. —

(x) Tuln

Łatwo ztąd czytelnik osądzi, że nietrudnoby było Wezyrowi zatrzymać hufce chrześcijańskie w tych górach; mógł drzewami zatamować przejścia w wąwozach. Wódz turecki, początkowo wszystko brał obojętnie: tyle mając Tatarów i jazdy w obozie, niewyprawił ich przecież dla wstrzymania pochodu nieprzyjaciół. Wojsko chrześcijan spotkało tylko kilku stużaków muzułmańskich, pasących woły tu i owdzie, ci na sam widok żołnierzy uciekali spiesznie. Spotkanie jednego skrzydła piechoty polskiej z oddziałem tatarskiej jazdy, również było dziwacznem: oficer muzułmański na czele trzydziestu konnych ludzi przybliżył się do generała Denhoffa (19) nie dla tego jednak żeby strzelić do niego, lecz dla pomówienia z nim przyjaźnie !. Gdy generał tatarowi oznajmił, że to są pułki chrześcijan, pod wodzą Króla spieszące na obronę Wiednia, on głośno się roześmiał dodawszy: „wiem dobrze iż Lubomirski prowadzi garstkę polaków na pomoc austryjakom!“ W czem tatarzy uszli spiesznie w góry, zanim generał Denhof pojmać ich zdołał. —

(19)

Książe lotaryngski, dodawszy wojsku dobrych przewodników, puścił się wraz z królem i wielu znakomitszymi generałami, krótszą drogą przez góry.

Z

7

Z Tulm wyruszono więc dziewiątego września i nazajutrz przebyto połowę wąwozów. Dwór przepędził noc na stromem wzgórzu, ~~gdzie~~ na które się zaledwo można było dostać. Sobieski pisząc tego wieczora do żony, zaczął temi słowy: „nużący pochód i brak żywności, tak nas lekkimi zrobiły, żebyśmy jelenia w biegu schwycić zdołali.— Mylnem jest zdanie utrzymujących, że Królowi trudno było siedzieć na koniu; wprawdzie dostać się na siodło jest mu nieco ciężko: nieraz podnoszono króla trochę od ziemi, lub podawano stołeczek, by monarsze dogodniej było wsiąść na rumaka lecz skoro wierzchowca dosiędzie, mocno się na nim trzyma, kierując zręcznie cuglami. W czasie kampan pod Wiedniem, Król przez czternaście godzin z konia niezsiadał.—

Pochód wojska ku stolicy Austryi, nader był ~~trudzący~~, pomimo bliskiej już pory jesiennej, skwar niezmiernie dręczył wojowników. Pragnienie, głód i brak namiotów coraz więcej nękały żołnierzy. Powozy w dolinie zostawiono, Król i generałowie, na mułach przebywali strome góry przez cały dzień, chleb i woda były jedynem ich pożywieniem.— Niemieccy żołnierze, z lewej strony dostali się na wierzchołek gór Kalemberg nawet z armatami; polacy weszli od prawej strony, mieszcząc się w lasku i na wzgórzach.—

Dzień jedenasty września odpoczynkowi poświęcono. Wieczorem zebrała się rada wojenna, aby stanowczo zawyrokować o uszykowaniu wojska w bojowym porządku. Niepodobna było pułki zupełnie równo ustawić: góry, doliny, pochyłości, stawały temu na przeszkodzie. Armaty w lesi umieszczono, piechota zajmowała znaczny obszar na otwartem polu, otoczywszy się jakby wałem, znaczną ilością koni zaprzężonych do kobylic, pomiędzy któremi znajdowała się i artylerja, o ile się tam pomieścić zdołała. Jazdę rozstawiono w miejscach zna

nie

znacznie oddalonych; ta nie mogąc rozwinąć w całej massie porządnie i regularnie ~~stanąć~~, porozdzielała się tu i owdzie. — Lubo Wezyr z pewnością już wiedział, że król polski na czele mnogich zastępów pod Wiedeń się zbliża, dwaj bowiem jego żołnierze Turek i Tatar, którzy w wąwozach wpadli w ręce chrześcijan, po należytem wybadaniu, puszczeni zostali, aby jako naoczni świadkowie, donieść swoim pośpieszyli o znakomitych posiłkach na obronę stolicy Austryi nadciągających. Wódz turecki jednakże, zamiast iść na spotkanie wojsk nieprzyjacielskich, oblegał dalej Wiedeń, jakgdyby całe zwycięztwo polegało na zdobyciu okopów miasta. Turcy do dwóch głównych bastjonów szturm przypuszczali, gdy król polski przybył na czele zbrojnych zastępów. — Wezyr mniemając że miasto wcześniej się podda, a niżeli sprzymierzeńcy oskoczywszy go z tyłu przymuszą do potyczki, wysłał tylko dziesięć tysięcy żołnierzy ku Kalemberg, by utrudzić pochód nieprzyjaciół. Korpus ten składała jazda i piesi dragoni. — Tymczasem Wezyr trapił Wiedeń ciągłą kanonadą. Cieszyła króla polskiego ta obojętność tureckiego wodza; nieraz powtarzał Sobieski że szanuje odwagę niewiernych, cierpliwie oczekujących go pod murami oblężonego miasta. Sądziłby należało iż Turcy niczego się nie bali, ręka jednakże Stwórcy, pokonała zarozumiałych, zsyłając w Sobieskim mściciela chrześcijan. — Przeszło sto czterdzieści tysięcy Otomanów liczył obóz turecki; a cała massa wojsk sprzymierzonych dochodziła do siedmiudziesięciu tysięcy. Cesarskie pułki tylko czterdzieści tysięcy wynosiły, a polskie dwadzieścia. Nie liczę ja tu ochotników ~~wolontarjuszów~~, a tych znaczna była ilość; z powodu naglących okoliczności, przybywali oni zewsząd. Markiz De Parelle, Sabaudczyk, dostawił ośmiudziesięciu zbrojnych samej szlachty. ochotnicy ~~Wolontarjusze~~ pomnażali liczbę wojska, niewzmacniając go bynajmniej, owszem byli częstokroć zawadą, jako niewprawni w robieniu bronią. —

W nocy z jedenastego na dwunasty Września, rozpalono wielki ogień na górach, by tem dać znak oblężeńcom o przybytej dla nich pomocy. Nie postrzeżono jednak żadnej łuny w mieście a gubernator Staremberg oznajmił Królowi po zniesieniu oblężenia, że przez lunetę dostrzeżono lance husarskie z wieży Kościoła Śgo Stefana. —

Sobieski dał rozkaz jednemu Francuzowi, uchodzącemu za zdatnego inżeniera na jego dworze, żeby przejrzał drogi z gór wiodące. Ten mniemany inżenier miał wielkie zarozumienie o swych zdolnościach, korzystał więc z nastręczającej się chwili popisu. Gdy Król, Książe Lotaryngski i znakomitsi jenerałowie razem się znajdowali, ów Francuz przybył napuszony, a chcąc polepszyć innych, którzy jak dowodził, nie znali miejscowości, zapalił się w swych opisach drogi prowadzącej z gór do obozu tureckiego. Mówił ~~on~~ Królowi, że cała okolica pełna jest przepaści, wąwozów, ścieżek kamienistych i niedogodnych przesmyków i spadzistości trudnych do przebycia; gdy tymczasem poprzednio król ~~monarcha~~ słyszał od wielu, że w tej stronie napotka obszerne równiny, a drogi proste i wygodne.—

Uszykowano pułki do boju w takim porządku, na jaki pozwalała miejscowość. Według wyrachowania Króla, w trzy dni dostać się można było z wierzchołka gór, pod sam obóz turecki. Sobieski obliczał na oko, gdzie mniej więcej dwunastego i trzynastego wojsko chrześcijańskie zatrzymywać się będzie mógł, kwatery nacierających nieprzyjaciół.— Na ogólnej radzie stanowczo zdecydowano wszystko. Według planu bitwy, polacy zostając na prawem skrzydle, ustawieni w półksiężyc, część lasu i gór zajmowali, w zamiarze przeszkodzenia tatarom w natarciu na środek linii bojowej, lub zaatakowania całego wojska z tyłu.— Książę lotaryngski stanął po lewej stronie, na pochyłości ku Dunajowi prowadzącej; pułki jego zajęły Kalemberg i wzgórza okoliczne: bliżej więc miał obóz turecki niż inne wojska sprzymierzonych; książę ~~on~~ też głównie zmusił turków do ucieczki z pod Wiednia. Elektor Saski umieścił swe pułki po prawej stronie szeregów Księcia, a elektor bawarski, obok pułków saskich ustawił swe hufce. Ci trzej dowódzcy, na czele zbrojnych zastępów, gotowi byli do boju. Król polski sam środek zajmował, dodając męstwa swą obecnością i głosem: był ~~on~~ nadzwyczaj energiczny i ciągle zajęty. Książę lotaryngski, wysyłał adjutantów po rozkazy do Sobieskiego, a ci roznosili je, gdzie było potrzeba. Armaty poustawiano na wzgórzach, jak można było najstosowniej; nie na wiele one się przydały; zbyt małego będąc kalibru, z tak znacznej wysokości, nieprzyjaciół strzałami dosięggać nie mogły. Jawny tego mieliśmy dowód, gdy dwunastego września, z bateryi na Kalembergu strzelano do turków niżej stojących, a żadna kula nie dosięgła nikogo.— Wezyr przekonawszy się nakoniec, iż obrońcy Wiednia przybyli; dla zasłony oblegających, wyprawił pod Kallemberg dziesięć tysięcy ludzi. – Dwunastego września (1683) w niedzielę wojska niemieckie raniutko z nieprzyjaciołmi ścierać się zaczęły: wyparto muzułmanów ze wszystkich stanowisk; wkrótce przyszło do walnej bitwy, odznaczyli się w niej dragoni sabaudzcy, jeden pułk saski i oddział polaków księcia Lubomirskiego. Męstwo i zapał wiodły chciwych do boju, wszędzie też ~~oni~~ zwyciężali. – Turcy do strzału zsiadali z konia, a następnie znów na siodło wsiadali. Dziwny ten zwyczaj był powodem porażki dragonów, którzy mniemając że otomanie uciekają, zanadto się do nich zbliżyli; korzystając turcy z tej pomyłki, okropną zadali im klęskę; pułkownik dragonów cięty szablą w głowę, po trzech dniach żyć przestał. – Markiz de Parelle, dowódzca ochotników ~~wolontaryuszów~~, pragnął spotkać się z turkami; Książę lotaryngski nie przystał na to jednakże i w jego miejsce, wykomenderował pułkownika Merry, po trzykroć go upominając, żeby do boju nie szedł bez kirysa. Merry był bardzo walecznym oficerem i tą razą przekonał również o swej odwadze i męstwie. – Turcy ze swych stanowisk wyparci, rozproszyli się po całej okolicy między górami. Sam wezyr ze swego obozu wyruszył i stanął na czele oddziału jazdy. Naoczni świadkowie utrzymują że korpus ten liczył trzydzieści tysięcy otomanów; zdaje się to niepodobnem, żeby taką massę ludzi dwie chorągwie ~~kompanije~~ hussarskie pokonać mogły, jak to rzeczywiście miało miejsce![x] –

---

[x] Pierwsza z tych chorągwi ~~kompanii~~ była Aleksandra, młodszego syna Sobieskiego. –

Wspomnieć tu winienem, że janczarowie do tej potyczki nie należeli, tylko dragonów i jazdę widzieć można było walczących. – Piechota ciągle szturm do średnia przypuszczała, strzegąc również okopów. Oblężeńcy mówili później, iż tego samego dnia, w trzech miejscach, porobiono wolne przejście i trzydzieści armat zostało zagwoździonych. – Zwycięzcy, namioty niewiernych, rozpostarte znajdowali, jakgdyby wezyr za przechadzkę tylko uważał swe spotkanie z chrześcijańskiemi zastępy. – Nie wszyscy jednak równie lekce ważyli szeregi sprzymierzonych; Chan tatarski naprzykład, pomyślał pierwszy o ucieczce. Wielu znaczniejszych baszów, muły, konie, powozy i namioty, naprzód powyprawiało; rano tegoż dnia, powozy te spuszczały się za góry, kurz nadzwyczajny pokrył całą tę okolicę od strony Raab. Mniemano że wezyrowi posiłki nadchodziły, rozgłoszono bowiem wśród szeregów chrześcijan wiadomość, że obóz turecki zasilić miało dwadzieścia tysięcy świeżo przybyłych wojowników. Wielu turków, tę ostrożność jakiej dowiedli baszowie i ucieczkę Chana tatarskiego, przypisywali poprzedniemu zniesieniu się z Królem polskim. Wezyr Budy z tego powodu życie postradał, Chana tatarskiego pozbawiono dostojności ~~urzędu~~ z tejże samej przyczyny, gdyż wezyr swą przegraną składał na nich w obec sułtana. Po obozie polskim krążyły również wieści, że Król zapewnił sobie to zwycięztwo, tajemnem porozumieniem z niektórymi dowódzcami pułków otomańskich. Utrzymują powszechnie że Sobieski na dzień przed bitwą Chocimską, obietnicami wymógł od Hospodara wołoskiego i mołdawskiego, że z pola bitwy oddalał się, by zmniejszyć tem liczbę przeciwników polskich zastępów. Pod wiedniem jednakże Król z nikim się nieporozumiewał, a zeszłe i te pułki, które po oddaleniu się paszów i chana tatarskiego przy oblężeniu zostały, zwyciężyćby mogły. Największą klęską dla turków był przestrach, który z woli boskiej serca wszystkich ogarnął; niezwykła bojaźń rozpraszała zastępy najwaleczniejszych. Niewidzialna ręka ciężyła nad turkami, jej wszechmocna potęga przepowiadała wygraną, jak twierdził Marek De Aviano, pobożny Kapucyn, za świętego prawie uważany. Ten czcigodny mnich, wciąż o zwycięztwie chrześcijan zapewniał, towarzysząc im wszędzie na polu bitwy. Król polski był na mszy tego księdza, z jego rąk przyjmował Komunię w Kaplicy Śgo Leopolda. Ten sam duchowny błogosławił wszystkich generałów, zapewniając o świetnem zwycięztwie, jeżeli mieć będą zupełną ufność w Bogu. Rozgłosił ~~on~~, po skończeniu wojny, że widział krążącego wciąż gołębia, ponad wojskiem chrześcijan. Inni twierdzili znowu, że w czasie pochodu Króla ku górom Morawii, wzbijał się ciągle orzeł ponad głową monarchy, przez całe siedem mil drogi. Hrabia De Malini, (Maligny) brat królowej (m) pisał o tem do Sobieskiego, zanim się z wojskiem połączył; nie można więc przypuszczać, żeby te wszystkie wróżby czynione były dopiero na pewnych już zasadach, po odniesionem zwycięztwie. —

W kaplicy Królewskiej widzieć można godniejsze podziwienia zjawisko. Po zniesieniu oblężenia stolicy Austryi, żołnierze idący ku Jawarynowi (Raab), pod dowództwem wojewody ruskiego, znaleźli między gruzami wioski Wiszau (Ficheau), obraz matki boskiej loretańskiej, odmalowany na płótnie, w kilku miejscach przedarty. Koronę Boga rodzicy trzymają nad jej głową dwaj aniołowie; w jednej ręce każdy z nich ma zwitek papieru, jedna kartka zawiera te słowa: „In hac imagine Mariae vinces Joannes." (w tym obrazie Maryi zwyciężysz Janie). Na drugiej wypisane wyrazy: „In hac imagine Mariae victor ero Joannes." (w tym obrazie Maryi ja Jan będę zwycięzcą). — Nie można przypuścić, żeby to po wygranej dokonanem było, obraz bowiem dawny i podarty nieco, dalekiej sięgał przeszłości. Uważany był za wyobrażenie cudowne, a król zawsze go z sobą woził, tak na wojnę, jako też i w czasie podróży. —

Ale wróćmy do dalszego opowiadania bitwy pod Wiedniem. Podczas ścierania się wojsk niemieckich z turkami, armaty na Kalembergu umieszczone ciągle dawały ognia; reszta zaś żołnierzy, wychodząc z lasu szykowała się w linii bojowej. Sobieski wróciwszy z kaplicy S.go Leopolda, zatrzymał się powyżej zamku, gdzie pod namiotem obiadował, a następnie udał się konno przeciwko nieprzyjaciołom, chcąc ich wyprzeć ze stanowiska do pewnej odległości, by polscy żołnierze mogli się tam zatrzymać dwunastego września. Koło godziny jedenastej rozpoczęła się walka na wszystkich punktach. Otomanie stojący w górach, lub wśród kamienistych dolin i pomiędzy gęsto zarosłemi winnicami, dzielnie się ~~bronili~~ bili: nie mało chrześcijan postradało życie. Kompanija husarska Kasztelana Krakowskiego, którą syn jego starosta halicki dowodził, w strasznym była ogniu, tak dalece, że młody bohatyr halicki, śmierć tu znalazł. Tenże sam los spotkał Modrzejowskiego podskarbiego nadwornego, gdy przechodząc koło szeregów, komunikował rozkazy Królewskie. – Niezadługo spostrzeżono korpus Wezyra, znacznie od obozu oddalony, gotowy do boju, widzialny był równie jego czerwony namiot, z którego, jako w czasie najokropniejszych upałów, swobodnie mógł się przypatrywać bitwie. Ludzie tureckiego Dowódzcy, mówili nam po skończeniu wojny, że on w tym namiocie pijał kawę z swemi dwoma synami i chanem tatarskim. Nowy zapał i męstwo ożywiły Króla na widok tego przenośnego domu wezyra. Sam osobiście śmiało prowadził szeregi do boju, każąc ciągle z armat strzelać w kierunku owego namiotu, przyobiecując za każdy trafny strzał pięćdziesiąt talarów nagrody. Na nieszczęście kul było niewiele, a przybitek zupełnie brakowało. Jeden francuski inżenier opowiadał mi za rzecz pewną, że w braku innej przybitki, użył swych rękawiczek, peruki, krawatu i kilkunastu gazet pozostałych w kieszeni. Nadciągnęła też i piechota polska; rozpoczęło walkę z nieokreślonym zapałem, a turcy spiesznie cofali się w góry. –

Hrabia de Malini (Maligny) brat Królowej, z wielkim koniuszym ~~[illegible]~~ Koronnym (x), pierwsi dostali się na wierzchołek tych wyniosłości, gdzie Król dnia tego stanąć zamyślał. Sobieski dostrzegł jednakże, iż wojska tureckie widocznie się ze stanowisk ruszały, przestraszone zbliżeniem chrześcijańskich pułków. Rzeczywiście szeregi nasze zachwiały powodzenie otomanów, a ~~monarcha~~ Król polski z prawdziwą przenikliwością doświadczonego rycerza prorokował im przegraną. ~~Król~~ Jan IIIci spiesznie do księcia Lotaryngskiego adjutanta swoich wyprawił, żądając nadesłania świeżych pułków. Niedługo, wśród wąwozów, spadzistych wzgórz i nierównych ścieżek, gdzieby pieszemu żołnierzowi trudno się było przedrzeć, ukazali się husarze, szybko nadciągając; i ~~monarcha~~ Król poleciwszy syna hrabiemu Malini, sam pułki swoje poprowadził do boju, przeciw korpusowi wezyra. Husarze Księcia Aleksandra uderzyli na turków, połamali hufce niewiernych tu i owdzie, a wkrótce wzięli przewagę nad całem wojskiem Otomańskiem. Nadaremnie wezyr chciał stawić opór, wzywając chana tatarskiego na pomoc; ten równie przestraszony jak inni, odpowiedział mu, że zna męztwo Króla polskiego, ucieczkę tylko za jedyny środek ocalenia uważa i najpierwszy tego da przykład. Wódz turecki nadaremnie usiłował zgromadzić jeszcze nieco konnych żołnierzy, wszystko uciekało przed ^{2}husarskiemi chorągwiami^{1}; widząc przeto niepodobieństwo dalszego oporu, z płaczem ucałował swych synów i pośpieszył za uchodzącem wojskiem. Koń wezyra w obozie tureckim pozostał, obciążony zbroją stalową, pełną złotych ozdob i kosztowności. Dowódzca otomański niezdążył nie z sobą zabrać. – W liście Księcia Transylwanii (x) pisanym do Króla, znajdujemy ustęp donoszący ~~monarsze~~, iż po owej bitwie, prosił bardzo uchodzący wezyr, o pożyczenie świeżego ubrania, ~~mając~~ bo miał swoje bardzo zbrudzone i podarte. –

(x) Józef Karol Lubomirski.

Książę lotaryngski posuwał się lewą stroną, niedoznając nigdzie najmniejszego oporu; a że tędy było znacznie bliżej do miasta, wojska przeto niemieckie najpierwsze stanęły w Wiedniu. ~~Król~~ Sobieski przybył po szóstej do tego miasta. – Młody jeden turek, przyprowadził ~~monarsze~~ Królowi konia wezyra, jako stosowny przedmiot, na tryumfalny wjazd zwycięzcy. Drugi znowu otomanin nadbiegł spiesznie, niosąc bogate strzemię swego dowódzcy, które Sobieski odesłał Królowej, by je ofiarowała do katedry w

---

(x) Siedmiogrodu

Krakowie, przed cudowny krucyfix. Trzeci z kolei o parku i namiotach wezyra zdawał sprawę. Straż tego parku zalecono Dragonom, by nie uległ żadnemu rabunkowi.—

Żołnierze na swych stanowiskach zostać musieli, król bowiem niedowierzał turkom, czy po ochłonieniu z przestrachu, znów się nie zbliżą ku miastu, celem wydarcia tak łatwo osiągniętego zwycięstwa. Rzeczywiście otomanie bez trudów pomścićby się zdołali, gdyby nie straszna obawa, jaka z woli Najwyższego opanowała wszystkich popychając prawie całe wojsko w kierunku rzeki Raab.—

Pomimo zakazu ~~monarchy~~ Króla, żołnierze, tegoż wieczora zaczęli rabunek. Generał Dunewal, niezmiernie lubiący zdobycze, chętnie wypróżnił namioty baszy egipskiego.— W wielu miejscach obozu tureckiego, znajdowano nieżywe kobiety i niemowlęta, którym ci barbarzyńcy śmierć zadali, niemogąc ich uprowadzić z sobą. Jedno Dziecię szczególnej piękności, ranione w głowę przynieśli żołnierze pokazać królowi.—

Książę lotaryngski przekonawszy się że cały obóz turecki został własnością zwycięzców, posłał do Króla, czy da rozkaz na zniesienie okopów; wciąż bowiem z nich strzelano Do Dziesiątej w wieczór. Król niechcąc jednak żeby niemcy w oczach świata, pierwsi zyskali sławę z powodu zupełnego zniesienia oblegających Wiedeń, wzbronił im niszczyć okopy. Sobieski chcąc swój zakaz usprawiedliwić, mówił: iż woli zabezpieczyć swój obóz na przypadek nowego zbliżenia się turków.—

Monarcha polski przepędził noc na polu pod drzewem. Gubernator Wiednia o północy wyprawił ludzi z żywnością Dla Króla; rozmaite przysmaki, konfitury i wino składały tę wieczerzę.—

Niepojęta prawie jest rzecz, jakim sposobem w przeciągu jednej z najciemniejszych nocy, cała piechota turecka wyjść zdołała z tej okolicy. Nie napotkano nigdzie ani maruderów, ani pozostałych oddziałów. Tylko dwudziestu trzech janczarów znaleziono w domu cesarskim, który jak wyżej mówiłem, zbudowano na wzór mieszkania obozowego dowódzcy turków. Ci janczarowie gościli tu jeszcze nawet czternastego września; chciano ich wziąść do niewoli: Dragoni mający to zlecenie, życiem opłacili swą śmiałość. Dopiero gdy król przed wspomnionym pałacem przejeżdżał, jemu poddali się owi janczarowie, z warunkiem żeby im wolno było zatrzymać broń i bagaże.—

To zwycięztwo tak świetne, odniesiono bez wielkiego krwi rozlewu: z dowódców niemcy stracili księcia de Krui (Croüy), polacy starostę halickiego i Modrzejowskiego,(x) a cała armija około sześciuset ludzi.— Wiele pułków, niewidziało wcale nieprzyjaciela. Wojewoda ruski(x) w całym swym pochodzie nie spotkał żadnego turka. Kirasyery niemieckie wcale niebyli użyci do boju. Pierwsze tylko szeregi, toczyły walkę z nieprzyjacielem a żołnierzy linii następnych, nazwać by można widzami. Właściwie mówiąc: Dragoni, husarze i piechota przymusili turków do ustąpienia z pod Wiednia.— Nie można powiedzieć szczegółowo, co się działo na lewem skrzydle: wielu dowódzców spokojnie przy pułkach stało; jeden tylko hrabia Waldek zbliżył się raz do Króla, żeby mu powinszować ~~odniesio-~~ ~~nego się~~ zwycięztwa, temi słowy: „Najjaśniejszy Panie! dzień dzisiejszy jest ważną epoką w historyi twego życia, jako chwila tryumfu i sławy oręża polskiego."—

To wierne sprawozdanie o bitwie zaszłej pod murami Wiednia, zbija wszelkie fałszywe w tym przedmiocie pogłoski.— Sekretarz Królewski, włoch, imieniem Talenti, wysłany ~~został~~ od ~~monarchy~~ Sobieskiego ~~polskiego~~ do Papieża, na drugi dzień po odniesionem zwycięztwie, by chorągiew Mahometa złożył w Krzymie na ofiarę do świątyni Pańskiej, kłamliwe głosił po drodze wieści: zapewniał ~~on~~ wsp: wielu, że czterdzieści tysięcy turków legło trupem na pobojowisku. W Krzymie nawet opowiadał, że wyjechawszy z Wiednia, całe cztery mile drogi, przeprawiał się po ciałach zabitych turków.(x) —

(x) Stanisław Jabłonowski

Że to wszystko wspomniony sekretarz skłamał, przekonać się można z tego, iż jadąc do Krzymu, placu boju niepotrzebował przebywać, a tymbardziej okolicy, którą Otomanie cofali się, mając zaledwo kilkunastu ludzi zabitych w ciągu swej ucieczki. — Niezawodną jest rzeczą, iż zaledwo ośmiuset niewiernych legło trupem na placu boju. Rzecz to, niemam bynajmniej zamiaru ująć sławie Króla polskiego, owszem, zdaje mi się, że ~~ten monarcha~~ Sobieski nazwany być winien wielkim bohatyrem. Śmiałe przedsięwzięcie wyprawy pod Wiedeń, zręcznie kierowany pochód ~~armii~~ wojsk, świetne zwycięstwo i zupełne odparcie nieprzyjaciół, a nadewszystko owe poświęcenie dla sprzymierzeńca i całego Chrześcijaństwa; imię Sobieskiego chwałą okryte, przekażą odległej potomności. —

Wielu senatorów i ~~generałów~~ wodzów polskich było tego zdania, żeby Król, oswobodziwszy Wiedeń, do swego kraju z wojskiem powrócił; sama nawet Królowa prosiła go o to. ~~Monarcha~~ Król jednakże tym wszystkim życzeniom niechciał zadosyć uczynić, mówiąc, że pragnie dokończyć rozpoczętego dzieła. Podobne postanowienie, więcej mu chwały przynosi, aniżeli zabicie czterdziestu tysięcy nieprzyjaciół. —

Królewicz Aleksander, ~~syn Królewski~~, nadzwyczaj ~~był~~ się obraził na jednego z ~~swoich~~ generałów, iż w sprawozdaniu ~~z~~ tej wojny, chcąc podwyższyć sławę Króla ~~monarchy~~, przypisywał mu zmyślone czyny bohatyrskie. Pismo to rzucono w wodę, mówiąc: że niezmierną jest ujmą dla wielkiego zwycięzcy, pochlebiać mu wtenczas, gdy samo wyświecenie prawdy, okryć go może sławą.—

(x) Te szczegóły opowiadał mi sam Papież w trzy lata później, gdy byłem wysłany do Krzymu, dla doniesienia o związku zawartym z Moskwą. — (przyp. Aut)

Trzynastego w poniedziałek, Mięczyński w tysiąc koni, z rozkazu Króla, wyruszył za nieprzyjacielem.(x) ~~Oficer ten~~, posunął się w okolicę naprzeciw Prezburga, z tąd wyprawił pięćdziesięciu odważnych do Raab. Ci żołnierze dognali wojsko tureckie w chwili, gdy spokojnie przebywało mosty. Armija dwanaście mil węgierskich przebiegła w pierwszym dniu pochodu. Załoga Jawaryna nie śmiała, lub też niemogła spalić mostów; wezyr bowiem postawił przy nich znaczny oddział na straży.—Turcy przez trzy dni i trzy noce uchodzili spokojnie.—Ganiono postępowanie Króla w tym razie, że nie ścigał otomanów. Zarzut ten jednakże nie jest sprawiedliwy, wojsko bowiem wśród ciemnej nocy wyruszyć nie mogło z obozu, ani przebywać gór i spadzistości, bez narażenia się na wiele niebezpieczeństw. Z resztą najwięksi wodzowie, pokonawszy nieprzyjaciół stanowczo, niezwykli ich ścigać, owszem dobra polityka radzi stawiać mosty dla uciekających wrogów.—

Po odjeździe Mięczyńskiego, Król zwiedził obóz turecki i namioty wezyra. Z tąd pisał listy do Papieża, w których uwiadamia~~jąc~~ł go o świetnem zwycięztwie.

Tu

~~(x) Aleksander płynął po rzece [illegible], gdy ów autor swoje sprawozdanie mu czytał.—(przyp. Aut).~~

(x). Mięczyński był dowódzcą brygady kawaleryi. (przyp. Aut).

Tu także kreślił depesze do rozmaitych Książąt europejskich.— Do swej żony wyprawił Król posłańca z upominkami, które w masie zabranych łupów, zdały mu się dla niej stosowne.— Ministrowie cesarscy rozkazali bezpłatnie dostarczać konie i powozy dla gońców królewskich ~~kurjerów polskiego monarchy~~, którzy wieść o zwycięztwie chrześcijan, mieli podać ~~zakomunikować~~ do różnych dworów.— Król przebiegł wszystkie szańce turków, zwiedził każdy namiot i mieszkanie.— Jeden z żołnierzy chrześcijańskich zaprószył ogień koło parku artylerji, gdzie mnóstwo było prochu rozsypanego na ziemi, a około trzykroć sto tysięcy funtów na składzie.—

Powstał nadzwyczajny pożar, cała atmosfera zdawała się wulkanem buchającym straszne płomienie. Nic wystawićby nie mogło dobitniej okropności dnia sądu ostatecznego, jak ten wypadek.— Explozja ta miała w sobie coś nadzwyczajnego, a król mówił że oddawna było jego życzeniem widzieć taki pożar.—

Nakoniec wszedł Sobieski do Wiednia karamalą, do której największy przypuszczano atak. Tu w serdecznych okrzykach ludu, oswobodzonego miasta, znalazł ~~monarcha~~ Król polski nagro

Mieszkańcy czując to dobrze iż jemu należy się wdzięcznoś za ocalenie ich życia wolności i mienia, tłumami cisnęli się by ucałować ręce króla; prawie w powietrzu nieśli konia Sobieskiego. Wśród powszechnych okrzyków radości i uniesień, słyszyć się dawały życzenia, by na tronie cesarskim Austryi zasiadał równie potężny i wielki monarcha.—

Najprzód udał się Król do kościoła Augustjanów, dla złożenia Najwyższemu, przed cudownym obrazem Maryi, podziękowania, za otrzymane zwycięztwo. Sam śpiewał Te Deum, całą mszę modlił się pochylony ku ziemi.— Odtąd zauważać było można pewien rodzaj niewdzięczności pomiędzy wyższą klasą mieszkańców.—

Czując zapewne iż niezdołają niczem dostatecznie wynagrodzić Królowi poświęcenia szlachetnego, unikali jego obecności ~~monarchy~~. Żaden znaczniejszy urzędnik nie był w kościele na nabożeństwie; jeden tylko ksiądz odprawiał mszę.(+) Po obiedzie, odbywało się nabożeństwo w katedrze S^go^ Szczepana. Na wieży tego kościoła, ~~kazał umieścić~~ wódz turecki Soliman kazał umieścić wyobrażenie półksiężyca, po oblężeniu i zwycięztwie za czasów cesarza Ferdynanda: Sobieski mówił ks: Lotaryngskiemu że wartoby kazać zdjąć ten półksiężyc teraz, gdy Wiedeń na zawsze oswobodzonym został od jarzma tureckiego. Austryacy nie uczynili zadosyć woli Króla ~~monarchy~~ polskiego, półksiężyc zostawał jeszcze trzy lata na wspomnionej wieży. Główną przyczyną, do pozostawienia go dłużej na miejscu była zazdrość, żeby Sobieski nie uchodził za bohatyra co zniósł godło tureckiej przemocy. Toż samo postrzegać się dawało na medalach bitych po zniesieniu oblężenia, na których ~~gdzie~~ imiona wszystkich znakomitszych oficerów były również zamieszczone: Staremberg, Kaplic komissarz dostarczający żywność, wielu urzędników i mieszczan należało do liczby tych wybranych. Więcej pochlebiały te medale cesarzowi aniżeli Sobieskiemu; pierwszy chwalony był za rady i siłę zbrojną, drugi za to tylko że osobiście znajdował się pod Wiedniem. Wiadomo jest jednak z pewnością, że cesarz Niemiecki ~~Austryacki~~ przez cały ciąg wojny, ukrywał się w górach Passau.

Król Polski obiadował dnia tego u gubernatora Staremberga; wieczorem wrócił do obozu, który się rozłożył w okolicy zajmowanej poprzednio przez wezyra. Ztąd pisał Król ten piękny list do Królowej, który następnie przełożony był na język francuzki i zakommunikowany innym dworom.

(+) Czekano długo za nim się znalazły klucze od zakrystyi i zapalono świece. (przyp. aut.)

List ten historycznym sposobem obejmował opis wyprawy pod Wiedniem; styl téj korespondencyi nader jest miły i gładki.(x)

Król żartuje sobie w tym liście z wezyra, mówiąc że go zrobił swym ogólnym spadkobiercą i opisuje szczegóły tego spadku. Kończy tę korespondencyą wesołą bardzo uwagą nad zwyczajami kobiet tatarskich, które gardziły mężami wracającemi do domu bez żadnéj zdobyczy. „Ty mi żono nie powiesz (mówił król) jak te kobiety tatarskie: „Nie jesteś człowiekiem, ponieważ wracasz z próżnemi rękami, bo ten tylk z pewnością był w boju, kto przybywa obciążony łupami nieprzyjaciela„. Chwalmy Pana (mówił daléj) że nie pozwolił uważać się Turko z chrześcian, ani zwątpić o wszechmocności tego Boga, którego ręka zadała im cios tak straszny. — Daléj następowało kilka wyrazó łacińskich psalmu, jakiemi zwykle kończon listy, według ówczesnego zwyczaju w Polsce kiedy ~~szę~~ nawet do dam tak pisano.

Sobieski przeszedłszy góry, wysłał z uwiadomieniem o tem do Cesarza, opata ~~z~~ Oliwskiego Hatskiego (Hatsky). (17) W skutek tego, monarcha Austryi powrócił do Lintz, uspokojony pochodem wojsk chrześciańskich jak ~~to~~ o tem sam napisał po włosku. Z Lintz pospieszył cesarz do Wiednia, skoro się tylko dowiedział że Turcy odstąpili z pod murów tego miasta. We wtorek czternastego września, stanął monarcha w stolicy państwa swego; armja opuszczała wtedy obóz, gdzie powietrze niezmiernie było zepsute, już to wyziewami z trupów, już to pobytem siedmiukroć sto tysięcy ludzi przez dwa miesiące

---

(x) List ten tłumaczył szlachcic francuzki nazwiskiem Dalerac (Dalerak) (przyp. aut:) —

Atmosfera, w tej stronie tak zanieczyszczona, została, że elektor bawarski obiadując u króla polskiego, wciąż zatykał nos serwetą. Sobieski darował temu książęciu, trzy piękne tureckie konie, dwa sztandary przytem różne kosztowności i ozdoby do stroju damskiego. Król życzył sobie, żeby elektor przesłał te ostatnie delfinowej Francyi. Oprócz tego, książe ten otrzymał buńczuk(x) baszy egipskiego, ozdobiony tkanką z włosia różnokolorowego, i kitą z ogonów końskich, spływającą u spodu gałki złotej, zakończającej ten buńczuk, który jest daleko mniejszy aniżeli ~~[illegible]~~ hetmanów polskich. Buńczuki tureckie daleko są ozdobniejsze, mają mnóstwo dodatków i upiększeń. Wspomnieć tu muszę, iż Otomanie, odróżniają stopień baszów i wyższych oficerów, po ilości tych ogonów końskich na czerwono farbowanych, które w obozie wywieszają na słupie przededrzwiami namiotu. W mieszkaniach Turcy umieszczają te ogony na szabli obok swych łóżek. Wszyscy Otomanie, nawet sułtana nie wyjmując, szabli nie używają gdy chodzą po mieście, a tem bardziej w domu. Wróciwszy z wyprawy, wszelką broń chowają, oprócz kindżała ~~sztyletu~~. Baszowie w miastach państw swoich, spacerują po ulicach, okryci szatą dotykającą prawie ziemi, trzymają w ręku paciorki zamiast broni. Siadając na koń dowódzcy Turków przywięzują do siodła rzemiennym pasem, swe szable i buńczuki. Gdyby nie kindżał ~~sztylet~~ noszony u pasa zawsze i przez każdego, wszyscy Otomanie, uchodzić by mogli, za spokojnych mieszczan lub urzędników; ci co się ubierają po węgiersku, noszą go także. Wielki wezyr i sześciu wezyrów niższego stopnia, mają po trzy ogony końskie u swych buńczuków,

(x) Po turecku buńczuk nazywa się Touk.

beglerbejowie
~~beklierbejowie~~ tyleż, basza według przepisu
używa tylko jednego ogona; za szczególne odznaczen
przysyła im sułtan drugi, a czasem trzeci. –
Za każdy z tych ogonów płacą dwadzieścia tysięcy
piastrów albo talarów w czterdziestu kiesach czyli workach.
Wspomnieć tu także winienem, iż oprócz wiel-
kiego wezyra, który ma najwyższe znaczenie, jes
sześciu innych, składających Dywan czyli radę
państwa otomańskiego, ci są: Wezyr Budy (~~Le~~
~~vizir de Bude~~), wezyr Bośnii (~~Visir de Bosnie~~)
wezyr Bagdadu czyli Babylonu (~~le Visir de Bag~~
~~dat ou Babylone~~) wezyr Bosforu w Azyi (~~le Vi~~
~~de Bosfore en Asie~~) wezyr Sylistryi (~~le Visir de~~
~~Silistrie~~) wezyr Messyru, (~~le Visir de Messir~~)
którego zwykle nazywają wezyrem Egiptu.
Turcy tytułują wezyra Egiptu sułtanem, rów
nie jak swego cesarza, dla podwyższenia piasto
wanego przezeń urzędu. Beglerbejowie (~~les Be~~
~~glierbeys~~) są wielkorządcy prowincyi, niektórym
dodają tytuł wezyra. Bejami (~~les Beys~~) nazywa
się Komendanci zamków, lub też pułkownicy jazd
Wróćmy teraz do dalszego opowiadania wypadków
po zniesieniu obłężenia. Cesarz przybywszy do
Wiednia kazał oznajmić królowi polskiemu, że
mocno pragnie widzieć go, dla podziękowania
mu za wyświadczone dobrodziejstwo. Trudno
jednakże temu będzie uwierzyć, iż po tak ważne
usłudze, cesarz chciał jeszcze zachować pewne for
przy składaniu swego podziękowania. Niezaw
dną jest rzeczą, że o tem decydowano, na posiedze
niu znakomitych osób z obu państw. Mini
strowie dworu cesarskiego zgodzili się z podka
(~~Vice chancelier~~ ~~podkanclerzy~~) clerzym Koronnym ~~Królestwa polskiego~~ Gnińskim, że
widzenie się monarchów, będzie miało miejsc
na otwartem polu, gdzie obaj przybędą kon

Król Polski zamyślał już wyjechać nie widząc się
wcale z cesarzem. Dzień piętnasty września, został
wyznaczony, na spotkanie się monarchów, o półtory
mili od Wiednia. Sobieski opuścił to miasto z wojskiem
zaraz od rana, zawiadomiono go, że cesarz pragnie się
z nim widzieć; wszyscy mniemali, iż król wstrzyma
swój pochód, on jednakże ciągle jechał dalej, by
zniewolić cesarza do ścigania go, stanął obozem o
ćwierć mili dalej, niż rzeczywiście miał zamiar.
Wojsko szło jeszcze nawet gdy postrzeżono znaczną
liczbę jeźdźców, byli to najznakomitsi panowie
dworu cesarskiego; którzy powysiadali z karet o
dwieście kroków odległości od armii i wszyscy jecha-
li konno. Król polski, uszykował swe szeregi w bo-
jowym szyku, a następnie zbliżył się do cesarza
śpiesznie postępującego ku niemu. Dwaj mo-
narchowie blisko siebie stanęli, król ~~polski~~ pod-
niósł rękę do czapki, gdy cesarz równie chwytał
za swój kapelusz. Sobieski rzekł następnie, że
się za szczęśliwego uważa, iż taką doskonałą miał
sposobność okazania mu szczerej przyjaźni.
~~Następnie król polski~~ Potem przedstawił cesarzowi
swego syna, mówiąc że go umyślnie wziął z sobą,
by się wcześnie uczył, jak przychodzić w pomoc
swym sprzymierzeńcom. Później przedstawieni
byli dwaj hetmanowie, którzy siedząc na koniach
pozdrowili cesarza. Sobieski widząc, ~~iż cesarz~~ że Leopold
stał nieporuszony i jakby niemy, że nietylko
żadnej nie zrobił grzeczności, ale nadto nic nie
odpowiadał na wszystko i wcale się nieodkłonił
synowi królewskiemu, ~~monarcha polski~~ srodze

obrażony, rozstał się z nim mówiąc: „Mój bracie chcesz zapewne widzieć moje wojsko, dałem rozk generałom, żeby ci je przedstawili.–" Po tych słowach, odwrócił się ~~tyłem~~ i jechał daléj, cesarz za z tą samą krwią zimną z jaką mu dozwolił odjechać, zwrócił konia w drugą stronę i ogląda szeregi polskie ustawione w bojowym szyku.

We dwa dni późniéj, posłał cesarz dwom hetmanom polskim (x) po trzy tysiące dukatów, a Ks iu Jakóbowi Sobieskiemu szpadę wysadzaną dyjamentami, wartującą tysiąc pistolów; napisał przytem do niego list bardzo uprzejmy przepraszając za swe uchybienie, które popełnił nieodkłoniwszy mu się w chwili przedstawienia. Roztargnienie swoje przypisywał niezwykłemu wrażeniu i zdumieniu, jakiem go przejął widok oswobodziciela stolicy jego państwa. Podług mnie popełniał cesarz nowy błąd, tłomacząc się w ten sposób. Rozgłoszono wieść, że władca Austryi, pisał także do baron de Felkerzamb nauczyciela ~~Księcia~~ Królewicza Jakóba (xx) nie twierdzę tego z pewnością bom tylko widział list adresowany do młodego Królewicza.

~~Jabłon. i Sieniaw.~~

Siedemnastego, armija stanęła w Tiszau o cztery mile od Wiednia, zebrano most tuła ski a postawiono go na prawym brzegu Dunaju, poniżéj Trezburga, którędy się prz prawiono na wyspę Szytę; dogodniéj było przechodzić tędy, aniżeli stałym lądem, cała bowie okolica.

(x) ~~Jabłonowskiemu i Sieniawskiemu~~

(x) Jabłonowskiemu i Sieniawskiemu.–

(xx) Otto Felkersamb, ówczas kasztelan Inflantski był mentorem królewicza podczas wyprawy wiedeńskiej. Nie wiadomo dlaczego autor nazywa go baronem okolica aż do Raab,(x) była zniszczona przejściem Turków. Z drugiej strony Prezburga, obóz Tekelego dał się znów mieszkańcom we znaki.

Idące wojsko podzielono na cztery części, żeby mu łatwiej było dostać żywności. Król polski ze swemi szeregi stanowił straż przednią, obozowały one zawsze dwie lub trzy mile bliżej miejsca którem uchodzili Turcy, monarcha jechał z tyłu. Dalej, na czele jazdy cesarskiej postępował książę Lotaryngski, prowadząc swe wojsko, lewym brzegiem wyspy przez Guta i inne miasta leżące naprzeciwko równin otaczających Nowezamki. Straż tylną składały różne pułki kroackie idąc w odległości mil czterech od poprzedniego korpusu. Król zostawiwszy wojsko w okolicy naprzeciw Prezburga, udał się sam dla zwiedzenia miasta; toż samo uczynił zbliżywszy się do Raab. Sobieski przybył tu z nielicznym ~~oddziałem~~ orszakiem, i omało nie był napadnięty przez buntowników ukrywających się u szlachty okolicznej; nie śmieli oni jednakże zaczepić oddziału Króla bez żadnego powodu. W nocy Król ~~monarcha~~ spokojnie przeprawił się przez rzekę i na wyspie z wojskiem się połączył. W obudwu tych miastach w czasie bytności Króla dawano na cześć jego uczty. Sobieski rozdał mnóstwo dukatów ludowi Prezburga zgromadzonemu pod oknami jego mieszkania. W Raab obficie dostarczono wina, i nieszczędzono prochu. Biskup miejscowy miał przemowę do Króla, nazwał go Królem ~~monarchą~~ Węgier i zbawcą ludów; gubernator miasta zaprosił go na wspaniałą ucztę, w czasie której

~~dato~~ dano

(x) Raab albo Jawarin. Turcy tego ostatniego używali nazwiska.

~~dało się słyszeć~~ Dano przeszło sto wystrzałów armatnich.

Gdy król przebywał wielką wyspę Szytę, Elektor bawarski, zatrzymał się ze swem wojskiem, pomiędzy Wiedniem i Prezburgiem: hrabia Waldek dowodzący ~~zaciężnemi~~ oddziałem złożonym z różnych księstw niemieckich, także założył obóz w tych stronach. Elektor saski ~~całkiem~~ zupełnie się oddalił ze swemi pułki. Sobieski niechcąc dać Niemcom pierwszeństwa i dokończyć, tak świetnie rozpoczętej ~~kampanii~~ wojny na przypadek spotkania Turków; sam na czele postępował z hufcami polskiemi wracając do swego kraju przez Węgry wyższe.

Jan trzeci, otrzymał list od księcia Transylwanji Michała Apaffy, ~~winszujący mu~~ z powinszowaniem szczęśliwego powodzenia i świetnego zwycięztwa. Donosił ~~mu~~ królowi, o przybyciu Wezyra do Budy, pisał także, iż Sułtan przebaczył mu klęskę Turków pod Wiedniem. ~~Car turecki~~ i na dowód przebaczenia posłał mu kamizelkę, szablę i chorągiew, jakoteż inne oznaki godności wezyra; zapewniał go o dalszych swych względach ~~Sułtana Władca otomański~~ chciał nawet pocieszyć zięcia swego, przywodząc mu na pamięć historyą Solimana, który chociaż nie poniósł klęski pod Wiedniem, jednakże nie zdobył tego miasta. Następnie zalecił ~~monarcha turecki~~ Sułtan wezyrowi, żeby zabezpieczył nadgraniczne fortece państwa otomańskiego; Rozkazał również ~~sułtan~~ by Chan tatarski złożył swą godność i tytuł w ręce innego; wezyra Budy skazał na śmierć, a basza Kara Mehmed otrzymał ten urząd po iego zgonie. Mehmed był przyjacielem wielkiego wezyra. List księcia Transylwanji kończył się wynurzeniem królowi, że

iego

jego zwycięztwo, i gotowość spotkania się na nowo z Turkami w razie potrzeby, imię jego głośnem uczynić powinny między chrześcijanami.

Cesarz Austryacki wynagradzając zasługi hrabiego Staremberg, zrobił go feldmarszałkiem a zapomniał zupełnie o księciu Sasko Lauenburgskim, który właśnie życzył sobie bardzo godności otrzymanej przez Staremberga. Rozgniewany książe saski oddalił się do swego kraju; całą jego pociechą było współczucie Króla Jana, który jego oburzenie i wyjazd uważał za nader słuszne. Sobieski ~~Monarcha polski~~ posłał nawet temu księciu w dowód szacunku, bogatą szablę; wręczył mu ją pewien szlachcic w Prezburgu, gdzie ów książe opuścił armiję. Staremberg dostał również order złotego runa i sto tysięcy talarów, z czterechkroć przysłanych od papieża, na potrzeby wojska.

Te są główniejsze szczegóły tej tak głośnej wyprawy. Teraz zwrócę uwagę czytelnika na opis pochodu wojsk i Króla do Wiednia i Tarnowca. Darujcie mi że nie umiejąc języka niemieckiego, nie zachowam w nazwiskach miejsc, właściwej ortografji i pisać je będę tak jak wymawiają. Toż samo zastósowałem do imiom tureckich i węgierskich.

Najpierwszym krajem, w którego granice wszedł Król polski opuściwszy swą ziemię był Szląsk. Księstwo to, zowie się dziedziczną własnością domu Austryackiego, i zaczyna się od Bendzina o dziewięć mil za Krakowem. Od Bendzina do Tarnowca~~(x)~~ liczą trzy mile, Polacy zowią go Tarnowskie góry. Większa część miast i prowincyi tej okolicy, jako należących dawniej do Polski podwójne ma nazwy. Z Tarnowca do Gliwic~~z~~ rachują także trzy mile; ta okolica jest urozmaicona lasami i równinami; grunta tych stron po większej części urodzajne; dają się także widzieć

~~(x) Tarnowskie góry~~

widzieć porządne wioski, domy są drewniane, ale znacznie ładniejsze od tych, które napotykamy we wsiach polskich. Gliwice najmniejsza prawie z wiosek na tym trakcie, zabudowana przecież nader starannie, jest tu zegar wieżowy, straż przy bramie wjazdowej, a mieszkańcy powierzchowności dobrze uprzedzającej o nich. Król tu się zatrzymał pierwszego dnia po wyjeździe z Tarnowca, a obiadował we wsi Wesołę. Z Gliwic do Rut jest trzy mile czyli półtory stacyi pocztowej; tenże sam ciągle przedstawia się oku krajobraz; grunta dość urodzajne, w niektórych miejscach przecież piaszczyste. Wieś Rut leży między dwoma lasami, ma ładne opactwo i pocztę w jego dziedzińcach. Król obiadował w Pilszowicach, noc przepędził w gmachu opactwa. Z Rut do Raciborza jest mil trzy, również półtory stacyi, kraj w tem miejscu górzysty. Spuszczając się z pagórków otaczających równinę, piękna dla podróżników odkrywa się okolica. Miasto Racibórz otaczają bagna i utrudniają przystęp do niego, płynie tu Odra, most drewniany ułatwia przejście po tej rzece na jedno z przedmieść. Racibórz opasany jest murem dość grubym i nędzną fosą. Miasto dość obszerne, domy murowane, okazałe. Stolica ta księstwa tegoż imienia, liczy się do miast znaczniejszych. Księstwo Raciborskie dawane było często w zastaw. Król polski Kazimierz posiadał go znaczny przeciąg czasu z tegoż tytułu, a spadkobiercy królowej Ludwiki, małżonki owego monarchy, żądali bardzo znacznej kwoty pieniędzy, zwróciwszy Austryi księstwo wyżej wspomnione.

Dziś

1690. Dziś chcą, żeby ~~Książe~~ Królewicz Jakób żeniąc się z Księżniczką Elżbietą de Nejburg, siostrą cesarzowej, umieścił jej posag na tem Księstwie, które mu sprzedadzą, lub też posiadać je będzie tytułem zastawu.

Sobieski zjadłszy obiad trzeciego dnia w Samotyszach, przybył do Raciborza, gdzie odwiedził pana Denhoffa, a na noc pośpieszył do Piotrowic.

Z Raciborza do Tropawy jest cztery mile, dwie stacje, kraj w tych stronach nierówny, ale dobrze uprawny, a miasto Tropawa jedno z najporządniejszych tej prowincyi, opasane murem z wieżami, są tu także i szańce, wewnątrz dają się widzieć piękne zabudowania, ozdobne kościoły, a mieszkańcy ludzie mili i grzeczni. Jest tu gubernator i załoga. Jedno z przedmieść przerzyna rzeka Opawa, która miasta nadaje drugie imię; Polacy rzeczywiście nazywają ją Tropawą Opawą. Król jadł tu obiad.

Z Tropawy do Hauflicza(x) mil cztery, dwie stacje pocztowe. Przez całą milę za miastem Tropawą, ciągłe są równiny, ~~territorium~~ Szląska kończy się w tem miejscu, oddzielają go od Morawji wysokie góry, łączące się z lewej strony z pasmami gór węgierskich, a z prawej, dotykają łańcucha gór czeskich, po tamtej stronie Wrocławia. Wszerz zalegają przestwór sześciomilowy, są dość wysokie, pokryte lasami jodłowemi, napotkać tu można wioski źle zbudowane, ale mające dosyć ludności, Hauf do podobnych się liczy; w Polsce mógłaby przecież uchodzić za dość porządne miasto. ~~gdzie ją nazywają Dworce~~.

Ten łańcuch gór kończy się spadzistością raptowną i przykrą, u stóp której stoi miasto Staremberg, ma ono jedną tylko ulicę, a przy jej końcach znajdują się bramy, ulica ta dobrze jest zbudowana

---

(x) Po polsku Dworce

zabudowana, szeroka i piękna. Na pokrytości gór
ukazuje się zamek dawnej struktury, porządnie
utrzymany, należy on do Księcia Morawji.

Z Hauß do Starembergą jest mil trzy, półtory sta
cyi pocztowej; Król nocował w pierwszem, czwarte
go dnia pochodu.

Morawja jest niezaprzeczenie najpiękniejszą z prow
incyi należących do Austryi; grunta ma żyzne, urodzaj
ne, ludności wiele, miasta ładne; wszystko tworzy
krajobraz miły i zajmujący. ~~Ujrzy~~ Widzi tu podróżnik
szczęśliwą rozmaitość wszelkich powabów natury; ob=
szerne równiny, zielenijące się wzgórza doliny łąk
pełne i.t.d. Kraj ten dotyka z jednej strony Węg
gier, od Czech oddziela go pasmo gór, z przodu cią
gną się równiny Austryi, a u ich kresu płynie
Dunaj; na prawo jest Królewstwo czeskie.

Język Morawczyków równie jak czeski pochodzi
od sławiańskiego. Stolicą Morawji jest Ołomun
bardzo porządnie zabudowany, ma wiele kościołów,
obszerny rynek, domy wysokie, mur opatrzony w
żami, ^{3}fosa i ^{4}szańce ^{1}otaczają ^{2}go. Samo położenie
Ołomuńca bardzo korzystne, wznosi się on w ko
cu dwumilowej równiny, graniczy na lewo z pas
mem gór pokrytych lasami ujrzysz tu także łąk
i stawy. Miasto leży na wzgórku, u stóp którego
z trzech stron rozciągają się łąki, przerznięte rz
Biskup Ołomuniecki ma tytuł Księcia wolno m
kazać bić pieniądze w mennicy tego miasta, wi
działem piękne dukaty, które z tąd wyszły. Pałac
Biskupi nader jest ozdobny, w nowym guście.

Gubernator i załoga Ołomuńca pochodzą z rami
nia Cesarza; czynności urzędowe i służba wojen
na idą najakuratniej. Król wyjechawszy z Hauß

obiadował w Haremberg a piątej nocy pochodu spał w Ołomuńcu.

Z Haremberg do Ołomuńca dwie mile, jedna stacja pocztowa. Z Ołomuńca do Pro~~[illegible]~~stkowa też dwie mile; w tych okolicach kraj jest nierówny, grunta przecież są urodzajne; to ostatnie miasto wznosi się na równinie, mniejsze od stołecznego ale dosyć piękne, domy budowane z cegły, jak zwykle w całej tej prowincyi, dosyć są wysokie, a ulice znakomitej szerokości. Król jadł tu obiad, a zatrzymał się we wsi Wiska. Z Pro~~[illegible]~~stkowa do Bi~~[illegible]~~czan dwie mile stacja jedna, podczas pięknej pory przebywa się tę odległość w przeciągu czterech godzin, w zimie czasem się jedzie te mil parę, przez dzień cały, droga bowiem nader jest nierówna gliniasta i pokryta wzgórzami. Na lewo rozciągają się pola dobrze uprawne; Bi~~[illegible]~~czany liczyć można do najporządniejszych miast tej prowincyi, a otaczające go grunta zowią śpichlerzem całej okolicy.

Z Bi~~[illegible]~~czan do Brün cztery mile, dwie stacje. Prawie ten sam przedstawia się krajobraz, ale Brün znacznie większe od Bi~~[illegible]~~czan ma wiele pięknych domów zamieszkałych ~~od~~ przez osoby znakomit~~[illegible]~~e. Wznosi się tu także piękna cytadelka na wierzchołku góry, do której przystęp dość trudny, otoczona jest wałem i murem, miejsce to wzmacnia kilka bastionów, które wszakże nie są osłonione szańcem.

U spodu wzgórza na którem stoi cytadelka, wybudowano kilkanaście domów nakształt przedmieścia; komendantem jej zrobiono znakomitego pana; elektor bawarski niezmiernie go szanuje i lubi. Król przybył tu we trzy dni po wyjeździe z Ołomuńca.

Z Brün do Purlic rachuje się cztery mile, dwie sta
cje, są tu obszerne równiny dobrze uprawne, niezby
wa na łąkach i małych lasach.

Z Purlic do Niklsburga liczą dwie mile jedną
stacją. Morawja kończy się tu, w miejscu, gdzie
jest znaczna massa wody stojącej, na której zbu
dowano nędzny most. Austrya właściwa bierze
początek od tego mostu i przedstawia nowy kra
obraz niemniej urozmaicony, grunta żyzne, bog
ta równina roślinami, mile zajmują oko.

Na lewo widać obszerne winnice, jak w okolica
Ljonu, na prawo zaś obszerne równiny dobrze u
prawne. Austrya tak wielkie mająca dziś zna
czenie i potężnych władców, była dawniej mar
grabstwem, później księstwem a następnie
arcyksięstwem. Dunaj jest największą rzeką
Austryi, Morawa oddziela ją od Węgier z jednej
strony a z drugiej Raab. Kraje graniczące z tem
państwem są: Morawja, Czechy, Bawarja, Styrja
i Węgry. W Austryi znajduje się mnóstwo miast
sławnych w historyi, lub też porządnie zabudo
wanych i znaczniejszych. Do liczby najznakomit
szych należą Passau, Linc i Wiedeń stolica pań
stwa całego. Austrya ma wiele równin, bogate
winnice, gdzieniegdzie góry, ogromne lasy w któ
rych przebywa mnóstwo jeleni i różnej grubej
zwierzyny. To pewna, iż pierwszych w żadnym kraju tyle
niema, co tutaj. Jelenie chodzą po lasach grom
dami w bliskości Wiednia; panujący uważają
sobie za wielką przyjemność, polowanie na tej
zwierza; zwykli nawet utrzymywać regestr za-
bitych, jako też ich wagi. Regestra takowe
przechowują się od niepamiętnych czasów, mię

dzy

między archiwami dworu. Polowanie na jelenie odbywa się w trzech miesiącach roku. Monarchowie uczęszczają na każde z nich w dni oznaczone. Dla dworzan są one również wielkiéj wagi; każdy z udających się na łowy bierze z sobą zielony bukiet, robią z nich następnie berło i koronę dla cesarza. Myśliwi zabierają ze sobą wagi, by oznaczyć ciężar ubitych jeleni równie jak regestr do zapisania takowych. Sam cesarz rozrzyna brzuch każdego zwierza na krzyż, szerokim nożem; nikt dotknąć go się nie może pierwéj od monarchy.

Po skończonych łowach obliczają w regestrze ilość i ciężar ubitych jeleni, porównywają z zapisami lat przeszłych. Uważają to za wielką sławę dla cesarza, jeżeli on i jego dworzanie więcéj i cięższych ubili, aniżeli jego poprzednicy. Będąc naocznym świadkiem podobnych łowów napisałem tu szczerą prawdę.

BJ

Nikolsburg ~~Niklisburg~~ jest więc najpierwszem miastem Austryi od strony Morawji stoi ono na wzgórzu, przyozdabia go wiele pięknych domów, zamek książęcy odznacza się szczególniéj. Nie wielkie to jest miasto, ale ładne w koło są przedmieścia, na jednem z nich wolno przemieszkiwać żydom, co się nader rzadko spotyka w tych stronach. Nikolsburg ~~Niklisburg~~ przyozdabiają fontanny, u stóp wzgórza na którem się wznosi, ujrzysz powabne doliny, a po nad pagórkiem obszerną i miłą płaszczyznę. Rachują z tąd dziewięć mil do Wiednia, a pocztą dziesięć. Król polski udał się prawą stroną ku Dunajowi, przez Mederysz, Orkendorf i Ollebrun. Zwyczajna droga idzie na Tasdorf, Walkesdorf i inne. Od Nikolsburga ~~Niklisburga~~ na drodze

z prawéj

z prawej strony, nie ma murowanego miasta.
Kraj w tej okolicy jest górzysty, przeplatany pł
szczyznami; ma grunta żyzne, pełno winnic w
dolinach mnóstwo wsi, podobnie jak w wyższej
Szampanii; wszędzie zajmujący krajobraz.
Największe miasteczko na tej drodze jest Walkesdorf,
o trzy mile od Wiednia, liczą jednakże
dwie stacje pocztowe, rachując w to przebycie
Dunaju, od pierwszego wielkiego mostu, przez
dwie wyspy. Ta cała droga jest obszerną równi
ną, na przestworze dwumilowym nie ujrzysz la
sów ni zarośli; po prawej stronie są małe wzg
rza, pokryte winnicami w środ których ukazu
ją się wioski. Na lewo dają się widzieć góry,
stanowiące niby rodzaj bramy od strony Węgie
i przejście do Dunaju, a Walkesdorf liczą do nie
mil siedm. Gościniec prowadzący do Presburga,
znajduje się w tymże samym kierunku, o dziesię
mil od Walkesdorf; Morawa płynie przy końcu
równin owej drogi, można ją przebyć w każdy
czasie promem. Te strony (jakem to już powiedzia
były teatrem wojny, począwszy od rzeki Moraw
do wzgórza, na którem stoi Walkesdorf.
Książe Lotaryngski obozował tu ciągle, od same
go początku oblężenia stolicy Austryi, wsławił
te miejsca krwawemi bitwami z tureckiem i
węgierskiem żołnierstwem. Niech więc teraz czy
telnik wyrokuje o zwycięztwie z opisu miejsco
wości, pomnąc na to, że w tych stronach nie by
ani rzek wielkich, ani fortec, wreszcie ni lasów
ni wąwozów. Łańcuch gór, o których wspom
łem, leżący między Morawją a Szląskiem nie u
trudza przejścia, poczta przebiega je z wszelką

łatwością, drogi bowiem są tu szerokie, wygodne, nie napotkasz tu skał stromych, ani straszenych przepaści. Miasta wyżej wspomnione, nie stanowią żadnej osłony położeniem swojem, stoją one z boku, podróżny minąć je może. Nie ma więc jak już wspomniałem, ni fortec, ni rzek, ni wąwozów do przebycia. Wszędzie wolny przystęp od Dunaju do Wisły, lub przynajmniej do Odry, którą pomimo znacznej szerokości i głębokości, Tatarzy mogliby wpław przepłynąć, albo przejść na drugą stronę mostem w Raciborzu jako nieobstawionym żadną strażą. Ich wtargnięcie zadałoby śmiertelny cios wojskom cesarskim, najpiękniejsze prowincye Austryi uległyby zniszczeniu. Austrya właściwa i Morawja mają pierwszeństwo przed innemi krajami cesarza, już to że grunt ich jest nadzwyczaj urodzajny, już to, że mają wiele miast znacznych. W Szląsku o wiele mniej jest winnic i miast. Prawdę mówiąc, wina austryackie i morawskie są nieszczególne zwykle koloru pomarańczowego. Krajowcy piją jednakże to wino, w Wiedniu go także używają, stanowi ono poniekąd bogactwo krajowe. Najsławniejsze winnice są w Morawji, w okolicach So Jerzego. Ale wróćmy do dalszego opisu miast na trakcie, którym szły wojska. Z Nikolsburga do Kajselsdorf leżą dwie mile; z Kajselsdorf do Kantsdorf jest także mil dwie jedna stacja. Z Kantsdorf do Walkesdorf dwie mile jedna stacja z Walkesdorf do Wiednia trzy mile dwie stacje. Wszystkie te miasteczka są dość znaczne, domy w nich po większej części murowane. Pierwsza stacja

jest ogromna, następną przebywa się w ciągu
trzech godzin, a dwie ostatnie zwyczajny mają
rozmiar. Z Wiednia do Prezburga można się te
dostać pocztą; w czasie pokoju, niekoniecznie
trzeba jechać przez pierwsze z miast wymien
nych powyżej; zwróciwszy się na lewo od Walke
dorf równinami wprost ku rzece Morawie,
podróżny przybywa do Prezburga. Jadąc w ten
sposób, droga o cztery mile się skraca i Dunaju
po dwakroć przebywać nie trzeba, raz mostem Wi
deńskim, a drugi raz czółnem naprzeciw Prezburga.
Droga wyżej wskazana pierwszego roku wojny
nie była bezpieczną, Węgrzy bowiem ciągle po nad
Morawą krążyli. Ja przejeżdżałem po dwa razy,
Wiedeń udając się z obozu do Krakowa, jechałem następują
cym traktem: z Wiednia do Fiszau cztery mile, dwie
małe stacje. Kraj w tej okolicy nie jest górzyst
mnóstwo znaczniejszych wiosek, pokrywa piękne
równiny, podobnie jak w okolicach Paryża, Tatarzy
zniszczyli całkiem wioski otaczające Wiedeń.
Z Fiszau do Mitszaltemberga, cztery mile, dwie sta
Z Mitszaltemberga do Prezburga, dwie mile jed
stacje. Wyjeżdżając z pierwszego z tych miast, po
strzegamy barierę przecinającą drogę; podróżny
widzi tu rodzaj przesmyka między górami i
Dunajem, o milę z tamtąd jest drugi do prze
bycia o wiele węższy. Z Walkesdorf widać dwie
strome skały, tworzące jakby rodzaj drzwi
wchodowych do owego przesmyka. W pośród
tej drogi jest obszerna wieś otoczona murem, łączą
cym się z bramą prowadzącą do przesmyku, tem
jedynie miejscem przejść można, Dunaj bowiem
przytyka z lewej strony, a z prawej ciągnie się

mur wzdłuż całej góry, aż do wieży umieszczonej na
samym wierzchołku, który jest bardzo wysoki i stro-
my. To miejsce nazywa się Hamburg; dawniej mo-
gło uchodzić za miasto dobrze zabudowane, dzisiaj
bardzo zniszczone podobnie jak wiele innych.
Z tamtąd wchodzi się na przyjemną równinę, w jej kraj-
u płynie rzeka, dokoła wznoszą się pokryte zielonością
wzgórza; z których najpiękniejszy, będącym na lewo mie-
szkańcom Preszburga, daje się widzieć krajobraz. Ma-
larz znalazł by tu widoki zadowalniające jego wyo-
braźnię. Rzeka przebywa się po moście zwodzonym,
jest on bardzo okazały i szeroki, dziesięć wozów może
po nim obok siebie przejeżdżać. Podczas pierwszej kam-
panji, most ten był zdjęty, trzeba było przeprawiać
się łodziami. W następnym roku postawiono go
znowu na rzece. Przyznać musimy, że wspomniony
most bardzo dobrze jest zbudowany, z czterech stron
otaczają go barjery, przedłużone tak że się stykają z
ulicą. Czytelnik więcej się jeszcze dziwić będzie uciecze
Wezyra, mając opis powyższy ciasnych miejsc i wąwo-
zów, które przebyć musiał, by się dostać do swych
mostów na Raab, i osądzi również czyny Miączyń-
skiego co w pogoń śpieszy za Turkami.
Kończę ten rozdział epigramatem biskupa de
Tiny, brata markiza de Bethune ożenionego ze star-
szą siostrą królowej. Umiejący oceniać poezyą łacin-
ską, znajdują ten epigramat złośliwie dowcipnym.
Brzmi on po łacinie jak następuje.

Dignior imperio num ne Austrius an ne Polonus.
Odrysias aries hic fugat ille fugit.

Co prawie to znaczy po polsku:

Kto godniejszy panowania
Cesarz Austryi czy Jan trzeci,

Osądź to z opowiadania:
Sobieski na odsiecz leci,
Kiedy tamten, przestraszony
Rzuca Wiedeń oblężony.-

Po zwycięztwie tak świetnem francuzcy poeci uważali sobie za obowiązek oddać cześć bohaterowi pochwalnemi wierszami; mnóstwo sonetów wydrukowano, sławiąc czyny króla polskiego.

Rozdział IVty.

Opis dalszego ciągu kampanji w Węgrzech, bitwy pod Parkanami i wzięcia Grana czyli Strygonja.-

Rok 1683 i 1684. Z powodów przytoczonych w rozdziale poprzedni wojska chrześcijańskie nie mogły natychmiast ścig Turków; wezyr przeszedł więc swobodnie mosty na rzece Raab i przybył do Budy z resztą wojska. Zatrzymał on się tutaj, sułtan przysłał mu, nowe szt dary pocieszając go po odniesionej klęsce. Poniewa zaś zlecono wezyrowi zabezpieczyć fortece nadgraniczne, zgromadził on znowu wojska, zasilił je pieniędzmi, ożywił męstwo wodzów, aby byli gotowi dać odsiecz chrześcijanom, skoroby oblegać chcieli miasta w posiadłościach tureckich. Nie lubili żołnierze wezyra, który im żołd nie regularnie wypłacał; kufry jego zbogacały się należnością wojowników. Chrześcijanie wielkie skarby zabrali po ucieczce wezyra, namiot jego i skrzynie pełne były dukatów i kosztowności. Wojska gromadziły się chętnie ożywione duchem mahometanizmu. Nowy chan tatarski przeszedł Dunaj przez most pod Budą, zajął miasto Pest i jego okolice aż do gór, gdzie hrabia Tekeli nadciągnął dolinami. Wyparł on załogę z Nowych-zamków i Strygonja postał też

Korpus jazdy do tego ostatniego miejsca, celem strzeżenia mostu, gdzie jest warownia opalisadowana, zowie się ona Parkany. Żeby zrozumieć te obroty wojska, trzeba znać miejscowość; następujący opis objaśni poniekąd czytelnika. Odnogi Dunaju łączące się koło cytadelli Komorn, i u krańca wyspy Szyty, tworzą jedyny szeroki kanał pomiędzy dwoma równinami na lewo.

Odtąd do samego miasta Budy leżącego o mil dwanaście kraj jest górzysty. Równiny te, pokrywają miasteczka i wsie znaczne, których mieszkańcy uprawiają starannie grunta, i dostawiają wszelkiej żywności do Nowych-zamków. Forteca ta, umieszczona wśród pól i wiosek, jest najodleglejszym punktem dla Turków od strony niższych Węgier. Z prawej strony, po za Dunajem, kraj mniej jest urodzajny, pokryty lasami, pomimo to przecież wszędzie zaludniony. Podróżny ujrzy tu wiele fortec i zamków obronnych. Wezyr Budy uchodzi za jednego ze znaczniejszych rządców otomańskich.

Miejsce obronne najbliższe Dunaju jest Strygoń, tam widzieć można pierwszy most turecki, prowadzący na równiny Nowych-zamków. Po téjże stronie Strygonia leży miasto Buda, jedno z najznaczniejszych ma także most prowadzący do wyższych Węgier, po którymby można przeprawić żołnierzy na wypadek potrzebnej pomocy.

Pierwszy most, osłania z lewego brzegu rzeki, warownia wyżej wspomniona, otoczona palisadą, obejmująca dość ludzi, zowie się Parkany. Drugi most poprzedza nie źle ufortyfikowane i znaczne miasto Pest. Ponieważ Turcy zamieszkiwali przeszło od stu czterdziestu lat w téj okolicy, którą Soliman zwany wielkim, podbił w znacznej części, miasta więc wspomnione uchodziły za dawną posiadłość sułtana. Mahometanie dalszych stron, nie mieli żadnego wyobrażenia o

zmianie pojęć religijnych lub też kształtu dotych-
czasowego rządu, co tu rzeczywiście miało miejsce.
Buda była stolicą Węgier tureckich i zajmowała
prawie sam środek tej prowincyi, kilka fortec
wznosiło się, ze wszystkich prawie stron tego mie
sta. Wielki wezyr przybywszy do wspomnionego pu
ktu, zatrzymał się tu wraz ze swem wojskiem,
dawszy rozkaz, by świeże pułki nadciągnęły także do
miejsca jego pobytu. Znaczną część żołnierzy zostaw
wezyr przy sobie, a resztę posłał za Dunaj, dla od
mienia dwóch wspomnionych mostów, którędy chrz
ścijanie mogliby się przeprawić na równiny otacz
czające Nowe_zamki, lub też góry sąsiednie. Taki by
plan wodza tureckiego. Uważam za rzecz potrzebn
opisać jeszcze niektóre miejsca tych okolic. Strygon
zwany od Niemców Gran, od Włochów Grana, Estr
gonja, od krajowców, a Ostrogon od Turków. Domy
tego miasta są drewniane, leży u stóp góry szer
kiej od dołu a znacznie zwężonej u góry. Dunaj
przepływa koło samych murów jego, opatrzonych
wieżami, stanowią one główną osłonę Strygonia,
gdyż nie ma tu nawet fossy. Na wierzchołku
góry znajduje się forteca, zwana miastem wyższe
gdzie mieszka gubernator, załoga jest tu znaczna;
mury tylko równie jak w poprzedniem, stanowią
główną obronę tego miejsca. Od strony Dunaju
łatwo się dostać ścieżkami z dolnego miasta do
fortecy. Po przeciwnej stronie przedstawia się wie
chołek góry bardzo stromy, gdzie jest jakby pewi

rodzaj wału ze skały otaczającej fortecę. Prócz tego u stóp muru tego miasta widać palisadę, która nader utrudza przystęp do niego. Naprzeciwko tej góry, jest druga podobna zwana górą S^{to} Tomasza tam wznosiła się dawniej forteca, z której dziś szczątki tylko widzieć można, miejsce to byłoby nader dogodne na ustawienie armat, gdyby chciano rozpocząć kanonadę, w celu zburzenia Strygonia. W mieście dolnem, kilka domów rozciągało się po nad Dunajem, a nawet meczet stał blisko mostu, który uważany być winien za jeden z najdłuższych. Środek wspomnionego mostu spoczywa na łyżwach a dwa jego końce stoją na palach. Koryto rzeki bardzo w tem miejscu szerokie, ale bieg jej równy jak pod linją: przepływa ona rozkoszne okolice. Było to dawniej biskupstwo, przynosiło dwakroć stotysięcy złotych dochodu, następnie zamieniono je na biskupstwo in partibus. Tytuł biskupa Strygonia otrzymują jeszcze wyższego rzędu prałaci. Przed niedawnym czasem anaeziono listy arcybiskupa Strygonia, te pisma stały się powodem rozpraw najznakomitszych uniwersytetów Europy. Autor tych listów wielkie zyskał pochwały. Miasto Strygoń jest głównem obszernego hrabstwa, tegoż imienia, które to hrabstwo stanowiło najpiękniejszy kawał ziemi państwa węgierskiego. Buda stolica Węgier, rezydencja królów, ozdobna wspaniałym pałacem, leży w tejże samej stronie co Strygoń, o sześć mil powyżej. Buda dzieli się na dwie części, miasto wyższe i niższe, ostatnie leży na pochyłości szerokiej góry, a pierwsze zajmuje jej wierzchołek; miejsce na którem można było budować domy jest bardzo wązkie ku środkowi ale za to wz obejmuje znaczny obszar, po obu końcach jest rozszerzone nakształt fortecy. obiedwie części tego miast nie są wcale ufortyfikowane, niższą część otacza mur zwyczajny, wyższej strzegą po bokach okrągłe wieże, fossa utrudza tu przystęp; w niektórych miejscach i w jednym jego rogu, pałace Króla Macieja, łączące się z nim, stanowią główną jego część, jakby wielkiej warownej fortecy; wszystko to wzniesione z cegły, i otoczone wałem, przystęp do tego miejsc dość łatwy, bo spadzistość góry nie jest raptowna a po nad wierzchołkiem, na odległość strzału armatniego, zdają się jeszcze wznosić wzgórza, jakb nad nim panujące. Za wierzchołkiem na którym wznosi się miasto, płynie rzeka, tak, że pomiędzy niemi trudne przejście, i chcąc przeszkodzić nadciąganiu posiłków, trzeba naprzód zdobyć Pest leżący z drugiej strony przy moście, lub też przerwać komunikacyą Dunajem poniżej Budy ku wyspie Sto Andrzeja znajdującej się w bliskości. Turcy zowią to miasto Budin a weżyr całej tej prowincyi ma imie weżyra Budy; liczy on się do najpierwszych i najznakomitszych władców pojedynczych części pastwa otomańskiego. Weżyrowi Budy nadaje sułtan wiele władzy co do zarządu tą prowincją, nadto jest ona jedną z najbogatszych i stanowi ostatnią posiadłość turecką od téj strony. Rzeka Drawa przerzyna dopiero co wspomnioną część kraju; po obu brzegach téj rzeki rozciągają się wielkie bagna; Drawę przebywają po sławnym moście Essek dwie mile długim, ułatwia on przejście do dawnych posiadłości tureckich, jakiemi są Serbija, Bulgarja, Bośnija i inne. Prowincja Budy składała znaczną część niższych Węgier i dawnéj Panonij; rozciąga się od brzegów Dunaju ku Sławonij, a po za tą rzeką, do gór wyższych Węgier i rzeki Cissy, licząc tu miasto Agrja z przyległościami. Dziś jest to najznaczniejsza prowincja tureckich posiadłości, które dotykają z jednéj strony granic Austryi a z drugiéj Polski. Żeby dać poznać lepiéj ten kraj, musiemy opisać ogólnie całe Węgry, są one jednem z najobszerniejszych najurodzajniejszych i najbogatszych państw Europy. Te zalety Węgier przyłożyły się do ich zniszczenia, przyznać jednak wypada, że pomimo wojen, zaburzeń i krwawych scen trwających lat dwieście, są one jeszcze najznakomitszym krajem ze wszystkich należących do cesarza Austryackiego, nie zbywa im na niczem co tylko zadowolnić może potrzeby i przyjemność życia. Góry Węgier dostarczają złota, a krańce tego państwa najwyborniejszych win w świecie w jakie obfitują niektóre szczególniéj kantony; jest tu także pewien rodzaj winogron smażonych i suszonych na słońcu, zwanych *uvae siccae*, *uvae paſsae*. Owoce w Węgrzech przewyborne, ze śliwek odznacza się szczególniéj pewien gatunek czarnych, delikatnością i smakiem. Doktorzy utrzymują, że k śliwki bardzo są zdrowe, nie zaszkodzą one gdyby ich zjeść jak najwięcej. Obficie tu także rosną inne owoce ciepłych krajów; arbuzy sadzą po ogrodach, jes ich kilka gatunków: co do koloru, bywają wewnątrz białe, czerwone lub zielone. Węgry obfitują równie w inne rzeczy, służące do zaspokojenia potrzeb życia, wygód a nawet i zbytków; niepotrzebują prawie nic od sąsiadów, a dostarczają im wiele przedmiotów. Z wymienionych więc dopiero powodów, Węgry nadzwyczaj są zaludnione: upiększa je wiele miast większych, wsi znacznych i wspaniałych zamków. Większa część miast tego państwa, winna swój początek dawnym Rzymianom którzy tu pozakładali swoje osady, nazwa ich zachowała się w ogólnem zepsuciu języków, z liczby takich miast są Pozon, Sabinus, Tyrnavius. Mieszkańcy tych mia zachowali czystość języka swych dawnych władców. To pewna że w całej Europie nie mówią tak dobrze, czysto i elegancko po łacinie jak w Węgrzech, co do wyrażeń i samej wymowy, nie ustępują w niczem wiekowi Augusta. Języka łacińskiego uczą się pilnie w uniwerzytetach tego państwa; uniwerzytety węgierskie równie są cenione wysoko jak francuzkie i hiszpańskie.

Poczmajstrowie muszą koniecznie umieć po łacinie by posiadać ten urząd, wszyscy prawie mowi nim z równą łatwością jak po węgiersku. Niewiele jest krain, gdzieby się znajdowało tyle znakomitej szlachty, tylu bogatych panów, tak wiele potężnych rodzin, których wpływ okazał się przeważnym, w chwilach częstych zaburzeń. Za naszych czasów głośnemi są hrabiowie Nadasti, Franzypani, Serin, których ukaranie pomimo zapowiedzianej amnestyi, wywołało nowe zaburzenia w ostatnich czasach. Hrabia Tekeli odziedziczył po swych przodkach, nienawiść i zemstę ku okrutnym tyranizującym ministrom dworu Wiedeńskiego. Religijne prześladowania spowodowały pierwsze zaburzenia, których sprężyną byli Jezuici. Turcy zadali okropny cios Węgrom, zniszczywszy to obszerne państwo, nachodząc go zbrojno całą maſsą wojska, lub też posiłkując zbuntowanym. W roku 1683 wtargnął do Węgier Mehmet IV, w skutek odniesionych zwycięztw przez Tekelego, w wyższych Węgrzech, gdzie zabrał Fibek, Kuſsowę, Tokaj, Eperiez i inne, zdobyte na krótki czas przed wyruszeniem Kara-Mustafy paszy do Austryi. Prawda że Węgrzy mają wrodzoną skłonność do zaburzeń i rozruchów, którą podsycają bogactwa i męztwo właściwe temu narodowi; przyznać jednak potrzeba, iż ciemiężące rządy gubernatorów Austryi przyśpieszyły te zaburzenia. Wiadomo jest, iż w tym kraju było wielu znakomitych dowódzców, którzy byli jedynym postrachem i osłoną chrześcijaństwa przeciw gotowym do najazdów Turkom. Historja pełna jest czynów

świetnych, bitew wygranych, i wiekopomnych oblęże
które to państwo okryły sławą głoszącą męztwo
królów i wodzów; czyż moglibyśmy nie wiedzieć
o Hunjadzie, Serinim i tylu innych. Męztwo prze-
trwało tu wieki, dawała mu podnietę wojna tu-
recka; Otomanie nigdyby się tak daleko nie byli
posunęli, gdyby wewnętrzne zaburzenia i niezgo-
dy nietorowały im drogi, do coraz dalszych zabo-
rów i zwycięztw.

Wojny Flandryi opisał dla potomności sławny
historyk Strada, czyta one je z wielkiem zajęci
wojny węgierskie dłuższe i krwawsze możeby jeszcze
więcej mogły zainteresować, gdyby je kto opisał
wiernie i ze wszystkiemi szczegółami.

Węgry składały się dawniej z dziesięciu prowincy
które przedstawiało dziesięć sztandarów niesionych
w czasie Koronacyi królów. Znaczniejsze prowincy
Węgier są: Sławonija, Bośnja, Serwja, Kroacja i
inne kraje dawnej Illiryi. Dwór wiedeński utrzym
je, że ~~Transylwanja~~ Siedmiogród była prowincją Austryi, lecz
Transylwańczycy utrzymują się przy swych pr
wach niepodległości wyjątkowej, a inne przyłączy-
li Turcy do swego państwa. Dzisiejsze Węgry roz
ciągają się pomiędzy Polską, Siedmiogrodem, Wo
łoszczyzną, Serwją, Kroacją i Austryą. Węgry dziel
się na dwie części, Węgry wyższe i niższe przez
środek tego kraju płynie Dunaj.

W wyższych Węgrzech pełno jest pagórków dolin i
gór, niższe mają obszerne równiny, urodzajne

przyjemne, leżą one na prawym brzegu rzeki; w bliskości Prezburga wielkie wyspy Dunaju liczyć się mogą do podobnychże okolic.

Obiedwie części kraju przerzynają wielkie rzeki, zdobią znaczne miasta, posiadające wiele miejsc obronnych i zamków. Wyższe Węgry są krajem zamożniejszym, a niższe przyjemniejszym. Starożytni Rzymianie posiadali je przez czas długi, a niektórzy monarchowie rzymscy byli węgrami. Cesarz Decjusz pochodził z Węgier równie jak kilku innych. Rzymianie chętnie oddali władzę nad sobą monarchom których ojczyzną były Węgry. Zdobycie przez Rzymian znacznej części Węgier, kosztowało ich tyle co zawojowanie Galji. Rzymianie, panowie świata, (jak ich wówczas nazywano) osiadłszy w Węgrzech, zakładali tam osady, gdzie utrzymywali swoje wojska; umieli oni dobrze oceniać urodzajność gruntu, przyjemny klimat i korzystne położenie wspomnionego kraju. Dotąd znaleść można nadzwyczajne mnóstwo medali rzymskich w Węgrzech, w starych domach, pod fundamentami miast, wiele ich się mieści; lud zapewne je tam chował, albo w czasie wojny, albo też jak to nie raz bywa z chciwości. Ci co chcą robić poszukiwania do historyi ze starożytnych monet lub medali, nigdzie nie znajdą tak pięknych, tak dobrze odbitych, i tak doskonale zakonserwowanych jak w tem państwie i w Transylwanji. W roku 1685tym

przywiozłem z tamtąd królowi, przeszło dwa tysiące medalów złotych i srebrnych, które zbierałem czyniąc zadosyć żądaniu markiza de
x. Bethune;[15] wielu znakomitych panów węgierskich, ze stronnictwa Tekelego, przez przyjaź
dla markiza ułatwiali mi te poszukiwania
W roku 1689 gdy Niemcy fortyfikowali Ni
hrabia Weterani, zebrał mnóstwo rzadkich m
dali, przy kopaniu fundamentów pod mury mające otaczać to miasto. Oprócz tego ogólneg
podziału państwa węgierskiego, jest jeszcze inn
szczegółowy, co do samego zarządu; rozszerzyła si
tu w wielu miejscach władza Turków; niektór
znów prowincje zostają pod zarządem królo
będących następcami założycieli tego państw
Turcy ujarzmili zarówno wyższą część Węgier jak i niższą, z tej ostatniej przywłaszczyli sobie cały przestwór od rzeki Sawy do Drawy; począwszy zaś od Drawy ku ujściu Dunaju, aż prawie po wyspę Szytę albo Komorn.

Po lewej stronie, posiadali Turcy część kraj
ciągnącą się ku Kroacyi i Styryi; po prawe
przestwór królestwa o siedm tylko mil od Presburga oddalony wzdłuż gór i rzeki Cissy; ta część kraju, ma imie beglerbejostwa czyl
prowincji rządzonej przez wezyra, zwanego wezyrem Budy od miasta stołecznego.

W wyższych Węgrzech posunęli Turcy swe zdobycze po za Cissę, kierując swój pochód tuż koło Transylwanji dostali się w środek kraju, gdzie posiadają Temeswar, Waradin i inne miejsca, stanowiące drugą prowincyą, zwaną Temeswar. Reszta Węgier ku Polsce i Morawji należy do cesarza albo króla węgierskiego, a i te nawet prowincje są bardzo osłabione przez buntowników i warownie potężnych władzą, znakomitych panów. Gdy Turcy przybyli do Wiednia, w wspomnionej części państwa węgierskiego od strony Polski, Zatmara tylko pozostała przy cesarzu wraz z kilkoma innemi miasteczkami zasłonionemi tą fortecą. Wojna zmieniła później ten podział kraju, jednakże w roku, o którym mowa, to jest: po zniesieniu oblężenia stolicy Austryi było wszystko w takim stanie, jak wyżej wspomniałem. Gdy Wezyr w Budzie zgromadza resztki zwyciężonego już raz wojska, król polski postępuje tym czasem ze swymi mężnymi wojownikami ku niższym Węgrom prawym brzegiem Dunaju. Zebrano most tulnski, a postawiono go powyżej Prezburga, dla ułatwienia przejścia na wyspę Komorn. Cała massa wojska, podzielona na kilka oddziałów, przeciągnęła tą wyspą, spiesząc do miasta tego imienia położonego w samym jej rogu.

Naprzeciwko, odnogą Dunaju z lewej stron do której prowadzi tenże most, przejść można na równiny otaczające miasto Nowe zamki, które zamierzano oblegać. Od strony Presburga postawiono drugi most, o milę poniżej tego miasta, dla ułatwienia # ++++ komunikacji z wojskiem, równie jak z wyspą Szytą; ta jedynie droga była najpewniejsza a zarazem najłatwiejszą do przebycia, udającym się do miasta Komorn leżącego n samym końcu.

Król polski wyruszył z wyspy trzeciego października, stanął obozem po za wspomnioną fortecą na lewo naprzeciwko Nowych-zamków, zostawiwszy po prawej stronie wolny przestwór miejsca dla armij niemieckiej, która przybyła w okolice mi sta nazajutrz; zaczęła przechodzić most tego dnia co i piątego miało miejsce; to zniewoliło Króla, iż czekał do szóstego, dając czas Księciu Lotaryngskiemu by całkiem przeszedł. Artylerja tylko jednakże cesarska i pułki Kroatów przeprawiły się tego dnia; reszta wojsk miała zamiar pozostać tu dłużej; lecz nas wysłańcy i wielu Kozaków donieśli nam dnia poprzedniego, iż Turcy przechodzili również Dunaj, około Pesztu i Parkanów

spiesząc

śpiesząc spotkać się z nami, zająć Nowe-zamki Lewents, i część kraju poniżej gór leżącą.

Król polski postanowił iść wprost do mostu Strygonia, i spalić go, zanimby nieprzyjaciele całkiem przejść zdołali na drugą stronę i zbliżyć się ku nam; monarcha kazał również zniszczyć przedniej straży pod dowództwem Strażnika warownią Strygoń znajdującą się na czele.

Sobieski zwiedził okolice swego obozu koło Komorna, chcąc poznać drogi do tego miasta prowadzące i położenie miejscowości; wysłał inżyniera francuzkiego(1) ze znaczną częścią jazdy ku Lewents, zaleciwszy żołnierzom, aby się jak tylko będzie można najbliżej pod obóz nieprzyjacielski posunęli. Kozakom rozkazał król wyruszyć ku Dunajowi, jeden z nich schwycił turka, który się tylko o dwadzieścia kroków wysunął po za główną straż obozu nieprzyjacielskiego. Inżynier wrócił nic niewidziawszy, jego bowiem przewodnicy wodzili go całą noc, nieprzybliżywszy się do żadnego mostu; przeciwnie poprowadzili go nawet ku Nowym-zamkom, gdzie przeszedł koło samych murów tego miasta. Inny oficer zrobił jeszcze gorzej. Zalecono mu iść ku Parkanom, zatrzymać się na pół drogi w pewnej wiosce, gdzie znaczną część nocy przepędził; przybył tu niespodzianie oddział

---

1) Inżynier ten nazywał się du Pont.

turecki

zaczęto strzelać, muzułmanie zabili inżyn
ra i jego trzydziestu ludzi; znaleziono na
zajutrz ciała tych nieszczęśliwych przybyw
do tego miasta. Tak więc Król nie mógł si
żadnym sposobem dowiedzieć, jaka była rze
czywiście liczba nieprzyjaciół po tej stron
rzeki, ani też jakie zajmowali stanowisk
Widać było łunę ognia z palących się wi
zek, które Turcy niszczyli tym sposobem,
żeby nas pozbawić drzewa i żywności; na
pierwszem zbywa szczególniej w tej okolic
Od niewolników dowiedzieliśmy się, że Turcy
ku nam idą, że Tatarzy nadciągali od strony
Pesztu mając się złączyć z powstańcami wę=
gierskiemi, pośpieszającymi przez góry pod
dowództwem Tekelego; lecz nie można było
nie wiedzieć co się dzieje koło Parkanów. Po-
łożenie tego miejsca źle rozpoznano i Kr
powziął nietrafny zamiar zdobycia Parkanó
przy pomocy dragonów i piechoty, niezno=
sząc się wcale pod tym względem z Niem
cami, chciał im pokazać, jak prędko um
ją Polacy brać fortece. W tym duchu dzia
łając, naglił Księcia Lotaryngskiego by
corychlej wyruszył z Komorna ku mostom
Turków, zaleciwszy mu spalić je. Wojsko
cesarskie

cesarskie nie mogło jednak wyruszyć natychmiast stósownie do rozkazu Króla, gdyż armaty i część jazdy zniewolone były zatrzymać się na wyspie, z powodu uszkodzenia mostu w jednem miejscu; naprawiano go przez dzień cały, piątego. W dniu szóstym nie czekając na resztę wojska, obóz wyruszył o godzinie 9tej rano, Król dowiedział się tegoż dnia, że Tekeli o pochodzie wojsk zawiadomiony posuwał się przez góry ku Siedmiogrodowi. Ta wiadomość podwoiła w żołnierzach chęć prędszego pochodu; szóstego października w wieczór zatrzymali się o dwie małe milki od Parkanów, przeszedłszy trzy ogromne mile. (1) Królowa polska do której mnie Król wyprawił z listami i szczegółowem sprawozdaniem o wyprawie Wiedeńskiej, odesłała mnie z odpowiedzią, zaleciwszy jaknajmocniej by Królowi przez towarzyszących mu w obozie senatorów oświadczyć, że już czas najwyższy powracać do własnego kraju. Polacy pragnęli bardzo powrotu, gdyż liczba piechoty o wiele się zmniejszyła znękana brakiem żywności a szczególniej chleba. Wieleby z tego względu zarzucić można Niemcom, gdyż wszelka była łatwość dostarczenia wszystkiego Dunajem.

Powtóre

---

1) Z Komorna do Parkanów pięć mil, a wodą więcej jak sześć.

Powtóre Polakom się zdawało, że są na końcu
świata i zaczęli tęsknić za swojem piwem kap
stą i kaszą, zdawało im się, że bez nich dłuż
obejść się nie podobna. Król jednakże niezwa
żające na te wszystkie okoliczności, torował
sobie wciąż drogę naprzód, od brzegów Wisły
do Dunaju; wśród świetnych tryumfów przeb
gał z swem wojskiem śpiesznie Węgry wyższe.
Przybywszy z poleceniami Królowej, zastałem
wojsko niemieckie na wyspie Komorn, a po
nieważ nie mogłem z pewnością wiedzieć
gdzie obozowały polskie szeregi, które zawsz
dwie lub trzy mile wyprzedzały Niemców, p
stanowiłem więc wyjechać z Prezburga raz
z kurjerem cesarskim udającym się do księc
Lotaryngskiego. Po czterogodzinnej jeździe sp
kawszy straż tylną, złożoną z pułków Kroa
kich, następnie udaliśmy się do wskazanego
nam miejsca, gdzie się miała znajdować cał
armja, zadaleko jednakże wzięliśmy się na
lewo i zamiast przybyć do obozu polskiego,
ujrzeliśmy przed sobą obóz piechoty Starem
berga, który stał dnia tego w okolicach Gu
ta małego miasteczka leżącego naprzeciw
Nowych-zamków. Tym więc sposobem o półno
dopiero stanęliśmy w obozie księcia Lotaryngs
kiego; ~~szeregi~~ wojska polskie znajdowały się na ówczas
prawie na środku wyspy, o cztery ogromne mil

od Komorna, gdzie stanąć zamierzano dopiero za dwa dni. Nazajutrz w niedzielę trzeciego października widziałem się raniutko z Księciem Lotaryngskim, od niego dowiedziałem się, że Król miał przebyć dnia tego Dunaj po moście Komorna; wojsko polskie przeprawiło się już dnia poprzedniego. Książe kazawszy mi dać konie i zaleciwszy swym adjutantom, żeby mi towarzyszyli, wyprawił mnie do Króla.

Przybyłem do monarchy w chwili gdy już był na moście, niezmiernie się on ucieszył, iż w samą porę przybyłem, dłuższe bowiem opóźnienie byłoby mnie zniewoliło do ścigania obozu nierównie daléj. Nadjechał tu także posłaniec umyślny od Księcia ~~Transylwanii~~ Siedmiogradu z listami pisanemi samemi liczbami z miasta Budy; zawierały one doniesienie o przywróceniu wezyra do téj godności; ta intryga dworska opisaną była ze wszystkiemi szczegółami.

W tymże samym prawie czasie przybyło dwóch posłańców od hrabi Tekelego, który obawiając się niepowodzenia Turków, chciał nadal pozostać w przyjaznych stosunkach z ~~monarchą~~ Królem polskim. Ministrowie cesarza znajdujący się w obozie Królewskim, jak najgorzéj przyjęli tych posłańców, uważając ich za buntowników; nie mieli względu na obecność swego wybawcy, któremu winni byli szacunek i wdzięczność. Ci więc ministrowie straszyli wysłańców Tekelego, że ich oddadzą dla wybadania Komisarzom, a następnie w ręce kata.

Oburzyła Króla polskiego niezmierna a równ
niewczesna i bezzasadna zuchwałość ministro
niemieckich. Sobieski rozciągnął opiekę nad
powstańcami swego sprzymierzeńca, dawszy u
czuć tym razem że był władcą i panem sw
woli; okazał im również jawnie, iż wysoko
ceni i daje schronienie wysłańcom tych wsz
stkich, co się z nim znoszą. Król pomieścił
umyślnych Tekelego w własnym swym par
ku. Przez cały czas ich pobytu, oficerowie króle
scy zapraszali ich na świetne uczty; i odesłan
ich również z zastrzeżeniem wszelkiego bezpie
czeństwa. Hrabia Tekeli wywdzięczył się po
niej Sobieskiemu za to wszystko.

Szóstego października posunięto się jak już
wyżej wspominałem trzy mile po za Komor
wojsko stanęło obozem na obszernych równi
nach dotykających z lewej strony do pasma wz
a z prawej brzegów Dunaju. Książę Lotaryng
ski oznajmił, iż mają odbyć dniówkę, w skutek
czego należy wydać potrzebne rozporządzenia
o dostawę żywności. Król zmienił jednakże
wkrótce swe postanowienie, skutkiem zapewne
jakiejś niewiadomej nam okoliczności. Zami
rzał ~~monarcha~~ on stósownie do pierwszego sweg
postanowienia przypuścić szturm do Parkan
~~Generałowie~~ Dowódcy otrzymali rozkaz wyruszenia w
pochód raniuteńko, wyprawiwszy co rychléj str
przednią wzmocnioną jazdą i dragonami, któr

mieli się udać wprost do wspomnionej fortecy. Lubomirski(x) powodowany tajemnem przeczuciem nie wydał natychmiast rozkazów o dostawę żywności, chcąc poprzednio raz jeszcze zasięgnąć stanowczej wiadomości o decyzji Króla, wysłał więc umyślnego do kwatery Księcia Lotaryngskiego. Lubomirski dobrze miał przeczucie, Książe Lotaryngski kazał mu oznajmić by się natychmiast udał w pochód za Królem polskim, który zapewne znacznie się już oddalił. Tak raptowne wyruszenie w pochód niepodobało się generałom niemieckim a nawet ogólnie wszystkim. Niezwłocznie jednakże wojsko udało się w drogę niechętnie w prawdzie ale z wszelkim potrzebnym pośpiechem. Było nawet wielu takich co się złośliwie cieszyli z nieszczęścia będącego skutkiem tego zbytniego i pełnego zarozumienia pośpiechu. Turcy na dwa dni wprzód przeszli most Strygonia, a oprócz tych co weszli do fortecy, wiele kompanji piechoty, porozstawiało się w ogrodach otaczających Parkany i ciągnących się wzdłuż brzegów Dunaju jak plantacje. Król nie wiedząc tych wszystkich szczegółów, cieszył się on nadzwyczajnie, że uprzedzi Niemców w tej wyprawie i zdobędzie fortecę swem wojskiem w ich oczach, a bez ich pomocy. Bóg jednakże chciał upokorzyć tego bohatera niepomyślnym rezultatem i okazać mu, że wszystko zależy

od

(x) Hieronim.

BIBLIOT. OSSOLIN.

od wyroków opatrzności, zachował jednak jeg
osobę prawie cudownie od śmierci, tak samo ja
ocalił Wiedeń. Zaledwo straż przednia Polak
przybyła na równinę, powyżej sadów rozciągają
cych się nad rzeką i koło fortecy, gdzie zam
rzono obozować, gdy Turcy zaczęli wychodzić
ogrodów, dla spotkania się z naszymi dragon
mi. Z początku nie wielu ich było, lecz nie
znacznie wysunęły się liczne oddziały ~~szwadrony~~, in
nadciągnęły przez most~~em~~ z Strygonia. Tym wię
sposobem niebawnie powiększył się korpus
wojsk tureckich; Żołnierze otomańscy bieg
żwawo, by uderzyć na straż przednią Polak
która że tak powiem nie miała nawet cz
su ustawić się w szyku bojowym. Pomiesza
nie i przestrach owładnęły umysły wszystk
zdawało się, iż niewidziano żadnego oficera
nie słyszano żadnej komendy; ci nawet co
komenderowali, tak dalece nie byli panam
siebie, że wydawali bez potrzeby rozkazy,
jednym dragonom by zsiadali z koni, drugim
żeby na nie wsiadali, a to wszystko działo s
bez żadnej przyczyny, wszędzie bowiem rozciąg
ły się obszerne równiny gdzie piechota naraż
była na gwałtowność i zapalczywość właśc
Turkom. Stanęli zatem do boju w wielkim
nieładzie. Kompanije pancernych, kozaków, dr
gonów i innej jazdy stanęły poniżej wzgórz

osłaniającej

osłaniającego fortecę a dragoni zajęli płaszczyznę na téjże saméj linji. Strażnik dowodzący tym korpusem osobiście kazał dać ognia do nieprzyjaciela nadbiegającego z nadzwyczajną szybkością. Turcy początkowo cofnęli się nieco, chociaż do nich strzelano z znacznéj odległości; ponowili[3] wkrótce[1] jednak[2] natarcie na tę jazdę z równym zapałem nieuważając na strzały powtórnie na nich wymierzone.

Przełamali szyki kompanij kozackich, inne anów, oddziały spiesznie usiłowały odzyskać wierzchołek wzgórza osłaniającego fortecę; ogólny przestrach wojsk polskich i zapalczywość szeregów tureckich, spowodowały zamięszanie, tak, że Turcy połamali z łatwością, całą linję nie doznawszy oporu. Dragoni hetmana Koronnego dosiadłszy koni zaczęli uciekać; dragoni zaś Królewscy nie zdążyli ratować się tym sposobem i porąbano ich w sztuki; śmiało powiedzieć można, że tu była rzeź okropna.

Król jednakże posuwał się z hussarzami i inną jazdą nieprzygotowaną do bitwy niespodziewanéj. Monarcha spostrzegł połamane szeregi swéj przedniéj straży; początkowo udawał, że to go nie obchodzi, widząc jednakże znaczną przewagę Turków postanowił pośpieszyć swojim na pomoc. Sobieski uszykował jazdę na jednéj linji, spotkała się ona mężnie z

nieprzyjacielem; hussarze odparli go znacznie
po dwakroć; reszta wojska wstrzymywała po
czas jakiś okropne natarcia otomanów ośm
lonych i podnieconych pierwszem powodzenie
Szwadrony tureckie posuwały się od stron
lewej ku prawej, żeby otoczyć całą naszą li
Nad Polakami stojącemi na lewo, Turcy
widocznie zaczęli brać górę; a z prawej st
ny za trzeciem natarciem również połam
li szyki. Zaczęto uciekać z szablą w ręku, (
w czasie całej tej wyprawy nie używano innej
broni) zapalczywość nadzwyczajna Turków
napełniła przestrachem szeregi polskie. He
man Koronny widząc ogólne pomieszanie p
sił Króla, żeby się oddalił, a on tymczasem
zebrawszy kilka ~~szwadronów~~ chorągwi będzie powstrzy
mywał natarcia nieprzyjaciół i zasłoni o
~~monarchę~~ Królewską w czasie oddalania się jego z po
bitwy. Sobieski nieprzyzwyczajony do podobn
wypadków, źle przyjął tę propozycję i nie
stępował z pola bitwy, aż nakoniec mnóst
uciekających pomimowolnie go za sobą po
gnęło; rzeczywiście przestrach nigdy widocz
niejszych niewywarł skutków. Hussarze r
cali swe ~~lance~~ kopie, chorążowie opuszczali chorą
gwie, widzieć je można było, porozrzucane
w największym nieładzie, tu i owdzie po

brózdach

bróżdach obok kotłów i zbroi. Żołnierze niesłuchali wcale dowódców ~~oficerów~~ ani żadnéj komendy. Ci wstawieni bohaterowie opuścili Króla, wystawiając go, na wszelkie niebezpieczeństwa zapalczywéj wściekłości Turków; znaleźli się i tacy, co chcieli zabijać znakomitszych panów usiłujących połączyć się z Sobieskim ~~monarchą~~, mówiąc gromiącym ich oto, że ich życie równie im jest miłe, jak Królowi, iż gdyby tenże został pojmany lub zabity, wybranoby kogo innego na Króla. W czasie téj tak śpiesznéj ucieczki po gruntach nierównych i pełnych bróźd głębokich, wielu popadało na ziemię; niejednego z tych nieszczęśliwych, zaratowali uciekający a innych pozabijali Turcy. Książe Lubomirski wielki koniuszy synowiec ~~siostrzan~~ powyżéj wspomnionego, (16) obalony na ziemię, zaklinał wszystkich, by go ratowali, obiecując tysiąc dukatów temu co go ocali; pewien masztalerz prowadzący luźnego konia przyszedł mu w pomoc, Książe wsiadł na koń i wraz z masztalerzem ujechał. Nie udało się zrobić tak samo wojewodzie pomorskiemu Denhoffowi (17) ~~d'Henhoffowi~~ ugodzony kulą ~~strzałem~~ karabinową, spadł z konia, ciężko ~~mocno~~ zraniony, chociaż miał na sobie kaftan wypikowany ~~przez~~ znaczną ilością bawełny i najmniéj tysiąca jedwabnych podszewek. Wojewoda będąc otyłym, uważał

ten kaftan za dogodniejszy od zbroi. Siedmiu czy
ośmiu wiernych mu służących daremnie usiłowało
z kolei wsadzać go na koń, w zbytnim pośpiech
żaden nie zdążył umieścić go na siodle; on sam
nawet w końcu prosił żeby go zostawiono na
ziemi. Turcy nie długo pozwolili wojewodzie sp
kojnie bieżeć, nadbiegli i ucięli mu głowę. W wo
sku otomańskim było wielu Bośnjaków, któr
język ma nieco podobieństwa do polskiego,
niektórzy zostając w niewoli nauczyli się p
polsku, znalazło się tam nakoniec, nie mał
renegatów polskich, słyszano doskonale, jak c
wszyscy, strasznie przeklinali naszych uciekaj
cych żołnierzy, mówiąc w końcu, by wracali do
własnego kraju stanąć w jego obronie, za
miast mięszania się do spraw cudzych i poma
gania innym. W tak okropnem pomięszaniu,
opuszczono króla, zaledwo go nie zdusił tłum
uciekających, tłoczący się gwałtownie żołnierze
konno i w zbroi pokaleczyli jego ręce i nogi. ~~na~~
~~nawet~~. Nakoniec kilku Turków dogoniło So
bieskiego, jeden z nich wzniósł szablę o czter
palce od jego szyi i byłby mu niezawodnie
uciął głowę, gdyby nie rajtar z kompanji
jego straży przybocznej, znajdujący się naten
czas przy nim, ten zabił Turka strzałem
karabinowym; lecz nieszczęście mieć chciało,

żeby rajtar nie cieszył się długo sławą tak ważnej usługi, towarzysz bowiem zabitego Turka, pomścił się natychmiast śmierci swego współrodaka uciąwszy głowę obrońcy Króla, imię jego nawet nie jest wiadome. Potem ów Turek zwrócił się do Króla, którego uważał tylko za jakiegoś znakomitego pana nakształt baszy tureckiego, wielki Koniuszy jednakże będący ciągle przy boku Króla, swego pana i przyjaciela, wciąż trzymał pistolet ~~mocno~~ nabity wymierzony na Turka, i tym sposobem zniewolił go do oddalenia się. Król po kilkakroć był wystawiony na niebezpieczeństwo dnia tego. ~~Król~~ Sobieski jest niezwykłej otyłości, trudno mu więc znaleść konia mogącego unieść go daleko, z resztą nawet najsilniejszy, potykał by się po bruzdach głębokich, lub spotykając na drodze kupy trupów, lanc, sztandarów i kotłów, tworzących w niektórych miejscach zapory trudne do przebycia. Koń Sobieskiego w czasie tej wyprawy był nadzwyczaj zręczny i silny, biegł prędko nie potykając się nigdy, a ~~śpieszył~~ pędził tak, ~~bardzo~~ że Król, niemogąc już prawie oddychać, powstrzymać go nie miał siły. ~~Monarcha~~ Sobieski obróciwszy się do wielkiego Koniuszego powiedział iż mu sił brakuje do dalszego kierowania ~~tym~~ rumakiem; wielki Koniuszy, przyjaciel Króla,

Króla prosił go, by koniowi swemu wolno puści cugle, sam zaś wziął monarchę pod rękę a praw strony, a z lewej zalecił zrobić toż samo szlachcicowi Czerkas.(+) Ci dwaj ludzie a szczególniej Koniuszy, podtrzymujący również głowę Króla, żeby przez zbytnie jej spuszczenie na piersi nie zatknął się, lub nie udusił, ocalili go i zachowali przy życiu, towarzysząc mu tak ciągle aż do miejsca spoczynku. Tu czytelnik przypomnieć sobie może wieść rozgłoszoną przed tą kampaniją w obcych krajach, jakoby Sobieski z powodu zbytniej otyłości nie mógł jeździć na koniu, tym razem jednakże bardzo mu się to przydało, że się mocn trzymał na siodle. Jedną z najokropniejszyc myśli dręczących Króla dnia owego była ta, co się stało z jego synem w samym zaraz początku ucieczki, bardzo często pytał się o niego wielkiego Koniuszego, który uspokajał go ~~[illegible]~~ mowiąc, że Królewicz znajduje się w bezpiecznem miejscu, chociaż nie był tego pewny, albowiem tłum uciekających, pociągnął go z sobą daleko na praw od Sobieskiego. Rzeczywiście Królewicz w wielkie był niebezpieczeństwie, jakiś bowiem Turek już go doganiał chwytając za płaszcz; lecz wielki Koniuszy spostrzegł to i krzyknął na młodego Sobieskiego, aby płaszcz odpiął, a sam spiąwszy konia ostrogami, co rychlej uciekał; Królewicz

poszedł

(+) Trudno z textu poznać czy tak się właściwie ów szlachcic nazywał.

poszedł za radą W. Koniuszego i ocalał tym sposobem. Uszedłszy przed pogonią tego pierwszego Turka, młody syn Króla unikając innych oddaliwszy się znacznie bez żadnej świty, towarzyszył mu tylko jeden szlachcic francuzki a i ten nawet puścił się inną drogą. Królewicz przybył dość wcześnie do oddalonej ku wzgórzom Kaplicy; widział go wchodzącego do niej wielki Koniuszy, i tam też posłał po niego ~~monarcha~~ Król, gdy nieprzyjaciele oddalili się już znacznie. Turcy odpędzili Polaków o wielkie pół mili węgierskiej i byliby ich wciąż jeszcze ścigali, gdyby nie piechota polska, przybyła na szczęście z armatami i zapasami dla żołnierzy; ona więc dopiero wstrzymała nieco pogoń otomanów. Wielu Turków jednak nic pohamować nie zdołało, uderzyli oni na wozy i zniewolili je do śpiesznego odwrotu nad brzeg Dunaju, gdzie nawet ze dwadzieścia tych wozów pozostało. W tak przykrych okolicznościach pewien dworzanin królewski bardzo chory, zniewolony uciekać w powozie pędzącym po nierównych zagonach, tak okropnego doznał wstrząśnienia że przebywszy odległość najwięcej stu kroków zakończył życie. Wszystko w największym było nieładzie, generał artylerji przybywający z piechotą, kazał pokilkakrotnie dać ognia na oślep, żeby powstrzymać gwałtowne natarcia nieprzyjaciół. Cesarskie wojsko również ukazało się w krótce. Turcy nie śmieli posuwać się dalej,

licząc

tylko pięć czy sześć tysięcy żołnierzy; cofnęli się oni na owo wzgórze ostaniające fortecę, z którego naprzód razili Polaków, zbierając p drodze na utrzymanem polu bitwy, lance chorągwie, dzidy na których ostrza powsadzali głow zabitych w téj bitwie chrześcijan, i obstawili n mi jakby palissadą, całe Tarkany(1) Niepodob opisać przestrachu całego naszego wojska i zmartwienia dworu. Król umierający prawie z utrudzenia leżał na troszę siana rzuconeg na ziemię. Znakomitsi Panowie, uratowani z rze rzezi otoczyli milczącego Króla z twarzą bladą i oczami spuszczonemi. Głęboka i ponura cisza panowła między żołnierzami, tu i owdzie spoczywającym bez żadnego ładu i porządku; nie mieli oni przeznaczonego miejsca na obóz, lecz zatrzymali się tam, gdzie ich Turcy ścigać przestali, bardzo daleko od stanowiska naznaczonego im przez ~~monarchę~~ Sobieskiego, gdyż ono stało się cmentarzem dla ich nieszczęśliwych współtowarzyszów. Ujrzano następnie, przybywających generałów niemieckich; przybliżyli się oni również do Króla z postawą pełną uszanowania i stósowną do nieszczęśliwych okoliczności dnia tego; wewnętrznie jednak cieszyli się ~~oni~~ widząc upokorzoną dumę zbyt podniecong nader śpiesznem oswobodzeniem Wiednia. —

---

(1) Znaleziono te głowy na dzidach w owa dni później gdy chrześcijanie zdobyli Tarkany.

(przyp. Aut.)

Pod maską udanego żalu łatwo można było dojrzeć, tajemną radość niewdzięczników będącą skutkiem zazdrości. Przekonany jestem że książe Lotaryngski szczerze się zmartwił porażką wojsk polskich, szacował on bardzo Sobieskiego, cenił wysoko dobro kraju i sławę żołnierzy chrześcijańskich, a jednakże chwilowe upokorzenie monarchy uważał za zbawienną przestrogę na przyszłość. Książe równie jak inni dowódcy miał urazę do króla, iż ukrywał przed nim wspomnioną wyprawę, chcąc okazać wyższość i męztwo polskich szeregów. Gdy książe Lotaryngski przybył, król niemógł z nim mówić; nawet gdy własny syn monarchy nadjechał, zaledwo on podniósł na niego ku ziemi spuszczone oczy*. Wielki komisarz przyprowadził umyślnie królewicza, by nieco pocieszyć Sobieskiego. Wydano rozkazy tegoż samego wieczora, żeby wojska stanęły obozem pomiędzy wzgórzami osłaniającemi porecę wzdłuż Dunaju; powtóre, zalecono pochować śpiesznie umarłych, dla utajenia straty wielu żołnierzy polskich z przedniej straży.

Turcy dumni ze swego zwycięztwa, wyprawili posłańców na całą noc z tą pomyślną wiadomością do wielkiego wezyra bawiącego w Budzie; żądali oni od niego posiłków, by się równie śmiało spotkać z Niemcami, których nie uważali za wielkich bohatyrów. Uwiadomiono także o całym tym wypadku Tek~~k~~elego dodając, iż jeżeli dotąd miał powody oszczędzać króla polskiego, to już teraz one istnieć

nie mogły, kiedy Turcy całe polskie wojsko znie
śli a monarchę zabili czy pojmali; że tylko Nie
ców znieść by trzeba, a to przyszło by z łatwością
gdyby on (Tekeli) śpiesznie nadciągnął, o co go bardz
proszono. Tę wiadomości odmienne zrobiły wrażenie
na Tekelim i na wielkim Wezyrze. Otoman zapo
mniał o swej ucieczce z pod Wiednia i powtórną
bitwą chciał zmazać swą hańbę. Kazał zatem Wezy
12tu albo 15tu tysiącom jazdy złożonej z Janczarów
czyli dragonów karabinami zbrojnych, wyruszyć na
Storgoń pod wodzą dwóch Wezyrów, czterech innych
baszów, którzy mieli rozkaz przejść most i nie prze
dłużając bezużytecznie walki, na oślep uderzyć na
resztę Chrześcijan, aby tym śmiałym manewrem zadać
ostatni cios przestraszonym już dnia poprzedniego.
O zamiarze tym dowiedziałem się od jednego z Wezy
rów wziętych w tej sprawie.

Na hrabi Tekelim wiadomość o naszem nieszczęśc
odmienne zrobiła wrażenie; nie chciał on by Turcy
brali przewagę, uważał króla polskiego za siłę
równoważącą potęgę zuchwałą Otomanów. Z tej wi
przyczyny Tekeli żałował szczerze Sobieskiego i
taką poniósł stratę, do tego łączył się i własny
interes hrabiego; potrzebował on króla jako rękoj
mi pojednania z dworem wiedeńskim, lub też jako
podpory niedozwalającej mu przejść całkiem pod
tyrańskie jarzmo Porty. Te myśli miotały jego
niepokojącym się umysłem, zwierzał on się z niem
hrabiemu Forwat serdecznemu przyjacielowi, gdy

w tem otrzymał rozkaz wyruszenia z wojskiem ku Parkanom, dla zajęcia tyłu armji chrześcjańskiej, na którą jazda Turecka miała nacierać od przodu. To prawda, że gdyby ten ~~generał~~ wódz Węgierski był zrobił wszystko co mógł w tem spotkaniu i właściwie dopełnił swej powinności względem Turków, byłby ocalił ich armją i poprawił ich sprawę, miał bowiem z sobą, jak mi mówiono, około czterdziestu tysięcy ludzi. Tekeli lubo niechętnie wyruszył z wojskiem ku Parkanom, a Turcy przybyli tam w piątek w wieczór 8go października, bo jak już powiedziałem, mieli tylko sześć mil drogi z Budy do Strygonia. Most przebywali całą noc; pięćset ludzi zostawili w fortecy i stanęli po za równiną zajmującą miejsce niskie na płaszczyźnie wzgórza osłaniającego fortecę, w temże samem miejscu, z kąd dnia poprzedniego, inne pułki tureckie nacierały na polskie szeregi. Nazajutrz w sobotę 9go wystąpili do boju na równiny leżące powyżej, posunąwszy prawe skrzydło ku górom stykającym się z niemi, gdzie jest wnijście na wzgórze okryte drzewami i zarosłami, którędy przybyć miała armja Tekelego. Ich lewe skrzydło kończyło się blisko wzgórza osłaniającego fortecę, tworzyli oni jedną linję i jeden front dość ściśniony, w mniejszych odstępach, lecz po za płaszczyzną dotykającą wzgórza osłaniającego fortecę, stały trzy kolumny żołnierzy, każda licząc czternaście do piętnastu szwadronów. Kolumny te stały jedna za drugą, miały się one tak posuwać do boju, żeby otoczyć

naszych, jak to zrobili w pierwszej potyczce. Turc
zwykle prowadzą wojnę tym sposobem, który z resz
może bydź pożyteczny, oni sami utrzymują że te k
lumny trudno przełamać i że przez właściwe
łączenie się, szwadrony tym sposobem rozwinięt
lepiej utrzymują pierwszą linję, gdy ta jest m
co otwartą. W pierwszej tureckiej linji, na prawe
skrzydle stał Kara Mehmet Pasza wezyr Budy
we środku wezyr Sylistryi, a następnie Pasza
Karamanji imieniem Ali z trzema innemi wyż
szego znaczenia.

Gdy się Turcy tym sposobem gotowali do boju, k
polski myślał o zemście za zniewagę dnia popr
dniego; Sobieski cały dzień ósmego, poświęcił zbi
raniu się obudwóch armji i ustanowieniu porząd
ku bojowego, każdy się przysposabiał; Polacy gorą
pragnąc zmazać swe upokorzenie, Niemcy powo
dowani żądzą podzielenia sławy z której im chc
no nieco ująć dnia poprzedniego. Król następni
wyprawił kurjera do Krakowa, zawiadamiając
królową o poniesionej klęsce, i o postanowieni
pomszczenia się za nią, lub też nieprzeżycia sw
hańby, donosił jej, że idzie się spotkać z nieprz
jacielem nazajutrz, dodając iż ma oczekiwać wia
domości o pokonaniu Turków lub też ostatniego
pożegnania od swego męża. Mając sobie donie
sione te wszystkie okoliczności połączone z rezu
łatem poprzedniej bitwy, w której Król na tyle
niebezpieczeństw był narażony, wiedząc również
co zrobił dla niego wojewoda Ruski,(x) przy uła

(x) Stanisław Jabłonowski

niu

ułatwieniu mu ucieczki; Królowa w tem wszystkiem poniosła cios okropny; ~~Monarchini~~ drżała o życie swego małżonka, a obok tego przykre jej było zaciągnienie długu wdzięczności względem hetmana koronnego, dwór źle go widział od czasu, gdy się dowiedziano o jego stosunkach z markizem de Vitry posłem Francyi. Lecz pozostawmy Królowę u stóp ołtarza na którym hojnie składa ofiary, a zobaczmy co robi Król na równinach Parkanów. W Sobotę 9go października, wyruszył monarcha na czele wojska równo ze świtem posuwając się powyżej stanowiska zajmowanego wprzód przez armiję, by ją ustawić w szyku bojowym na miejscu otwartem i równem, podobnem do tego na którem się mieściły ~~[illegible]~~ wojska tureckie. Im dalej na równinę wchodziły wojska chrześcijańskie, tem wyraźniej dojrzeć mogły liniję turecką zupełnie uszykowaną. Całą ~~masą~~ armiję ustawiono w trzy linije, nie potrzebując zbyt się rozszerzać, a nawet nie mogliby zrobić tego z wszelką dogodnością, bo pasmo gór o których wspomniałem, dotykało tego miejsca od lewej strony. Z prawej strony wojsk naszych, ciągnęła się osłona fortecy panując po nad niską równiną Parkanów. Pierwsza linija naszych tworzyła front daleko rozciąglejszy aniżeli Turków; linija Ottomanów nie dochodziła środka naszej, lub przynajmniej go nie przechodziła. Pomięszano na liniji wojska polskie z niemieckiemi w równym stosunku tak piechotę, jako też jazdę, generałów i artyleryję. Tak więc na każdem stanowisku mieściła

się część wszystkich wojsk; wszyscy widzieli nieprzyja
ciół z bliska, chociaż wiele z nich nie biło się wca
Armja zdawała się obejmować pięćdziesiąt tysięcy
ludzi i nigdy nie wydawała się piękniej, już to
przez umiejętne urządzenie szyku bojowego, już
znowu pociągała oko rozmaitością wojsk, ich ~~[illegible]~~
okazałą ~~[illegible]~~ powierzchownością, ich regularnem pochode
w szeregach, jako też okropnym szczękiem takiego
mnóstwa zbroi, nakoniec liczbą sławnych genera
łów dowodzących tem wojskiem. Król polski stan
na prawem skrzydle, w celu odcięcia linji wojsk ture
kich od Parkanów, chcąc im przez to odjąć możnoś
wpania się do tej fortecy. Komendę nad lewem skrzy
dłem oddał Król ~~monarcha~~ hetmanowi Koronnemu, przy
dawszy mu w pomoc kilku generałów cesarskich, po-
między którymi był hrabia Weterani, który ~~co~~ w następn
kampanji dał dowody męztwa i szczególnych zdolnośc
Książe Lotaryngski z innemi stał we środku linji
Artylerją polską ustawiono w przerwach między
bataljonami i szwadronami lewego skrzydła, bo
przypuszczano słusznie że Turcy całą siłą uderzą
na ten punkt mając tu szeregi swoje najwięcej
skupione. Zaledwo dano ognia z armat gdy Turcy
niezastanowiwszy się nad nierównością sił natarł
na to skrzydło z gwałtownością piorunu, której
ani pojąć ani opisać nie można. Wojska chrze
ścijańskie podobne skale nie zachwiały się od nata
cia; przyjęto Turków strasznym ogniem. Niezawod
jest rzeczą, że za pierwszym wystrzałem jaki da

bataljon Niemców, widziano padające wielkie mnóstwo ludzi i koni. Nie zmniejszyło to wściekłości Ottomanów, zwrócili się oni ku naszym z większą jeszcze zapalczywością. Walka się zapaliła i nie szczędzono krwi z obu stron. Wezyr Budy nie zaniedbał niczego żeby przełamać nasze szeregi, otrzymał on dwie czy trzy rany od razów szabli. Wezyr Sylistryi tak daleko się naprzód wysunął, że gdy pod nim ubito konia, otoczył go oddział jazdy, bronił on się dosyć długo przy pomocy czterdziestu ~~dworskich~~ swoich, którzy widząc go na ziemi, pozsiadali wszyscy z koni i zbrojni szablami osłonili swego pana. Nasi ~~generałowie~~ dowódcy podziwiali czyn tak heroiczny i wołali by ocalono tych dzielnych ludzi; było to jednak naprożno, Niemcy wszystkich ich pozabijali. Wezyr następnie wystawiony na wściekłość żołnierstwa i pokonany, szukał oczami generała, żeby mu się poddać, woląc raczej umrzeć niżeli zostać jeńcem oficera niższego stopnia. — Spostrzegł on wojewodę ruskiego(x) nie omylił się na nim, bo jego postawa dobrze reprezentuje czem jest; wydobywszy się z tłumu przybliżył się do niego i oddał swą szablę. Basza Karamanji został raniony i pojmany w temże samem miejscu przez wojsko hetmana koronnego. Turcy wciąż bili się zacięcie tak, że się dość długo ważyło zwycięstwo, ich kolumny stojące za pierwszą linją, spostrzegły poruszenie naszego prawego skrzydła i domyśliły się zamiaru; żołnierze ci ostrzegli

---

(x) Stanisława Jabłonowskiego.

więc wojsko z przodu stojące, które powoli, całą
massą zaczęto się cofać z pola bitwy, a nakoniec
rzuciło się do ucieczki.

Król polski przewidział że Turcy mając swą linję
krótszą od naszej, zwrócą całe swe siły na przełama
nie jego prawego skrzydła, by się następnie rozpo
strzeć pomiędzy dwoma linjami. Gdy się wzmogło
zamięszanie, monarcha rozkazał zbliżyć się praw
mu skrzydłu, w kształcie półksiężyca, od środka pol
bitwy; na czele tego skrzydła, posuwał się powol
na niską równinę, by zająć cały jej przestwór i
stanąć między nieprzyjaciołmi i ich mostem.

Król zalecił hussarzom pospuszczać lance na szyj
swych koni, by ukryć łatwiej to poruszenie prze
nieprzyjaciołmi, oni to jednak spostrzegli i prze
nikając zamiar ~~Króla polskiego~~ Sobieskiego, opuścili pole
bitwy, ~~udając~~ cofając się do fortecy Parkanów, pod osłoną śm
gownic wyższej części miasta Strygonia, których strza
ły donosiły dosyć blisko po za osłonę fortecy, chocia
Dunaj jest naprzeciw niej nadzwyczaj szeroki a
za nim równina bardzo rozległa i obszerna.

Ustawiono wojsko chrześcjańskie w szyku bojowym
żeby w dobrym porządku iść za nieprzyjacielem i
dać czas artyleryi nieco rozproszonej do posuwani
się naprzód. Generałowie niemieccy winszowali
Królowi świetnych powodzeń dnia tego, gdy nadje
chał ~~z~~ jeden jego paziów, który z kilkoma szwadronam
zebranych Wolentaryjuszów, posunął się prawie na

sam Dunaj, po prawej stronie fortecy; wrócił się on jak najśpieszniej do ~~monarchy~~ króla, z oznajmieniem, że Turcy zaczęli most przebywać. Sobieski ożywiony chęcią zniesienia zupełnego nieprzyjaciół i uwieńczenia ~~się~~ sławą zwycięztwa, niebawnie kazał wyruszyć ku brzegom rzeki z dwóch stron Parkanów, pośpieszając sam na czele pierwszych ~~szwadronów~~ oddziałów; artylerja postępowała blisko za niemi. Król kazał dać ognia z kilku armat do mostu, żeby go połamać, lub przynajmniej znieść zwierzchnią część jego, ożywiał on kanonierów do szczerego spełnienia złeconych im obowiązków, nieszczędził pieniędzy nagradzając ich pośpiech.

Turcy tymczasem usiłowali co rychlej przybyć do fortecy, lecz znaczna ilość ich wojska była poniekąd przeszkodą do śpiesznej ucieczki, rzucali się oni w nurty Dunaju, chcąc go wpław przebyć niezadługo wydawał on się cały czarny, a jego koryto pokryło się ludźmi zbrojami i turbanami, których zbiór tworzył zajmujący urozmaicony obraz, był to widok straszny i bawiący zarazem. Ci co najmniej mieli śmiałości do udania się w tę niebezpieczną drogę, porąbani zostali w sztuki nad brzegiem rzeki; stosy nagromadzonych trupów, leżały na sążeń wysokości wzdłuż brzegów Dunaju, co tworzyło nad nim pewien rodzaj wału. Na domiar nieszczęścia, most się załamał pod mnóstwem uciekających, gdy siedmiu, czy ośmiuset żołnierzy, przeszło po nim na drugą stronę z wezyrem Budy; reszta pchając się na pozostałe łyżwy, przewracała się po stu od razu jedni na drugich i dusiła się

pod ciężarem nowo przybywających. Ponieważ zaś
uciekający tędy, nie mogli swobodnie uchodzić, przygni
tani od śpieszących za niemi, byli więc wystawieni,
na strzały artyleryi i innego wojska; niezawodną je
dnak jest rzeczą, iż więcej było poduszonych tłoczeni
się aniżeli ubitych od strzałów chrześcijan.
Gdy się Turcy topią, piechota polska zbliża się ku
fortecy Parkanów, pułk Królowéj i Królewicza polsk
go przybyły pierwsze, i rozpoczęły walkę. Hrabia Mon
sztyn dowódzca pułku Królowéj, a Seswegier pułku
księcia poprowadzili swe hufce prosto do dwóch bra
fortecy i wyłamali takowe. Nieprzyjaciele złożyl
broń poddając się, lecz Polacy czy nie widzieli tego
czy niechcieli widzieć, zaczęli strzelać do tych nie-
szczęśliwych, ci spostrzegłszy że już niema żadnéj
nadziei, wzięli się znów do broni, żeby ich życie przy
najmniej drogo kosztowało przeciwników, i tak stro
snie natarli, że wielu z naszéj piechoty położył
trupem, mnóstwo zaczęło uciekać do bram. Pewien
szlachcic francuzki, imieniem La Mouilly, który
pochodzi z paziów markiza d'Arkien, będący chorąży
pułku księcia polskiego stanął w bramie znajdu
jącej się na lewo, którędy wszedł bataljon naszych,
i odpędzał razami szabli tych, co się do niéj zbliża
li, zniewalając ich tą wytrwałością nad wiek jeg
do zwrócenia się na nieprzyjaciół, z których nie
ocalał prawie żaden. Turcy pokonani zostali zu
pełnie, od dawna niewidziano nic podobnego.

Sekieli

Tekieli dość jeszcze wcześnie przybył na sąsiednie góry, żeby widzieć tę krwawą scenę: ~~R~~Wrzeczy samej, ukazał on się na wzgórzach, przy końcu bitwy, w chwili gdy Dunaj pokryty był nieszczęśliwym łupem; i gdy rąbano na sztuki w fortecy resztę armji, z której ocalało ~~ocalało~~ tylko siedm czy ośmset żołnierzy, ~~co~~ którzy przebyli Dunaj z wezyrem Budy, wprzód nim uszkodzono most. To prawda że chrześcijanie niezabrali tą razą bogatych łupów, co wynikło stąd, iż Turcy nie przyprowadzili z sobą artylerji ani bagażów. Z drugiej strony pocieszającem było to, że mało ludzi zginęło z naszej strony, i ani jeden oficer wyższego stopnia; nieprzyjaciele tym czasem pozostawili dwóch paszów jeńcami, a trzech innych utonęło w rzece z chorągwiami wezyrów i innemi oznakami ~~oboz~~ mającemi służyć do uczczenia zwycięztwa.

Po wzięciu fortecy, ~~pozostano~~ zatrzymano się jeszcze czas jakiś nad rzeką, chcąc się nacieszyć tym okropnym widokiem: jedni zbierali to, co nurty rzeki powyrzucały na brzeg, jako to: konie, zbroje, ludzi i inne łupy, drudzy dawali ognia z armat; strzały jednak armatnie i z ręcznic wymierzane na nas z tarasu wyższej części miasta, nie raniły nikogo. Jeden tylko strzał, może ostatni, wymierzony z fortecy, czy też jeszcze z poza niej, ugodził między oczy pewnego szlachcica francuzkiego, imieniem Dubeaume, który był przy ~~księciu~~ Królewiczu polskim, stracił on jedno oko. Król usiłował go pocieszyć, wszelkiemi oznakami szacunku i wysokiego poważania, kazał o nim mieć największe staranie; a dnia następnego po tym wypadku, przysłał mu ~~monarcha~~ dwieście dukatów w złocie. Szlachcic ten zasługiwał na takie względy, już to że był nieodstępny od osoby ~~księcia~~ Królewicza, już to z złożony dar, samemu królowi, na polach pod Wiedniem z zabranej w namiocie wezyra kity z piór czaplic przyozdobionej różą djamentową i rubinową; ~~generał~~ wódz otomański ~~kładł~~ umieszczał ją na głowie swego konia jadąc do boju. Wojsko wróciło na równiny powyżej Parkanów i stanęło tu obozem zająwszy całe wzgórze na brzegiem Dunaju. Król wraz z Księciem Lotaryngskim postanowili przeprawić się przez rzekę w tem miejscu, i zakończyć Kampanię wzięciem Strygon ~~którego wielkie imie~~ co ~~zjednałoby~~ przysporzyłoby wiele sławy chrześcijańskiemu wojsku, ~~które by szło~~ idącemu tym sposobem trop w trop za wielkim Solimanem.

Generałowie cesarscy niechętnie się do tego skłaniali; Polacy szemrali także, wzdychając do swej Kochan ojczyzny; król jednakże zagroził tym ostatnim, że ich opuści i powierzy swą osobę wojskom niemieckim; każdy więc poddał się jego woli ~~monarchy~~ a jeżel narzekał to w cichości i skrycie. — Co do wojsk niemieckich, tym król dowiódł, że wzięcie Strygonia nie mogło ich zatrzymać długo, i że wezyr nie przybędzie na pomoc, po odniesionej ostatniej klęce. Z resztą, ~~monarcha~~ Sobieski był zawiadomiony o oddaleni się wezyra do Bełgradu; odjechał on rzeczywiście z Budy, za przybyciem do niej Kara Mehmeta Paszy rannego w boju. Ten ostatni, zostawał jeszcze w cztery dni później w Strygoniu i oddalił się Dunaje bez żadnej przeszkody, pozostawiwszy w tem miejscu dwóch baszów z silną załogą, któraby wytrzymała oblężenie, na przypadek gdyby wojsko zwycięzkie powzięło ten zamiar, Sobieski więc postanowił wyruszyć dalej.* Zaczęto jak najśpieszniej budować most w miejscu, gdzie na rzece znajdowała się wyspa, o dobre pół mili powyżej miasta. Pomimo, że stanowisko to było bezpieczne przez ułatwienie kommunikacyi między dwoma mostami, przed ostatnim z nich usypano jeszcze szaniec, od strony nieprzyjacielskiej. Oprócz tego dość było blisko do Jawaryna (czyli Raab) chcąc się schronić przed Turkami, na przypadek gdyby się jeszcze po raz ostatni pokusili spotkać z nami. Podczas gdy pracują około mostu, i gdy sprowadzają narzędzia potrzebne do oblężenia, generał Dunewal idzie zająć Lewenc, dość znaczne miasteczko ułatwiające Turkom komunikacją z Nowych-zamków do Budy. Pasza pierwszego z tych miast nic o tem nie wiedział i w skutek tego schwytano kilka jego oddziałów, które niespodzianie wpadły w zasadzkę. Król oddał nadzór Parkanów Niemcom, ci popalili mnóstwo domów. Nakoniec 19go października skończono most, Książę Lotaryngski kazał się przeprawiać części swego wojska, tegoż dnia i dwóch następnych. Piechota polska pod dowództwem generała Denhoffa ~~pułkownika~~ dowódcy straży, przechodziła 22go ci co stanęli za mostem najpierwsi, posunęli się ku części niższej miasta; wyprawiono z tamtąd oddziały żołnierzy ~~by [illegible]~~ dla obrony miejsc wchodowych, artylerya zaś fortecy rozpościerała postrach na obszerniejszym przestworze. Turcy, w naszych oczach spalili najprzód przedmieścia, a następnie część miasta od strony pola. Podczas tych wszystkich przygotowań do oblężenia, Kró wyprawił po ~~batalji~~ bitwie, z listami do Królowéj ~~pewnego~~ szlachcica polskiego, ~~imieniem~~ Kaszewskiego, żeby ją nieco zaspokoić po przykrym ostatnim liście, wysła również i mnie z odpowiedziami wielkiej wagi, przyczem cała prawie armja polska obarczyła mnie zleceniami. Polak został wysłany przez góry wyższych Węgie zalecono mu udać się do hrabi Sekielego, który mu ułatwił zupełnie bezpieczny przejazd do samego Krakow Mnie zalecono jechać traktem wiedeńskim. Wyjechałem z obozu 21/go października, zwiedziwszy jeszcze z rozkazu Królewskiego oba pola bitwy, fortecę Parkan brzegi rzeki, wzdłuż których ciągnęły się sady, z tamtąd przypatrzyłem się dobrze położeniu Strygonia i saméj fortecy; zauważyłem, iż całkowicie zbudowana była na skale. Powróciłem następnie na prawo, kierując się wzdłuż Dunaju ku obozowi niemieckiemu, nie mogąc dokoła objechać fortecy wodą, jak to rozpoczął gdyż mnóstwo trupów leżących w rzece powiększyło i wzniosło iéj wody. W czasie całéj téj objażdżki, (którą hrabia Staremberg odbywał karetą bez względu na gra strzałów z rusznic,) ja życzyłem sobie mieć za świadk mego zachowania się, jednego tylko znajomego mi oficera, był on rodem z Niemiec, a Francuzem zrobiła go długa służba w tym kraju, jako lejtenant jazdy pułku de Bethune. Oficer ten przebył inne niebezpieczeństwa z równą zawsze krwią zimną i szlachetną wytrwałością.

Wróciwszy z tej objazdki, znalazłem już depesze gotowe, dwóch Kozaków miało mi towarzyszyć, którzy nawet nie wiedzieli jaką drogą jechać do Komorny, gdzie miałem wziąść pocztę. Moi przyjaciele radzili mi przeprawić się na drugą stronę Dunaju i odłożyć wyjazd na dzień następny, w którym wysłaniec cesarski wyprawiał swego zięcia do Wiednia. Lecz że mosty całkiem były zajęte, gdyż generałowie niemieccy ciągle przeprawiali wojsko, a mnie nadzwyczaj było pilno do Krakowa, wiedząc, iż od mego pośpiechu, lub opóźnienia zależało życie Królowej, przerażonej niezmiernie ostatniemi wiadomościami, zaledwo mej gorliwości nie przypłaciłem śmiercią, a skończyło się na tem, żem został wzięty do niewoli. Wyjechałem więc z dwoma Kozakami, których bito, żeby na nich wymódz przyznanie tego, iż wiedzą drogę do Komorny, rzeczywiście tylko o pięć mil odległego, i gdzie się udawano prawie codziennie, lewym brzegiem Dunaju, oddalając się od Nowych-zamków, których najsłabszą stronę widać było na prawo. W drodze złączyłem się z żołnierzami niemieckiemi na koniach i z pieszemi; a przybywszy na miejsce gdzie obozowało wojsko po wyjściu z Komorny, ujrzałem się na czele trzydziestu zebranych ludzi. Dostarczyciele żywności wracający z tych stron, nic nam nie mówili, o żadnym oddziale Turków; jechałem więc bez żadnej obawy i przewidywania, tak dalece, iż nie poznałem oddziału otomańskiego który spostrzegłem, może o pięćset kroków po za dawnym obozem, na drodze do Nowych-zamków, dokąd się udawali ci żołnierze. Wtym oddziale było blisko stu pięćdziesięciu jezdnych, ubranych po węgiersku w białych płaszczach, jak zwykle Otomanie tej prowincyi, co spowodowało że ich wziąłem za Kroatów cesarskich i zbliżyłem się do nich szybkim kłusem ~~truchtem~~, chcąc nimi wzmocnić moją eskortę. Poznali oni mą niedorzeczność i dozwolili mi przybyć o trzydzieści kroków od oddziału tworzącego straż tylną, wtenczas obrócili się ku mnie z nadzwyczajną gwałtownością. Pomiędzy moimi trzydziestoma ludźmi było czterech pieszych Francuzów czy też Flamandczyków, zbiegów z pułku Rosemberga ci strzelali tak zręcznie, iż obalili na ziemię siedmiu Turków, wymierzywszy do nich z muszkietów większego kalibru, co tak rozjątrzyło oddział turecki na naszych ludzi, że rzuciwszy się z wściekłością, zabili osiemnastu z moich, a resztę otoczyli tak, iż nie uszedł ani jeden, coby mógł o tym wypadku zawiadomić nasz obóz. Nierówność liczby, zniewoliła mnie pomyśleć o rejteradzie, gdy zamordowano część moich towarzyszy, bo zręcznością tylko uniknąłem śmierci ~~nieszczęścia, co przyprawiło innych o śmierć~~; Widziałem szablę błyszczącą ~~po~~ nad moją głową, zrzucono mi kapelusz i perukę. Nakoniec postanowiłem się ratować śpiesznym powrotem, rachując na szybkość mojego konia, był to bowiem jeden z najlepszych ze stajni królewskiej. Młody jakiś jeździec zastąpił mi drogę, nadbiegając ku mnie z dzidą, trzymał ją w takim kierunku, jakby chciał na nią schwycić pierścionek; ugodził w strzemię, a ja spadłem z

konia

z konia co ułatwiło schwytanie mej osoby. Widziałem dobrze że ocalić się było niepodobna, pragnąłem tylko dostać się w dobre ręce to jest jakiego oficera, przystąpiłem więc do jednego Turka postawy wspaniałej i łagodnej, który właśnie był dowódzcą tego oddziału. Oficer ten okrył się sławą jako szczęśliwy wojownik, a przytem był bardzo dobrym człowiekiem, jemu się więc poddałem, on wyciągnął do mnie rękę i kazał mi broń złożyć; lecz gdyśmy wyruszyli w pochód, jego podwładni znieważyli mnie i zabrali wszystkie moje listy. Ponieważ już było późno, bo i godziny dnia nie pozostawało, Mustafa (było to imię oficera), kontentując się swą zdobyczą, wracał do Nowych Zamków, lecz w drodze gdy się co okazało wysyłał na zwiady czterech jezdnych, którzy z nadzwyczajnym pośpiechem przebiegali całą okolicę, na wzgórzach stały szyldwachy; Mustafa bowiem obawiał się żeby go nie pojmano w jego schronieniu. Za nadejściem nocy zgromadził cały swój oddział w bliskości drogi prowadzącej z wioski zniszczonej, przejrzał swoich niewolników, ci ostatni stali pod lancami czyli dzidami, trzymanemi przez dwóch żołnierzy, nakształt sklepienia bramy; z tąd wyruszył dosyć wolno ku Nowym Zamkom. Przeprawiliśmy się przez Nitrę płynącą na naszej drodze, a przybliżając się do miasta, cały oddział turecki dał ognia w powietrze ze swych pistoletów; tak zwykle czynili Turcy wracający z jeńcami nieprzyjacielskiemi. Kazano nam czekać pół godziny w bramie miasta, do którego weszliśmy o dziesiątej w nocy: wszyscy się rozproszyli zaraz na pierwszej ulicy. Jeden z oficerów udał się ze mną do pewnego domu, gdziem zostawił mego konia i gdzie ~~zaka~~ rewizo~~zo~~wano mnie ~~[illegible]~~ po raz drugi, nawet w butach; Kazał mnie następnie zaprowadzić do jakiegoś znakomitego człowieka, który jak mniemam był drugim baszą w mieście. Nie raczył ze mną mówić ten ostatni, lecz kazał mi wejść do pokoju swych służących; jeden z nich młody Węgier co został mahometanem, a dawniej pobierał nauki w Tyrnawie przyniósł ~~[illegible] mnie~~ zapewne z rozkazu swego pana i przetrząsł na mnie ubranie po raz trzeci. Ów Węgier był szczęśliwszy niż pierwsi, bo znalazł trzydzieści dukatów w złocie które sobie zachowałem. Nie podobna opisać radości jaką okazał znalazłszy te pieniądze, zaniósł on je zaraz do pana swego leżącego na sofie i palącego fajkę przy kawie. Gdy się dowiedział odemnie tego co chciał wiedzieć, odprowadzono mnie do oficera u którego miałem tymczasowe mieszkanie. Młody chłopak z tego oddziału (jak mi się zdawało sługa wspomnionego oficera,) dał mi pozostałą resztę z przeznaczonej dla niego kapusty i mięsa, potem zaprowadził mnie znowu do pokoju swego pana i kazał mi się położyć przy nim na tymże samym gradusie wzniesionym nad podłogę, gdzie wcale nie spałem, jak każdy łatwo przypuści. Nazajutrz przyszedł po mnie bardzo rano, zaprowadził mnie do stajni, żebym wyczyścił ~~[illegible]~~ zgrzebłem swego konia, widząc jednakże iż nie umiałem tego robić, uwolnił mnie chętnie od tej roboty.

Następnie ~~byłem~~ zaprowadzono mnie do innego oficera, ortowicke znakomitego, gdziem ujrzał wszystkich moich towarzyszów pojmanych dnia poprzedniego. Każdy z znajdujących się tam otomanów, trzymał wsadzoną na końcu kija głowę zabitego w dniu poprzednim chrześcijanina; ten jedyny zwyczaj uważałem za okrutny u Turków; zresztą naród ten jest ludzki, litościwy, łagodny i mężny, bez okrucieństwa.

Zaprowadzili więc nas tak w tryumfie do pierwszego paszy, dokąd się udał ~~kapitan~~ oficer oddziału, żeby mu przedstawić swą zdobycz; mnóstwo innych znakomitych Turków przybyło także jako to: oficerów, urzędników, członków Dywanu czyli rady. Kazano nam zostawić obuwie w przedpokoju, tak samo jak Turcy zwykle czynią, gdyż podłoga pokoju, przykryta była w zupełności dywanem powykrawanym stosownie tak samo jak obicie ich namiotów. Pasza znajdował się na miejscu wzniesionem, był oparty na długich podu-

szkach

w rogach między dwoma oknami; wzniesienie na którem spoczywał pasza, pokrywał inny dywan z czerwonego sukna obszyty frendzlą zieloną jedwabną; to wzniesienie na pół stopy, ciągnęło się dokoła ściany, było miękko wy~~[illegible]~~słane i służyło za łóżko bez osłony i firanek; szabla i ogon koński ufarbowany na czerwono wisiały nad niem. Obcy siedzieli nisko na krawędziach, a oficer z domownikami, stali opodal trzymając ręce na brzuchu, gdyż taka postawa oznacza szacunek u Turków.

Pasza był to człowiek ponury suchy i bardzo stary, ale powierzchowności obudzającej szacunek, kazał on się zapytywać najprzód jednego Niemca, a następnie mnie w języku łacińskim; zapytującym był ten sam młody Węgier renegat o którym już mówiłem poprzednio. Zagrożono nam obudwom, że nam pościnają głowy, jeżeli nie będziem odpowiadać rzetelnie. Rozłożono następnie listy, jakie miałem z sobą, i kazano mi wyszukać, mianowicie list króla pisany do królowej, który zalecono także przetłomaczyć ~~taki~~ Polakowi renegatowi. Tymczasem pasza kazał mi usiąść na ziemi wśrodku pokoju i uczęstował porządnie kawą. Wybrał on dla siebie mnie i jednego Francuza z pomiędzy więźniów w niewolę i odesłał nas do swego starszego syna, który był jego kiahą czyli naczelnikiem zarządu. Kia-

ha

zamieszkał w innym murowanym domu, równie okazałym jak pałac biskupi zamieszkały przez jego ojca. Ten książe nie okazał się ciekawym względem nas, pomówiwszy trochę z nami, kazał nam przejść do pokoju, gdzie jadło dziesięciu czy dwunastu jego domowników, tam zostaliśmy do nocy, potem nas zamknięto w pewnym rodzaju lochu, powiązywali nas z sobą za nogi, czyli raczej złączono pewnym rodzajem pęta drewnianego zrobionego jak cepy. Goła ziemia była naszem łożem, nie dano nam ni siana ni słomy ani też kołdry. Zrana ten że sam odźwierny przychodził nas rozwięzywać, abyśmy się udali do pokoju górnego, gdzie nam dawano nieco chleba i to co się podobało tym Turkam rozstawić na swych półmiskach. Miłosierny derwisz, ~~czyli mnich~~ przebywający w tym domu, bardzo ceniony od wszystkich innych, robił mi wielką przyjemność, każąc palić ogień po obiedzie, była to wielka roskosz wśród mej niedoli, ubranie bowiem moje nader lekkie, nie osłaniało dostatecznie od zimna, gdyż nie miałem płaszcza, peruki i kapelusza; pierwszy pozostał u żołnierza oddziału nieprzyjacielskiego, a reszta na polu bitwy. Tak więc przepędziłem następną zimę / która w tej okolicy była bardzo ostra / z gołą głową związaną tylko prostą muślinową chustką.

Przyznam się że położenie było nader przykre, i że dla człowieka prawego nie ma okropniejszej rzeczy nad niewolę. Przekonałem się na własnej mej osobie o tem, co uważałem za podanie gminne.

również jak tysiące innych rzeczy przypisywanych
Turkom, to jest: że patrzą na ręce swych niewol
ników, aby poznać ich stan, i zważeniem z deli-
katności ich skóry; wszyscy też nowo przybywają
cy za pierwszem widzeniem mnie dotykali się
moich rąk. Z resztą Kiaha obchodził się ze mn
dość łagodnie nie wymagał odemnie ani usług
ani pracy.

Pasza jednakże kazał przełożyć na turecki język
list polski króla do królowej i posłał go ze
wszystkiemi innemi listami przez oficera, dod
wszy mu dwudziestu żołnierzy do wielkiego
wezyra, jak mniemano bawiącego w Budzie
Ci posłańcy wezyra udali się prosto do Lewency
i pojmani zostali ~~do~~ przez Niemców, niewiedząc iż
oni mieli go już w posiadaniu. Owi więc N
cy posłali księciu Lotaryngskiemu te wszystki
listy zabrane Turkom, a ponieważ wspomnia
ne listy były w polskim języku, księże po
słał je królowi. ~~Monarcha~~ Król zdziwił się nadzw
czajnie mając sobie zwrócone swe listy
drze iż byłem zabity lub pojmany, kazał
o mnie pytać oficera tureckiego, który wyzna
prawdę żyjąc znajdowałem się w takiem same
położeniu w Nowych-Zamkach, jak on w Lew
Król dowiedziawszy się prawdy, postanowił
mnie co rychlej uwolnić i posłał Homana
hetmana koronnego pod pozorem wykupienia
towarzyszów i oficerów z jego pułków; lecz w
rzeczy samej szło głównie o to żeby traktowa
o zamienienie mnie; ułożono sobie działa
bardzo ostrożnie, obawiając się wzniecić pod
nieść ceny co do ważności mojej osoby, bo w

kim razie, trudniej by było ~~monarsze~~ Królowi wydobyć mnie z niewoli. Pasza i tak już mnie uważał za coś znakomitego, wnioskował to z przychylnych nader wyrażeń króla w depeszy przez niego pisanej, gdzie tak wielki ~~monarcha~~ władca mówi z takim szacunkiem o jednym z swoich dworzan. Turcy zwykli mówić każdemu ty, nawet swemu cesarzowi; dla króla polskiego po ostatniem zwycięstwie powzięli nadzwyczajny szacunek; niepodobna im więc było przypuścić ażeby ten, którego tak wielki ~~monarcha~~ Król tytułował panem, i o którym mówił tyle pochlebnych rzeczy, był tylko prostym szlachcicem z domu królowej. Przypuszczano stanowczo że ja byłem bratem ~~monarchini~~ Królowej, wiedząc iż jej ojczyzną Francja; utwierdzały wszystkich w tem mniemaniu pieniądze, jakie znaleziono przy mnie, również klejnoty i złotolite ubranie. Naprożno wyliczałem im po szczególe wydatki poczty, i przytaczałem odległość drogi do Krakowa; Turcy co nie znają poczt i dobrego jedzenia nie wchodzili wcale w te szczegóły i uważali mnie przynajmniej za jakiegoś znakomitego pana. Utwierdziła Otomanów w tem przekonaniu, + niedorzeczność jednego Polaka, razem ze mną zabranego, który zostawszy wykupionym, po dziesięciu dniach, przyszedł do mnie i pocałował mnie w kolana zwyczajem polskim, dziękował mi za swe uwolnienie, będąc przekonanym iż król dla tego sobie o nim przypomniał iż on należał do mej eskorty. Po tej oznace szacunku, pasza kazał go się wypytywać o mój stan a ów

nędznik mniemając że to będzie na moje dobro,
gdy mnie wywyższy nad pospolitego człowieka, ro
wodził się nad tem z jak wielkim szacunkiem był
dla mnie król polski a jego pan, mówił również
wiele o znaczeniu, w jakiem byłem u dworu.
Pasza mocno uwierzył słowom owego człowieka,
a mnie to kosztowało czternaście miesięcy nie
woli, jak to później opowiem.

Podczas tej negocjacji, król zupełnie obligał Str
gon, który jak się zdawało z początku posta
nowił dzielnie się bronić. Król polski zawiadomi
o swych zamiarach Elektora bawarskiego który wy
prawił ku tej stronie część swego wojska, sam u
dał się w tymże kierunku. Ja go spotkałem
wracając z Krakowa, stojącego obozem w Prez
burgu, a jego wojska o ćwierć mili po za mia
stem, zkąd przeszły na wyspę Szytę po moście
zbudowanym w tem miejscu. Elektor jednakże
zdążył połączyć się z wojskiem, które zdobyło Stryg
w dwóch czy trzech dniach.× Udano się następnie w swo
je strony: wojska cesarskie poszły do państw dzie
dzicznych + a Polacy do wyższych Węgier zajętych prze
~~buntowników~~ powstańców, których trzeba było wypędzić ztamtąd
Król Polski przeprawił przez swoje mosty wojsko nie
mieckie i część swej piechoty; generałowi Staremberg
zlecił rozpoczęcie ataku, a sam z połową woj
ska, pozostał w starym obozie z tej strony Du
naju; chcąc tym sposobem podzielić sławę
zwycięstwa przy końcu tej Kampanii, mię
dzy polskie i cesarskie wojska. Ci więc usypali
okopy i skierowali swe baterje przeciwko miastu
wyższemu bo niższe zostało spalone, a wyższy

Turcy udali się do fortecy.

Zniesiono dzielnie okopy przedforteczne, podkopano obrony i mur o tyle że łatwiej ~~że łatwiej~~ się było wedrzeć na górę. Jednakże chciano postępować zwolna i podłożyć miny, dla tego zniesiono palisadę znajdującą się u stóp muru tego miasta, ~~broniąc w ręku~~ i podczas gdy wybrano miejsca do zrobienia wyłomu, (bo tu wszystko było skałą), w mieście uderzono w bębny na znak ~~poddania, chcąc~~ kapitulacyi.

Niemcy życząc sobie żeby załoga zdała się na łaskę zwycięzców, nie przystali na propozycyę bary; nie mogli jednakże nie zawiadomić o tem króla polskiego, który wydawał rozkazy armii i miał nad nią równą władzę jak cesarz. ~~Monarcha~~ Król polski przystał na kapitulacyę i panowie oddali miasto w jego ręce, wyszedłszy z niego 24$^{\text{go}}$(1) października w niedzielę.

Król namawiał ich żeby się schronili do polski, obawiać się bowiem należało że wezyr pomści się na nich utraty Strygonia: lecz ci nieszczęśliwi więcej poświęcający się i ulegli aniżeli niewolnicy, chcieli iść do Budy, utrzymując że dopełnili swego obowiązku, gdy przez dni trzy stawili opór zwycięzkiej i strasznej armii. To jednak na nic im się nie przydało, bo za przybyciem na miejsce postradali życie już to od miecza, już to od stryczka.

Król polski przeszedł następnie na drugą stronę rzeki, chcąc obejrzeć zdobyte miasto; był on dumny że z niego wypędził Turków posiadających go spokojnie przez lat 140; uległo ono bowiem przemocy.

---

(1) Data zdaje się nie prawdziwa. Według listu Jana 3^{r} pisanego do Maryi Kazimiry z d. 30 października, Turcy opuścili Strygoń dnia 28 października.—

przemocy Otomanów od czasu W. cesarza Solimana.
Sobieski oddał miasto pod zarząd księcia Lotaryngsk
który tam postawił wielkorządcę i dobrą załogę ni
miecką: wszystkie wojska przeszły do dawnego obo
zkąd wyszły w sam dzień Wszystkich Świętych. Kró
polski a z nim oddział żołnierzy cesarskich p
wodzą generała Duneval przeszedł wąwozem
dzy górami wznoszącemi się na lewo od zów
Parkanów i udał się do wyższych Węgier; o
zowano tegoż dnia nad rzeką o 3 mile odległości.
Wezyr Sylistryi i Pana Karamanii, niewolni
hetmana koronnego polskiego, szli wraz w wojsku
hetman obchodził się z niemi bardzo grzecznie, b
pozostawił mu przez niego zabranych jeńców;
chociaż wielu panów obruszało się na to, u
mając że ~~oni~~ jeńcy należeli do Rzeczypospolitej.
Hetman koronny posłał był naprzód swoich
jeńców królowi polskiemu jako swemu władcy
i naczelnikowi związku, następnie umieścił ich
we Lwowie w wygodnym domu gdzie miel
zupełną wolność, jakiejby tylko zapragnęli sa
mi: dodano im służących, nawet tych samych
co przybyli z nimi z Kamieńca, hetman ich
utrzymuje: widziałem ich 7^{u} czy 8^{u}, mają on
aksamitne ubranie, żywieni są wykwintnie
w ten sposób jak u siebie; kupcy mają z
rozkaz dostarczać im co zechcą: jestem pewny
że ci Turcy pomimo niewoli, niedostrzegają z
czasem że nie są w swoim kraju. Chociaż
każdy z tych otomanów przyrzekł 150,000 tal
rów

rów okupu i chociaż ta summa po latach siedmiu od ich wzięcia do niewoli nie nadeszła, hetman Koronny nie z ich wygód i kontów na nich nie zmniejszył, które tutejszą monetą wynoszą 12,000. ~~piastrów~~. To prawda, iż to opóźnienie nie im przypisać należy, że okup za nich przybył raz do Kamieńca, dodać też tu wypada że nie tylko na to Sułtan nigdy nie zezwalał, ale nadto Pasza wspomnionego miasta zabrał pieniądze i użył ich na zapłatę dla swej załogi, która zamierzała wypowiedzieć posłuszeństwo, z powodu nie wypłaconego sobie żołdu.

Pisywali oni często o zwrot tych pieniędzy, Porta jednakże nie wymierzyła pod tym względem sprawiedliwości, co większa oddano ich wtedy innymże wywołano ich z ~~[illegible]~~ Kraju pomimo że obadwaj byli ludźmi znakomitymi i pełnymi zasług. Wezyr Sylistryi miał postać najszlachetniejszą i najwięcej zajmującą w świecie, figurę piękną, postawę poważną, oczy pełne łagodności, brodę okazałą, słowem cała jego twarz była poważna i regularna, obok nader pięknych rysów; całe jego obejście nazwać można bardzo uprzejmem, grzecznem, przystojnem ale dumnem, jako człowieka wiele wyższego ~~nad~~ od innych ~~naj~~znakomitszych. W czasie bitwy dawał ~~on~~ dowody męstwa niezwyczajnego; po wzięciu w niewolę okazał ~~on~~ wiele mocy charakteru i wielkości duszy; nieukrywał ~~on~~ wcale swej godności wezyra, wymagał ażeby się z nim obchodzono jako z niewolnikiem jego stopnia i żeby go inaczej uważano jak jego towarzyszów. Generał Dunewal odwiedził

wspomnionego Wezyra z po bitwie, rozmawiał z ni
o zuchwałości Turków, którzy z garstką ludzi ośmiel
li się uderzyć na pięćdziesięciotysięczną armję; W
zyr odpowiedział mu ozięble, iż oni spełniali jeg
rozkaz nie uważając na nierówność sił, że byliby
wystąpili do walki z Chrześcijanami, gdyby nawet d
razy silniejszemi byli. Nieszczęście ^{2}Wezyra ^{1}umartwił
~~go~~ nie pognębiając jego ducha ~~ducha~~, znosi on je z wytrwało
bohaterską, zdaje się że go najwięcej smuci to, iż n
może zaspokoić hetmana koronnego ani wywza
mnić się za jego grzeczności.

Pasza Karamanii odmiennego jest charakteru; prz
bija się w nim ~~wiele~~ ognia, żywości a nawet porywczoś
w całem jego obejściu. Jest on mniejszego wzrost
twarzy rumianej, brody czarnej i szorstkiej, otacza
cych się, miny więcej tureckiej, że tak powiem dum
bez godności, wyniosły a nie był gniewny i t
godny ile ~~xx~~ pewny; zawsze jednak szlachetnego
i odznaczającego się obejścia. Wromaczi bywa
przebiegły i dowcipny lubi się dopytywać, ale czy
ni to rozumnie. Gdy dwór bawił we Lwowie,
wspomnieni Otomanie dwa lata pozostawali już
w niewoli; wszyscy odwiedzali ich przez ciekawo
nawet i sama królowa zamaskowana wraz
z innemi damami, żeby nie była poznaną.
Był u nich także markiz d'Arquyan ojciec
~~[illegible]~~ Królowej i inni znakomici panowie; na
jednych nie odwrócili nawet oczów z swych książ
drugim robili grzeczności, szczególniej damom, zawsze
z pewnym rodzajem przemyślnego rozsądku, jak
gdyby poprzednio zawiadomieni byli o różnicy
osób. Pierwszy z Turków tych zdawał się mieć 55
sześciu lat i był już siwy, drugi miał 10 lub
12 lat

12 lat mniej; mojem zdaniem każdego z nich na wyższym stopniu porównać by można do najznakomitszych ludzi tego wieku, już to ze względu ich okazałej i szlachetnej postawy, już to z ich obejścia i waleczności.-

Książe Lotaryngski poprowadził armiję cesarską przez równiny Nowych-Zamków, zatrzymał się dwa dni w okolicach tego miasta, zamyślał on może napaść nań z nienacka, wyobrażał sobie że świetne zwycięstwa ostatniej kampanii odejmą potrzebną odwagę jego mieszkańcom; lecz powitano go z tego głośnemi armatniemi wystrzałami. Turcy wyszli i uderzyli na jego straż tylną, uprowadzili do miasta mnóstwo maruderów, i ludzi będących przy wozach, po większej części samych. Gdy się to działo ja byłem natenczas w domu pana, który mnie sprowadził ~~do~~ od swego syna, oddawszy ~~mnie~~ pod straż swego szwajcara, człowieka dosyć przystępnego; ten umieścił mnie w swoim pokoiku, dał mi dobrą kołdrę, i jeść regularnie dwa razy dziennie, więcej nie mi było potrzeba. Craus który mnie odebrał od Kiahi, zaprowadził mnie do wspomnionego szwajcara, zanim pana wydał dalsze względem mnie rozkazy, a te były: żeby mnie okuto w wielkie kajdany; ten dodatek powiększył niezmiernie przykrości mojej niewoli. Gdym szedł przez całe miasto Nowe-Zamki, potykałem się na każdym prawie krokiem; udręczenia moje były okropne szczególniej, gdy litościwi Turcy ofiarowali mi jałmużnę, a następnie odgrażali mi, skoro odmówiłem jej przyjęcia, bo trzeba wiedzieć że oni ją dają

chętnie swym niewolnikom, podziękowań wcale
nie wymagają, a nie nawykli do odrzucania tako
wej z dumą. W następstwie i ja się z tem oswoił
nieodmawiając bynajmniej jałmużny, owszem p
siłem o nią z potrzeby przyzwyczaiłem się do p
dłości, do której moja nieszczęsna gwiazda pierw
otnie była nie przygotowała.

W trzy dni po okuciu mnie w kajdany książe p
był do swego ojca, oburzył się tem okrutnem obe
ściem, i kazał mi zdjąć kajdany. Szwajcar otr
mał następnie rozkaz od pana żeby mi kładł
na noc tylko pewien rodzaj więzów które się o
twierały jak kłódki, i które mi co rano zd
mował. Ale za to kazał mi zamiatać prz
sień między dwojgiem drzwi ~~dwoma~~ ~~drzwiami~~ i schody, co było
jego obowiązkiem. ~~a on mnie przeznaczył t~~
~~pracę~~. —

Tymczasem posłaniec hetmana koronnego przy
był z pieniędzmi, które mi król nadesłał, jako
fundusz potrzebny na drogę, gdybym się uda
wał do miejsca zajmowanego przez wojska
Król sądził ~~monarcha~~ że wymiana moja nie b
dzie tak trudną. Posłaniec królewski zajął się
tem dość wcześnie; najprzód żądał w imieniu
swego pana, wydania kilku towarzyszów i ofi
cerów, a ułożywszy się z paszą że odda tylu j
ców, głowa za głowę, zapytał go się jakich jen
miał niewolników; pasza odpowiedział że ma je
jednego Francuza zabranego z depeszami i kazał
mi przyjść do swego pokoju. Posłaniec królew
udając że mnie wcale nie zna, dopytywał m
się jakim sposobem popadłem w to nieszczęście

i jaki był mój stan; następnie ofiarował jednego Turka za mnie, na co przystano. Po tem spisano układ gdzie byli wymienieni ci wszyscy, których zwrotu żądał pasza od hetmana koronnego polskiego, i tych wszystkich co mieli być oddani wzamian. ~~Wysłan~~ Oficer i dwudziestu żołnierzy udało się do obozu, z eskortą, jako towarzysza wysłańcowi królewskiemu do Nowych-Zamków; mieli oni przyprowadzić wymienionych Turków, a posłaniec ~~mianowany~~ króla został z nami jako zakładnik. Kazano mi chodzić po wszystkich domach miasta celem wybrania ludzi z mną razem wziętych do niewoli, i przy takiem to spotkaniu jeden z tych nieszczęśliwych, w uniesieniu radości i wdzięczności, przybliżył się i ucałował mnie w kolana, a przez tę zbytnią gorliwość zabił mnie, że tak powiem.

Ponieważ król polski znacznie się już oddalił, wspomnieni Turcy długo bawili w drodze i nie przyprowadzili z sobą wszystkich niewolników objętych spisem wymiany, trzech bowiem uciekło tymczasem z obozu do Nowych-zamków, lecz król oddał za nich trzech innych. Pasza tego nie zaaprobował, a względem mnie uprzedził się nie słusznie z powodu ~~[illegible]~~ oznaki szacunku nierozsądnego Polaka; wziął to więc za powód, by mnie zatrzymać, jak również dwóch oficerów pułku dragonów wojewody ruskiego i kilku huzarów, za których odesłał także samą liczbę innych Polaków.

Nadto kazał mi napisać do króla iż jeżeli nie przyśle 10,000 dukatów w złocie jako okup za mnie każe mi dać 100 razów w podeszwę, jak to był uczynił Lubomirski z Turkiem zwanym Ibraham pasza (x) wziętym pod Wiedniem, za którego ów pan polski kazał sobie zapłacić co tylko chciał, grożąc mu kijami.

(x) Trzeba mówić Ibraham, a nie Ibraim jak zwykle mówią, ma to znaczyć Abraham.
(przyp. Aut)

Ten Ibrahim przybył tu w niestosowną porę; opowi dział mi całą; mając jeszcze kajdany na nogac przyjechał on za pozwoleniem Gubernatora Komorna, żeby się wystarać o swój okup; pasza s proponował żeby jego okup szedł w zamian z mo Napisałem co chciano, nie mając nadziei być wysłuchanym, a posłaniec królewski zostawał ciągle w Nowych-Zamkach, dopóki się ta rze nie ukończy; lecz odpowiedzi z obozu były tak suche, że pasza dotrzymał mi słowa, i nie wie le brakowało, żeby przyobiecana bastonada spotkała w tymże czasie i posłańca królewskiego Wielki Komisarz popisał mi obelgi, a ci z moich przyjaciół, których prosiłem o bieliznę i co do ubrania, obawiając się by ich gorliwość nie opóźniła mego uwolnienia, nie przyszli mi w pomoc i z przyjaźni odmówili mi koszuli. W. Komisarz napisał do paszy że jego brat uprosił tak że wszyscy z Turków pomszczony będzie na dwóch niewolnikach hetmana koronnego, którym miano włożyć kajdany na ręce i nogi i szyję. Pasza nie bardzo się o nich kłopotał i wyprawiwszy posłańca z umówioną liczbą niewolników powrócił mnie z niewoli i nędz

Rozdział V.

Pochód armii polskiej, jej zwycięstwa w wyższych Węgrzech, powrót króla do swoich państw i konie roku 1683.

Po wzięciu Strygonia armie się rozłożyły, jak to już wspomniałem, a Turcy udali się wgłąb swoich prowincyi. Hrabia Tekeli wnet także w góry dla wzmocnienia załóg swych fortec. Wielki wezyr zaopatrzył Raab we wszystko, co być może potrzebnem do długiego oporu na przypadek oblężenia, które się tu zdawało nie obłędnem gdyż Niemcy byli tylko o 6 mil od niego, a drogi nie przecinała żadna znaczniejsza rzeka, ani forteca. to rzeczywiście w roku następnym, gdy książę Lotaryngski chciał przedsięwziąć to wielkie oblężenie, rozpoczął kampanję wzięciem Wyszegradu i Weisenburga, dwóch fortec bliskich Strygonia w okolicach Budy.

Wielki wezyr przybliżył się następnie do Belgradu, aby oddać swą głowę pod wyroki Sułtana, który chciał też jego nie darował mu drugiej porażki. Zaniesiono mu do domu wyrok śmierci a ministrowie oddając go, założyli mu sznurek jedwabny na szyję, i nim go zadusili. Przed śmiercią pocałował wezyr pismo cazanki, i niewzruszone narzędzie sprawiedliwości. ~~(x)~~

Król polski szedł ciągle ku wyższym Węgrom zostawiając rękę Cissę na prawo oddzielającą Węgry chrześcijańskie od Węgier tureckich. Węgry Chrześcijańskie były naówczas jeszcze całe zbuntowane. ~~Monarcha polski~~ Sobieski idąc, zdobywał szturmem miasta będące na tej drodze; najpierwszem z nich był Secin, które Turcy nazywają Setzan; leży ono na małem wzniesieniu wpośród równin nie wszędzie jednostajnych, gdzie się zaczynają nieznacznie i stopniowo wzgórki, następnie góry, aż na koniec napotyka się łańcuch gór karpackich, które opasują całe Węgry i oddzielają je od Polski. Secin jest małe miasteczko opasane murem, otacza go fossa dość głęboka, ale wązka i łatwa do przebycia.

Brama miasta była odgrodzona pallissadą zrobioną z dużych kawałów drzewa zamiast okopu zewnętrznego. kilka armat było na murach. Załogę składało blisko 600 ludzi tak jazdy, jak piechoty, zostających pod rozkazami Agi czyli kapitana którego Turcy nazy-

wają

nazywają Tkorbaggy (Tchorbaggy) czyli wyższym oficerem piechoty. (X)

Armija przybyła pod wzmiankowane miasto w wigilię S.go Marcina, 10 Listopada 1683; Król kazał obejrzeć miejsce w celu stoczenia bitwy dnia następnego. Znaleziono w jednem ~~miejscu~~ murze wyłom ~~[illegible]~~ zasłoniony palisadą; w owe więc miejsce i w bramę uderzyli całą siłą dragony i piechota 11.go Listopada. Generał Dönhoff przypuścił szturm do bramy, gdzie pułk ~~Księcia~~ Królewicza wyłamał palisadę pomimo gradu strzałów muszkietowych, od których padło kilkunastu oficerów i żołnierzy. Następnie pojmano część załogi. Gdy miano wysadzić bramę w powietrze, Aga kazał wywiesić białą chorągiew, prosząc by mu pozwolono wyjść z miasta. Przystano na jego żądanie z warunkiem, aby wszystkie bagaże i broń pozostały. Nie dotrzymano jednakże przyobiecanej kapitulacyi, wskutek wypadku, nie mającego bynajmniej związku z wzięciem tego miasta. Król właśnie wypuszczał załogę turecką, gdy jego posłaniec wrócił z Nowych-Zamków, przyniósłszy mu wiadomość o niedotrzymaniu słowa Paszy co do mej osoby. To sprawiedliwie oburzyło ~~tego Wielkiego monarchę~~ Sobieskiego i zniewoliło do zemsty na Turkach Secina; odłączował on ich 30.u swą laską, gdy wychodzili z miasta poczęwszy od Aggi jego syna, duchownych z meczetu i innych znakomitych ludzi tej załogi; kazał on im powiedzieć że ich zatrzymuje w niewoli, bynajmniej nie wskutek zmiany danego słowa, lecz by się zemścić za wiarołomstwo Paszy Nowych-Zamków, który

---

(X) Agowie miewają czasem tylko stu ludzi pod sobą, inni 400.u inni jeszcze więcej, wszystko samych Janczarów. Tchorbaggy znaczy właściwie komisarz dostarczającego żywności.

(przyp. Aut.)

mu zatrzymał jednego z dworzan powinno przyniesionej wymiany jeńców. Pozwolił król dwom z załogi udać się do Nowych-Zamków dla wyjednania wolności wszystkim skoro otrzymają moje uwolnienie; tymczasem 28u zostało okutych w kajdany. Syn Agi i jeden janczar wybrani zostali do tej negocjacyi, która nie miała pożądanego skutku; a nadto pasza niezmiernie obużony na tych nieszczęśliwych, że się poddali, odprawił ich z pogróżkami, wyrzucając im tchórzostwo i niedość dzielny opór, dodał nawet, że sułtan każe im poucinać głowy, jeżeli wrócą do jego państwa, że niewola była dla nich zbawienna, że w niej mogli u Polaków zostać, lub się z niej wydobyć inną zamianą, że Francuz był jego niewolnikiem za którego żądał pieniędzy a nie ludzi. Tym więc sposobem, ci dwaj niewolnikami przekonali się że pasza przekładał w brudnej chciwości swój interes nad krew Otomańską. Owi dwaj tureccy wysłańcy, rozgniewani że nic nie otrzymali dla swych współtowarzyszów, korzystali z danej sobie wolności i udali się do Budy, pozostawiając innych w więzieniach Trenczyna, miasta węgierskiego nad rzeką Wagą, ku granicom Morawii, gdzie ich król polski odesłał. W tem to miejscu, cierpieli oni przez 14 miesięcy, trudną do uwierzenia nędzę, opuszczenie pod każdym względem, tak samo jak ja tego doświadczyłem w Nowych-Zamkach.

Powiedziałem wyżej, że wykomenderowano dragonów z piechotą, by uderzyć na Secin. Hrabia Maligny brat królowej polskiej, będący ich generałem w szczególności i pułkownikiem pułku dragonów króla, przecisnął się aż do palissady, na którą oni uderzyli, chcąc im dodać odwagi swą obecnością i swym przykładem. To nie było bez korzyści w czasie ata-

ku, bo dragoni nie mieli nikogo na swem czele. Hrab
Maligny spotkał ich lejtenanta pułkownika naczelnikiem G
Teckiego Kuchmistrza Koronnego (18) ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
~~się~~ opartego ~~[illegible]~~ za grubem drzewem palisady, z pistoletem w ręk
tam już nie obawiał się strzałów dawanych z muró
Przytoczyłem to tutaj, żeby dać wyobrażenie o męstwi
oficerów polskich, którzy tu prawie wyższy umierają w ws
Łokach, inaczej to idzie jak u nas, bo naszych o
cerów widzieć można zawsze na czele swych wojs
samych nawet generałów lejtenantów i marszałkó
Francyi.

Gdy się poddało miasto Szecin powierzono straż je
piechocie polskiej, a pierwszy kapitan pułku ~~kr~~
królowéj ~~[illegible]~~ imieniem des Forget / de Torsi, Francuz i dworza
nin królowej, mianowany został jego komendan
tem. Król pozwolił wyjść z niego mieszkańco
ze swemi rodzinami. Dość znaczna liczba ko
biet i dzieci wyszła, za żołnierstwem; następni
król ~~polski~~ kazał oddać miasto pod rządy generał
Dunewal, który go zajął dla cesarza, i zatrzymał
się tu ze swym oddziałem, rozstawiwszy go w wie
miejscach wspomnionego miasta. Król przepęd
wszy 4 dni czasu w Szecinie, szedł daléj ku Kassowii
jednemu z najpierwszych i najznaczniejszych mia
tego państwa; wzmocnione ono było cytadelą, któ
rą hrabia Tekeli zniósł i zniszczył w roku po
przednim, tak samo jak fortecę Fibek. Cesarz
naznaczył kwatery zimowe armii polskiej w tych
zbuntowanych miastach, które więcéj przyniosły
szkody pułkom polskim, aniżeli bitwy pod Wie
dniem i Parkanami, a i za pozostałą bardzo ma
łą liczbę żołnierzy co wrócili do Polski winien był
król wdzięczność Tekelemu, on bowiem dotrzymuj

zobowiązania

(†) Kassowia albo Koszyce

zobowiązania względem ~~monarchy Polaków~~ króla polskiego, kazał go ostrzedz iżby uchodził jak najprędzej, gdyż nie było w jego mocy przeszkodzić zatamowaniu przejścia przez góry; i po czem ~~buntownicy~~ powstańcy srogą by klęskę armii jego zadali. Turcy wiele na to liczyli, tak dalece, iż wiadomość o zupełnem zniszczeniu wojsk polskich, doszła już do Nowych-Zamków. Byłoby ono niezawodnem gdyby Tekeli przełożył był interes swoich, nad swe zobowiązanie względem króla, ~~polskiego~~ który jemu jedynie był winien, szczęśliwe ukończenie tej kampanii. Turcy dowiedziawszy się o tem, kazali przytrzymać tego naczelnika ~~buntowników~~ powstańców nieco później, jak to powiem na właściwem miejscu.

Król nie zbliżał się za nadto ku Kassowii, (~~Cassovie~~ Koszycom) lecz rozwinął obóz dalej jak na odległość strzału armatniego. Z miasta dano silnie ognia do wojska, gdy na przeciw niego, w dali przeciągało, a załoga próbowała napadu na pociągi.

A więc zatrzymawszy się tylko przez noc, przebyto nazajutrz rzekę powyżej miasta, udając się ku Eperjes, drugiej stolicy Węgier, jest ono większe i handlowniejsze od pierwszego, leży u stóp Karpat nad jedną z rzek płynących koło ~~Kassowii~~ Koszyc, które mniej więcej znajdują się w środkowym punkcie miejsca gdzie się łączą dwa wielkie strumienie; po za miastem tworzą one jedną tylko rzekę i wpadają jednem korytem do Cisy poniżej Tokaju. Te dwa strumienie wypływające z tychże samych gór. Eperjes leży po nad strumieniem będącym na prawo i ciągnie się w górę w kierunku strumienia. Król zbliżył się do wspomnionego miasta jakby dla oblężenia go, tak, że wystrzały armatnie dosięgały jego obozu a nawet przenosiły po za namioty głównej kwatery. Gdy tu przybyły

wojska królewskie, załoga wyruszyła na nasze pierwsze
szwadrony i ucierała się przez dzień cały. Nazajutr
w samo południe załoga uderzyła na dragonów k
lewskich; ci powsiadali spiesznie na koń i odparli p
ciwników. Trzeciego dnia król z tamtąd wyruszył, b
sobie gdzie indziej wynaleźć kwaterę zimową, Eperj
bowiem zostało przeznaczone dla jego husarów.

Król pociągnął prosto do Sabina (~~Sabine~~ Sibinem) leżącego
w górach, o trzy mile z tamtąd; przybył tam na dr
gi dzień po opuszczeniu Eperjes. Wyprawiono z obo
Miączyńskiego (Mioczinski) z pułkiem dla zwiedzenia
Sabina i jego okolic. Załoga ~~tego miasta~~ będąca w tem miejscu napadła
na jego wojska. Miączyński szukał schronienia po
domach i stodołach zakrytych położeniem miejsca go
zrobił zasadzkę. Trzydziestu jeźdźców wysunęło się z tam
tąd na równinę, dla zwabienia nieprzyjaciela; ści
ży samej wpadli oni między domy oczepknęli silnie
naszych, aż do miejsca, do którego mieli rozkaz ustępow
tu przybyła reszta naszych i formalną walkę rozpocz
to; zakończyła się ona porażką ~~[illegible]~~ powstańców, których
kilku zabito i wzięto do niewoli. Pod Miączyńskim ub
konia, a jego siostrzeniec pojmał tu jednego ofic
Węgierskiego.

Król następnie przybył pod samo miasto, gdzie
złączyło się z nim po raz pierwszy wojsko litewskie
Żołnierze litewscy przechodzili przez Kraków w końcu
Września; a włóczyli się przez dwa miesiące po nad
granicą i na pobrzeżach Węgier, zostawiając wszędzie
ślady swego przejścia tak na ziemi jak i między
wieśniakami. To rozgniewało bardzo hr. Tekelego, rów
jak Króla polskiego, który zalecił ~~generałom~~ dowódzcom litew
by przestrzegali porządku i łagodnego obejścia ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ względem poddanych tego książęcia.

Ci ~~generałowie~~ dowódcy rozpoczęli kanonadę na Sabin, wł
śnie wtenczas, gdy Król tam przybył, a miasto daj
ce odpór wojsku litewskiemu poddało się ~~[illegible]~~ Sobieskiemu

który zgodził się na kapitulację.

Sobiecki przemówił bardzo górnie do oficerów, zachęcając ich aby wrócili pod rządy cesarza, on bowiem niezawodnie był ich panem prawym; lecz oni oznajmili królowi, że woleliby umrzeć, niżeli się dostać pod władzę niemieckiego monarchy; chcieli oni natomiast stawać w szeregach króla Polskiego i iść za nim. W rzeczy samej towarzyszyli królowi przez dni kilka, a powrócili do miasta dopiero wtenczas, gdy się już znacznie oddalił, i wypędzili nasze wojska niestrzelające do nich.

Z innych okolic gdzie nasze wojska pozostawały, również je wyparto; natomiast cała armija wróciła do Polski z królem kierującym swój pochód na Lubowlę.(+)

Lubowla było najpierwsze miasto w granicach Polski.

Do Krakowa przybył król w Wigilję Bożego Narodzenia.

Miasto Tabin jest opasane mocnym murem z wieżami, otoczone szeroką fosą wydarniowaną, a przy bramach ma dobre mosty. Wewnątrz miasto dobrze zabudowane, również jak wszystkie inne w tej części Węgier [illegible] najlepszej z całego państwa.

Taki był koniec tej sławnej ~~kampanii~~ wojny, po której dwór Polski udał się do Krakowa, gdzie zimę przepędził i zostawał tam aż do Marca, a następnie udał się do Rusi, by pracował nad sprawami własnego państwa ocaliwszy kraj swego sprzymierzeńca. Szło tu o zorganizowanie nowej armiji, dla oparcia się Turkom rozgniewanym na Polskę, za zerwanie zawieszenia broni, zawartego przez Posłów z księciem, którego wdzięczność nie pozostawiała dworowi polskiemu żadnej nadziei otrzymania od niego pomocy w razie potrzeby.

Sułtan oddał urząd Wielkiego Wezyra Kajmakanowi (Kara ~~Cajmacam~~) Konstantynopola; był ~~nim~~ on czarny, podobnie jak jego poprzednik i Ibraim (Kara Ibraham) jak mi się zdaje. Posłał on Seraskierowi przeciwko Polakom, Solimana Paszę (~~Soliman pacha~~) męża znakomitej sławy w swem państwie; był on następnie Wielkim Wezyrem, ale dalszy ciąg tych [illegible], zobaczymy w rozdziale szóstym.

Gdy król Polski szedł coraz dalej ku wyższym Węgrom, pana Nowych-Zamków znudzony czekaniem na moje okupo, i poznawszy iż jestem mniej znakomitą osobą, niżeli

---

(+) Lubowla jest starostwo leżące w górach o 8 mil od Eperjes a o 12 lub 15 od Krakowa (przyp. tłum.)

aniżeli mniemał; zaproponował mi posłać konnego wpro
przez góry do Krakowa i ofiarował się uwolnić mnie za 3,00
dukatów złotem, i dziesięciu Turków zamiast dziesięciu tysięcy, kt
rych żądał z początku. Chociaż byłem przekonany że króle
da tej summy, przystałem na tę propozycyę i napisa
co chciano, uważając to raczej za dobrą sposobność donie
nia o sobie i odbierania wiadomości co się działo na dwo
rze Polskim, aniżeli za posłannictwo co ~~do~~ mającego
nastąpić mego uwolnienia.

Turek został wysłany: wpadł on w ręce oddziału powstańców
, który znalazłszy u niego listy adresowane jak mó
wili do Króla Polskiego, zaprowadzili go do hrabi Tekelego, b
rąc go za Węgra sprzyjającego cesarzowi, lub za zbiega,
szczęściem hrabia de Forval bawił jeszcze przy tym księciu,
który dał mu listy do przetłomaczenia: Forval pozna
moje pismo i dowiedział się o mem uwięzieniu, o którem
nic nie słyszał: opowiedział towarzyszom Węgierskim pa
nu, prosząc go zarazem aby nietylko pozwolił posła
cowi jechać do Krakowa, ale żeby jeszcze użył swego
wpływu do wydobycia mnie z niewoli. Hrabia Te
keli obiecał uczynić zadosyć żądaniu Forvala, prze
słał moje listy do króla, wraz ze swoim i Forvala
napisanym do markiza d'Arquien wstawiając się
za mną. Te trzy osoby znosiły się odtąd z sobą. Mar
d'Arquien napisał do hrabi Tekelego tytułując go jego
wysokością, ten mu odpowiedział także z wielkim szacun
kiem i nie zaniechał niczego coby mogło wyjednać m
je uwolnienie, nie sam wprost bojąc się ściągnąć na
siebie podejrzenia, ale za pośrednictwem Beja ~~Nowogro~~ Neogradu
(~~Bej Nowogrod~~) swego szczególnego przyjaciela, a poufne
pana Nowych-Zamków, który był jego przełożonym, t
mek bowiem Neogradu był pod jego zarządem.

Może było to pośrednictwo osiągnęło dobry skutek, gdyby nie
opóźnienie posłańca z powodu śniegów i trudnej p
prawy, którą oddziały dwóch przeciwnych partyi czy
ły prawie niepodobną, nadto pana Nowych-Zamk
umarł w początku Lutego, za win posłańce wypra
wiony przez niego powrócił. Przywiezioną odpowiedź
zaniósł tureckiemu kapitanowi, który mnie był pojma
a zamiast przybył nowy pasza, on był komendantem p
cu albo ściślej mówiąc zastępował dwóch panów; b
dwóch będących w Nowych-Zamkach umarło w je
dnym miesiącu.

Oto k

Ów kapitan przysłał mi list od markiza d'Argeins przez tegoż samego Węgra renegata imieniem Mustafa, który mię wypytywał o wszystko po łacinie, za mojem tam przybyciem. Zapytał mnie co zawierał list, dla dowiedzenia się jak wypadnie postąpić z najstarszym synem zmarłego paszy, któremu ja się dostałem, gdy podzielono sprzęty ojca między niego i dwóch jego braci.

Mustafa (tak się nazywał ów kapitan) byłby mnie tanio odkupił, a zyskałby wiele na moim okupie, gdyby takowy był znaczny; lecz przekonawszy się, iż ofiarowano tylko zamianę wszystkich z niewoli ~~uwięzionych~~ Turków z Secina, zostawił mnie przy moim właścicielu, który równie jak jego ojciec nie myślał bynajmniej oswobadzać tych muzułmanów z własną stratą.

Tak więc dobre chęci hrabi Tekelego i usilne wstawianie Forwala pozostały bez skutku z powodu chciwości Beja mego tyranicznego pana.

Po śmierci paszy Nowych-Zamków jego trzej synowie podzielili między siebie jego sprzęty, niewolników, konie i mieszkali wszyscy razem w pałacu ojcowskim za nim przybył nowy pasza.

Spodziewałem się że po śmierci tego paszy, nastąpi dla mnie jaka pomyślna zmiana, jego starszy syn zdawał mi się być człowiekiem przystępniejszym, litościwszym i wyrozumialszym. Omyliłem się jednakże. Ten człowiek chciwy, skąpy, nie mogąc się zbogacić kontrybucjami, w których już nie miał udziału, strasznie nas głodził i nawet sam żył bardzo skromnie. Tak więc otrzymywałem trochę chleba na cały dzień, a czasem wcale nie przez dni kilka; z tej przyczyny niezmiernie osłabłem; sypiałem na gołych deskach bez garści słomy lub siana, pokryty ranami od stóp do głowy.

Takie to nędzne wlokłem życie, utrzymywane jedynie tylko opatrznością boską przez dwa miesiące, oczekując z większem upragnieniem końca mej biedy, niż kiedyś wydostania się z niewoli. Przypominam sobie iż raz przechodząc koło pieca w którym się paliło zatrzymałem się przed otwartemi drzwiczkami i ogrzałem się nieco. Ciepło orzeźwiło mnie trochę i uczułem się silniejszym, to przekonało mnie iż tylko byłem mocno osłabiony, i że skoro wrócą pogody i ciepła wyjdę z tych śmiertelnych cierpień.

Książę Lotaryngski rozkazał załogom okolicznym nie puszczać wieśniaków z żywnością do Nowych-Zamków, jak to i poprzednio czynił. Zakaz ten ogłoszono grożąc powieszeniem za przestąpienie go: w mieście nie było drzewa, bo cała okolica jest z niego ogołocona, a to co było na składach zachowywano od wielkiej potrzeby.

Tak więc wszyscy byli wystawieni na przykrości: Turcy, oficerowie, niewolnicy i konie.

Wstrzemięźliwość Otomanów jest nie=porównana: przestrzegają

oni na trone rozrobiony wodą mąki, małej ilości kawy i z
a rozprawiają jak ludzie najwięcej zmysłowi i wypowiżstni
żyjący. Byleby miasto posiadało wiele chleba uchodzi za do
bre. Gdy Turek mówi o jakiem obcym kraju pyta się n
przód, czy ma wiele chleba, a gdy rozprawia o własny
państwie najpierwszą mu z tego oddaje zaletę.

Miód jest wielkim ich przysmakiem, jadają go roztopio
ny z masłem albo wprost na zimno pomieszany z m
słem i rozsmarowany na chlebie; to przejęli od ży
dów, od których Mahomet wiele rzeczy dla Turków zatasko
zmieniwszy ich naturę i umieścił wiele ustępów ich
przepisów w swym alkoranie.

Ponieważ padłem na ten przedmiot, przytoczę tu także
jak pochowano paszę.

Co do głównych obrzędów wszystkie pogrzeby odbywają się
u nich jednakowo, nie znają bowiem u Turków żadne
różnicy wyższości, znaczenia i rodowości w tym względzie.
Zmarły tyn pany tak samo bywa pochowany, jak jego
masztalerz. Pan, służący, rzemieślnicy jadają razem, i t
również nie rządzą się względami wyższości, jak bowiem
nieraz z najniższych stopni wyniesieni bywają na naj
wyższe dostojeństwa, tak również i tylkie popadają w nę
dzę. Urzędnicy tylko najlepiej są u nich uważani, i im
okazywać zwykli największy szacunek.

Śmierć jednakże równa ich z innemi a pogrzeb nie jest wy
nialny od zwyczajnych.

Skoro pasza skonał, dały się słyszeć głośne narzekania krewnych
i przyjaciół zgromadzonych koło niego; były to ostatnie po
żegnania.

W Turcyi nie noszą wcale żałoby, nie płaczą po zmarły
i nie okazują powierzchownie żadnej oznaki smutku lub
zmartwienia. Zapalają wielki ogień na środku podwo
na, gotują przy nim pełen kocioł wody, a następnie
myją nim ciało zmarłego, rozciągnięte na stole; na
cierają je potem żółtym woskiem i nakoniec obwijają tru
pa kawałem płótna jak mumię egipską.

Trumna pasy była obita suknem czerwonem, a zmarły
ubrany w swe zwyczajne suknie; Cztery najznakomitsze
osoby wyniosły jego trumnę z mieszkania, a następnie
każdy kogo spotykali dźwigał ją przez chwilę; Turcy bowiem
uważają ten zwyczaj za dowód pobożności.

Krewni, przyjaciele i domownicy pasy postępowali za
trumną. ~~Księże~~ Duchowni z meczetów, uczniowie i inni po
przedzali kondukt, śpiewając modlitwy aż do samego
cmentarza

cmentarza, który jest po za murami; tam umieszczają na kamieniu ustawionym piramidalnie: stopień zmarłego uwydatnia się wyobrażeniami szabel turbanów i tym podobnych.

Takie bywają w ogólności pogrzeby Turków. Gdy obrzęd całkiem skończony, powracają do domu bez żadnych oznak smutku lub zmartwienia, uważając to za nieunikniony wyrok opatrzności, który szanować winni nie narzekając bynajmniej.

Turcy zwykli mężnie znosić przeciwności; szczęście nie czyni ich dumnymi, są cierpliwi podczas chorób i niewoli, znosząc je bohatersko; wszystko to dzieje się w skutek ślepego posłuszeństwa wyrokom opatrności, mało bowiem jest narodów, któreby mocniej wierzyły w Boga i więcej się go bały jak Turcy.(1) Imię boskie nie wychodzi im z ust, stanowi ono ich okrzyk wojenny. Mają ~~oni~~ jedną wyłączną chorągiew zwaną chorągwią boską, noszoną zwykle na czele wojska, jest ona koloru czerwonego, zdobi ją szlak w małe kwadraty zawierające bukiety albo girlandy i pół księżyce; w środku jest szabla o podwójnem ostrzu i podwójnej gardzie (~~double garde~~) na tejże samej rękojeści w kształcie cyrkla. Mnóstwo mieści się napisów.(2) U góry chorągwi jest wielki pół księżyc rogami na dół obrócony zawierający słońce wśród próżnego pół koła; ośm podobnychże, cztery po każdej stronie chorągwi, są tam jeden pod drugim, a w ustępach mieszczą się inne godła; pełno tam jest napisów ku czci Najwyższego. Bywają także chorągwie bez tych ozdób, z materyi czerwonej szlak w nich zwykle zielony; chorągiew tak zwana Mahometa jest zielona z czerwonym szlakiem; najznakomitsza z nich ~~z czerwonym szlakiem~~ bez żadnych ozdób i haftów cała pokryta napisami znajduje się w namiocie wielkiego Wezyra.

(*) Turcy czy to gdzie wychodzą czy zkąd wracają, czy mówią czy się nakoniec zbierają do spoczynku, zawsze imię Boga (Allah) mają na ustach(3). Gdy Turek opowiada jakiś nadzwyczajny wypadek słuchający go zapytuje: „Czy kochasz Boga"? wtenczas gdy my mówimy „Czy to prawda"? Słowem to święte imię brzmi z największym szacunkiem we wszystkich rozmowach Turków i przy każdej czynności.

Turcy modlą się pięć razy na dzień; w każdym meczecie są wyznaczeni ludzie do głoszenia godzin nabożeństwa, jest to pewien rodzaj modlitwy, którą głośno śpiewają na ganku znajdującym się koło dzwonnicy; z tamtąd zwołują wiernych, odrywając ich od spraw światowych.

Zaczynając się modlić naprzód zwykli się obracać twarzą ku wschodowi słońca, później w inne strony opiewając chwałę Najwyższego.

(X) (1) Allah pochodzi od wyrazu Syryjskiego Eli.

(X) (2) Co jest tajemniczym talizmanem ich religii.

(X) (3) Modlitwa 1° ranna zaczyna się Saba. 2° Hujlen. 3° Ikindi. 4° Akcham co znaczy noc 5° Yassu jest przed położeniem się spać. (przyp. Aut.)

(*) Piątek(1) który u Turków postanowiony jest umyślnie by nie ob
dzili razem z nami niedzieli, ani sabasu z żydami.
(*) Kapłani(2) odróżniają ten dzień od innych większą ilością ob
dów. Trzech Kapłanów wchodzi na wierzch wieży śpiewając
inne modlitwy, prócz zwyczajnych codziennie odmawia
tylko przez jednego. Najpobożniejsi idą do meczetu modl
się, inni odbywają nabożeństwo u siebie, a inni nako
niec ani u siebie ani w meczecie obojętni wolnomyśln
tak u Turków jak i we wszystkich religjach. ~~jak i u Turków~~.

X W domu Pany był Szakus (im Chacus) do przypomnienia wszy-
stkim domownikom godziny modlitwy, wołając u drzwi ich
pokojów: „idzie na modlitwę idzie!" (Ayde namaja ayde
znaczniejsi z nich idą do mieszkania Pany, modlą się wr
z nim głośno. W piątek pana idzie do meczetu ceremonjal
nie odmówić drugą modlitwę między godziną 10ą a 11ą
ubiera się zwykle w suknię zieloną, ten to kolor był
ulubionym ich proroka.

* Następca Ali-pany(3) mego pierwszego pana bywał zawsze
w meczecie i rozdawał znaczne jałmużny biednym mie
stojącym dwoma szeregami przy drodze, którą zwykł prze
chodzić.

O meczetach nic powiedzieć nie mogę bo chrześcijan
a tembardziej niewolnik nigdy tam wchodzić nie moż
co do ich modlitw przypatrzyłem się im nieraz doskona
usługując często tym panom.

* Trzeba wiedzieć naprzód iż wszyscy Turcy wstają skoro
tylko jutrzenka zabłyśnie i to w każdej porze roku(4). Got
ją się do modlitwy myciem albo oblewaniem się wodą, rę
aż do łokcia, twarzy, wewnętrznej części nosa, ust, z tyłu głow
wierzchu czoła, karku na to wszystko mają oznaczone ilość
razy, i wiele tajemniczych ceremonij, kończących się do
tknięciem nóg mokremi rękami i położeniem pięciu pa
lców na skarpetce, oraz lekkiem pokropieniem. Potem
rozpościerają kobierzec albo suknię na której bręgu mogli
* się obrócić zawsze ku stronie Mekki(X) gdzie jest ich
prorok(5). Modlitwę zaczynają stojący z rozmaitemi gesta
mi rąk, które z opuszczonym wielkim palcem, zbliżają ku
uszom, potem zakładają je na krzyż na brzuchu, to je
znów spuszczają na dół a czasami klęcząc i wstając cał
ują ziemię. Nakoniec kłaniają się dwom aniołom obecnym
tam (jak mniemają) na obudwóch ramionach, ku którem
z kolei.

X (1) Piątek u Turków zwany Juma albo Jumé.
X (2) Księża zwią się Meczyni a wieże meczetów Minarety.
X (3) Zwał się Asan-pana
X (4) Turcy zwykli wtenczas wołać Saba!, Saba! co znaczy ~~jakby kto mówił~~ już dzi
X (5) Mekka nazywa się po turecku Kiaabe.

(przyp. Aut)

z kolei zwracają pochyloną głowę; niektórzy mają różaniec. To wszystko odbywa się regularnie 5 razy na dzień, przy wschodzie słońca, pomiędzy 10^{ta} a 11^{ta} z rana; o czwartej po południu, po zachodzie słońca i przed spaniem; co do godzin trzech ostatnich modlitw stosują się do pory roku. Turcy zaczynają swe modły od obmywania się. W pewnych czasach uroczyściej u nich obchodzonych, myją sobie nogi aż do kolan, szczególniej w dzień wielkiego Bajramu o którym będę mówił następnie.

X Język arabski który był językiem Machometa używany jest przez uczonych tak jak łaciński w kościele rzymskim(1). Wszystkie ich książki, modlitwy i większa część spraw ważnych jest skreślona po arabsku; mało Turków je rozumie, czytają przecież wszyscy w tłomaczeniu, a tłomacze takowych uchodzą za doktorów filozofii. Język arabski jest bardzo trudny, brzmi ostro i nieprzyjemnie; przeciwnie zaś turecki łatwy do nauczenia, łagodny płynny i miły, sposób wysłowienia zbliżony do łacińskiego; niezwykło się w nim używać zdań wyszukanych, czy to przemawiając do Boga lub Sułtana brzmi wyraz ty; język ten bywa pełen zwrotów czułych w pieśniach i opisach miłosnych.

X Obejście się równie naturalne i niewyszukane jak słowa; idąc ulicą nie kłaniają się sobie(2), w towarzystwie rozmowę prowadzą szczerze i otwarcie z uśmiechem na ustach. Gospodarz domu przyjmuje gości grzecznie, prosi by ~~usiadł~~ usiedli na pierwszym miejscu, częstuje ich kawą i fajką, poczem ci odchodzą nie ukłoniwszy się nikomu i nie rzekłszy ani słowa, wstając mówią tylko z westchnieniem Alla, Alla.

Turcy nie znają wcale zwyczaju wznoszenia ręki do turbanu, lub wyciągania jej witając się; wszelkie oznaki zbytniego szacunku są im obce między równemi sobie. Zauważałem natomiast u nich inne zwyczaje; kłaniając się na przykład panu, lub innym znakomitym osobom, kładą rękę na brzuchu i pochylają się prawie aż do ziemi; ci którzy do nich mówią przybliżają się i całują brzeg ich sukni dotykając nim czoła i ust; tak samo postępować zwykli z listami panów i wezyrów oddając je tym do których są pisane. Uczniowie wydawszy lekcje przed nauczycielem, całują także jego rękę lub suknię. Te tylko zwyczaje grzeczności zauważałem pomiędzy niemi. Co do jedzenia, zapraszają zwykle na obiad wszystkich przybywających, rzemieślników, służących, żołnierzy, synów paszy

---

X (1) Litery tureckie takież same są jak arabskie.

X (2) Gdy jedna osoba stoi a druga nadchodzi ta ostatnia winna pierwsza powitać, gdy zaś tego nie czyni, również i druga nie zwraca na nią uwagi. Przy spotkaniu jeden mówi „Selam" ~~ale ów~~, drugi odpowiada: „Alekum selam" ten ostatni wyraz znaczy właściwie pokój, a przenośnie witam cię, tak samo jak ~~pax vobis~~. X Ewangelia arabska równie jak ~~[illegible]~~ Selamen Alekaum. (przypis aut.)

szy, bo wszyscy wtenczas są sobie równi: widziałem po sto razy synó
pierwszego paszy, u którego zostawałem, jedzących ~~z~~ z odźwiernemi lub m
sztalerzami swego ojca: ponieważ zwykle zapraszają do jedzenia w
stkich przybywających, nikt też nie zwykł odmawiać czynionej mu gr
czności i je choć trochę czego. Rozmowy Turków bywają zwykle ba
dzo proste; wszelkie umiejętności są im obce, nie znają dalszych k
jów, ograniczają się na historji własnej ziemi, jej handlu, wojen, in
teresów nadbrzeżnych lub własnych; ich rozmowy bywają jedynie o t
przedmiotach.* Miłosne oświadczenia są dla nich obce jak um
jętności bo każdy utrzymuje u siebie tyle kobiet ile wyżywić m
* że. – *Gdy się zgromadzi siedmiu lub ośmiu Turków w jednym
pokoju lub kawiarni, proszą jednego z towarzystwa żeby im co
~~o~~ opowiadał z historji lub z podania(1); zwykł on ~~[illegible]~~ rozprawi
przynajmniej godzinę, drudzy słuchają go uważnie z fajką
w ustach lub różańcem w ręku.

Takie bywają u nich posiedzenia, przeplatane niekiedy grą
w szachy w której niezmiernie są biegli, grywają raz dla zabici
czasu a nie dla jakichkolwiek korzyści.

Nie należy się więc bynajmniej dziwić że Turcy szukają rozrywki
w wojnie, lub robotach ręcznych, które bosko wykończają; nie por
wnana jest czystość, piękność, delikatność i wykwintność ich
rzeczy, haftów, obuwia, bielizny, zbroi, rzędów, ozdób bogato pokry
tych kamieniami lub emaljowanych; niepodobna nastado
wać gdzie indziej tak misternych sprzętów lub ubiorów.

Inaczej się rzeczy mają co do ich stołu i mieszkania. Turcy
przyzwyczajeni żyć w namiotach, albo raczej w nich wychowa
ni nie dbają wcale o piękne domy, nie budują żadnych ani re
staurują dawnych w zabranych miastach; poprzestają ~~na~~ na
jakiemkolwiek schronieniu, byle mieli estradę albo wspaniałą so
fę, jako główne i jedyne ich meble; nie używają także obici
na ściany ani innych malowideł, jak arabeski. Nie znajdzi
u nich łóżek lub krzeseł, natomiast bogate dywany, także
same poduszki i prześliczne kołdry.

Zbytkowe jedzenia nie są u nich używają, jedzą tylko
dla utrzymania życia; uważają pokarmy nie za przedmio
przyjemności, lecz jako warunek materjalnego bytu.

* Stoły ich zwane sofra są okrągłe ze skóry ~~które się~~ ścią
gające się na sznurek(2). Na tych sofrach nie kładą ani n
krycia ani serwet, tylko do koła kilka kawałków chleba
na środku jest jeden półmisek, z którego każdy bierze, sko
czenie jest próżny zastępują go drugim nigdy zaś nie poda
ją dwóch półmisków od razu. Jedzą nadzwyczajnie prędko

---

*(1) Mówią mu Sujle, Sułyle co znaczy mów, mów.
*(2) Po jedzeniu wieszają go na ścianie; wewnątrz tych stołów znajdują się rzeczy nie
jedzenia i łyżki. Sofry niektóre bywają z drzewa, razem cyzelowane lub zo
gowe.
(przyp. Aut)

nie prawie nie mówią i nie piją żadnych trunków; dzbanek lub konewka (Koffa poturecku) pełna wody, stanowią jedyny sprzęt bufetowy.

* Każdy ma u pasa swój nóż a ×chustkę od nosa służy im za serwetę, i jedna jest tylko nazwa u Turków na te obadwa przedmioty.(1) Ich potrawy nie są wyszukańsze od nakrycia stołowego. Turcy jedzą wiele ryżu, również i żyta gotowanego z mięsem pokrajanem na drobne kawałki: Toż samo gotują na sto sposobów, niekiedy bardzo smacznie. Ich przyrząd kuchenny składa się cały z kociołków których pokrywy służą do nakrycia; są one zwykle mosiężne szerokie i głębokie, używają ich na półmiski gdy nie mają innych; nie ujrzysz wcale u Turków nakryć srebrnych jakoto: łyżek widelcy i noży, takowe najporządniejsze bywają rogowe lub z rzadkiego drewna ozdobione perłową macicą. Artykuł zakazu nakryć stołowych dotycze się wszystkich, nawet panów i wezyrów. U stołu panów, całą różnicę i przepych stanowi mnogość półmisków: widziałem jak ich podawano z 50, na uczcie dawanej przez nowego paszę za jego przybyciem, było to na otwartem powietrzu pod namiotami. Stół był mosiężny z małą listewką dokoła, wspierał się na× trójnogu żelaznym wysokim na stopę a cały był składany. Zaproszeni do jedzenia siadają obróceni prawem bokiem i ręką do stołu nie patrząc jeden na drugiego; taki sposób siedzenia ułatwia pomieszczenie więcej osób: Przy stole, paszy podawano zamiast serwet kawał bawełnianej niebieskiej lub kilko kolorowej materji ~~kładące~~ rozkładanej ~~się~~ na kolana gościom zacząwszy od gospodarza: to wygląda okazalej, lecz nie jest wygodniejszem ani przyjemniejszem jak u zwyczajnych stołów; bo i tam równie prędko jedzą a mało mówią: podają spiesznie

* jeden półmisek za drugim, *skoro który już próbiony, gospodarz każe go sprzątać(2) a tym sposobem 50 takowych zjadają w przeciągu kwadransa

Napoje i bufety są wszędzie jednakowe: znakomitsi miewa-

* ją pewien rodzaj *butelek napełnionych wodą przegotowaną i kufelki składane(3): butelki są pokryte materją haftowaną bogato, pijają z nich sami; przedmiot wspomniony niezbędny bywa w podróży. Pasza ma wyznaczonego jednego człowieka do noszenia tej butelki, wraz z karmyłami a nawet i na spacerze, równie jak dywanu i kawałka chleba. Służba nie bywa liczna, niewolnicy wychodzą do kuchni przynoszą potrawy i oddają je pokojowym (zwanym Meter) a jeden z nich stawia takowe na stole.

Zauważałem

X(1) Marama znaczy serweta i chustka do nosa.
X(2) Calder, Calder. co znaczy sprzątaj lub podnieś.
X(3) Turcy nazywają Matara tę butelkę z wodą.

(przyp. Aut.)

Zauważałem że Turcy w domu nie noszą innej zbroi, prócz szt
letu (Ghancher) u pasa ~~u pasa~~ po prawej stronie, doda
tu również winienem, że się prawie nigdy nie kłócą: bo t
co zwykle bywa u innych narodów powodem niezgód, jest do
nich obcem; żarty, miłostki, gry, wino, procesy, intrygi dworskie
obmowy, nieznane to im rzeczy; każdy najwięcej czasu spę
dza u siebie, ziemia i grunta należą podług nich do
Boga, a tylko sprzęty, srebro, konie i niewolnicy są ich wła
snością.

Turcy nie mieszają się nigdy do spraw cudzych: Kupcy
prowadzą znaczny handel; robotnikom wypłacają należno
regularnie; słowem wszystko tu idzie bez podstępu i wy
krętów; wymiar sprawiedliwości sądów jest nader surowy
a posłuszeństwo prawom ślepe i bezwarunkowe. Relig
ja muzułmanów w wielkiem poszanowaniu. Złodziejstwo ca
łkiem jest nieznane u Turków, bo go w samym zarodku
wytępiano; to też u nich szafy, kufry, walizy, szufla
dy zawsze są otwarte. Tak więc Turcy byliby jednym z
doskonalszych narodów pod względem moralnym, gdyby n
zbytnia częstokroć chciwości i oddawaniu się rozpuście prze
chodzącej Włochów a nawet wszystkie narody całego świat
– Dziwić to może będzie nie jednego, żem mówił wyżej iż Tu
rcy noszą różańce, użyłem tej nazwy chrześcijańskiej z te
powodu, iż wspomniony przedmiot nader do różańca pod
bny i również służy do nabożeństwa. odmawiają oni pew
wyrazy modlitwy trzymając paciorki, podobnie jak my
odmawiając „Zdrowaś Marję"; w wspomnionych paciorkac
muzułman nie ma krzyża i oddziałów naznaczonych wi
kszemi, bywają nawleczone na długim sznurku; pasz
wie i inne znakomitsze osoby trzymają zawsze te pacio
ki w ręku, nawet gdy jadą konno.

Turcy dwa razy do roku mają post zwany Ramazan
każdy z nich trwa cały miesiąc. W czasie małego postu
wiele się modlą; przypada on w końcu Październik-
* lub na początku Listopada. Wielki post obserwują
Turcy bardzo surowo, zowią go Ramazan-Bajram(1) poprz
dza on uroczystości Bajramu, którą Turcy obchodzą tak
jak my Wielkanoc. W tym roku to jest 1684, wspom
ny post przypadł 12go Sierpnia podług naszego kalendarza
Ten surowy post jest przykry z powodu bardzo długich dn
Turcy nie jedzą aż do zachodu słońca, zwykli się posilać
dopiero wtenczas, gdy pozapalają światła na wieżach me

x(1) U Turków są 2 Bajramy mały zwany Kurbań-Bajram cretów
wielki zwany Ramazan-Bajram. Mały bywa w Listopadzie
widziałem jak go obchodzili dwaj paszowie w Nowych-Zamkach 1683 i 168
(przyp. Aut

które codziennie gorzeją przez cały wielki post. Za ukazaniem się owych świateł, każdy spieszy jeść, połknąwszy wprzód nieco wody. Prócz tego wieczornego posiłku ma miejsce i drugi na parę godzin przed dniem, można więc powiedzieć że jedzą całą noc, zamiast spać, a śpią nie jedząc przez dzień cały; modły swe podwajają w czasie Bajramu a nawet najmniej pobożni, codziennie modlić się zwykli przez cały ciąg tego postu.

W pierwszy dzień postu czyli Bajramu, dają ognia z ręcznej broni i strzelają z armat, biją w bębny i kotły, a skoro tylko dzień zacznie, przychodzą pozdrawiać tą muzyką paszę, po umyciu nóg, którego to obrządku jako należącego do przepisów religijnych dopełniają wszyscy. ✱ Pasza z wielką okazałością i otoczony znaczną liczbą osób, udaje się konno do meczetu, gdzie odmawia pierwszą modlitwę(1). Przez czas trwania nabożeństwa kucharze przysposabiają wielką ucztę. Pasza wróciwszy do siebie, częstuje przybywających na otwartem miejscu przed swym pałacem; podają tam potrawy na glinianych półmiskach, w liczbie trzech lub czterechset. Janczarowie umieszczeni w czterech rogach tego placu, bronią do niego przystępu pospólstwu, dopóki pasza i towarzyszący mu nie wrócą tamtędy z meczetu, po czem i straż i pospólstwo rzucają się do półmisków i rozrywają przygotowane jedzenia; po krótkiej chwili widzieć można puste miejsce, lub też kawałki półmisków wyrywaniem sobie z pośpiechem, potłuczonych. Powiadano mi w Nowych-Zamkach że Najwyższy tym sposobem obchodzi Bajram i że ta uczta zowie się Korban.

Turcy zwykli się jeszcze nadzwyczaj pobożnie modlić w miesiącu marcu, ale to skrycie i nocami; zauważyłem tylko kręcenie się derwiszów na otwartem miejscu stanowiącem przejście między dwiema bramami domu paszy. Inne obrzędy połączone były z okropnym hałasem i rozmaitemi tajemniczemi zabobonami, którym towarzyszące przeraźliwe wrzaski dochodziły jedynie mych uszów. Mahometanie przy swych nabożeństwach zachowują się bardzo skromnie, co jest rzeczą zadziwiającą w ludziach w innym względzie tak oddanych rozpuście.-

Nagość swą pokrywają starannie, noszą spódnice do samych stóp, a na nich koszulę dotykającą pięt, którą zmieniają bardzo rzadko

---

× (1) Pasza ubiera się w suknię koloru zielonego, jest to kolor ulubiony proroka. (przyp. Aut) zręcznie, tak że najskromniejsza kobieta nie zwykła pod tym względem więcej zachowywać ostrożności. Toż samo można powiedzieć o porządku i czystości: myją się starannie kilka razy dniem, a prócz tego ~~biorą kąpiele~~ używają łaźni co tydzień. ~~Kąpiele~~ Łaźnie w Nowych * Zamkach, gdzie byłem pięć czy sześć razy, stanowi wielki pokój do rozbierania się, otoczony estradami; na środku stoi ~~machina~~ przyrząd drewniany, gdzie suszą bieliznę używaną do kąpieli: przed zdjęciem koszuli posługacz daje kawał czystego płótna do okrycia się, zdejmuje się go zaś dopiero przy powtórnem obłożeniu koszuli; na nogi daje on drewniane sandały, podobne noszą zwykle nasi franciszkanie. W tem ubraniu idzie się przez dwa lub trzy małe sklepione pokoiki, do ostatniego gdzie do koła są estrady z desek, na których się siada; u wierzchu jest naczynie opatrzone dwoma kurkami, jednym do zimnej, drugim do ciepłej wody. Posługacz używa do mycia pewnego gatunku mydła miękkiego i mechowatego które jest wyborne, trze ciało kawałem ostrej materyi umieszczonej na jego ręce jak rękawiczka, która doskonale zmywa nieczystość, w końcu oblewa znaczną ilością wody. — Trzymanie kobiet pod zamknięciem jest tu równie w zwyczaju jak u Włochów: te co chadzą po ulicach noszą długie suknie z szerokiemi rękawami i wielką obszerną przezroczystą zasłonę, okrywającą twarz, nie widziałem ani jednej bez takowej osłony. Pasza miał trzydzieści niewolnic zamkniętych w jednym pokoju na górze, dokąd dwóch starych eunuchów zanosiło jedzenie dwa razy na dzień; Pasza chodził tam dość często: śmiało powiedzieć można że bastylja nie jest surowiej strzeżona jak to miejsce rozpusty, z kąd wychodziły raz w miesiąc do kąpieli w towarzystwie dwóch starych matron. —

Poprzestaję na tych szczegółach mało znanych nie

trudząc

---

(1) Te kąpiele publiczne zowią się Amama.

trudząc czytelnika takiemi, które są wszystkim ~~znane~~ wiadome i już po tysiąc razy powtarzane w różnych sprawozdaniach, a mianowicie w relacyi sekretarza angielskiego, który doskonale i obszernie skreślił opis rządu i obyczajów tureckich.(1) Dodam tu jeszcze że kawę pijają bardzo często i przyjmują nią gości: u znakomitszych osób stoi ona zawsze przy ogniu. Tytoń w Turcyi również jest wyborny tak swym przyrządzeniem jako też i sposobem palenia go w fajkach na długich cybuchach. Co do opium, którego, jak u nas utrzymują niezmiernie używać mają Turcy, przypuszczam iż może są kraje, gdzie go tak używają jak u nas bywa opowiadane, ja jednakże w Nowych-Zamkach nie widziałem wcale żeby go kto używał, a nawet nie słyszałem żeby o niem mówiono. Przypatrzyłem się jaknajlepiej ich życiu prywatnemu, ich zwyczajom, miejscom ustronnym i rodzinnym stosunkom, gdyż często zmieniałem panów i mieszkanie, jakże więc nie miałbym wiedzieć tego szczegółu.–

Turcy są bardzo przemyślni i zręczni, umieją robić prawie wszystko co ~~im~~ w życiu najpotrzebniejsze: oni sami naprawiają uprząż na konie i kują ich, piorą co im potrzeba, naprawiają swe suknie, mają zawsze przy sobie w schowaniu skórzanem, nici, igły, naparstek, szydło i inne narzędzia gospodarskie.–

Pomiędzy ludźmi tak pracowitemi jak Turcy, szlachcic francuzki wydaje się bardzo nieumiejętnym, i za takiego musiałem ja uchodzić w ich oczach, gdyż nie umiałem nawet rozpalać ognia, co ~~im~~ dla nich jest nieznośne w niewolnikach. Wyrzucano mi bezustannie moją niedołężność, nie mogąc sobie wyobrazić, żeby człowiek nie będący Paszą, Wezyrem, ani innym znakomitym panem na sposób turecki, tak mało umiał sobie radzić, i w najdrobniejszej rzeczy potrzebował pomocy drugich.–

Muzułmanie pielęgnują bardzo starannie swe konie, czyszczą je nawet mydłem; najpiękniejsze z nich są arabskie: nie kładą im uździenicy, lecz tylko za nogę przywięzują je do kółka, nie stawiają ich również przy żłobach i drabinach, ale sypią im owies lub jęczmień w torbę.

---

(1) Książka pod tytułem Ricaut, która przełożona została na język francuzki.

Turcy zsiadłszy z koni, każą je przeprowadzać pomału z pół godziny, zanim je zaprowadzą do stajni, chociażby one tylko sto kroków ubiegły poprzednio. Obowiązek oprowadzania w ten sposób koni, do nas należał; gdy Pasza wracał ze spaceru, niewolnicy brali konie od jego świty i przechadzali się z niemi czas jakiś.–

Turcy uczą swe konie prędkich zwrotów; muzułmanom niezbędnie to potrzebne przy wywijaniu się z szablą i wypuszczaniu strzał. Oswajanie koni z szczególnemi zwrotami przychodzi im łatwo, bo tureckie rumaki są lekkie, zwinne, pojętne, silnych piersi, miękkie w pysku; nie bywają one wcale narowne lub wierzgające i delikatne. Turcy umieją dobrze końmi powodować, trzymają się silnie na strzemionach podobnych do deseczek i dość krótkich; siedzą na swych rumakach prosto i mocno, dla tego też ich jazda tak jest silną i dobrą, gdy wypadnie szarżować.–

Najdzielniejsza turecka jazda są Spahi; składają takową żołnierze utrzymywani kosztem jakiego miasteczka lub ziemi, które najwyższy władca przeznacza im dożywotnie. Tego rodzaju żołnierze są rozproszeni po całem państwie otomańskiem; liczą ich około ośmdziesięciu tysięcy utrzymywanych z dochodów gruntowych, a trzydzieści dwa tysiące pobierających żołd. Inną jazdę podobną do naszej, składają zbrojni krajów podbitych, lub też wojska narodowe płatne; ich pułkownicy czyli komendanci zowią się Ałaj-Bej i mają pod swem dowództwem po tysiąc lub tysiąc dwieście jezdców. Nie liczym tu środkowych prowincyj, które zwołują swych żołnierzy na wielkie wyprawy: są to Sandżaki czyli kompanije stanowiące ostatnie szeregi niemniej dzielne jak i regularne wojsko. Mają także pewien rodzaj dragonów zbrojnych muszkietami podobnie jak piechota i równie zwanych Janczary; broń którą noszą także sama ma nazwę.– Piechota u turków dwojakiego jest rodzaju: Janczarow albo właściwie mówiąc gwardja najwyższego władcy, i jest to korpus wojska straszny ilością i męztwem; są oni również jak Spahi rozproszeni po wszystkich prowincyach i mają pewne przywileje, nadające im wyższe uważanie. Dowódca wspomnionych żołnierzy ma wysokie znaczenie w państwie, zowie on się Janczar-Aga(1), chodzi on po ulicach Konstantynopola otoczony liczną świtą i wykonawcami sprawiedliwości tureckiej, noszącymi pęki kijów dla karania natychmiast na środku ulicy tych, co zostaną oskarżonymi przed Agą. Opisy dawniejsze i teraźniejsze pełno są zajmujących powieści dotyczących tego korpusu piechoty, co tak często podnosił bunty, zrzucał z tronu sułtanów, wymagał kary śmierci na wezyrów, i innych tym podobnych nadużyć się dopuszczał: mówią że ten korpus składa czterdzieści tysięcy ludzi.—

Drugi rodzaj piechoty zowią turcy *Sejmen*, nie różni się ona prawie od naszej i nie ma ani szczególnych przywilejów, ani wielkiej różnicy ubioru; ci żołnierze noszą czapki wbyt zwieszone, które zowią Kołpakiem; janczarowie zaś noszą turban biały a suknię zieloną, jak to już wspomniałem mówiąc o gwardyi króla polskiego. Agowie czyli dowódcy tych *Sejmenów* zowią się *Czorbagej* (*Tchorbaggey*), i każda załoga miasta zostaje pod naczelnictwem jednego takiego, zaszczycającego się tytułem *Janczara Agi* przez szczególny szacunek, bo ich prawdziwa nazwa jest *Czorbagi pasza*, a właściwie mówiąc, jest to pułkownik całej piechoty miasta. To objaśnia dostatecznie w tem, czego nie zawierają inne opisy.—

Co się tyczy straży miejsca w stanie wojny będącego, zarzucić można turkom brak potrzebnej ostrożności w tym względzie: nie mają oni odwachów po ulicach, ani szyldwachów w dzień na okopach przy artyleryi, ani nakoniec większej liczby wojska zgromadzonego przy bramach. Wprawdzie wewnątrz nie potrzebują się niczego obawiać, bo miasta są zaludnione turkami naturalizowanymi; że zaś w następstwie narody zawojowane, przejmują się więcej tureckiemi zwyczajami niżeli turcy najstarożytniejszego pochodzenia, przekonałem się o tem w Nowych-Zamkach, gdzie węgrzy stawszy się muzułmanami, najmężniej i najzacięciej bronili miasta:(1) znajdowała się tam mała tylko liczba janczarów i Spahów dawnego pochodzenia, garstka turków plemienia greckiego, azjatyckiego i lewanckiego, resztę składała jazda węgierska, która zachowała jeszcze ubiór i język narodowy, a przyjęła religję turecką i tchnęła uczuciami rodowitych muzułmanów. Ta to jazda wychodziła do potyczki, odbywała patrole; ona także strzegła więźniów niewolników. Piechota węgierska składała również większą część załogi tego miasta. Straż nocną stanowi korpus pieszy odbywający patrole, przechodzi on się po okopach z wielkiemi latarniami, zatrzymuje się na każdym bastjonie i przeraźliwie krzyczy, wzywając dobrego Boga (2): to czynią ciągle do końca nocy; z rozpoczęciem dnia, wszyscy oddalają się, nawet szyldwachy wchodzą do swych budek: ci ostatni przynoszą swe kołdry, któremi się do spania nakrywają. obowiązkiem wspomnionych szyldwachów jest wzywać głośno imienia Boga, tak samo jak to czynią patrole; jeden szyldwach odpowiada drugiemu w takiż sam sposób. Taka jest cała straż piechoty tureckiej, a przynajmniej w Nowych-Zamkach, innej nie widziałem, ani przeglądu wojska, ani jego ćwiczeń.— Wiem to od oficerów niemieckich, że w czasie oblężenia Budy i innych miast, patrol nocny odbywał też samą straż i tak samo się odzywał.— Wiele osób mogłoby przypuszczać, że tytuł Wezyra (3) otrzymują tylko jedna osoba w państwie, ja sam nawet dotąd tak mniemałem: lecz dowiedziałem się w Nowych-Zamkach, że oprócz pierwszego, zwanego wielkim wezyrem, albo wezyrem *Asem*, było jeszcze sześciu innych składających radę państwa albo dywan. Ta wysoka godność przywiązana bywa do rządców niektórych prowincyi; najpierwszym z tych wezyrów jest wezyr Egiptu czyli wielkiego Kairu, od imienia miasta głównego: po turecku ma imie *Messir*; zaszczycają go tytułem sułtana, równie jak najwyższego władcę, co pochodzić może od naszego wyrazu *Soudan d'Egypte*, oznaczającego władców tej prowincyi, zarządzających nią przed zawojowaniem przez turków. Pięciu innych wezyrów są: wezyr Budy, Bośnii, której stolica zowie się *Sarraya*, a po włosku *Sarray di Bosnja*, wezyr *Basfora* (ville de la mer blanche)(1) w Azyi: wezyr *Bagdadu* albo *Babilonu* i wezyr *Sylistryi*. Paszowie wspomnionych sześciu miast albo prowincyi, są wszyscy wezyrami, też same mają oznaki godności jak pierwszy, tytułowany wielkim wezyrem, to jest posiadają po trzy buńczuki. Po wezyrach następują inni rządcy prowincyi zwani Beglerbejami, ci mają po dwa buńczuki; czasami władza takiego co nie jest wezyrem, bywa rozciąglejsza; pasza naprzykład Temeszwaru w Węgrzech, zarządza znaczną prowincyą czyli Beglerbejostwem składającem się z połowy ziem zdobytych przez turków w tem państwie, a jednakże nie jest on wezyrem. Zarząd tak wielkiego obszaru kraju, jest drugą godnością w państwie. Dalej następują inni paszowie służący w wojsku, albo zajmujący jakie ważne urzędy; tacy mają jeden tylko buńczuk; gdy się wszakże odznaczą osobistemi zasługami, albo jakim pięknym czynem, sułtan przydaje im drugi a nawet i trzeci; każdy z nich kosztuje paszę dwadzieścia tysięcy talarów, albo czterdzieści kies,(2) mówiąc ich językiem, muszą oni składać te pieniądze sułtanowi, zawdzięczając mu ~~[illegible]~~ tę nową oznakę honorową. Pasza Kamieńca przybył tu z dwoma buńczukami, a piękne czyny jakiemi się odznaczył w ostatnich kampanijach, sprawiły to, że mu przysłano trzeci z Konstantynopola.-

---

(1) Muszkiet nazywa się Janczar, szczególniejszego kształtu, bo zwyczajny muszkiet czyli fuzja, nazywa się *Taffek*.

---

(1) Muzułman, znaczy prawowierny, prawdziwy wyznawca; giaur przeciwnie, znaczy niewierny; jest to nazwa którą dają wszystkim nie stosującym się do alkoranu.

(2) Ay dre, Alla Ay dre, to są okrzyki nocne patroli: szyldwachy wołają także: Kindero (Quindero), co znaczy kto tam jest!

(3) Po turecku Beuyk Wezyr albo Biuk (Biouk); ten wyraz znaczy wielki, wymawia się temi dwoma sposobami: inni mówią jeszcze Bojuk (Boyouk).

(przyp. Aut.)

---

(1) w tej nazwie myli się autor.

(2) Jedna kiesa zawiera pięćset talarów.

Winienem tu również objaśnić, że nazwa paszy jest tytułem honorowym, przywiązanym do osoby, a nie do zarządu, tak samo jak tytuł księcia we Francyi albo Granda w Hiszpanii: tym więc sposobem, państwo liczy wielu paszów bez urzędów i zarządu prowincyi(1), ci zaś którzy go posiadają, nie przybierają nigdy imienia od miasta będącego pod ich władzą i używają jedynie swego osobistego tytułu i nazwiska. Pasza Nowych-Zamków zowie się Assan pasza, a nie Owywar pasza(2), tak samo dzieje się i z innymi. Oprócz tego ten tytuł daje się przez grzeczność prywatnym osobom; rozmawiając z nimi Turcy, chcąc sobie wzajemnie okazać szacunek, tytułują się paszami. Przy końcu mej niewoli, gdy już przystano na zamianę, zwano mnie również Francuzem paszą, to miało oznaczać, znakomitego Francuza.-

Tych paszów robią rządcami prowincyi i miast; seraskierowie(3) albo generałowie i sztab-oficerowie armii są ich podwładnymi; wszyscy zachowują tytuł paszów, nie przybierając innego od nowego urzędu, naprzykład wezyr, nie nazywa się wezyr Budy, Sylistryi, Bośnii, ale pasza Sylistryi, pasza Budy, pasza Bośnii; toż samo stosuje się do Beglerbejów i generałów armii(4).-

Podobnie powiedzieć można i o tytule sułtana: nie jest on dawany wyłącznie samemu tylko najwyższemu rządcy, jak sobie to większa część osób wyobraża; tytuł ten wiernie wytłomaczony znaczy: opiekun, dobroczyńca, obrońca, pa Turcy rozmawiając pomiędzy sobą tytułują jeden drugiego sułtanem, ten wyraz tak u nich używany jak u nas pan. Wołając kogo, lub mu odpowiadając, Turcy zwykli nazywać

---

(1) Jest blizko dwustu paszów w całem państwie, są tu oni podobnie jak w Anglii milordowie.

(2) Owywar znaczy po turecku (Nehauzel) Nowe-Zamki

(3) Askier znaczy armija. Tabor znaczy obóz.

(4) Stopień Beja jest niższy od paszy, tak jak w polsce Kasztelana od wojewody. Znaczna jest ich liczba.

(przyp. Aut.)

Sułtanem albo *sułtanom*(1); ponieważ zaś najwyższy władca, wielki Chan Tartaryi, ich synowie i bracia uważani są za opiekunów i obrońców, zatem nazywają ich sułtanami przez szacunek. Tak więc monarchę tytułują *Mehmet sułtan*, jego brata *Sulejman sułtan*; Chan Tartaryi zowie się *Wielki sułtan*, a jego synów lub braci nazywają *Galga sułtan* i *Nuradin sułtan*. Przezywiska nazwa jaką turcy dają swemu cesarzowi jest *Padisza*, co znaczy *władca*, *pan wyższy nad wszystkich innych*. Oznaka szacunku i poważania, jakiemi turcy przejęci dla króla francuzów, objawia się szczególniej tem, że tylko jego nazywają *Padisza* albo cesarzem francuzów. Anglja chciała zapłacić sto tysięcy talarów aby otrzymać ten tytuł dla swego monarchy, a jednakże odmówiono jej tego, równie jak sofy na posłuchaniach, której jednak nie odmówiono posłowi Ludwika Wielkiego, w osobie pana Guilleragues: zasiada on już od lat dziesięciu na podobnych zebraniach. Zaszczyt wspomniony, polega głównie na tem, żeby mieć swe krzesło na estradzie zajmowanej przez najwyższego władcę; dawniej poseł francuzki miał je na niższem miejscu, tak samo jak posłowie innych monarchów dziś nawet tam zasiadający. —

Nie trzeba również brać jednej za drugą tych nazw *pasza* i *basza*: tę ostatnią dają turcy pierwszym osobom w każdym stanie lub klassie, pochodzi ona od wyrazu *basz*, co znaczy głowa, i tak samo się prawie wymawia; a kto nie zna różnicy istniejącej między temi wyrazami, łatwo się pomylić może. *Pasza* jest to więc tytuł honorowy, *basza* znaczy pierwszego oficera; można go również dać pierwszemu ogrodnikowi, pierwszemu kucharzowi, pierwszemu lokajowi, pierwszemu kapelmistrzowi i wszystkim mającym pierwszeństwo w jakimkolwiekbądź zawodzie(2). Tytuł *Agi* daje się zwykle oficerowi znakomitszego pochodzenia i mającemu większą władzę; naprzykład ma go Tefterdar, będący podskarbim albo poborcą generalnym, Asnadar, intendent albo płatn domu prywatnego, Silikter, mający pieczę nad zbrojam pana, uchodzi on za koniuszego lub kapitana gwardy Kiahja, porucznik wezyra albo paszy i komendanta placu(1); toż samo powiedzieć można o innych.—

---

(1) Pisze się *sułtanem*. Turcy zachowują brzmienie między *e* i *o*, niektórzy mówią *sułtanom*, ale to jest ~~[illegible]~~ mniej grzecznie.

(2) Podług tego nazywają się: *Bostandżi-Basza*, *Aszczy-Basza*, *Szater-Basza*, *Kapidżi-Basza*; ten ostatni jest pierwszy odźwierny: *kapi* znaczy drzwi, a *kapa* znaczy zamykać. —

(przyp. aut:)

Turbany oznaczają także różnicę urzędów i osób, zależy ona nie na ich kolorze, lecz na kształcie. Turban składa się z czapeczki zwanej Kaok (Caux), i z szala obręczonego do koła, po turec Sarrek (Sarrec). Turcy pochodzący z pokolenia Mahometa al Emirowie, noszą dla odróżnienia czapki zielone; dziś mog już w tym względzie zachodzić zmiany, a nawet zauważyłe takowe w Nowych-Zamkach, ale dawniej taki był przepi jak mnie zapewniali turcy. Co do szalu, ten bywa zwykle biały, jedwabny lub bardzo cienki płócienny: czasami są one z materyi czerwonej, zielonej, pomarańczowej; paszowi używają tego ostatniego koloru gdy idą na wojnę. Turbany wezyrów, rządców i sułtana są czerwone a szal biały, obręczony szczególnym sposobem, bywa on średniej wielkości. Kadowie czyli sędziowie, noszą turban rozszerzony u wierzchu, a u doł zwężony, podobnie jak hiszpański kapelusz, szal szeroko rozwiezony pokrywa prawie zupełnie czapeczkę. Imanowie, Effendi, albo księża przy meczetach, mają turbany fijałkowe, bardzo niskie i szerokie, szal poprzyczepiany do czapeczki mate kwadratami albo rombusami, ułożonemi artystycznie.—

Zbyteczną i nudną byłoby rzeczą wymieniać szczegółowo inn zmiany dotyczące turbanu; lecz niepodobna zamilczeć o dwóch jeszcze, bardzo ważnych, nadających nawet znaczn części ludzi wyłączną nazwę; pochodzi ona od koloru turban persów, którego czapeczka i szal są czerwone. Turcy nazyw ją tych persów Keselbasz czyli czerwona głowa; ich religija stała się powodem, że dano im jeszcze drugie przezwisko szczególne i obelżywe; bo chociaż są wyznawcami alkoranu, trzymają się jednak w tym względzie wykładu Alego, który między turkami uchodzi za heretyka: Persów więc i innych wyznawców tej sekty nazywają giaurami, niedowiarkami, niewiernemi, tak samo jak chrześcian, a sekta wspomniona, gorzej jeszcze uważana od innych muzułmanów, którzy jej wyznawców zowią Daa-Fena (1)

---

(1) Turcy wymawiają: Tefterdar Aga, Asnadar albo Ghasnadar Aga, Sylikter-Aga, Kiaja-Aga, albo raczej Kiaha. W wyrazach Kiaha i Ghasnadar, pierwsza sylaba wymawia się z gardła, a w ostatnij brzmi z tak samo jak po polsku.—

Żydzi są w największej pogardzie u turków, chociaż ich religija jest główną podstawą mahometanizmu, z niej bowiem prorok pobrał wszelkie nazwy, obrzezanie i wiele innych zasadniczych przepisów, jako to: zakaz mięsa wieprzowego, zawieszania wszelkich malowideł i rzeźb. Przeklęte żydowskie plemię w takiej jest pogardzie u turków z powodu życia koczującego i próżniaczego, jakoteż chciwości i przedajności, że odmawiają żydom przejścia na religiję mahometańską, dopóki się nie przechrzczą na chrześcian, tak więc już nie żyd przyjmuje Islamizm, ale chrześcianin. Ze wszystkich przekleństw tureckich, nazwanie kogo żydem (czisut) (~~Tchifout~~), jest najwięcej poniżające; gdy łając niewolnika, przezwą go żydem, uchybiają mu przez to więcej, jak gdyby powiedzieli giaur albo niewierny. —

Wszyscy prawie znają sposób zachowywania się Derwiszów: są to w Turcyi jakoby mnichy ostrej reguły; wyobrażaćby sobie należało, iż to są ludzie żyjący zamknięci w samotności i odosobnieniu, a ja widziałem w Nowych-Zamkach trzech derwiszów mieszkających nie w klasztorze lecz u prywatnych osób: jedli i pili toż samo co inni turcy, odróżniał ich tylko ubiór z białego sukna podobny do habitów naszych księży reguły Sgo Bernarda, nie noszą tylko kaptura, natomiast mają oni kapelusz białawy z pilśni, powycinany w zęby na brzegach; a w czterech rogach są one śmiesznie powykrzywiane. Derwisze chodzą bez pończoch, w samych sandałach, noszą na piersiach duży medal z substancyi podobnej do bursztynu i z tejże mają mancle i bąbelki u kołnierzyków, co czyni ich ubiór jeszcze dziwaczniejszym; śmiało powiedzieć można że na pierwsze spojrzenie warjat biegający po ulicach i Derwisz, są bardzo do siebie podobni. Sposób ich modlenia się jest przerażający, bo w swym zapale ranią lub palą sobie ciało: najpierwszy, którego widziałem u Kiahi, był człowiekiem łagodnym, grzecznym, litościwym, a miał całą rękę pokaleczoną. Derwisze modlą się krcząc, czemu towarzyszą różne skoki i rzucania, to wszystko dzieje się coraz prędzej, tak, że stopniowo przychodzą do obrotu tak szybkiego jak kamień młyński: to mocno ich odurza, i w takim stanie uderzają się nieraz o mur i padają zemdleni na ziemię; niekiedy trudno ich ocucić. Turcy mają wielkie poważanie dla tych mnichów, i chwaląc kogo z pobożności, mówią, iż on należy do sekty Derwiszów, to jest, że jego religja i sposób życia, są doskonalsze jak innych muzułmanów.—

---

(1) Daa znaczy jeszcze, Fena, gorszy. Turcy więc nazywają persów albo Daa-Fena, albo Kesel-Basz.

(: przyp. Aut.)

Po śmierci Alego i Mustafy paszów Nowych-Zamków, zarząd miasta był powierzony dwom komendantom Janczarów, i Spahów: pierwszy nazywał się *Janczar-Aga* albo *Czorbagy*, Drugi *Alaj-Bej*; posłano jednakże do Porty, aby Sułtan stanowczo zawyrokował w tym względzie. Monarcha turecki przysłał dwóch paszów na miejsca zmarłych; byli to ludzie zasłużeni i śmiało powiedzieć można że obadwaj posiwieli nie zsiadając prawie z koni. Pierwszy z nich, Assan-pasza był bardzo odważny, otwartej głowy, przedsiębierczy, a jako Albańczyk odznaczał się męstwem(1) służył on pod dwoma Kuprolemi i w czasie oblężenia Kandyi liczył już sześćdziesiąt pięć lat wieku; miał wspaniałą siwą brodę, cerę rumianą, oczy pełne ognia, fizjognomja jego była surowa ale serce litościwe i dusza szlachetna: obejście paszy odznaczało się uprzejmością, kochał on swój naród i cesarza; co do powierzchownych obrzędów był akuratnym i wiernym muzułmanem, ale w gruncie nie zbyt się krępował skrupułami i prawami: pijał tajemnie wino, w miłostkach nie ustępował młodzieńcom, surowo jednakże karał wszystkich, co przestępując prawa i postanowienia, dopuszczali się jakiejkolwiek rozpusty.—

---

(1) *Arnaut* po turecku znaczy *Albańczyk*. Uważają ich za walecznych, a Bośniaków za ludzi z głową i dobrych do rady.— (przyp. Aut.)

Drugi pasza imieniem Ali, miał najmniej lat siedemdziesiąt, włosy jego były białości łabędzia, figura szczupła, postawa łagodna, twarz rumiana: oto jest powierzchowność Alego; dodać tu jeszcze należy, że wyglądał staro, był pochylony jak rabin, którego zgięły wiek i naukowe prace. Na koniu siedział on jeszcze dobrze i prosto, a był równie walecznym i mężnym jak Assan-pasza: niemcy przekonali się o tem przypuszczając szturm do Nowych-Zamków.

Obadwaj paszowie przybyli w maju z znaczną świtą lewanterzyków, prawdziwych dworzan: ci turcy daleko są grzeczniejsi aniżeli tutejsi, mieszkający nad granicą węgierską; sam się o tem przekonałem z zadowoleniem.

Cała załoga miasta i synowie zmarłego paszy z swymi domownikami udali się bardzo rano na spotkanie przybywających paszów; janczarowie w białych turbanach wyjechali także konno ze swemi chorągwiami: cała artylerja miejscowa powitała ich wystrzałami z armat; zauważałem wówczas że kanonjerowie tureccy nie są bardzo zręczni i biegli, potrzebują więcej czasu i zachodu niżeli my, aby ustawić działo do strzału.

Trzej Bejowie, synowie zmarłego paszy, ustąpili jego następcy z pałacu zajmowanego przez ich ojca i przeniesili się do bastjonu z całą swą rodziną i domownikami.–

Tak więc miałem sposobność dobrze obejrzeć wewnętrzną i zewnętrzną stronę miasta; turcy nie są wcale podejrzliwi i pozwalają niewolnikom przechadzić się po okopach. Mój pan, najstarszy z trzech synów zmarłego paszy, posłał mnie na dni piętnaście do jednego ze swych przyjaciół imieniem Kaplana: był to stary oficer, zmęczony wojnami i znudzony swym urzędem; porzuciwszy więc wojskową służbę został dworzaninem. Był to człowiek wesoły i bardzo przyjemny w towarzystwie: wszyscy znakomitsi panowie lubili go bardzo. W domu Kapłany znalazłem dwóch niewolników polskich, z którymi miałem wiele rozrywki, a prócz tego dostarczali mi oni żywności nader obficie, lecz to nie trwało długo: Kapłana obawiając się żebym mu nie uciekł, wolał mnie się pozbyć, i odesłał mnie na bastjon do namiotów mego pana, ten zaś dał mnie swemu kucharzowi Kozakowi, który został renegatem, będąc bardzo młodo zabrany przez turków i wychowany w islamizmie. Po polsku umiał to tylko, czego sami turcy go nauczyli; zachował on przecież dobroć, ludzkość i nadzwyczajną łagodność chrześcianina. Sypiałem koło niego i żyłem dość swobodnie owocem mej pracy, gdyż usługiwałem w kuchni: czyściłem naczynia i rądle, i pilnowałem garnków w czasie gotowania. – Na wale bastjonu znajdowała się budka otoczona galerją, z której można było przypatrywać się prześlicznemu krajobrazowi aż po Dunaj; z tamtąd widać było wyspę Szytę i okolice Komorna. Pasza przychadził tu bardzo często i przepędzał całe poobiedzia na grze w szachy, paleniu fajki i piciu kawy; jego świta w białych ubiorach, jakie turcy zwykli nosić w lecie, ćwiczyła się na wyniosłem miejscu bastjonu, w rzucaniu pocisków. – Nie widziałem wcale żeby używali strzał chociaż je biorą z sobą na wojnę, ale to więcej dla zabawki, niż dla obrony; turcy są szczególniej zręczni w wywijaniu dzirytem i szablą. –

Muzułmanie rzeczywiście doskonale rąbią szablą: widziałem jak padały głowy za niedostrzeżonem prawie poruszeniem ręki. Zysk wiele się przyłożył do zachęcenia turków, by się jak najwięcej ćwiczyli w rąbaniu szablą; oficerowie płacą im dość drogo za głowy, które z bitwy przywożą, z tego to powodu, pola bitwy bywają zasłane trupami bez głów, których tysiące umieszczają na palisadach fortec, lub też na wielkiem drzewie ustawionem przy bramie miasta i otoczonem palami, na które także wsadzają głowy nieprzyjaciół. Gdy żołnierze tureccy wracają z bitwy, pytają się ich zwykle: „gdzie jest głowa"?, czyli gdzie jest dowód ich waleczności; bardzo mi się podobała w podobnym razie odpowiedź jednego młodego turka, który był z nowym paszą pod Lewenz, (Lewenz), gdzie węgry i niemcy bardzo przerzedzili ich szeregi: jeden z jego kolegów zapytał się go jak zwykle: „ane basz", gdzie jest głowa? – oto jest, odpowiedział ten młodzieniec, wskazując na swą własną, a śmiało powiedzieć mogę, iż to wielkie szczęście żem ją cało przywiózł.

Gdy pasza wychodził na spacer, albo na pole bitwy, towarzyszyła mu cała jazda i wszyscy jego domownicy, co tworzyło liczną zgraję; poprzedzała paszę muzyka złożona z trzech lub czterech oboi, pary małych bardzo przyjemnych kotłów, w które turcy uderzają bardzo zręcznie, a co połączone z głosem oboi nie źle się wydaje. Niesiono jeszcze przed paszą buńczuk podobny do polskiego, bez żadnych ozdób, na kształt piki żołnierzy pieszych; prócz tego bywał jeszcze mały kocioł w który przestankami uderzano szerokim kawałem skóry; jeździec który go ma przyczepiony do siodła, poprzedza o parę kroków samego paszę, mającego obok swego konia służącego, który jest ubrany podobnie, jak już przezemnie opisani paziowie Króla polskiego, nazywa on się Szater-basza(1), pomaga paszy do wsiadania na konia i zsiadania z niego. Pasza ma jeszcze dwóch lub trzech innych służących zbrojnych: zowią się oni Czaus, ich obowiązkiem jest dopełniać zleceń paszy, roznosić listy i rozkazy. Sułtan wysyła takich Czausów do Książąt chrześciańskich, lub swych poddanych, w różnych interesach; paszowie mają ich trzech lub czterech: oznaką tego urzędu jest laska czarna srebrnym sznurem otoczona; u wierzchu laski jest zakończenie, na kształt dwóch kruczych dziobów, także srebrnych od których zwiesza się po każdej stronie łańcuszek ze sporemi gałkami: postępując przed swym panem, noszą oni to godło na ramieniu. Ci Czausowie są bardzo dobrze uważani, a jak wiemy, wyświadczają ważne usługi swym panom.– Tak zwani Kapidżowie, również do wielkich poselstw bywają używani.(1) Odźwiernych tak jak u nas nikt nie utrzymuje prócz sułtana, ale natomiast mają Kapidżich; pierwszym moim nadzorcą u paszy Nowych-Zamków, był jego Kapidżi z pokolenia Mahometa, noszący turban zielony.–

---

(1) Szater jest to samo, co u polaków paź.

(: przyp. Aut.:)

Wypada mi tu jeszcze nadmienić o innym obrzędzie tureckim, dopełnianym zawsze gdy pasza gdzie wychodzi, lub wraca do siebie: jest to okrzyk jednego ze świty, który mu życzy pomyślnego skutku jego przedsięwzięcia, lub szczęśliwej podróży gdy wyjeżdża, a dzięki składa Bogu, gdy szczęśliwie powraca.

Pomijam tysiące innych okoliczności i przechodzę do opisania ~~kampanii~~ wojny z roku 1684; to co tu pominąłem lub przepomniałem, objaśnię na właściwem miejscu, gdy przedmiot będzie tego wymagał.–

Rozdział VIty

Opisanie ~~kampanii~~ wojny z roku 1684, która się odbywała w Węgrzech i Polsce.

Powodzenia w czasie ~~kampanii~~ wojny 1683 roku, otworzyły Niemcom drogę do znakomitszych jeszcze wypraw, lecz naraziły Polskę na sprawiedliwy gniew sułtana, któremu wypowiedziano wojnę wbrew warunkom traktatu zawartego w Żurawnie między dwoma stronami. Dwór wiedeński odniósł znakomite korzyści przy pomocy swych sprzymierzonych; rzeczpospolita pomyślała o uporządkowaniu swego wojska, by turcy nie korzystali z jego słabości.–

Muzułmanie wyprawili zawczasu tatarów ku Dniestrowi i nadesłali im korpus znaczny pod wodzą słynnego męstwem Seraskiera Sulejmana paszy, trzeciego w państwie Otomańskiem

z

---

(1) *Kapi* znaczy *zanieś*, *Kapu* znaczy *przykrywa* albo *pokrywa* od rądla. *Kapa*, znaczy także *zamknij*, bo turcy mówią: *Kapa Kapi*, to jest, *zamknij drzwi*.–

(:przyp. Aut:)

z liczby pozostałych walecznych, turcy bowiem w roku
poprzednim utracili siedemnastu najlepszych paszów, który
już to polegli w boju, już to pomarli z ciężkich chorób, już
nakoniec padli ofiarą srogich kar wymierzonych na nich
przez sułtana, zaliczając i wielkiego wezyra, jako też wezyra
Budy, (którego pierwszy kazał zadusić), wezyra Sylistryi i pa-
szę Karamanii, jeńców we Lwowie. Utrzymywano że
tylko trzech już pozostało prawdziwie walecznych, to jest:
Assan-pasza, którego przysłano do Nowych-Zamków; Osman-
pasza; wezyr albo pasza Bośnii i Soliman-pasza miano-
wany seraskierem w czasie wyprawy przeciw polakom,
następnie został on wielkim wezyrem. Pierwszy jak już
powiedziałem był albańczyk, a dwaj inni bośniacy: tur-
cy mają szczególny szacunek dla mieszkańców obudwoch tych
prowincyi; albańczycy uważani są za ludzi walecznych i
mężnych, a bośniacy uchodzą za mądrych. –

Wielki wezyr, następca Kary-Mustafy paszy, zaopatrzył we
wszystko starannie miasta nadgraniczne, a prócz tego zgro-
madził korpus żołnierzy, któryby mógł iść w pomoc oblę-
żonym przez niemców. – Na ogólnem zebraniu w Wiedniu
postanowiono uderzyć na Budę, pomijając Nowe-Zamki,
któreby także musiały się poddać po wzięciu tej stolicy,
ona bowiem w każdym razie przychodziła w pomoc temu
miastu, i rzecz dziwna, że pomimo wzięcia Parkanów,
Lewenca i Strygonia, turcy mieli wolne przejście z
Nowych-Zamków do Budy, gdzie nawet był ich most.
Nowi paszowie przysłani do Nowych-Zamków w 1684 r,
przybyli tam bez żadnej przeszkody, a Bej, któremu ja
się dostałem w podziale, wybrał się raz w zimie do
Budy, zkąd też szczęśliwie powrócił nocą przez góry.
Tak więc miałem sposobność obejrzeć to sławne miasto,
bogate, ludne, pełne żydów i kupców. –

Wielki wezyr, po zniesieniu oblężenia stolicy Austryi,
osadził w Budzie Karę-Mehmeta paszę dodawszy mu
do pomocy mężnego żołnierza, którego przesadnie
nazywano Djabłem: mówiono rzeczywiście szatan

Ibraim pasza, tak jakby pierwszy wyraz *szalen* był jego nazwiskiem.—

Książe lotaryngski wyruszył wcześnie z swem wojskiem i udał się wprost do Strygonia, gdzie był jego most; część wojska księcia przeszła koło Nowych-Zamków niec na lewo w odległości strzału armatniego, i stanęła obozem powyżej miasta, zkąd przecież widzieć ją można było. Ten korpus Księcia obozował tam trzy dni; wtenczas to pasza wyszedł z całą swą jazdą by ciągle niepoko wojsko niemieckie, któremu zabrał wielu dostarczycieli żywności i kobiet. Następnie armja księcia lotaryngskiego posuwała się dalej, przeszła Dunaj, zni sła w krótkim czasie dwie fortece (:Wejssenberg i Wissegrad:), położone na wzgórzach na prawo od Strygonia, a potem obległa Budę.(1) Ponieważ armja niemiecka niebyła zbyt liczna, nie mogła w zupełności otoczyć fortecy, i widzieć się dawały między szeregami oblegających znaczne luki; wezyr tamtędy po kilka razy przeprawiał swych żołnierzy i amunicje do miasta.—

Książe lotaryngski uderzył naprzód na niższą część miasta, wyprowadził dwa podkopy, dosyć naprzód wysunięte, obsadził je strażą i kazał zburzyć miasto. Peszt leżące naprzeciwko z drugiej strony Dunaju, zkąd też zniszczył most turecki i tam zostawił mały korpus, niedozwalający przejścia jakimkolwiek posiłkom, któreby wodą rzeki nadciągnąć mogły. Dla Księcia lotaryngskiego stanowiła ta rzeka wielką dogodność, gdyż ją wodami dostarczano mu z Wiednia do obozu wszystkie potrzebne zapasy a nawet żołnierzy i rekrutów. Niemcy jednakże albo nieumieli albo niechcieli korzystać z tej łatwości komunikacyi, bo armii zbywało na wszystkiem przy końcu oblężenia, chleb był u nich droższy jak w oblężonem mieście(2), a brak amunicyi daleko był większy. Słyszałem ludzi godnych wiary, mówiących, że tam jedzono ciała trupów, a konie uchodziły za wielki przysmak. Wkrótce miasto niższe poddało się Księciu, który ciągle nacierał od tej strony, chcąc się dostać do muru wyższej części miasta, leżącej na górze i mocno obwarowanej w tem miejscu. Książe dokładał wszelkich starań by miasto zdobyć, a pasza dzielnie go bronił, żydzi dopomagali mu szczerze, chcąc ocalić swe bogactwa, które dla nich są religiją i ojczyzną; nadesłane turkom posiłki w żołnierzach i amunicyi, wzmacniały ich załogę nader słabo atakowaną. — Książę zbliżył się pod mury: podłożono miny w dwóch miejscach i po trzykrotnem usiłowaniu, zrobiono wyłom w jednej z baszt okrągłych (rondelles), leżącej na prawo. Turcy odkryli podłożoną minę i za pierwszym razem wyciągnęli proch na swoją stronę, i za drugim razem mały nastąpił wybuch, lecz explozja była od strony miasta, co wzmocniło jeszcze to miejsce, zamiast je zwalić w fossę. Nie lepiej też poszło i później: przypuszczano często szturm, lecz turcy dzielny dawali odpór. Artylerja ciągle była czynna, ale brakowało jej dostatecznej obsługi; z miasta wypuszczano trzy lub cztery bomby w ciągu całej nocy. Trzy miesiące mężyło się wojsko księcia koło tego miasta: armja cesarska poniosła ogromne straty; wyginęło blizko dwadzieścia ośm tysięcy żołnierzy, a w ich liczbie pięćset najwaleczniejszych oficerów niemieckich. —

---

(1) Budim po turecku, a po niemiecku Offen.

(2) Groszowa bułka kosztowała naówczas talara.

(:przyp. Aut:)

Elektor bawarski nadciągnął z wojskiem przy końcu września; rozpostarł swe pułki na prawo armii cesarskiej, naprzeciw pałacu króla Macieja i punktu, z którego dawno szturm przypuszczano. Na ogólnej radzie zwołanej po przybyciu Elektora bawarskiego zdecydowano aby przypuścić szturm z tego miejsca, jako najłatwiejszego do zdobycia. Elektor wyprawił naprzód posłańca do paszy, żeby się poddał: pasza kazał wprowadzić posłańca do miasta, wysłuchał łagodnie jego propozycyi, a następnie powiedział mu, że wiedział o przybyciu Elektora i że było w jego mocy odpędzić go strzałami armatniemi z pagórka na którym zostawał dzień cały przyglądając się rozpołożeniu miasta, lecz że przez wzgląd na jego osobę nie uczynił tego. Następnie pasza dozwolił mu obejrzeć fortecę, pokazał fossę wewnętrzną świeżo zrobioną, która była jeszcze obronniejsza jak przed oblężeniem; poszedł z nim do swych składów żywności, gdzie było podostatkiem ryżu i mąki: miał on także zapas amunicyi, najmniej na sześć miesięcy; przedstawił mu mężną i liczną swą załogę pod bronią. Po tem zapytał się pasza posłańca: dla czegoby się miał poddać, i odprawił go, dawszy mu dwadzieścia dukatów w złocie; ta okoliczność zdaje się świadczyć że ów pasza był hojniejszym niż inni turcy.—

Oblegano więc wciąż fortecę bardzo energicznie. Pasza Nowych Zamków korzystał z zajęcia się nieprzyjaciół tem miastem: otoczył jazdą Nowe-Zamki w odległości pół milowej, objeżdżał często swe posterunki, wyjeżdżał co tydzień z znacznym oddziałem to ku (Lewentz), to ku Komornu, lub też ku (Sehel)(x) i rzece Wag, ku Gutta i Nitra; słowem zwiedzał wszystkie okolice przytykające do jego okręgu, czynił to w celu przysposobienia więcej żywności i wracał zawsze z znaczną ilością bydła, obroku, lub pojmanych jeńców. Tak więc śpiżarnie paszy zawsze były pełne, a załoga miasta podostatkiem miała żywności, zdobytej rabunkiem w kraju nieprzyjacielskim. Pasza podsunął się po dwa czy trzy razy ku Budzie, chcąc się co dowiedzieć o oblężeniu; raz w samo południe wszedł na ~~na~~ wyspę (Szyttę) i okropnie ją spustoszył po brzegach. Słowem, ten niezmęczony człowiek, świetnych doznawał powodzeń, gdy tymczasem niemcy umierali z nędzy przy okopach Budy. Drugi pasza zostawał zawsze w mieście gdy je pierwszy opuszczał: za powrotem, mile i uprzejmie bywał od niego witany; wtenczas wszystkiemi drogami wprowadzał on do Nowych-Zamków obfite zapasy, na których mu poprzednio zbywało, jak zwykle oblężonemu miastu.— W ogóle panowało tu zadowolenie: widziałem dość zabawne maskarady, sposób życia mieszkańców, ich zabawy, rozrywki, wszystko było jak w czasie pokoju, gdy tymczasem za jego poprzednika, wszelkie okropności wojny i zniesienia oblężenia Wiednia, czuć się dawały. Tymczasem Król polski dowiedziawszy się od hrabi Tekelego o przybyciu tego paszy i o jego stosunkach przyjaźni z wezyrem Sylistryi będącym w niewoli we Lwowie, zobowiązał tego ostatniego, żeby napisał do Nowych-

---

(x) Zapewne autor nazywa tak miejscowość Sarlo, na północo-wschód od Nowych-Zamków.

Zamków i prosił swego przyjaciela o moją zamianę za trzydziestu turków z Secina (~~Zelsokin~~), na którą jego poprzednik nie przystał, i to było źle z jego strony, bo za jednego nieużytecznego sobie człowieka, pozbawiał sułtana trzydziestu walecznych żołnierzy, mogących bydź użytecznymi w ówczesnym stanie rzeczy.-

Posłano ten list i stosowną instrukcyę Księciu Lubomirskiemu, który z polskiemi pułkami znajdował się przy wojsku cesarskiem podczas oblężenia Budy. Zalecono Księciu, dodać jeszcze dwóch ludzi więcej, za mój osobisty okup, gdyż w Trenczynie zatrzymani byli niewolnicy tureccy w skutku zemsty za nieufność mego poprzedniego pana. Książe posłał umyślnego do Komorna z temi papierami i biletem adresowanym do mnie. Z Komorna do Nowych-Zamków równie swobodnie można było przejeżdżać jak w czasie pokoju; więźniowie przechadzili się ciągle z jednego miasta do drugiego, niewolnikom nawet pozwalano bywać w Komornie lub z Komorna w Nowych-Zamkach, zostawiwszy tylko w zakład jakiego ich towarzysza, albo powierzywszy ich straży wiernego człowieka, a przez tego niewolnicy nosili zawsze kajdany na jednej nodze.-

Gubernator węgierski w Komornie Zamori Grzegorz (jest to narodowy węgierski zwyczaj kłaść imię po nazwisku), ten mówię gubernator przysłał z rozkazu Księcia Lubomirskiego, do Nowych-Zamków więźniaka, z wspomnionemi papierami, obejmującemi nowe propozycye Króla polskiego. Pasza który o mnie nigdy nie nie słyszał, dopytywał się oficerów dawniej do Nowych-Zamków przybyłych, kto jest i gdzie się znajduje ten francuz, którego zwrotu żąda Król polski, chciał wiedzieć u kogo on zostaje; następnie przysłał posłańca do Beja, najstarszego syna swego poprzednika. Posłaniec Paszy przybywszy do kuchni, powiedział mi żebym szedł za nim nie opowiadając się memu panu; w drodze rozpowiedział mi jakie propozycye czynił Król polski dodając, że pasza przychyla się do jego żądania. Gdym przybył do Paszy, zapytywał mnie o mój stan, o powody dla jakich jego poprzednik odmówił zamiany jeńców; moje odpowiedzi potwierdził Mustafa Aga który mnie z sobą zabrał: widać że godzina mego oswobodzenia nadeszła.

Pasza przystał na zamianę niewolników i zażądał aby za mnie odesłano dwóch Spahów znanych mu dobrze, a będących w niewoli u polaków: nazywali się oni Ali Spaha i Mehemet Spaha. Następnie pasza odesłał posłańca z odpowiedzią a ja zostawałem już odtąd u niego, kazał on tylko przynieść moją kołdrę i tłomoczek od kucharza, mego ostatniego pana, nietłomacząc się bynajmniej dla jakich powodów mnie zatrzymał.

Nigdy jeszcze nie jadłem tyle co pierwszego dnia mego pobytu u paszy: wszyscy tameczni turcy nowo przybyli z Konstantynopola równie jak pasza, zarzucili mnie chlebem, ryżem, a nawet i drobnemi pieniędzmi. Wieczorem zaprowadzono mnie do zabudowania starego i zniszczonego: było tam mnóstwo żołnierzy, Spahów lub Janczarów, rodowitych turków; ci ludzie towarzyscy, bardzo mnie mile przyjęli, a szczególnie tacy, którzy mi byli znani jeszcze za poprzedniego paszy: zostawali oni w tem ustroniu, oczekując tylko sposobności wrócenia do Lewantu.-

Nazajutrz przybył Aga i zaprowadził mnie do Kadego czyli sędziego miasta; żądano tam również przybycia Beja, mego ostatniego pana, chcąc go zniewolić do zezwolenia na wymianę jeńców proponowaną paszy. Bej przysłał swych dwóch braci, którzy się domagali prawnego wynagrodzenia, utrzymując, że za podobnego niewolnika, dostałby tysiąc talarów w Konstantynopolu. Kady wziąwszy papier, napisał co było trzeba, lecz owi dwaj Bejowie nie chcieli przystać na uwolnienie mnie i oddalili się niepodpisawszy tego aktu.-

Niezważając na ten opór, pasza zatrzymał mnie u siebie, a trzech nieuległych Bejów, z całą ich rodziną odesłał do Konstantynopola. Powierzony zostałem pieczy sześciu domowników paszy, młodych zręcznych lewenterzyków: przynoszono im codziennie cztery półmiski jedzenia z kuchni ich pana, z których i mnie dostawała się znaczna ilość, równie jak świeżego chleba prosto z pieca, przynoszonego mi co rano. Turcy nie robią chleba tak jak my, lecz rozrabiają gęsto mąkę i to ciasto pieką codziennie rano, w ilości stosownej do osób jeść mających. Najzbawienniej jednakże wpłynęły melony i lód, na odzyskanie zupełne mego zdrowia. Powiedziałem już wyżej, że węgierskie melony są doskonałe: całe pola bywają niemi okryte wkoło Nowych-Zamków; dziesięć napakowanych wozów sprowadzano ich codziennie do miasta, a prócz tego, z własnego ogrodu paszy, strzeżonego pilnie codzień przez innego z służących, przywożony był pełen niewielki wóz wyborowych melonów dla samego domu paszy: do stołu wybierano trzydzieści najpiękniejszych, a reszta pozostawała dla domowników i niewolników. Jadałem więc codziennie ~~zjadałem~~ po dziesięć lub dwanaście melonów, piłem wiele wody z lodem, turcy bowiem zwykle kładą do wody spore kawałki lodu, które ją w stanie świeżości utrzymują. Niech doktorzy zwrócą uwagę na tę okoliczność, że jadałem po dziesięć owych melonów, piłem tylko czystą wodę z lodem, a nigdy nie byłem zdrowszy i utyłem nawet znacznie.-

Szczęśliwie odtąd czułem się coraz zdrowszym, karmiąc się nadzieją, że moja bieda skończy się wkrótce. Pasza kazał mi dać ubranie sukienne, dwie koszule i czapkę, przykazał swym ludziom aby mnie do posług wcale nieużywali; tak więc niedozwolono mi nawet półmisków wynosić do kuchni, obawiając się żeby mnie pan nie spotkał.- Pasza jako dzielny wojownik i pragnący wszystko wiedzieć, korzystał z mego pobytu u siebie i badał mnie w przedmiotach dobrze mi wiadomych, a dotyczących się kraju, dworu i Książąt. Zauważyłem, jak to już wyżej powiedziane, że było zamiarem wielkiego wezyra udać się do czeskiej Pragi; wszystkie pytania paszy ściągały się do tego miasta: badał on mnie któremi drogami najlepiej się tam dostać, gdzie są jakie fortece, rzeki i przesmyki. Król polski i jego rodzina bywali też nieraz przedmiotem jego zapytań; słowem, rozmawiał on o wszystkiem co mu mogło być na co przydatnem, miewało to miejsce zwykle po kolacji; znajdowali się tam prawie codziennie dwaj lub trzej znaczniejsi oficerowie jazdy i przełożony meczetu, którego pasza bardzo szanował i zapraszał go na każdą prawie wieczerzę(1).-

W miarę jak się wprawiałem w język turecki, pasza w swych rozmowach, coraz mi się więcej podobał, a jego uprzejmość zwiększała się dla mnie. Pytał mnie, czy miałem dość chleba od tego, któremu go dawać kazał, a po mojej odpowiedzi, rozkazał mi dawać dwa bochenki na dzień, ale ten z pokojowców, co je rozdawał, zostawiał połowę dla siebie, a kiedy się pasza o jego oszukaństwie dowiedział, kazał mu dać bastonadę. Inny stróżący przyszedł mi bardzo w pomoc: był to rozdający kawę(1) (:jest to urząd bardzo ważny u paszów:); był w niewoli w Malcie, i widziałem go za powrotem z Kandyi; ten chłopiec przypomniał sobie o mnie: mówił on trochę tym dyalektem włoskim, który turcy nazywają frankońskim; odwiedzał on mnie prawie codziennie, donosił mi wiadomości o oblężeniu Budy, i co się działo w Polsce, a nawet i to co porabiano we Francyi; nie szczędził przytem swego worka i dawał mi często nieco pieniędzy.—

---

(1) Ten ~~ksiądz~~ duchowny albo główny przełożony meczetu nazywa się (:Ołgé:) Olcze.

(:przyp. aut.:)

Turcy mają kilka gatunków monety, poczynając od dukatów, które krajowcy *cekinami* (*altomani*) nazywają: Talary wszystkich krajów mają tęż samą wartość: na wschodzie nazywają się *piastry*, w Węgrzech *ryxdale*; kładą ich w worki po pięćset, jest to szczególny sposób rachowania u nich summ znaczniejszych, ustanowionych na ceny targowe, na sprzedaż towarów, koni, niewolników. Oprócz talara którego nazywają *Karagrosz* (:*Caragroch*:), mają Leondale, mające mniejszą wartość i zwane poprostu *Grosz* (:*Groch*:), odbite prawie tak jak dukaty holenderskie, z wyobrażeniem wielkiego lwa na jednej stronie(2); znajduje się ich wiele na granicach Rossyi, ponieważ cały handel Wołoszczyzny i Konstantynopola, za pośrednictwem tych prowincyi pomiędzy Dniestrem i Dunajem, realizuje się we Lwowie. W Nowych-Zamkach była cesarska zdawkowa moneta mianowicie srebrna wartości pięciu groszy niemieckich, albo dziesięciu sous francuzkich: wyobrażone są na nich herby, z jednej strony Króla węgierskiego, z drugiej zaś obraz Matki Boskiej otoczonej promieniami. Tynfy polskie tej samej wartości, miały tam jeszcze swój kurs, a co się tyczy zdawkowej monety w domowych wydatkach, były używane *Para* (drobna moneta) i *Acze* (*Atché*), które my nazywamy (*Aspre*). Pierwsze są bardzo cienkie wielkości denara francuzkiego: oznaczone są napisami arabskiemi i z bardzo dobrego srebra, ich wartość wyrównywa prawie naszemu (*sous-marqués*)(3); wymieniają ich za talara czterdzieści ośm, albo pięćdziesiąt, a czterdzieści za

leondal

---

(1) Nazywał się *Sulejman* (*Cahoëtge*), to jest (*Soliman Caffetier*), bo turcy mówią (*Cauhoé*).

(2) Można ich widzieć wiele we Lwowie; mają wartość franka, dziesięć soldów mniej jak ryxdal.—

(3) Piętnaście denarów, albo pięć *Liardów*; cztery liardy idzie na jeden sous. — (:przyp. Aut.:)

kondal. Najmniejszy pieniądz turecki jest *Acze* (*Atché*), mający jednak wartości około czterech denarów francuzkich; rzecz wygodna dla ubogich, nie można bowiem dać mniej, bo niema u turków pieniędzy mniejszej wartości, ani żadnej monety miedzianej, wyjąwszy prowincyę Babilońską, gdzie jest pewien gatunek Liardów Lyońskich i (*Dombes*). Te *Acze* albo (*Asprès*) są jak blaszki które widzimy na starożytnych haftach, trochę dłuższe, ale daleko mniej grube, oznaczone jak *Para* napisami ~~Arab~~ Arabskiemi. Wojska płacą temi pieniędzmi, a przy zwyczajnych zapłatach używają *Asprów*, jak Hiszpanie *Marawedis*, i rozdzielają je tysiącami; wydaje się wielką rzeczą słyszeć ocenianą jakąś mierną rzecz, na cztery lub pięć tysięcy asprów. Turcy przywiązują do tego wyrazu toż samo znaczenie, co my do wyrazu pieniądze: gdy chcemy powiedzieć że kto jest bogatym, mówimy że ma pieniądze, a oni mówią że ma *Acze*; dają ich trzy lub cztery za jednego *para*.—

Tymczasem Książę Lubomirski(x) otrzymawszy nasze odpowiedzi, odesłał je Królowi ~~polskiemu~~, a ten wydał mu rozkaz uwolnienia z niewoli z Trenczyna dwudziestu ośmiu turków odesłanych tam w zamian. To ciągnęło się jeszcze dosyć długo z powodu, że znaczna jest odległość od Budy do Dniestru, gdzie naówczas był Król polski, i przez szalbierstwo sekretarza Księcia Lubomirskiego, który zamiast udania się po niewolników, bawił się w Nikolsburgu, stracił tam dane mu pieniądze i nadto jeszcze tysiąc talarów, które pożyczył w imieniu swego pana; tak dalece, że czekając od niego odpowiedzi dwa miesiące, trzeba tam było posłać kogo innego: ten przyprowadził nakoniec turków do Komorna na początku listopada; wszelkie to jeszcze szczęście, że oszust nie odważył się sprzedać ich i przejeść za nich pieniądze, jak zrobił z temi które mu dane były na podróż.— Za przybyciem niewolników tureckich, dwóch najznakomitszych, przybyło do Nowych-Zamków i rzuciwszy się do nóg Paszy, prosili o wyjednanie im wolności. Człowiek ten wzruszony ich nędzą i chęcią wyświadczenia znakomitej przysługi Wielkiemu Panu uwalniając walecznych ludzi, z razu chciał ich postraszyć, mówiąc, aby mu wynagrodzili *okup* jaki traci na mojej osobie; ci nieszczęśliwi wystawili mu niemożność zadowolenia go, po wyjściu z długiej niewoli, ale zapewnili go o wszelkiej wdzięczności za powrotem do swego kraju. Pasza uśmiechnął się i rozkazał natychmiast aby im zdjęto kajdany, które ciągle dotąd nosili, powiedział im z wypogodzoną twarzą, że od nich żąda tylko po asprze, że jest zbyt szczęśliwym, że może wyświadczyć tę przysługę swym współziomkom i sułtanowi. Byłem następnie przywołany na pokoje: tam powiedział mi że turcy zatrzymani w Trenczynie przybyli wprawdzie, ale że trzeba było zwrócić jeszcze dwóch ludzi ze moją wymianą osobistą; odpowiedziałem że jeszcze nie mogli być przyprowadzeni z polski gdzie byli uwolnieni, gdyż jest zbyt daleko do Węgier, dotąd przez paszę Kamienieckiego przesłani być powinni. Pasza zrobił uwagę co do odległości krajów, i chcąc pokazać swoją wspaniałomyślność i ufność, rzekł do mnie że polega na mojem słowie, nie czekając na inne wiadomości, i odesłał mnie na zasadzie danej mu obietnicy, że dwaj spahowie o których szło w naszych korespondencjach, niezwłocznie uwolnieni zostaną. Dałem mu pismo w języku łacińskim, na którem zamiast pieczęci, kazano mi położyć moje pięć palców umaczanych w atramencie. – Trzeba wiedzieć że wszyscy turcy noszą pierścienie pokryte arabeskami, które im służą za pieczątkę, a którą wyciskają obok podpisu dla nadania ważności pismu. Oprócz tego pisma, pasza kazał mi przysiądz na Ewangelję, i potwierdziłem tę przysięgę obietnicą, że powrócę do Nowych-Zamków na przypadek, gdyby niechciano uwolnić tych dwóch ludzi. Następnie pasza kazał mi zdjąć kajdany. Tu wspomnieć wypada, że ten sam Bej Kiaha, następca nieboszczyka ojca, który mi kazał zdjąć kajdany w początkach po śmierci paszy, później znów mi je włożyć rozkazał, żeby mnie zniewolić do przyśpieszenia mojego okupu. – Potem szło już tylko o rozmówienie się z Gubernatorem Komorna, a oficer który przyprowadził turków z Trenczyna, miał nas wymienić i wyprawić w drogę. Porozsyłano w różne strony, tak zwane tam karty bezpieczeństwa (sauf-conduits); umówiono się że będzie trzydziestu ludzi stanowiących eskortę z obydwóch stron, poczynając od miejsca wymiany, które było niedaleko Du-

---

(x) Hieronim.

naju

Dunaju, w bliskości miasteczka (San-~~Petre~~ Sofer). Wykonanie tego odłożone zostało do 14go listopada z powodu trudności nieprzewidzianych i bezzasadnych. Oficer Księcia Lubomirskiego, do którego kilku polskich jeńców, w czasie ich marszu z Komorna do Nowych-Zamków, pisało przez umyślnych, przedsięwziął uwolnić jeszcze dwóch lub trzech innych, za dwudziestu ośmiu turków przeznaczonych do wymiany za moję osobę, utrzymując że ta liczba była przesadzona za jednego człowieka. Naprożno mu pisałem że Król przystał ich tylko za mnie samego; ten gorliwy oficer obstawał przy swoim zamiarze, i zdaje mi się że byłby dopełnił wymiany, gdyby nie nowy rozkaz który otrzymał z Wiednia, dokąd Książe Lubomirski był powrócił, będąc ranny pod Budą. Król polski zniecierpliwiony opóźnieniem, podwoił swoje nalegania, i Książe Lubomirski polecił również swojemu wysłańcowi dać dwóch ze swoich własnych jeńców których miał w Komornie, w razie, gdyby Pasza Nowych-Zamków czynił jakie trudności co do dwóch spahów, których jeszcze nie przysłano. — Drugie znów żądanie było ze strony Lesko dozorcy więzienia w Komornie, węgra w całem znaczeniu tego wyrazu: ten chciwy człowiek, na zasadzie praw istniejących tu i owdzie, domagał się od nieszczęśliwych turków po dukacie za każdego; jak gdyby za pobyt tymczasowy w jego więzieniu z braku pewniejszego miejsca, obowiązani byli opłacić się podług prawa, czego nawet gubernator Trzczyna wcale nie wymagał.(1) Pasza Nowych-Zamków uważał wymaganie Laska za bardzo niesprawiedliwe i nawet obraził się, tym bardziej, że po potrąceniu dukata za moję osobę, wypadało mu dać dwadzieścia ośm, za tych nieszczęśliwych których nie mieli; jednak skończył wspaniałomyślnie tę sprawę i zapłacił wszystko według żądania, jego wspaniałomyślność nie tylko tem się ograniczyła: ten szlachetny Pasza, którego nigdy nie zapomnę, najprzyjaźniej obszedł się ze mną, przy odjeździe dał mi suknię i pieniądze na kupienie w Komornie najpotrzebniejszych rzeczy; powierzył mi także zlecenie przysłania mu z tamtąd niektórych drobnostek i tytoniu: uściskał mnie radośnie i szczerze, i do oznaczonego na wymianę miejsca kazał mnie odprowadzić pułkownikowi jazdy węgierskiej, z trzydziestą najlepiej przybranymi ludźmi z jego załogi i dworu; ja jechałem na jednym z jego koni arabskich, których miał trzydzieści nadzwyczajnej piękności. Wymiana dokonaną była w dobrej wierze i z wszelką przyzwoitością. Przybyliśmy pierwsi na oznaczone miejsce. Oficer Księcia Lubomirskiego umieścił swoich turków w wielkiej łodzi pod eskortą trzydziestu ludzi piechoty, oddanych przez Jerzego Zamori gubernatora Komorna, i przebył Dunaj naprzeciw San-~~Petré~~ Peter. Skoro ujrzał zbliżający się orszak turecki w takiej liczbie koni i ludzi, obawiał się podstępu, gdyż się tylko równej liczby spodziewał; ukrył więc swoich jeńców w krzakach, a żołnierzy ustawił na otwartem miejscu przed łodzią, dla zabespieczenia sobie odwrotu w razie jakiego wypadku; lecz Madziar(1) Ali-Bej prowadzący ten oddział, kazał ludziom zsiąść z koni i sam postąpił naprzód, aby uspokoić obawę polaków. Lasko posunął się z swej strony ku Alemu-Bejowi, którego znał osobiście: zasiedli na trawie, konferowano przyjaźnie i rozprawiano kwadrans o sprawach współczesnych; nareszcie Ali-Bej widząc wychodzących z krzaków, swoich współziomków wziętych do niewoli, dla których kazał przygotować podwody, wziął mnie za rękę, oddał Laskowi i oficerowi polskiemu, powtarzając im kilkakrotnie, że to jest francuz należący do Króla polskiego. Każdy zabrał swoich: żołnierze szli w porządku na statek; konia na którym ja przyjechałem, Ali-Bej oddał ~~Księdzu~~ duchownemu z Secina (~~Olgé de Zelehin~~), który był z liczby zabranych turków, a którego pasza Nowych-Zamków szczególniej mu zalecił; musiał on doświadczać większej radości na widok przybywających współbraci, jak równie i ja doznałem na widok Komorna i chrześcijańskiego kraju w którym zasnąłem tegoż wieczora.—

---

(1) Nazywają to prawo Lendanda, co oznacza miejsce gdzie zamykają niewolników w Turcyi, które nazywają Tarzianką niewolników, na Malcie i innych miejscach.

(przyp. aut.)

Nazajutrz ściśle dopełniłem zleceń paszy, i wszystkie dane mi przez niego pieniądze, wydałem na drobne sprawunki, któremi obdarzyłem moich dobrych przyjaciół z Nowych-Zamków, od których odebrałem tysiąc dowodów ich dobroci w końcu mojej niewoli, i których byłbym z pewnością odwiedził roku następnego, gdyby wojska cesarskie nie oblegały wówczas tej twierdzy. W tymże czasie wojska te odstąpiły od oblężenia Budy; w samym dniu mego uwolnienia, część armii przechodziła most pod Parkanami, gotując się do walki na równinach między tą twierdzą a Nowemi-Zamkami. Po mojem wylądowaniu w Komornie, przybył tam Elektor bawarski i był salutowany przez całą artylerję cytadeli, co ja wziąłem z razu za znak radości z powodu wzięcia Budy. Nazajutrz odwiedziłem tego Księcia i Księcia Lotaryngskiego, a to dla polecenia ich pamięci jeńców niemieckich, których zostawiłem w niewoli, tymbardziej że Basza zobowiązał mnie iżbym radził ogólną zamianę niewolników dwóch narodów, głowa za głowę, gdyż przewidywał potrzebę bitki i wolał żywić turków potrzebnych do obrony, jak utrudzających niewolników. Nie mogę się odchwalić jego czujności i męstwa, nawet łatwości w czynach wojennych, znał się on na fortyfikacjach lepiej jak najbieglejsi z jego narodu. W Nowych-Zamkach zrobiono niektóre błędy w obronie bram atakowanych od strony Komorna; ten dowódca poznał i naprawił błąd rozkazawszy otworzyć strzelnice, rozszerzywszy mury i umocniwszy faszyny z tyłu między dwoma bastjonami: jednego dnia kazał wyjść kawalerji, ściąć wielką ilość krzaków które były na milę od miasta naprzeciw Gutta; innym razem uniósł wszystko drzewo z sąsiednich wsi, odejmując tym sposobem nieprzyjaciołom pomoc, jakaby miał garnizon w razie oblężenia. Żałowałem straty tego walecznego człowieka: interes religijny na stronę, jestem jednak przyczyną iż był oblężony w skutku mego raportu, który zdałem Królowi Polskiemu o stanie tej fortecy, w obecności Nuncjusza papiezkiego Palavicini (1), który uwiadomił o tem Ojca Świętego i na jego prozby ułożono w Wiedniu zamiar oblężenia. ~~od strony naprzeciwnej wsi~~ Dla tego posłany był z wojskiem generał Heyzeler, w celu blokowania tej samej zimy, fortecy, która odtąd nie miała żadnej pomocy; ale ta blokada nie przeszkadzała Baszy Nowych-Zamków do wyjścia na obozy niemieckie: ci opanowali w lecie miasto Schoran(2) i zrobili zapasy w Nitra, w zamiarze uprojektowanego oblężenia. Po moim odjeździe basza zdobył obóz w Schoran i poszedł spalić, nad rzeką Nitrą, u bram miasta, łodzie, w których niemcy umieścili swoje zapasy.—

---

(1) Madziar znaczy węgier; turcy w ten sposób przydają imię kraju, dla odróżnienia osób mających podobne przezwisko.

(Przyp. Aut.)

To się działo w Węgrzech podczas tej wojny. Król polski tymczasem trzymał

z

---

(1) Został on posunięty na Kardynała przez Innocentego XIgo w miesiącu Wrześniu 1686 r. (przyp. aut.)

~~(2) Zapewne zatarta nazwa Gutta~~.

(2) Zapewne Sarlo.

z swej strony wszystkie możliwe usiłowania aby się oprzeć wkroczeniu Turków i Tatarów dowodzonych przez Seraskiera Sulejmana Paszę, który posunął się nad Dniestr i przez swój pochód przeszkodził planom Polaków, którzy zamierzali wejść do Wołoszczyzny i przedrzeć się przez Budziak aż do morza czarnego. Dwór odjechał do Krakowa ~~na~~ końcu miesiąca Marca i dotarł do okolic Lwowa żeby być bliższym miejsca przedsięwziętych planów. W czasie gdy Król czekał w Jaworowie przybycia wojsk i rekrutów, hrabia de Montecuculi przybył tam ze strony Króla hiszpańskiego winszując jego królewskiej mości Królowi polskiemu szczęśliwych powodzeń przeszłej wojny. Cesarz przysłał hrabiego Walensztejna (~~Walestein~~) w charakterze pełnomocnika nadzwyczajnego, z rozkazem udania się za Królem do armii, co on też uczynił; nakoniec rzecz-pospolita wenecka chcąc wejść do związku przeciw turkom i korzystać z przyjaznych okoliczności, poleciła w tym duchu udać się do Polski prokuratorowi Morosini(1), który też odbywał kampanję z Królem polskim.-

Król odkrył dwa lub trzy schronienia, które turcy zachowywali na granicach Podola i Rossyi, z tej strony Kamieńca; najwięcej zbliżone do tej stolicy było w zamku Jaztowieckim położonym na górze otoczonej wielu większemi górami i prawie odłączonej rzeką oblewającą grunt między niemi(2). Był tam Aga ze stu dwudziestu ludźmi odłączonymi od garnizonu Kamienieckiego, z kilkoma armatami mniejszego kalibru i stosowną amunicją.- Wojsko stanęło na górach otaczających zamek i wezwało Agę do poddania się; ten chciał się bić dla swego honoru, z resztą zamek miał niezłe położenie i stare jego mury były w dość dobrym stanie. Pan Dupont inżenjer Rzeczypospolitej, kazał skierować dwie baterje, które ostrzeliwały cały front zamku stojący naprzeciw tarasu od pola. Zaledwie z dziesięciu dział ~~takowe~~ wystrzelono, gdy garnizon prosił o pozwolenie wyjścia. Aga znając zwyczaje swego kraju, gdzie nigdy nieszczęśliwy nie jest niewinnym, nie chciał się narażać na skutki wyjaśnienia i udał się do Polski, gdzie został murgrabią jednego z domów wiejskich Królowej(3). Jego porucznik został także odźwiernym przy królu, a ich janczarowie rozeszli się po kraju.– Aga jest człowiek przystojny, fizjognomii szlachetnej, miny wojowniczej, trochę nawet surowej, którą później niedola złagodziła. Drugi jest zwyczajny żołnierz, powierzchowności gminnej ale waleczny, co dowodzą okropne rany, szczególniej jedna z tyłu głowy, otrzymana w Kandyi od pęknięcia bomby.–

---

(1) Angelo Morosini pochodzący z innego [illegible] rodu jak Doża Morosini, który bronił Kandyi.

(2) Zamek Jaztowiecki odległy jest o ośm mil od Kamieńca i o milę od Dniestru będącego na prawo.

(3) Wysocko (~~Wisotsko~~), dom wiejski Królowej w Księstwie Jarosławskiem i o milę od miasta tegoż nazwiska, niedaleko Przemyśla nad Sanem.— (:przyp. Aut:)

Poddanie się tego zamku, tak w istocie jak mówiłem, powiększyło sławę armii polskiej nawet w obcych krajach: we Francyi mówiono o tej wyprawie jak o wzięciu Walencyi (Valenciennes), i rzeczywiście niezawodną jest rzeczą że sprawozdania podwyższają czyny w miarę oddalenia krajów i dawniejszych uprzedzeń. Taż sama wiadomość doszedłszy do Nowych-Zamków, sprawiła wiele radości niewolnikom polskim, tak dalece, iż mniemałem że Król zdobył Kamieniec; moje mniemanie wynikło z przeświadczenia o prawdopodobieństwie iż rzeczpospolita przedsięwzięła tę wojnę w zamiarze odebrania turkom tej fortecy jedynej znaczniejszej jaką zajmowali w Polsce: ale donoszący mi różne wiadomości Sulejman Kawiarz Paszy, zawiadomił mnie o rzeczywistości. Królowa towarzyszyła monarsze aż do Jazłowca i była obecną ze swym dworem podczas szturmu na to miasto, które prawdziwie nie warte było innego wojska jak kobiecego. Muzułmanie wychodzący z miasta, byli zdumieni, gdyż oni nie zabierają z sobą nigdy do obozu kobiecej świty, ani przyborów gospodarskich.– Królowa udała się po tem zwycięstwie do Lwowa, a z tamtąd do Jarosławia. Król pojechał do Żwańca (:Jovaniek:) dla przeprawienia się tam przez Dniestr; monarcha zamierzał sobie wejść tamtędy na Wołoszczyznę, zająć tę prowincyę i przezimować tam z wojskiem, aby przeciąć turkom i tatarom wszelką komunikacyę z Kamieńcem, gdyż oni tę jedną tylko do niego mieli drogę; tym sposobem ta forteca zostałaby blokowaną, a niemając sobie udzielonej pomocy, po sześciu miesiącach byłaby zniewolona poddać się bez jednego wystrzału armatnego. Oprócz tego Król polski niepokoił ich ciągle aby ułatwić niemcom wzięcie Budy, a przez to być w możności dopomagać sobie wzajemnie od Dniestru do Dunaju; lecz ani ci nie mieli chęci podzielać owoców chwały

zwycięstwa

zwycięztwa z polakami, ani też polacy nie mogli sami dokonać tak wielkiego przedsięwzięcia. Nie mogli oni w przeciągu trzech tygodni zbudować mostu, nie mając łyżew ani innych przedmiotów potrzebnych: upłynął miesiąc, a zaledwo spuścili wodą statki napełnione kamieniami, faszyną i innemi materjałami; lecz gdy rzeka wezbrała z powodu deszczów, cała robota została zniszczona.

Tymczasem tatarzy ukazali się na drugim brzegu Dniestru w liczbie blizko czterdziestu tysięcy koni, codziennie oddziały ich przebywały rzekę wpław powyżej obozu polaków pomiędzy Chocimem i Kamieńcem i niepokoili ich; polacy dawali im odpór mężnie, wszystko jednakże skończyło się na podobnych utarczkach z jednej i drugiej strony, a dwa wojska patrzyły na siebie wzajemnie, zabierając sobie żywność lub nawet ziemi kosztem kilku nieszczęśliwych, których tatarzy codzień sprzątali; oficerowie obudwóch wojsk widywali się nawet nad rzeką. Kanclerz(x) Chana (le chancelier), który był dawniej na dworze polskim, chcąc wydostać z niewoli brata swego, przybył raz nad brzeg rzeki i kazał prosić jednego z towarzyszy królewskich, gdy ten przybył, zlecił mu oznajmić Królowi polskiemu, że on go pragnie widzieć i podziękować mu za wszystkie łaski jakich dawniej od jego Królewskiej mości doświadczał. Król bardzo był zadowolony z tego spotkania; kazał odpowiedzieć tatarowi, iż jeżeli chce przybyć do jego obozu, to mu pośle nietylko eskortę, ale nawet zakładników. Ów człowiek odpowiedział uprzejmie, że Król polski czyni mu przykrość, mniemając, iż zapomniał że jedno słowo Królewskie więcej znaczy niż wszyscy zakładnicy wojenni, i że przybędzie nazajutrz z jednym tylko przewodnikiem; niemógł jednakże spełnić swego zamiaru, bo nieprzyjaciele opuścili to stanowisko.—

Roztrząsając bliższe szczegóły tej kampanii, która nie szła z energiją, wypada mi mówić, że Król wyciągnąwszy z wojskiem z Jazłowca, idąc ku Dniestrowi, wysłał naprzód hetmana polnego Kasztelana Krakowskiego z dwudziestu ~~kompanijami~~ chorągwiami jazdy hussarskiej i pancernej: miał on rozkaz posunąć się pod Kamieniec, żeby rozpoznać okolice, poruszenia załogi i pochód tatarów; kasztelan miał zatrudniać nieprzyjaciół, a zasłaniać poruszenie wojska i budowanie mostu. Pozostawał ~~w~~ długo przed tem miastem, gdzie jego husarze spotykali się często z turkami i w małych oddziałach wzajemnie się ścierali. Król zatrzymał się w Żwańcu na prawym brzegu Dniestru rozciągnąwszy linję swych wojsk ku Kamieńcowi położonemu z tejże samej strony o dwie mile poniżej. Dla osłonienia budowy mostu który król kazał robić w tem miejscu, zalecił przeprawić się na drugą stronę dragonom, kilku kompanjom kozaków i wołochów, częścią w łodziach, częścią wpław, dość daleko i powyżej obozu gdzie była niewielka wyspa. Te wojska rozwinęły się na drugim brzegu i pozostawały tam dość długo, lecz gdy tatarzy po kilkakroć starli się z niemi, a deszcze uszkodziły budowę mostu, król kazał wspomnionym wojskom powrócić, chcąc udać się ku Kamieńcowi.

(x) Niewiadomo co przez ten tytuł autor rozumie.

W przód jeszcze złączył się z polakami korpus wojsk elektora brandeburgskiego nadesłany rzeczypospolitej, złożony z dwóch pułków piechoty: jednego, księcia Alexandra kurlandzkiego, a drugiego hrabi Dona, z jednym pułkiem dragonów, pod głównem dowództwem generała Truch (~~[illegible]~~); wszystko razem wynosiło dwa tysiące ludzi. Ponieważ tatarzy przechodzili ciągle do obozu polskiego i pozostawali w nim nie będąc poznani, przeto zapasy żywności tych wojsk brandeburgskich zostały przez nich zaraz pierwszej nocy zabrane; to spowodowało króla, że kazał wszystkim polakom zawięzywać białą chustkę na lewej ręce, gdy nie mieli nic innego odznaczającego ich w ubraniu, gdyż inaczej tatarzy zawsze się mięszali ze służbą polską tak w obozie jak i przy zapasach żywności.—

Wojska polskie wyszły zatem ze Żwańca, po trzytygodniowym bezużytecznym tam pobycie, dowiedziawszy się że tatarzy złączyli się z Seraskierem prowadzącym wielki korpus turków, których liczba, (jak rozgłoszono w obozie), miała dochodzić do czterdziestu tysięcy, a których rzeczywiście było tylko dwadzieścia. Nieprzyjaciele przeszli na naszą stronę rzeki najprzód oddziałami po trzysta i czterysta koni, które zbliżały się do obozu polskiego, niepokojąc wojsko częstemi utarczkami i zabierając uwijających się po rzece i strzegących brzegów; tym sposobem odejmowali polakom wszelką możność śledzenia swych poruszeń. Nakoniec całe ich wojsko przeszło nie wystawiwszy mostu i nie prowadząc za sobą ni artyleryi ni wozów, a polacy tego nie dostrzegli.—

Aby można sądzić o tym pochodzie, trzeba wiedzieć że Żwaniec jest zamkiem starożytnym niegdyś mocno zbudowanym, lecz już bardzo zniszczonym; położony na górze o stopięćdziesiąt lub dwieście kroków od Dniestru, który w tem miejscu nader jest bystry ~~w biegu~~, a szeroki jak Sekwana pod Paryżem, lecz daleko płytszy, z brzegami stromemi, które pokrywają zarośle. W tym zamku przemieszkuje kilka rodzin wołoskich z liczby tych, które się wydaliły do Polski i któremi zaludniono pewne miejsca tych granic Podola. Naprzeciwko, z drugiej strony, jest Zamek Chocimski, spuszczający się trochę niżej ku Kamieńcowi: Ten jest prawie tak samo zbudowany, lecz bardzo zniszczony: był tam dawniej most, który w czasie bitwy Chocimskiej ocalił część uciekających przy porażce turków× obozujących w tem miejscu, a który to most załamał się, następnie został postawiony, to znów rozebrany tak przez polaków jak i turków, stosownie do potrzeby.—

Król polski chcąc przyjść do Wołoszczyzny stanął z drugiej strony Żwańca, zajmując cały obszar rozciągający się od tego zamku do rzeki. Tatarzy zbliżyli się pod Chocim, a jak to już powiedziałem, uwijając się długo nad brzegami, przeszli Dniestr wpław, trochę poniżej tego zamku: uczynili oni to bardzo skrycie, żeby zatrzymać wojsko polskie w kraju i odwrócić je od zamiaru udania się na Wołoszczyznę. Rzeczywiście Król polski zaniechawszy tego zamiaru× przedsięwziął inny: postanowił on sobie sprowadzić tatarów do walki w jakie stanowisko niekorzystne dla nich, musiał więc podstępnie zmieniać miejsce jak przy grze w szachy×. W tym celu poszedł wprost do Kamieńca, zbliżył się na górę będącą pod tem miastem, zkąd widział, co się tam dzieje na ulicach; zatrzymał się czas jakiś w odległości strzału armatniego: dano też ognia z szańców i wież po

przeszed

pięćset razy, a średniego kalibru armaty, przenosiły pociski poza wojsko. Następnie Król pozostawił to miasto na lewo, udał że wraca do Polski i oddalając się, zostawiał Dniestr za sobą. Tatarzy szli również i ukazywali się albo przed nami, albo z boku i z tyłu. Nakoniec Król zatrzymał się poza ruinami jakiegoś zniszczonego miasta, gdzie jednak pozostało nieco murów i baszt dawnego zburzonego zamku, tam kazał zatknąć chorągiew. To miejsce było w dolinie otoczonej stromemi wzgórzami i rzeką. Wojsko litewskie pozostało wyżej, a tatarzy zwiedzeni ~~[illegible]~~ podstępem, nadszedłszy w ten parów, zatrzymali się. Król widząc ich wciągniętych we dwa ognie, jak sobie tego życzył, cieszył się że mu zdobycz wpada w sidła i chciał zaraz stoczyć bitwę, tem rychlej, że tatarzy cofając się spiesznie z parowu, obrócili się wprost ku Polakom. Lecz ~~generałowie~~ dowódcy sprzeciwili się temu, dając za powód bliską już noc i strudzenie dalekim pochodem, osłaniając temi upozorowanemi przyczynami rzeczywistą zazdrość względem Króla: obawiali się ~~[illegible]~~, żeby jego imię tu, równie jak pod Wiedniem świetną nie okryło się sławą z ujmą ~~generałów~~ ich własnej. Zaproponowali ~~[illegible]~~ radę wojenną, ale Król przeniknął ich myśli i zamiary, a wyrzuciwszy im tę obojętność na dobro ogółu, i powodowanie się własnym interesem, oddalił się do swego ~~kwatery~~ namiotu pełen oburzenia i wielkiej niechęci przeciw tym nieprzyjaciołom ojczyzny, która traciła w tem spotkaniu najprzyjaźniejszą sposobność zwyciężenia nieprzyjaciela, jaka może nigdy jej się już nie nastręczy. Tatarzy poznawszy swe niekorzystne położenie, oddalili się bardzo spiesznie i przez dwa dni nie pokazali się wcale. – Tak więc skończyła się ta ~~kampanja~~ wyprawa zwana w Polsce ~~kampanją~~ bitwą pod Żwańcem, która dla żadnej strony nie była stanowczą. Nieprzyjaciele odnieśli tę jedyną korzyść, że niedozwolili Królowi Polskiemu wejść na Wołoszczyznę, a wielki wezyr stanął na przeszkodzie zamiarom niemców pod murami Budy. Książę Lotaryngski tak uporczywie trwał w swem przedsięwzięciu, iż nawet gdy się już oddalił, głoszono w obcych krajach że oblężenie trwa ciągle. Hrabia Walensztejn poseł cesarski przy Królu Polskim, utrzymywał długo, że odesłano tylko chorych i rannych do Komorna i Budy, lecz gdym przybył w początkach grudnia do Żółkwi, gdzie się dwór znajdował, wyprowadziłem wszystkich z błędu, zapewniając, żem widział tegoż samego

Dnia

Odnia księcia lotaryngskiego i elektora bawarskiego, który się oddalili zupełnie z pod Budy i że dosyć długo ścigani byli przez załogę turecką, a wojsko cesarskie znacznej doznało porażki, będąc zmęczone i osłabione pracami długiego oblężenia. Król polski oddalił się w tymże samym czasie. Prokurator Morosini (po łacinie Maurocenus), poseł wenecki, skończywszy swe interessa na dworze polskim, oddalił się, zostawiwszy rezydentem podczas tej całej wojny, do której jego rzeczpospolita również należała, sekretarza imieniem Alberti, który tenże urząd sprawował w Anglii przez lat dziesięć; był to człowiek rozumny, przebiegły dowcipny, w obejściu łagodny, tajemniczy, małomówny, niewiele z kim się wdający; mięszał się jednak do spraw cudzych, pozornie przez grzeczność, a rzeczywiście żeby osiągnąć te korzyści z jakiemi Juwenalis wystawia tych Greków, co nowo przybywszy do Rzymu, osiedli u wielkich panów, którzy się ich bali jako znających wszelkie rodzinne stosunki. — Alberti przybył w jakiś czas za posłem, jego powozy i rzeczy spłonęły pod Krakowem w czasie pożaru; ze współczuciem zaspokojono jego potrzeby gdy przybył do polski. Skromność, przebiegły rozsądek i dowcip Albertego, umiejętność podobania się tym, którzy mu byli potrzebni, ułatwiły mu dojście do zamierzonych celów. Król polski lubił towarzystwo uczonych, ciekawie słuchał ich opowiadań: trzeba mu było człowieka podobnego Ezopowi, coby umiał na wszystko odpowiedzieć; Alberti był właśnie z rodzaju podobnych ludzi: dopomagał mu w jego zamiarach względem Króla minister wiedeński imieniem Wota, był to jezuita wysłany jako missjonarz do Moskwy niby w celu zespolenia religijnego ~~[illegible]~~. Wota był rodem Sabaudczyk: wychowany we Włoszech, wyćwiczył się tam w polityce dworskiej, tak co do rządów monarchicznych jak i rzeczypospolitych; opowiadał on wszystko płynnie, zręcznie i szczegółowo. Minister wiedeński obdarzony pamięcią nadzwyczajną, był jakby księgą chodzącą co do wypadków ubiegłych i obecnych czasów: znał doskonale i chronologicznie genealogię wszystkich książąt i dworów, a żadne z ważniejszych zdarzeń nie było mu obce; historyk i geograf doskonały, mówił bardzo płynnie po francuzku, łacinie i włosku. Gdy widział tego potrzebę i niechciał być badany, umiał Wota swą rozmowę tak zręcznie poprowadzić, iż odwrócił uwagę zapytujących go, na

inne przedmioty, w których opowiadaniu był niewyczerpany,
nieprzerywając sobie nigdy, nawet ucieraniem nosa, kaszlem, lub
innemi przestankami; kończył dopiero wtedy rozmowę, gdy
słuchaczów zabrakło. Widziałem go zajętego rozmową o polityce i wypad-
kach wojennych, z lokajami i kobietami: zgromadzali się nieraz około
niego wszyscy dworzanie dla słuchania jego opowiadań. Jednakże cenił
~~on~~ bardzo towarzystwo wyższe, a grzeczności i pierwszeństwa oddawane
mu przez koronowane głowy, czyniły mu wielkie zadowolenie; był on
nadzwyczaj wstrzemięźliwy, jadał więcej tylko w liczném towarzystwie
a wtenczas lubił niezmiernie gdy go uważnie słuchano; Markiz d'Ar-
quyan wyraził się dowcipnie mówiąc o ojcu Wota: „ma ~~on~~ tę wyższość nad
innymi, że trawi jedząc wśród swych rozmów". Ten człowiek był bardzo przy-
kładnym, pobożnym bez przesady, skromnym rzeczywiście. Cesarz niemógł
uczynić lepszego wyboru w zamiarze ujęcia sobie Króla polskiego: wie-
dział ~~on~~ że ~~ten~~ Jan III ~~monarcha~~ lubił ćwiczenia umysłowe, że mu trzeba
było do towarzystwa człowieka tak głęboko wykształconego i zamiłowanego
w rozmowie jak Wota. Ten jezuita posiadał wszystkie przymioty mo-
gące ująć Króla: widziałem go po sto razy śpiącego na podłodze w
przedpokoju, aby nieopuścić sposobności rozmawiania z Królem, lub
dalece, że ten monarcha umierał z nudów, gdy nie miał tego mowcy
przy sobie. Używano go do wszystkich najdelikatniejszych negocjacyi,
stał się jedynym organem, za pośrednictwem którego Nuncjusze papiez-
cy i Ministrowie Cesarza przybywali do gabinetu Króla polskiego, i
był wszechwładnym panem wszystkich spraw i tajemnic. Dwór wie-
deński chciał go przeznaczyć za nauczyciela Króla węgierskiego, i był
~~Wota~~ do tego bardzo zdatny, nietylko jako człowiek wysoko wykształcony
bez żadnej przesady, ale jako mający usposobienia szlachetne i wyższe.
Jednakże uważali za rzecz ważniejszą użyć go na poselstwo do Króla
polskiego, bardzo obrażonego na niemców, ich niewdzięcznością. Wysta-
no go do ~~[illegible]~~ Moskwy | ~~w do [illegible]~~ ; udał ~~on~~ się ze starym
Baronem Zierowskim, (20) którego Cesarz posłał do Cara na początku ro-
ku 1684, ażeby zbadać ducha tego monarchy i jego usposobienia względem
Świętej Unii, ażeby za jego pomocą stawić dzielny opór tatarom Krym-
skim. Ojciec Wota wracając z Moskwy, zatrzymał się w Polsce, ocze-
kując tu szczęśliwszych rezultatów swojej missyi; i rozgłosił że Car
po pierwszem posłuchaniu, nieuczynił zadosyć jego przedstawieniu.
Król polski przyjął go mile i bardzo zasmakował w jego towa-
rzystwie: wziął go z sobą na wojnę, a następnie mianował go
swym sekretarzem.—

w misyi religijnej

Prawie w tymże samym czasie, gdy te znakomite osoby zgromadziły się na Dworze polskim, przybył tu także z Francyi człowiek wysokiego urodzenia Markiz de Bethune, nadzwyczajny poseł Francyi do Polski: był on szwagrem Królowej i przybył w zamiarze towarzyszenia Królowi w czasie wojny, będąc naówczas bezczynnym w czasie pokoju we Francyi; gdyż nieporozumienia dwóch narodów uspokoiły się po wzięciu w r. 1684 Luxemburga, który, marszałek de Créqui przyłączył do miast zdobytych przez Ludwika Wielkiego w tymże samym roku. Ministrowie austryjaccy podejrzliwi ze swej natury, mniemali, że podróż Markiza de Bethune miała cel polityczny: Hrabia de Wallensztejn dał się z tem słyszeć rozmawiając raz z Markizem d'Arquyan, a ten mu odpowiedział: „zapewne hrabio de Wallensztejn będziesz bardzo zadowolony z widzenia się tutaj ze znakomitym panem, któregoś już poznał w Wiedniu i zaszczycał swoją przyjaźnią"; minister ten odpowiedział mu uśmiechając się: „wolałbym żeby tutaj nieprzyjeżdżał"; markiz d'Arquyan odpowiedział mu jednakże, że jego przybycie nie miało żadnych ukrytych celów, że on przybywał jako krewny odwiedzić Króla, swego szwagra i złożyć mu powinszowania odniesionych szczęśliwie zwycięztw; hrabia de Wallensztejn odpowiedział w tymże samym duchu, że pozór był dobrze wymyślony i pięknie ukoloryzowany. Jednakże te wszystkie znakomite osoby pozostawały na Dworze polskim w najprzyjaźniejszych z sobą stosunkach, chociaż rzeczywiście oddawna niewidziano tu tak wielkiej liczby i tak znakomitych panów cudzoziemców. – Przy końcu wojny ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ zwiększyła się liczba znakomitych panów przybywających do Polski; Elektor Brandeburgski przyjechał tu także, jako też młody Książę Kurlandzki, jego brat Książę Ferdynand nadjechał z Niemiec dla objęcia jakiegoś dowództwa (21) ~~[illegible]~~. Wszystkie te znakomite osoby zbierały się w domu Markiza d'Arquyan, który ich nader hojnie, prawdziwie po królewsku przyjmował, jako brat Królowej. Bawiono się tam bardzo świetnie podczas zimy; Król polski myślał tymczasem o zwołaniu Sejmu walnego, którego rozpoczęcie miało nastąpić w roku 1685; miał ~~on~~ się odbyć w Litwie, jak to już po trzykroć ułożono, jednakże Król idąc za radą większej liczby Senatorów, zwołał Sejm w Warszawie, ażeby oszczędzić znakomitej szlachcie trudów dalekiej podróży po długiej kampanii, niechcąc się również wydalać za granicę sam w czasie wojennym. Z tego wynikły wielkie nieprzyjemności dla rzeczypospolitej, gdyż Litwini mocno się temu sprzeciwili, jak to zobaczymy w drugiej części tych pamiętników. – W tymże czasie hrabia de Wallensztejn powrócił do Wiednia, pozostawiając załatwianie interesów rezydentowi Szamoskiemu (Chémoski) zięciowi barona Zierowskiego. Sekretarz Alberti osiadł także na tym Dworze i ojciec Wota wszedł również w stosunki z Książętami rzeszowymi. – Takie było położenie spraw i interesów w Polsce, gdy ja do niej przybyłem, wydostawszy się z niewoli. Oficer którego przysłał Książe Lubomierski do Komorna dla wymiany niewolników, zawiózł mnie do Prezburga przez wyspę Szytę, a z Prezburga do Wiednia; znalazłem kraj zaludniony nowymi mieszkańcami, którzy odbudowywali miasta. Przebywałem pięć czy sześć dni przy moim wybawcy, który tymwięcej zasłużył na moją wdzięczność, iż mnie obsypywał łaskami rozmaitego rodzaju. Niezawodna jest rzecz, że gdyby nie szczególniej łaskawe względy i opieka Markiza d'Arquyan ojca Królowej i wdanie się Księcia Lubomierskiego, który z narażeniem swej własnej osoby wyjednał me uwolnienie, (które go kosztowało więcej jak czterysta pistolów, a których mu dwór polski nieoddał, i odemnie również zwrócenia ich przyjąć niechciał), szczerze więc mówię, że gdyby nie ci dwaj panowie, umarłbym w Nowych-Zamkach, albo zabity, albo z nędzy; to miasto bowiem w sześć miesięcy później zostało oblężone i znaleziono w niem około 40 czy 50 niewolników z liczby blizko 400, których tam zostawiłem, reszta została pozabijana na wałach albo w wyłomach, gdzie baszowie pracować im kazali, by nimi zasłonić żołnierzy tureckich. Niemcy pozabijali także wielu, niemogąc ich odróżnić od nieprzyjaciół w czasie zapalczywego natarcia. Tym sposobem moje uwolnienie niekosztowało nic ani Króla ani Królowę, gdyż cały wydatek poniósł Książe Lubomierski. Wprawdzie Król kazał wynaleźć dwóch Spahów, których basza za mnie żądał; jeden z nich Mehemet był znaleziony u pewnego polaka, od którego Król go wykupił i oddał w ręce Markiza d'Arquyan. Z drugim Spahem który się nazywał Ali niepodobna było tak zrobić, bo ~~Mieczyński~~ Mięczyński mający go u siebie, niechciał go uwolnić. Mehemet doznawał najlepszego obejścia i wygody w domu ojca Królowej. ~~Ja zostałem~~ Wymieniono mnie za dwudziestu ośmiu turków z Secina; który niezmieni[illegible] nic z warunków na które poprzysiągłem, lecz Markiz d'Arquyan niewiedząc do czego się zobowiązałem, mniemał że mi wyświadczał łaskę, odsyłając w zamian za mnie tego Mehemeta któremu powiedziano że Francuz za którego on był wyznaczony, uwolniony został innym sposobem. Spah ofiarował 500 talarów, które wypłacił pewien posłaniec turecki przytrzymany we Lwowie w odwecie za polskiego, zatrzymanego w Konstantynopolu; poczem Spah udał się do Kamieńca z wszelkiem bezpieczeństwem i wygodą. Za moim przybyciem Pan Markiz d'Arquyan darował mi tę summę ale ja mu wytłomaczyłem wszystkie okoliczności towarzyszące mojej zamianie, i dziękując mu za jego dobroć, prosiłem o doręczenie tych pieniędzy Mehemetowi, co też uskuteczniono.—

Pojechałem z Wiednia pocztą i udałem się do Krakowa, gdzie pewien Kanonik, człowiek wielkiej zasługi, bardzo uprzejmego obejścia, ~~Kanclerz~~ ~~Księcia polskiego~~, zatrzymał mnie przez dni trzy, nader uprzejmie przyjmując.(1)(22) Następnie przybyłem do Rzeszowa (~~Reichshof~~) zamku Księcia Lubomirskiego, którego Podstarości czyli Kapitan, dał mi powóz, a ten zawiózł mnie do Jarosławia; tam znalazłem powozy ojca Królowej z jednym z jego dworzan, które mnie zawiozły do Żółkwi gdzie bawił dwór. W Przeworsku mieście Księcia Stanisława Lubomirskiego Marszałka W. Koronnego(23) spotkałem wojska Elektora brandeburgskiego, które przez dwóch Komissarzy rzeczypospolitej, aż na granicę dwóch państw odprowadzone były; to spotkanie jedyne, było dla mnie pamiętne, gdyż wszyscy prawie oficerowie nader przyjaźnie mnie witali, a szczególniej generał który darował mi pistolety wielkiej ceny, uważałem je za dość piękne, aby je można ofiarować Księciu Lubomirskiemu, jako słaby dowód mej wdzięczności; przyjął ~~on~~ je łaskawie i nosił zawsze przy sobie na dowód że je ceni, co tymbardziej powiększyło mój dla niego szacunek.—

---

(1) Był to ~~[illegible]~~ xiądz Zebrzydowski (~~Zebrzedofski~~), bardzo dawnej rodziny, który miał tutaj piękną posiadłość Pieskowa Skała, która następnie w skutku usilnego nalegania, nabyta została przez Kanclerza W. Koronnego Wielopolskiego.—

Koniec
Tomu Igo.

Listy i inne ustępy o których jest mowa w pierwszym tomie.

Dwa pierwsze listy które tu umieszczam, będą się zdawały nie mieć żadnego związku z tem co się zawiera w tych opowiadaniach; nie będą jednak bezużyteczne, gdyż dają wyobrażenie o pojęciach Porty pod ministerstwem Wielkiego Wezyra oblegającego Wiedeń, i dadzą też poznać charakter opryskliwy i pogardliwy tego generała Otomańskiego.

List Pana de Guillerague posła Francuzkiego w Konstantynopolu, pisany do P. Markiza Witry posła nadzwyczajnego przy Królu Polskim z d. 8 Sierpnia 1681 r. datowany w Pera z pałacu Francuzkiego posła.

Miałem zamiar wyprawić w podróż moją rodzinę, a gdy miała wsiadać na okręt, goniec wysłany od Konsula Smyrny, oznajmił, że 18go Lipca P. du Quêne zatrzymał się w porcie Chio z 6ciu statkami, i że po krótkiem porozumieniu się z Kommendantem zamku w celu nakłonienia go, by kazał z niego wyjść Trypolczykom, którzy się schronili pod ~~[illegible]~~ armaty, przypuścił tak dzielny szturm, że po czterogodzinnym ogniu, wiele im wyrządził szkody.-

Z zamku wystrzelono po kilkakroć, na co P. du Quêne odpowiedział: domy zostały uszkodzone, wielu Trypolczyków zabito i kilkunastu innych Turków z miasta, a meczety uszkodzono w wielu miejscach. Ten wypadek zrządził wielkie pomieszanie w Porcie, zwoływano po kilkarazy radę wojenną, na którą byli wezwani i wszyscy znaczniejsi oficerowie. Janczarów wysłano do zamków Dardanelskich, a kurjerów wyprawiono do kilku miejsc. Kapudanowi Paszy rozkazano jak najprędzej cofnąć się ze statkami. Nie podobna opisać pomięszania wszystkich. Uradzono ażeby mnie zatrzymać; kilku oficerów zdecydowało surowiej, zagrożono mi że mnie powieszą i wszystkich moich krajowców. Posłano do Chio w celu dowiedzenia się o szczegółach poniesionych strat i dalszych przedsięwzięć, kazano mi powiedzieć, że będę powołany na audiencją czyli posłuchanie; będę mówił tak jak powinienem i mam do tego słuszne powody. Utrzymywałem interessa dotąd, jak uważałem za najlepsze a spodziewam się, że pomimo tak strasznego obrazu przygotowań aby nas zgubić, skończę tę sprawę z chwałą Króla. Może Pan znajdziesz trochę zarozumiałości gaskońskiej w tem co ci piszę ale przyznasz że z zimną krwią dobrze jest działać. Turcy mniemają, że Król chce im wydać wojnę, ja ich zapewniam, że Jego Królewska Mość chce utrzymać dawniejsze stosunki przyjazne jeżeli Porta sobie tego życzy, i że monarcha ma tylko zamiar uspokoić rozbójników i buntowników. Szczególniej gniewa Muzułmanów burzenie Meczetów, albowiem są niezmiernie przywiązani do swojej religii i do wszystkich jej zewnętrznych obrzędów. Zapewniam Otomanów, że wymienione straty mogły je uszkodzić pomimowolnie, bo gdyby to robiono naumyślnie, zniszczenie byłoby daleko większe. Rzeczywiście też P. du Quêne nie kazał strzelać umyślnie do Meczetów, chciał tylko zniszczyć siedem statków trypoliskich. Spodziewam się przecież pomimo wszystkich gróźb, że moja rodzina będzie mogła odjechać za dni ośm, i że przełożenia moje zostaną wysłuchane. —

Inny list Pana de Guillerague, do Markiza de Witry, datowany z pałacu francuzkiego w Pera d. 8 września 1681 r.

Słuszna abyś Pan wiedział, że ciągłe rozboje Trypolitczyków zniewoliły Króla, do posłania na te morza eskadry z siedmiu statków pod dowództwem Pana du Quêne, z rozkazem atakowania tych rozbójników nawet w portach otomańskich. P. du Quêne zarzucił kotwicę 23 Lipca blisko portu Chio, wiedząc że w nim mieści się ośm statków trypoliskich; kazał on powiedzieć dowódcy fortecy, że przybywa jako przyjaciel, gdyż ~~te sor~~ Król francuzki był dawnym sprzymierzeńcem cesarza tureckiego, lecz iż miał wyraźne rozkazy wytępiania rozbójników morskich, którzy w akcie umowy o ich przywileje, nazwani byli buntowniczymi poddanymi i wystawionymi na zemstę naszego ~~[illegible]~~ Króla.

Komendant

Kommendant niedał żadnej odpowiedzi: Trypolityków było bardzo wielu, oni byli panami miasta i portu; P. du Quêne nie mogąc doczekać się odpowiedzi, kazał dać ognia z armat, potrzaskał statki trypoliskie i kilka strzałów uszkodziło domy, meczety i zabiło dwustu mieszkańców. Z fortecy strzelano do statków Królewskich, z których znów odpowiadano skutecznie. Wiadomość ta zrobiła wielkie wrażenie w Porcie: ja powiedziałem, że tu chodziło tylko o Trypolityków, że ~~cesarz~~ Król mój pan chciał ciągle utrzymać przyjaźń pomiędzy dwoma państwami i że jego statki nic niewykroczyły przeciwko traktatowi, że gdyby wyrządzono najmniejszą krzywdę jakiemu Francuzowi, byłoby to wypowiedzenie wojny, której skutki byłyby straszne, że zdaje się iż monarcha turecki niema bynajmniej żadnego zamiaru zrywać dawnego pokoju pomiędzy dwoma państwami, jedynie dla poparcia sprawy rozbójników.— Codziennie zwoływano radę, rozkazano powiększyć załogi miast, nigdy niewidziano tak wielkiego ruchu i podobnego strachu. Nakoniec pomimo wszelkich usiłowań, aby mnie nastraszyć, nieodjęto mi odwagi: zostałem wezwany w tych dniach na posłuchanie do Zastępcy Wezyra — nasza rozmowa trwała półtory godziny; mówił on mi o śmiałości tego przedsięwzięcia i o strasznym gniewie Sułtana i rzekł nakoniec że mnie ostrzega jako przyjaciel, iż powinienbym się uważać za szczęśliwego, jeżeli krew moją i Francuzów potrafię okupić wielką summą. Ja mu odpowiedziałem, że byłem zupełnie bezpiecznym w Konstantynopolu, gdyż jego cesarz był bardzo sprawiedliwy a mój niezmiernie potężny; że niezapłacę ani grosza za poniesione szkody, i że Trypolitykowie wynagrodzić takowe powinni. Powiedziałem oprócz tego rzeczy, których dotąd minister turecki nigdy niesłyszał: oznajmiłem mu, jak straszne następstwa byłyby dla Turcyi, gdyby się ~~cesarz~~ Król francuzki rozgniewał, nakoniec dodałem że jeżeli Francuzi są niemiłymi Sułtanowi lub Wezyrowi, odeśle ich wszystkich do Francyi, gdzie łatwo obejdą się bez Turcyi. Zastępca Wezyra przyjął mnie bardzo uprzejmie, powiedział mi iż nie sądzi aby to były moje rzeczywiste zamysły i zaraz po naszej rozmowie udał się do Wezyra dla powiedzenia tego wszystkiego. Ten dziwił się nadzwyczaj mej wytrwałości duchowej. Nie wiem jaki obrót weźmie ta sprawa, ja się będę dzielnie trzymał do końca. P. du Quêne stoi jeszcze pod murami Chio — niedopuszczono się żadnego gwałtu na francuzach. Niezawodna jest rzecz, że w podobnych wypadkach inny naród upadłby zupełnie na duchu. Kazano mi powiedzieć od trzech dni, że oczekują wiadomości od Kapudana Paszy, który ma się udać do Chio ze statkami Sułtana. Oczekuję spokojnie następn i decyzyi po jego widzeniu się z P. du Quêne. —

List Księcia Lotaryngskiego do Króla Polskiego

Najjaśniejszy Królu! Z uszanowaniem odebrałem pismo datowane 25. b. m. które mi Wasza Królewska Mość łaskawie raczyła nadesłać: z tego powziąłem wiadomość, jak dalece umysł Waszej Królewskiej Mości jest zajęty przyspieszeniem pomocy Wiedniowi, i jak dalece pragnie obrony Cesarstwa chrześciańskiego i posiadłości Austryi, o czem zawsze tak dalece byłem przekonany, że w tym względzie z listów Waszej Królewskiej Mości nic już nowego, ani też wątpliwego nieuważałem. Tymczasem racz Wasza Królewska Mość mnie naczelnemu wodzowi powierzyć swoje najmędrsze zdanie, jeżeli nadto co wypada uczynić. Ja dotychczas staram się przewidywać baczność nieprzyjaciół z położenia obozów, które wprawdzie jeśli nie w oblężeniu trzymałem, to jednak z położenia rzek i miejsc uważałem je za oblężone. Przewidziałem zabezpieczenie mostu Cremeńskiego i naradzam się nad wybudowaniem drugiego mostu koło Tulnu, miejsca blizko Wiednia, które, jak mówią, jest bespieczniem. To tylko będzie mi najtrudniejszem, że ledwo kogokolwiek będę mógł wpuścić do miasta oblężonego; również nie będę mógł od oblężonych, nowin odbierać. Ponieważ zaś od JW. Marszałka W. Koronnego[x] odbieram wiadomość, że się Waszej Królewskiej Mości podobają raporta szczegółowe, jakie składają się względem działań wojska cesarskiego, zakomunikowałem onemuż ~~co~~cokolwiek w piśmie, dla odniesienia się do Waszej Królewskiej Mości, z którego to pisma i jego listów, wszystko najwyraźniej okaże się, a nadewszystko: co się stało z powstańcami i uciekającymi Turkami około Posonium d. 25 b. m. pod wodzą Księcia Lubomirskiego(xx), przy współdziałaniu całego sztabu i wojska polskiego, mądrze, walecznie i z męztwem wrodzonem stałemu narodowi polskiemu. — Także poweźmie Wasza Królewska Mość wiadomość, w jakim tu stanie znajduje się wojsko i postęp pomocniczego wojska niemieckiego. —

Mam nadzieję i ufność pod dowództwem Waszej Królewskiej

(x) Stanisław

(xx) Hieronim

Królewskiej Mości widzieć, że wojsko chrześciańskie pogromi najzawziętszego nieprzyjaciela i wyzwoli Państwo Austryjackie. Przekonany jestem, że na takiem polu bitwy, coraz większa nastręczy mi się sposobność zasłużenia na łaskę i życzliwość Waszej Królewskiej Mości i z głębi serca pragnę, aby Jego Państwo długo nienaruszonem było.

Waszej Królewskiej Mości najniższy i najposłuszniejszy sługa i powinowaty — Karol Książe Lotaryngski.

Dan w Cesarskim obozie około Majerech d. 31 Lipca 1683 r.

Sprawozdanie Księcia Lotaryngskiego Księciu Lubomirskiemu, dla odesłania go Królowi Polskiemu, wraz z depeszą

Turcy robili podkopy pod Wiedniem 14 b. m. dosyć blizko od miasta; 16go posunęli swoje roboty o 60 kroków od pochyłości muru zewnętrznego i zajęli Tabor,(1) zkąd ja musiałem się oddalić. Byłbym chętnie zachował to stanowisko, ażeby mieć komunikację z miastem, lecz do przejścia tej wyspy trzeba było dwóch godzin, a odnogę Dunaju przepływającą koło miasta, można było prawie wszędzie wbród przebyć, a w wielu miejscach wojsko szwadronami do boju przechodzić mogło, jak równie piechota; brzegi od strony obozu tureckiego były wysokie, a ich strzały armatnie wszystkie mogły rzekę przenosić. Miasto pozostawało mi za jedyne schronienie, lub też przebyć Dunaj wpław, a obiedwie te ostateczności zarówno były niedogodne; gdyby zaś most był postawiony, Tekeli mógł nadejść i stanąć powyżej. Zostawałem na wyspie bez zapasów żywności i środków utrzymania: na tem stanowisku niepodobna było utrzymać się, a szczególniej też z samą Kawaleryą, piechotę bowiem zniewolony zostałem odesłać do fortecy dla jej obrony; uważałem więc za rzecz konieczną dla zachowania gwardyi cesarskiej, przejść Dunaj. Ponieważ komunikacja była przerwaną, niemiałem żadnych wiadomości od 22go, w którym to dnia oblegający tak posunęli swoje roboty, że palisada była broniona strzałami ręcznemi. Rozpościerali się na prawo i na lewo, i już posiadali obszar trzech punktów pochyłości muru zewnętrznego od strony warowni. Odebrawszy wiadomość przez hrabiego de la Tour o pomocy z Polski, usiłowałem wysłać do miasta ludzi, ażeby o tem zawiadomić gubernatora, ale niewiem jeszcze czy się do niego dostali: nieotrzymałem żadnych listów z miasta, ani dostrzegłem żadnego umówionego znaku, któryby mi dał poznać, że odebrano me listy. — Kommunikacya z miastem jest tym trudniejsza, iż jak się dowiaduję, mają straże co dziesięć kroków. Teraz słychać ich strzały armatnie z bateryi, a ze strzałów wnosić można, że liczba armat nie przenosi 20 lub 25ciu wielkiego kalibru. — Otrzymawszy 25go tego miesiąca wiadomość, że buntownicy posuwają się i że palą po drodze ku Morawii, postanowiłem udać się nad rzekę Mark, wydawszy rozkaz wojskom Jego Cesarskiej Mości będącym w Styryi, posunąć się w góry, w miejsca, gdzieby ich niepodobna atakować, zkąd mogli napadać na zapasy żywności Turków. Zaleciłem generałowi Dünewald obozującemu w wyższej Austryi od strony St. Feld, zgromadzić wszystkich chłopów i rozstawić ich po lasach w tymże samym celu. Posłałem generała Eflik do Krems, aby tam oczekiwał na Bawarów, (którzy obecnie tam przybyć powinni), i dla utrzymania także mostu. Pozostawiłem w szańcach mostowych Wiednia dwa pułki, aby niedozwalać Turkom przeprawiać się powyżej w łodziach i aby tym sposobem ułatwić sobie kommunikacyę z miastem i mieć z niego wiadomości. — Przybywszy nad Mark dowiedziałem się że Prezburg oddał się pod opiekę Tekelego; że zabrano garnizon buntowników, i że on szedł ze swojemi Węgrami i Paszami Erlau (Agria) i Waradynu, jakoteż artylerją dla zburzenia zamku. Że wielki Wezyr rozkazał mieszkańcom miasta postawić most, że nawet wyprawił oddział swojego wojska dla złączenia się z Tekelim przez most przygotowujący się w Preszburgu.

---

(1) Wyspa na Dunaju, naprzeciwko Wiednia.

Temi wiadomościami byłem zniewolony do przedsięwzięcia środków, któreby przeszkodziły tym zamiarom, bo gdyby się udały, nietylko Szląsk, Morawja i Czechy byłyby narażone na straszny nieunikniony pożar, ale co większa, ta kommunikacja dwóch wojsk nieprzyjacielskich, zdawała mi się tak niebezpieczną, iż miałem wszelkie powody obawiać się, aby mnie nie zniewolono posunąć się aż do Krems; żeby mi nie przecięto kommunikacji z posiłkami z Polski, i żeby niepobudowano swych mostów aż do samego Wiednia, a przez to wszelką pomoc z niego nieuczyniono niepodobną. Wielki Wezyr mógł wysłać znaczne oddziały kawaleryi, które połączone z korpusem buntowników postępującym z tej strony Dunaju, mogły stanąć obozem wszędzie, stawić opór posiłkom z Polski, lub przynajmniej je oddalić. Postanowiłem więc przejść za Marh żeby więcej piechoty pozostawić w Presburgu i zniszczyć zamiary tego przeniewierczego miasta, co do budowania mostu dla nieprzyjaciół. Pozostawiłem piechotę i zapasy żywności w Majerek, a zacząłem przeprawiać się z jazdą w dwóch ~~miej~~ miejscach przez rzekę o trzeciej godzinie po południu. Z dnia 28go na 29ty dla większej pewności przebyłem w nocy wąwóz bliżej miasta, z moją jazdą, kazawszy przodem postępować dragonom posiłkowanym przez polaków: mieli oni rozkaz zająć wzgórza pokryte winnicami, oddalone od miasta na strzał muszkietowy. Gdy dragoni zajęli wzgórza, kazałem wejść piechocie do zamku, będąc zaś uwiadomionym że widać ogień w obozie buntowników o kwadrans drogi od miasta, uważałem za rzecz stosowną wezwać je do poddania się, by przeszkodzić zamiarom budowania mostu, gdyż nie wątpiłem, że widząc niemców w zamku i wojsko cesarskie mogące mu nadzwyczajnie szkodzić, to miasto się podda. Nastąpiło to rzeczywiście po pierwszem wezwaniu zostawiwszy sobie tylko tyle czasu, ile trzeba było do ocalenia załogi buntowników w liczbie trzystu: oddalili się oni do swego obozu nader śpiesznie i w wielkim nieładzie.—

Gdy mi się to udało z taką łatwością, wnosiłem ztąd, że położenie nieprzyjaciół bardzo było niekorzystne; skoro mnie tylko postrzegli, zaraz poczęli się oddalać od miasta, to mnie ośmieliło że na nich natarłem. Kazałem natychmiast zająć Dragonom winnice i miejsce pokryte drzewami, ażeby za niemi ustawić w szyku bojowym jazdę, a ponieważ stanowisko było dogodne, uszykowałem ją czterema linijami: kazałem tym szeregom posuwać się naprzód, by za niemi mogły postępować inne. Za przybliżeniem się naszem Turcy starli się z nami; ja wstrzymałem się nieco dla zupełnego uszykowania się do boju, a następ dopiero na nich silnie natarłem; oni cofnęli się w miejsce dosyć ich osłaniające, gdzie jak wnosiłem, mieli skomentrowane główne siły i piechotę, a gdym wciąż ku nim postępował, zupełnie się oddalili. To mnie zachęciło do ścigania ich i do wydania rozkazów Panu Lubomirskiemu aby wykomenderował część Polaków do otoczenia ich, jakoż ci ostatni ścigali ich tak dzielnie i z takim pośpiechem, że Turcy i ~~buntownicy~~ powstańcy zniewoleni byli jedni rzucić się wpław przez odnogę Dunaju tworzącą wyspę Szytę (Schütz), inni pouciekali do lasów ku Tyrnawie, nie obejrzawszy się nawet za siebie, kazałem się puścić reszcie Polaków za pierwszymi, a następnie całej Dragonii cesarskiej posunąć się na stanowiska do których, jak się zdawało Turcy chcieli wracać. Pomieszanie nieprzyjaciół było tak wielkie, że ich odparto prawie pod samą Tyrnawę, zabrano ich bagaże i ubito 600 czy 700 ludzi, nieutraciwszy z naszej strony żadnego. Widząc ich tak uciekających, a jazdę już dość zmęczoną, kazałem się wstrzymać Polakom, niemogąc im silnej udzielić pomocy. Byli jednakże tacy, którzy ścigali nieprzyjaciół aż do Tyrnawy. Rozstawiłem ich obozem koło miasta, tam gdzie wprzód stali Turcy, którzy jak mi mówiono, udali się do (Schintau), a posiliwszy się tam nieco, posunęli się dalej ku Lewenz i Nowym-Zamkom; Turcy i ~~buntownicy~~ powstańcy rozłączyli się, niezadowoleni jedni z drugich. Cała jazda cesarska postępowała śmiało i z radością, ale Polacy tylko spotykali się z nieprzyjacielem, niepozostawiwszy już nic do czynienia Niemcom. –

Niemogę

Nie mogę znaleść stosownych wyrazów, aby dostatecznie pochwalić męztwo i dzielność Pana Lubomirskiego, jakoteż oficerów i żołnierzy korpusu którym on dowodzi.- Niewolnicy i ~~dezerter~~ zbiegowie mówią wszyscy, że Tekeli oddalił się zaraz tej samej nocy z armatami i piechotą i że od tego czasu niemógł się porozumieć z Turkami. Mówią oni rozmaicie o swych siłach, jedni mniemają że ich jest 60.000, drudzy że 40.000, inni nakoniec że 25.000; ale z miejsca po ich obozie sądzę że ich było od 16^{tu} do 18^{tu} tysięcy ludzi. Spodziewam się że ta rozprawa oswobadza teraz Presburg i że przetnie komunikację, której się tak słusznie obawiałem, że ~~[illegible]~~ powstańcy niełatwo się ośmielą pokazać, że siły Tekelego zostaną osłabione znaczną liczbą Węgrów, którzy nie powrócą i że nieporozumienia zaszłe pomiędzy nim i dwoma Paszami, niebędą dla nas bez korzyści. Zniszczywszy wszystko co mogło służyć do stawiania mostów, uważałem za stosowne połączyć się z piechotą i bagażami i zająć miejsce w której miała przybyć pomoc z Polski. Zawiadomiono mnie że Bawary musieli już przybyć do Krems, gdzie jak mi się zdaje wkrótce zbierze się 15^{tu} do 16^{tu} tysięcy piechoty złożonej tak z Bawarów jak i wojska cesarskiego; zdaje mi się że żołnierze sascy i frankońscy są już w marszu: pragnąłbym aby przybyli jak najśpieszniej, gdyż jestem niespokojny, jak długo wypadnie bronić Wiednia; bo chociaż wiem, że ma dość dobrą załogę i dzielne wojsko, zbliżenie jednak raptowne i niespodziane nieprzyjaciół i wypadki mogące zrobić zamieszanie w mieście niespodziewającem się oblężenia, stawiają mnie w konieczności żądania pomocy, by się śmiało okazać oblegającym.-

List Cesarza Austryjackiego Leopolda do Króla Polskiego.

Leopold z Bożej łaski, cesarz Rzymski August, król Niemiec, węgier, Czech, Dalmacyi, Kroacyi, Sławonii, Arcyksiążę Austryi,

Książe

Xiążę Burgundyi, Styryi, Karyntyi, Karnioli i Wirtenbergu; Hrabia Tyrolu.

Najjaśniejszemu i Najpotężniejszemu Władzcy Panu, Janow Trzeciemu, Królowi Polskiemu, Wielkiemu Książęciu Litewskiem Ruskiemu, Pruskiemu, Mazowieckiemu, Żmudzkiemu, Bratu i Sąsiadowi Naszemu Najukochańszemu, pozdrowienie i wzajemną życzliwość.

Najjaśniejszy i Najpotężniejszy Władco, Bracie i Najmilszy Sąsiedzie. W nieszczęśliwej klęsce, jaką przeniewierzenie się Węgro i szybka ogromna armija turków, zadały naszej Austryi, list Waszej Królewskiej Mości z d. 17 Lipca do mnie serdecznie pisan bardzo mnie pocieszyły. Zwłaszcza gdy otrzymaliśmy przez postańca bardzo miłego wiadomość, że Wasza Królewska Mość (: pozostawiwszy wszystkie inne wojska w swych stanowiskach :) zebrawszy szybko swobodne swoje wojsko, pośpiesznemi drogami postąpiłe naprzód, abyś Wiedeń, w najściślejszem oblężeniu będący, mógł wydrzeć z rąk barbarzyńskiego nieprzyjaciela.

Z jakimże więc wdzięcznem i szczerem sercem Was kochamy za tak szybką pomoc, którą nam Wasza Królewska Mość nie tyle z pobudki zawartego przymierza, jak z własnej przychylności dla Nas i naszych posiadłości, z życzliwego affektu pochodzącą, wyświadczyłeś; i z tego powodu, że to dobrodziejstwo spływa na ocalenie całego Chrześcijaństwa, uznaliśmy z pobudek obowiązku, przyszłości pozostawić, a Naszemu i naszego Cesarstwa Wielkiemu Konsyljarzowi, wiernemu i wybranemu Janowi Krysztofowi, Wolnemu Baronowi de Zierowa Zierowskiemu, rozkazaliśmy dokładniej wytłomaczyć. Ma on nadto rozkaz, ażeby to, co dla walecznego zarządu wojny, a nadewszystko dla zniesienia oblężenia rzeczonego miasta z obecnego stanu rzeczy za korzystne i potrzebne uznaliśmy, dokładnie wytłomaczył i powierzył wysokiej mądrości Waszej Królewskiej Mości. Dla tego w przyjacielskiem i braterskiem zaufaniu, Waszą Królewską Mość usilnie prosimy, ażeby wspomnionego postańca naszego zechciał z wszelką wiarą wysłuchać we wszystkiem, co w naszem imieniu przedstawiać będzie; potem abyś W. Kr. Mo raczył postępować tą drogą sławy, na którą weszła ta skwapliwie, ponieważ tem udzielaniem pomocy i uwolnieniem oblężonego miasta Wiednia W. Kr. M przygotowujesz sobie sławę z wiecznym imienia blaskiem, i nasze serce dla Waszej Królewskiej Mości już poprzednio wielce zobowiązane, coraz więcej dla familii Waszej Królewskiej pozostanie życzliwe i obowiązane. Nakoniec błagamy miłosiernego Boga o nadmiar dla Was wszelkiego rodzaju szczęścia.—

Dan w Passau d. 3 Sierpnia 1683 panowania naszego Rzymskiego roku 26go Węgierskiego 29go. Czeskiego 27go.

Waszej Królewskiej Mości Brat i Sąsiad.

List Księcia Lotaryngii do Księcia Jabłonowskiego Hetmana W. Koronnego datowany z obozu w Angres 16 Sierpnia 1683 r.

Panie! Generał Hrabia Karaffa pojechał wczoraj do Króla, ja go obarczyłem jednym listem do Waszej Książęcej Mości, w którym mu donosiłem, że po 23 dniowej obronie, mur przy okopach Wiednia został zwresiony przez turków pod osłoną 3ch wielkich wałów z ziemi, jakie powznosili dla połączenia trzech wierzchołków; z kąd weszli w wąwóz, a z tąd pospuszczali się w fossę. Chociaż załoga wyparła ich, miasto dozwoliło im porozkładać miny, przypuścili oni szturm, wysadzili dwanaście min, zostali odparci, a jednakże nie przestali podkładać miny i wysadzać w powietrze bastjonów zaatakowanych.— Wasza Książęca Mość wie bardzo dobrze, co to jest miasto oblężone, pojmie łatwo, jaki jest stan Wiednia który turcy atakują za pomocą min, a ponieważ się znajdują w fossie, pojmiesz Panie łatwo jego niebezpieczeństwo i ważność nietracenia ani chwili z przybyciem na pomoc miastu tak wiele stanowiącemu w sprawie ogólnej całego chrześcijaństwa. Zdaję z tych wszystkich szczegółów sprawę Waszej Książęcej Mości, bo jestem pewny, że znając rzeczywisty stan rzeczy i niebezpieczeństwo grożące oblężonym, wyjednasz nam najspieszniejszą pomoc. Upraszam o nią najmocniej Króla, jego samą obecność stanie za wojsko, zaklinam go więc o przyspieszenie pochodu z wojskiem; z upragnieniem go wyglądam, gdyż wiele sobie obiecuję z wojsk nadejść

mających

majączych.– Hrabia Oberstoff powie JWu Panu więcej szczegółowo, jak go usilnie upraszam, by się jak najspieszniej z nami połączyć można.– Łączę wyrazy najgłębszego szacunku dla JWgo Pana i jestem jego najżyczliwszym sługą:

Karol Lotaryngski.

P. S. Upraszam JWgo Pana postępować prosto drogą ku mostom wiedeńskim, zkąd otrzyma odemnie nowe wiadomości. Upraszam o doniesienie mi o swoim pochodzie, skoro tylko Pan hrabia Oberstoff do niego przybędzie.–

List własnoręczny Cesarza Leopolda do Króla Polskiego.(1)

Najjaśniejszemu Królowi Panu Bratu i sąsiadowi mojemu najukochańszemu.

Z własnoręcznego listu Waszej Królewskiej Mości z dnia 15go b. m. dowiedziałem się o danych już dawniej rozporządzeniach Waszemu wojsku i rozkazie co do wojsk litewskich i Kozaków, oraz że Wasza Królewska Mość w dzień Święta Matki Boskiej wyruszyłeś w drogę z całą armiją, spiesząc na pomoc mojej stolicy Wiedniowi, który będąc mocno zniszczony i odcięty, bliskim jest poddania się potężnej armii otomańskiej. Rzeczywiście w tak użytecznej pomocy, w mojem położeniu, widzę braterskie uczucie i gorliwość Waszej Królewskiej Mości w ocaleniu chrześcijaństwa. Jestem więc niezmiernie obowiązany, i starać się będę przy każdej sposobności wywdzięczyć się za Jego braterskie uczucie. Zaświadczenie to o moim długu wdzięczności, doręczone będzie Waszej Królewskiej Mości przez hrabiego Schaffgotsch który powie także że jutro wyjeżdżam do Lintz, aby być bliżej stolicy i mieć prędsze wiadomości, oraz dla łatwiejszego porozumiewania się z Waszą Królewską Mością, której życzę najlepszego zdrowia i wszelkiej pomyślności.–

Waszej Królewskiej Mości

Najprzywiązańszy brat i sąsiad

w Passau 24 Sierpnia 1683. Leopold.

---

1) List ten pisany w języku włoskim, autor pamiętników pomieścił w oryginale, bez tłomaczenia na język francuzki.–

List Króla Polskiego do Papieża datowany z Raciborza, 24 Sierpnia 1683.(1)

Roku przeszłego kazałem donieść Cesarzowi, przez jego posła przy moim dworze, że w początku tego roku, Wiedeń miał być oblężony, gdyż o tem dobrze byłem zawiadomiony.—

Skoro tylko Sejm się ukończył, kazałem napisać do Kardynała Barbarini, że w razie, gdyby Wiedeń został oblężony, idę mu na pomoc osobiście.—

Otrzymałem wiadomość o oblężeniu 23 Lipca, pomiędzy Warszawą a Krakowem. W przeciągu miesiąca zgromadziłem wojsko bez wydatków pieniężnych, bo dopiero teraz zaczynają płacić kontrybucje po prowincyjach. Zebrałem wojska stojące na Podolu ku Kamieńcowi i na granicach Ukrainy: kazałem im postępować przyspieszonym marszem, tak, że w bardzo krótkim czasie, przebyli więcej jak sto mil niemieckich, bez żadnych odpoczynków i dniówek; a ponieważ odbieram bardzo częste wiadomości, że miasto oblężone od dni czterdziestu, chociaż bronione siłą całego wojska, w przykrem jednakże znajduje się położeniu, posyłam część armii naprzód, która pojutrze złączy się z Księciem Lotaryngii. Lecz ponieważ wszyscy żądają mojej obecności, nasi zaś hussarze, armaty i piechota, zaledwo po cztery mile nadzień ujść mogą, zabieram więc dziś z sobą kilka chorągwi lekkiej jazdy, i udaję się przy pomocy Boskiej w ostatnich dniach tego miesiąca na brzegi Dunaju, aby się naradzić z Księciem Lotaryngii i zadecydować, jak, i którędy przeszlemy Wiedniowi pomoc; następnie przedsięweźmiemy zaraz tę rzecz, by ją uczynić jeszcze sławniejszą zwycięztwem odniesionem nad niewiernymi.—

Niech Jego Świątobliwość raczy teraz osądzić, czy można wierzyć tym, którzy twierdzili, że Polacy nie wezmą udziału w tej wojnie i że Król nieopuści granic swego Państwa.

---

(1) List ten mówiąc właściwie, jest bruljonem skreślonym ręką Królewską, który ja przepisałem, gdyż następnie dał ten bruljon sekretarzowi Włoskiemu, dla przełożenia go na język włoski, podług zaprowadzonego ceremonijału.—

(przyp. aut.)

Tymczasem Król i jego wojsko będą prędzej pod murami Wiednia, za nim się o tem wieść rozejdzie — nie można uczynić więcej dla sprzymierzeńca i przyjaciela. Ja i moje wojsko gotowi jesteśmy poświęcić się do ostatniej kropli krwi w obronie wiary i chrześcijaństwa, których tarczą być pragniemy.(1)

---

(1) Przy tym liście Autor pamiętników zwraca uwagę czytelnika, że Król Jan 3ci posiada język francuzki, ze wszystkiem jego najdelikatniejszemi wyrażeniami i odcieniami jak swój własny.—

Sprawozdanie o zniesieniu oblężenia Wiednia, ułożone z rozkazu Królowej polskiej, a przetłomaczone na język francuzki przez P. d'Alerac.

To sprawozdanie jest właściwie wyciągiem z depeszy, którą Król polski przesłał Królowej zwycięzką pocztą w pięć czy sześć dni po odjeździe kurjera wyprawionego na drugi dzień po zniesieniu oblężenia Wiednia, o czem Król obszernie i szczegółowo Królowej donosił. Czytelnik znajdzie tu wiele pochwał zbytecznych o szczegółach, i w niektórych za nadto przesady.—

Zwycięstwo odniesione przez Króla polskiego nad niewiernymi, jest tak wielkie i tak zupełne, że ubiegłe wieki nic nam podobnego jeszcze nieprzekazały, a może i w przyszłości nic równego nie ujrzemy. Z jednej strony przedstawił się nam Wiedeń oblężony przez trzykroćstotysięcy turków, w najokropniejszem położeniu: jego obwarowania poznoszono, nieprzyjaciele mieli się już wdzierać wewnątrz miasta; będąc panami głównych bastjonów, pozakładali straszne miny dla przecięcia odwrotu oblężonym. Cesarz wypędzony ze stolicy, zmuszony był schronić się w odleglejszych stronach swego państwa. Cały kraj wystawiony na srogie napaści tatarów, którzy pustoszą go, mnóstwo jeńców austryjackich uprowadzają do swego obozu. Z drugiej strony widzimy Króla polskiego, który pośpiesza z częścią wojska na pomoc swemu sprzymierzeńcowi dla obrony religii, jako tarcza chrześcijaństwa; opuszcza wszystko co mu najdroższe, niewaha się nawet narażać na niebezpieczeństwo małoletniego swego syna, zabrawszy go z sobą.–

To co poprzedziło walkę, niemniej jest zadziwiające.

Wojownicy zbierają się ze wszystkich stron: Elektorowie Saski i Bawarski przybywają osobiście ze swemi wojskami dla połączenia się z Księciem Lotaryngskim; i trzydziestu innych książąt spieszą by się złączyć z wojskami cesarskiemi, wszyscy jednakże czekają przybycia Króla polskiego dla rozpoczęcia walki, gdyż jego obecność tyle dla ogółu znaczy, ile całe wojsko.

Wszyscy idą do boju z zupełną ufnością; Król polski pierwszy przebywa Dunaj, niepozostawiwszy z drugiej strony żadnego korpusu dla osłonienia Morawii od napaści Tekelego; Książę Lotaryngii radził to Królowi, lecz monarcha odpowiedział mu: „pisałem do tego pana węgierskiego, iż gdyby się poważył spalić jedną słomkę w państwie mego sprzymierzeńca lub mojem, ja pójdę go spalić z całym jego domem i rodziną, a to było dostateczne do zapewnienia bezpieczeństwa kraju w czasie oddalenia całego wojska.–

Monarcha polski przeprowadza swe hufce przez okropne wąwozy, aż na wzgórza pod Wiedniem. Turcy wyruszyli spiesznie z obozu i równo ze dniem rozpoczęli bitwę z wojskiem cesarskiem w niedzielę 12 września wprzód, nim jeszcze Król zdołał ustawić wojsko w szyku bojowym, pomieścić swych husarzy i inne pułki na linii wraz z cesarskiemi. Turcy jednakże otoczyli swe okopy janczarami ze znacznym korpusem na głównych stanowiskach, gdyby wypadało atakować, jakoteż, by niedozwolić nikomu wyjść z miasta, spodziewając się trzymać go ciągle w oblężeniu. Wojsko tymczasem miało się spotkać z szeregami Książąt chrześcijańskich. Turcy śmiało i groźnie szli do boju, mając trzykroćstotysięcy żołnierzy, jak to Król polski wnosił ze stutysięcy [illegible] namiotów znalezionych w tureckim obozie, a

Każdy najmniej trzech ludzi mógł w sobie mieścić.

Wojska spotkały się 12go, walka trwała czternaście do piętnastu godzin, rzeź była okropna, a straty turków nadzwyczajne, pozostawili oni bowiem na pobojowisku, oprócz zabitych i jeńców, wszystkie swoje armaty, wozy, namioty i bogactwa ogromne zebrane w całem państwie Otomańskiem.

Znaleziono również w obozie prochu, kartaczy, kul, więcej jak za miljon, nie licząc w to wypadkowo spalonego prochu przez służących, na kilku miejscach parku artylleryjskiego; pożar z tego wynikły, przedstawił w miniaturze obraz strasznego sądu ostatecznego z towarzyszącem mu trzęsieniem ziemi i ciemną grubą chmurą otaczającą świat. Straty poniesione z tego wypadku przechodziły miljon, jak o tem sam Król zapewnia w liście pisanym do Królowej, z którego wypisaliśmy te wszystkie szczegóły.- Walkę ukończyła piechota na okopach i na wyspie Dunaju, gdzie turcy mieli baterję. Wymordowano prawie wszystkich turków w nocy, reszta zaś tego nieszczęśliwego wojska, ocaliła swe życie ucieczką, pozostawiwszy wszystko zwycięzcom. Chrześcijanie zabrali wozy napełnione amunicją i kilkanaście armatek pozostawionych na drodze, których już niezdążyli uprowadzić. Niepodobna by turkom było stawić dalszego oporu, gdyż obok nadzwyczajnej straty żołnierzy, postradali wszelkie zapasy wojenne i broń palną.-

Gdy się Wezyr dowiedział o zniesieniu swych pierwszych linij, kazał umieścić namiot czerwony na czele swego pozostałego korpusu, gdzie chciał umrzeć za honor Państwa Otomańskiego, lecz wszelkie jego usiłowania były nadaremne i prawe skrzydło wojsk cesarskich, na które natarł całą siłą, było tak dzielnie zasilone szeregami lewego skrzydła pod osobistem dowództwem Króla Polskiego, że wszystko przed nim pierzchło i padało na pobojowisku. Skoro tylko monarcha spostrzegł namiot czerwony, niewątpił już że Wezyr tam się znajduje osobiście, kazał więc strzelać artyleryi głównie do niego, zachęciwszy kanonjerów obiecaną im znaczną nagrodą; ci wymierzyli tak dobrze ze swych armatek, że za trzecim wystrzałem zburzyli namiot Wezyra. Tymczasem też i husarze Króla spotkali się z rezerwą Wezyra: ~~[illegible]~~ chorągiew Księcia Aleksandra syna Królewskiego, poraziła tę jazdę, samego Wezyra zrzucono z konia i zaledwo zdążył wsieść na drugim, pozostawiwszy między zabitymi swego Kiahę, to jest generała lejtnanta, drugą osobę w wojsku, i mnóstwo oficerów. Wszystkie chorągwie, oznaki jego dostojeństwa, które noszą przed nim, lub zawieszają koło jego namiotu, nawet wielka chorągiew Mahometa którą mu Sułtan sam podał do rąk, wysyłając go na tę wyprawę, wszystkie były zabrane, a ostatnią przesłał monarcha polski do Rzymu przez P. Talenti jednego z swych sekretarzy, jako upominek dla Papieża, na pamiątkę tak wielkiego zwycięstwa.–

Król dowiedział się następnie od zbiegów, którzy co chwila przybywali do niego, jakoteż i od renegatów, że Wezyr widząc porażkę swej armii, kazał przybyć do siebie swym synom, ucałował ich płacząc serdecznie nad ich niedolą, a obróciwszy się do Chana tatarskiego rzekł: „a ty czyż mi wcale niedopomożesz"? – Na co Książe tatarski odpowiedział, iż zna dobrze Króla polskiego z kilku już próbek, i że byłby szczęśliwy sam, gdyby się mógł ocalić ucieczką, uważając to za jedyny środek ratunku, i że w tem da mu przykład. Tak więc wielki Wezyr opuszczony zrobił to samo, uszedł on z pospiechem w nieładzie sam jeden na tym samym koniu, którego miał w bitwie. Pozostawił on króla swoim spadkobiercą całego mienia. List też jego Królewskiej Mości jest datowany z namiotów wielkiego Wezyra, które obejmowały przestwór tak obszerny jak miasto Warszawa lub Lwów: znajdowały się tam łazienki, fontanny, kanały, ogród, pewien rodzaj menażeryi z psami, królikami i papugami; znaleziono tam nawet strusia z zachwycającemi piórami, który został zabrany z jednego z wiejskich domów cesarza. Temu strusiowi ludzie Wezyra ucięli^{2} głowę^{3} uchodząc^{1}, dla tego, żeby już nie mógł ozdabiać menażeryi królewskiej. Byłoby lepiej, gdyby tę ostrożność zachowali co do chorągwi Mahometa i tego ogromnego mnóstwa bogactw, łuków, kołczanów, szabli ozdobionych rubinami i dyjamentami, sprzętów nader kosztownych, powozów drogocennych, które pozostały z namiotami dla Króla Polskiego. – Ten monarcha pisząc do Królowej w wesołem usposobieniu, tak się wyraził: „nie powiesz mi żono za powrotem, tak, jak mówią żony tatarskie do swoich mężów gdy ich widzą przybywających z wojny bez łupów: „ty nie jesteś człowiekiem, kiedy wracasz z próżnemi rękami", bo ten zapewne był pierwszym w boju, kto wraca obładowany zdobyczami zabranemi nieprzyjacielowi: „mnie zrobił Wielki Wezyr swym spadkobiercą ogólnym". Łupy zabrane w tej bitwie są ogromne i nieoszacowane: pole bitwy było zasłane szablami złoconemi, sztukami materyi i takiem mnóstwem innych rzeczy, że rabunek który trwa od trzech dni, zaledwo może się skończyć za tydzień, chociaż oblężeni w ogromnej liczbie wychodzą z miasta i biegną dzielić się łupami żołnierzy zwycięzców; jedni i drudzy nie mogą jeszcze zupełnie uwierzyć w tak szczęśliwe ukończenie bitwy, bo to wszystkim wydaje się nadzwyczajne, tak dalece, że całe wojsko, które dopełniło swego obowiązku z prawdziwem męstwem, przypisuje to wielkie zwycięstwo wszechmocnemu Bogu, który raczył użyć ręki Króla Polskiego do starcia nieprzyjaciół Jego Imienia, aby był czczony i wysławiany po wszystkie wieki. –

Król niedoznał tej najwyższej rozkoszy, jaką uczuje chrześcijaństwo, jego bowiem wzniosłe serce nawykłe do zwycięstw, a prawdziwą litością przejął go straszny obraz zniszczenia w obozie tureckim. Ujrzał tam Król mnóstwo zamordowanych jeńców, których trupy obciążone kajdanami, leżały wśród umierających i rannych. Szczególniej wzruszył Króla widok dziecka może czteroletniego piękności nadzwyczajnej, chociaż całe leżało we krwi z rany otrzymanej w głowę. – Nie mniejsze było zniszczenie w samym

Wiedniu, gdzie Król wszedł dnia następnego po bitwie: znalazł on kupy gruzów na miejscu domów; nawet pałac cesarski zamieniony w popiół strzałami armat i bomb. Smutne i bolesne myśli Króla na tak straszny widok przerwały radosne i wdzięczne okrzyki ludu, który nie myśląc już o cierpieniach przeszłych, płakał radością widząc się niespodzianie oswobodzonym, miasto bowiem zaledwo było w stanie dwa lub trzy dni się opierać. Jedni całowali Króla w ręce, drudzy w nogi, inni jego suknie, a wszyscy wołali, żeby im wolno było oglądać ręce, które ich tak dzielnie oswobodziły z niewoli tak bliskiej i strasznej. Nazywano monarchę wybawcą, niektórzy nawet odzywali się głośno, żeby im trzeba mieć równie mężnego i wspaniałomyślnego Króla. Król prosił oficerów niemieckich, aby zakazali ludowi okrzyków, ale niebyło podobna w tem go powstrzymać, i gdzie się tylko Król pokazał, wołano z uniesieniem: „Niech żyje Król zwycięzca".– Monarcha zwiedziwszy kilka kościołów, gdzie złożył dzięki za oswobodzenie Wiednia, udał się do hrabiego Staremberg gubernatora miasta, gdzie go równie obsypano wyrazami wdzięczności, jak na ulicach okrzykami. Elektor bawarski i inne Książęta, tudzież oficerowie i całe prawie wojsko zbiegło się że tak powiem w miejsce, gdzie był Król, aby z bliska widzieć tego, co tak był mężnym w boju. Książęta całowali i ściskali monarchę z tem uniesieniem, które się łatwo przebacza wśród wybuchów wielkiej radości, gdzie się o należnem uszanowaniu zapomina, jednakże bynajmniej nie zlekceważenia: bo sam monarcha pisał do Królowej, że niemcy więcej mu prawie okazują czci i szacunku, aniżeli jego właśni poddani. Następnie Król powrócił do obozu, gdzie się udali Książe Lotaryngii i Saski, których go niewidzieli od rana dnia poprzedzającego, będąc ciągle zajęci na czele lewego skrzydła.–

Król zniewolony był przenieść obóz swój o dwie mile dalej, gdyż wyziewy z ciał zabitych nie pozwalały tam dłużej pozostawać. Zamierzał on sobie dalej ścigać nieprzyjaciela i niedozwolić mu swobodnej ucieczki. Tymczasem cesarz jechał spiesznie dla złożenia Królowi podziękowania za tak gorliwą pomoc, i przybył do Wiednia w dwie godziny po jego odjeździe, gdyż Król ani na chwilę niechciał opóźniać swego pochodu, by do reszty porazić nieprzyjaciela, chociażby sobie był miał za wielką przyjemność widzieć się z cesarzem. Udał się więc za Wezyrem, którego postanowił odeprzeć do węgier, w którą to stronę tenże już uciekł. Książe Saski i Bawarski postanowili udać się za Królem choćby na koniec świata, jak mu to sami oświadczyli; ci Książęta szczególniej się przywiązali do osoby monarchy, którego uważali za brata i z którym swe łupy podzielić chcieli. To wojsko zwycięzkie może być słusznie porównane z tem, które Gotfryd de Bouillon prowadził do ziemi świętej; ma ono prawo tym więcej cieszyć się swą sławą, że jego krwawe zwycięstwo mało kosztowało ludzi znakomitych: pomiędzy najznakomitszymi liczy się Książe de Croy z wojsk niemieckich, a z polskich starosta halicki(x), syn Kasztelana Krakowskiego Potocki i Modrzejowski podskarbi ~~koronny~~ nadworny, których Król szczególniej żałował. Wypada też przypisywać to szczególne powodzenie widocznej opiece Boskiej: Ksiądz Kapucyn Marek de Aviano, człowiek życia świątobliwego który udzielał Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej Królowi i jego synowi z rana w dniu pamiętnym odniesionego zwycięztwa, zapewniał uroczyście, że miał widzenie, w którem przedstawił mu się gołąbek biały wzlatujący nad wojskiem chrześcijańskiem, podczas całej walki; widział on również w czasie pochodu, orła lecącego za Królem przez mil sześć; i tak kierującego swój lot, że był ciągle nad głową monarchy. Rzeczywiście też uznać należy tę opiekuńczą opatrzność nad osobą tego bohatera, który się tak narażał, jak najniższy z żołnierzy, równie jak jego syn nieopuszczający go na chwilę. Toż samo można powiedzieć o Elektorze Bawarskim, który w razach najniebezpieczniejszych okazywał szczególniejszy zapał i podczas całej bitwy towarzyszył Królowi. Nie mogę tu zamilczeć hrabiego de Malini (Maligni), brata Królowej, któremu Król oddaje sprawiedliwość w swym liście, że był odważnym walecznym i nieustraszonym. — Skończmy to sprawozdanie tak jak Król zakończył swoje i podziękujmy Bogu za to pamiętne zwycięstwo, przez które on niedozwolił, aby niewierni mogli się z nas urągać pytaniem: „gdzież jest Bóg Chrześcijan?", gdyż doznali jego wszechmocności w tej bitwie. Wszystko oznacza wielkość zwycięstwa odniesionego przez Króla, bo sama liczba rzeczy znalezionych w obozie nieprzyjaciół, dowodzi, jak to zwycięstwo było znakomite.

(x) Stanisław Potocki

Oto jest spis zapasów wojennych, jakie znaleziono w całości po ucieczce turków, podług zeznania Pa de Steremberg.

400,000	funtów prochu
400,000	funtów ołowiu
18000	granatów ręcznych metalowych
10,000	granatów żelaznych
100000	łopat i motyk
30,000	rozmaitych narzędzi do min
4,000	rydlów
4,000	szaflików
600	funtów lontów
5,000	funtów smoły
1,000	funtów pewnego gatunku oleju do palnych materyi i bardzo wiele oleju lnianego.
500,000	funtów saletry
5,000	funtów rozmaitych sznurów
200,000	worków włosianych
100,000	worków płóciennych
8,000	funtów gwoździ i podków dla koni
5,000	funtów rozmaitych gwoździ do armat
20,000	worków z prochem
16	dużych kowadeł

Mnóstwo grubych sznurów do zaprzęgów artyleryi.

Dodać należy do prochu więcej jak 400000 funtów które zostały spalone przez naszych ludzi po bitwie.

1,000	kotłów do przysposabiania smoły i gumm
20,000	funtów nici z włosia końskiego i ze lnu.
20,000	halabard.
4,000	kos
5,000	muszkietów janczarskich
600	worków bawełny przędzonej i nieprzędzonej.

30000 funtów łoju i tłustości
20,000 rogów prochu dla janczarów.
4 ogromne miechy
5000 funtów nowego żelaza
200 wozów zrobionych umyślnie dla artylerji, z
mnóstwem lewarów do wozów.
4 ogromne osie żelazne do wielkich armat
8 wielkich kół żelaznych do tegoż samego użytku.
8,000 worów do amunicyi
1000 wielkich bomb
18,000 kul do armat zwyczajnych
20,000 granatów ~~kul palnych~~
160 sztuk armat, pomiędzy któremi jest wiele
48 i 24 funtowych.—

Mówią że to wszystko było odłożone osobno w zamiarze umieszczenia tego w Wiedniu, skoroby był wzięty. Wezyr bowiem myślał zaopatrzyć go w amunicyę, aby go postawić w stanie obronnym, na przypadek gdyby Książęta chrześcijańscy chcieli go oblegać.—

To sprawozdanie było ułożone po polsku, po łacinie i przetłomaczone po francuzku, aby je wszędzie rozesłać. Kazano je wydrukować w Hollandyi w narodowym języku, lecz ponieważ jest bardzo przeistoczone porobionemi zmianami przez dodatki lub zmniejszenia, mniemam przeto, że ogół będzie bardzo zadowolony, widząc je oryginalne, jak wyszło z rąk autora polskiego i tłomacza francuzkiego.—

Przemowa miana do Papieża 27 Września 1683 r. przez Opata Denhoffa Posła nadzwyczajnego Króla Polskiego (24) podczas wręczenia Jego Świątobliwości, w obec Świętego Kollegium, Posłów, Prałatów i Panów Dworu Rzymskiego, wielkiej chorągwi, przysłanej przez Jego Królewską Mość. (1)

---

1) Ta przemowa została przetłomaczona po francuzk na rozkaz Królowej przez P. Dalerac.

„Ojcze Święty! Jest to zwyczaj niemniej dawny jak czasy bohaterów, rozwieszać chorągwie nieprzyjaciół zwyciężonych, u stóp zwycięzców, ażeby ich powieść tak piękną drogą do świątyni chwały pośród okrzyków i pochwał świetnych, na jakie zasłużyli. — Ponieważ Jan 3ci Król polski mój pan odznacza się uczuciami wzniosłemi i nie miał innego zamiaru, obiecując sobie odnieść zwycięstwo, nad ten, aby oswobodzić kościół i religię; ponieważ czci i kocha Boga, a ma najwyższy szacunek dla Jego Świątobliwości, jako też i Świętej Stolicy Apostolskiej, dla tego u Twoich stóp Ojcze Święty, rozkazał mi złożyć wielką i główną chorągiew wojsk niewiernych, którą Jego Królewska ręka wydarła turkom wśród ich obozu; a przez tę chorągiew upokarza całą dumę potęgi otomańskiej. Wielki ten monarcha przybył, zobaczył, zwyciężył. Przybył powiadam, porostawiwszy swoje państwo, opuściwszy królowę swą małżonkę, swe dzieci, i pośpieszył z pomocą oblężonemu Wiedniowi, by go oswobodzić: ale zasługa za ten czyn nadzwyczajny i Tobie się Ojcze Święty należy; Tyś zachęcił mego króla do tej wyprawy, cześć mu niech będzie że poszedł za radą Waszej Świątobliwości. Widział on także bez ustraszenia się groźne siły niewiernych i nadzwyczajne niebezpieczeństwo, którem cała Europa była zagrożona. Wasza Świątobliwość widziała sama, że ten ~~Książę~~ król był tarczą przeciw strasznym pociskom srogich nieprzyjaciół, i zapewne to zna światłem Ducha Świętego, że on był przeznaczony od Boga na obronę religii chrześcijańskiej. Nakoniec on zwyciężył i żeby to oddać w krótkich wyrazach, jego prawica szybka jak piorun, powaliła tak wielką liczbę niewiernych, że rozciągniętym na ziemi, zaledwo pole bitwy wystarczyć zdołało:

Rzymie! widzisz w tem zwycięstwie
Twoich Cezarów odradzające się laury,
Jan Trzeci oddaje tobie sam całą ich chwałę
I tryumfy twych wojowników.

Ale Ojcze Święty, zwycięstwo tak piękne, zostało odniesione za twoim wpływem, a więc zwyciężyliście obadwaj: Ty twojemi modłami, mój Król swoją szablą; Ty spełniając czyny pobożne, ofiarując swe skarby na tę świętą wojnę, mój Król narażając swoją krew i życie. Zwróć więc swój wzrok Ojcze Święty z radością na tę chorągiew, przyjmij ją łaskawie, gdyż ona będzie w przybytkach wiecznych ozdobą podnoszącą sławę twych rządów; ciesz się długo tą chwałą na ziemi jako owocem twych cnót i dowodem męstwa nieustraszonego i zwycięzkiego monarchy, który ci ten dar przesyła. —

List Księcia Elektora Brandenburgskiego do Króla Polskiego, pisany z powodu odniesionego zwycięztwa nad Turkami pod Wiedniem

Najjaśniejszy, Najpotężniejszy Królu Panie, Powinowaty i Najszanowniejszy Bracie!

Po całej kuli ziemskiej gruchnęła wieść, gdy najliczniejsza armija Turków i Tatarów przez wojsko chrześcijańskie, a mianowicie przez waleczność Waszej Królewskiej Mości szczęśliwie pobita, i od oblężenia miasta Wiednia do ucieczki zniewolona została. Wasza Królewska Mość chciała, abym nietylko z rozgłoszonych wieści, ale i z Jego listów najprzyjaźniejszych, z namiotów Wezyra pod d: 14. b. m. pisanych, powziął o tem wiadomość, co poczytaliśmy za wielki dowód wysokiej dla nas łaskawości. To bezwątpienia z największą wdzięcznością i serdecznością powtarzamy. Serdeczne zasyłamy życzenia Waszej Królewsk Mości, ucieszeni tak z powodu okazałego pomnożenia pięk Jego zasług dla Rzeczypospolitej Chrześcijańskiej, jakoteż z powodu nabycia najpiękniejszej sławy, prosząc Boga, ażeby Waszej Królewskiej Mości w tak szlachetnym zamiarze ścigania nieprzyjaciół, zawsze udzielał swej Boskiej pomoc i bieg Jego zwycięstw, dla ustalenia bezpieczeństwa Krajów chrześcijańskich i pomnożenia własnej chwały, najszczęśliwiej razem i nieprzerwanie uświetniał, i Jego Królewską osobę jak najdłużej nienaruszenie zachować raczył. — Dan w Poczdamie d. 24 Września 1683 r.

Waszej Królewskiej Mości — Fryderyk Wilhelm z Bożej Łaski Margrabia Brandenburgski, Świętego Państwa Rzymskiego Wielki Podkomorzy, Książę Elektor Prus, Magdeburg Julichu, Kliwii, Dwóch Mostów, Szczecina, Pomeranii, Kaszubów i Wandalów, jakoteż Książę Szląska, Krosna

i

i Karnowii, Burgraf Norymbergi, Książę Halbersztadski, Mindenu, Hrabia Kaminu i Marchii, oraz Rawensbergu, Pan na Rawenszteinie, Lawenburgu i Butau, Powinowaty i Brat najprzychylniejszy Fryderyk Wilhelm Elektor.

Napis na kopercie listu był taki:

Najjaśniejszemu i Najpotężniejszemu Panu Janowi Trzeciemu Królowi Polskiemu, Wielkiemu Księciu Litewskiemu, Ruskiemu, Pruskiemu, Mazowieckiemu, Żmudzkiemu, Inflantskiemu, Podolskiemu, Kijowskiemu, Wołyńskiemu, Smoleńskiemu, Siewierskiemu, Czerniechowskiemu, Panu Powinowatemu i Bratu naszemu Najszanowniejszemu.

List D'Aubeleire Paszy Alepu Gubernatora Strygonia, do Króla Polskiego; 26 Października 1683 r. o północy. —

Cześć i chwała Królowi Polskiemu. Zostawszy zniewolonymi oddać miasto, donieśliśmy Najjaśniejszemu Panu, że zwołamy radę Paszów i zawiadomimy Go o naszych zamiarach. Otrzymany od Waszej Królewskiej Mości nowy rozkaz, jest tak naglący, że zaraz po ukończeniu narad traktujemy z Najjaśniejszym Panem. Jakkolwiek na listach nam przysłanych nie było pieczęci Waszej Królewskiej Mości, jesteśmy aż nadto przekonani, że nam dotrzymasz słowa, albowiem imię Króla Polskiego jest wielkie i sławne na całej ziemi. Głównie idzie o to: Upraszamy Waszą Królewską Mość o udzielenie, stosownie do danej nam obietnicy, karty bezpieczeństwa człowiekowi który odda nasze listy. O dozwolenie wypuszczenia pod eskortą załogi, bez broni i bagażów. Żądamy tegoż samego od generałów wojska cesarskiego i od całej waszej Rady, co zapewne Wasza Królewska Mość za dobre uważać zechcesz ażebyśmy po oddaniu miasta, a wprowadzeniu naszej piechoty, mieli się czem usprawiedliwić przed naszym cesarzem. —

Aubelire Pasza Alepu, Gubernator Strygonia.

List

List Senatu Weneckiego do Króla Polskiego

Od czasu jak Wasza Królewska Mość wezwałeś nas do związku przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi, nasza Rzeczpospolita okazała jawnie, jak wysoko ceni wspaniałomyślne uczucia Waszej Królewskiej Mości, jak to dobrze Wasza Królewska Mość zrozumieć mogła z naszych odpowiedzi. Obecnie nowa łączy się do tego okoliczność, a ta jest, że poseł cesarski skłonił Rzeczpospolitą do uważania za potrzebne jaknajśpieszniejszego przedsięwzięcia kroków i uczynienia wszystkiego, co będzie uważała z swej strony za najkorzystniejsze dla dobra chrześcijaństwa.—

Uważamy zatem że potrzeba powierzyć się opiece Boga, obok pomocy i gorliwości Papieża naszego wspólnego ojca, i ufać w trwałość takiego związku wspieranego szczególniej silną i mężną dłonią Waszej Królewskiej Mości, która zniosła i rozproszyła turków, i która ich jeszcze ciągle ściga, jak się o tem z radością dowiadujemy.—

Oświadczamy Waszej Królewskiej Mości najlepsze chęci Senatu, chcącego należeć do tej wielkiej sprawy, którą dobrze roztrząsnąwszy, można będzie postanowić, co czynić najstosowniej dla dobra religii katolickiej: Rzeczpospolita czuje dla Waszej Królewskiej Mości głęboką wdzięczność i prawdziwy szacunek, że wziąłeś tak czynny udział w tym związku; uważamy za stosowne wyrazić to Najjaśniejszemu Panu, pochlebiając sobie, że wyrazy dziękczynne łaskawie przyjąć raczysz.—

Oczekujemy odpowiedzi Waszej Królewskiej Mości, aby wydać stosowne rozkazy dla przyśpieszenia tak ważnego traktatu.— Błogosławiąc sposobność okazania naszych najprzyjaźniejszych chęci dla Waszej Królewskiej Mości, życzymy mu długich lat szczęścia i błagamy Najwyższego o ciągłą pomyślność dla jego oręża. Napisano w pałacu Książęcym z wyciśnieniem pieczęci S.go Marka i podpisem Grzegorza Quirino Naczelnego Rady. 21 Stycznia 1684 r.

Antonio de Negry Sekretarz.

Przypisy
do Tomu Igo.

1) Ogólna tutaj uwaga powinna wystarczyć dla objaśnienia czytelnikowi wiarogodności tego i tympodobnych w Dalerаku opisów, że autor jest to francuz, który jak francuz gotów wszystko obce poniżyć, aby swoje podnieść. Na prostowanie tedy drobnych jego pomyłek albo przechwałek trudno się zdecydować; daje się tutaj text czysty Daleraka, żeby mógł służyć jako materjał pod ręką uczonym, a innym czytelnikom jako książka do czytania przystępna. Uczony pozna się gdy błąd jaki spostrzeże, a czytelnikowi i tłomaczenie wystarczy. Poprawimy tylko błędy historyczne. —

2) Opis tego cudownego zwycięztwa pode Lwowem skreślił Karol Szajnocha w Bibl: Warsz: 1856 T. IV str. 1, jednakże nie wyczerpał wszystkich szczegółów, jak można przekonać się z opisu mniej obszernego tejże bitwy w Załuskim: Epistolae histor: familiar: T. 1. —

3) Księciem tytułować się nie mógł, bo jeszcze wtedy Lubomirscy z Księztwem swojem się taili. Tutaj mowa jest o Hieronimie, który umarł hetmanem W. Kor. i Kasztelanem Krakowskim już za Augusta 2go. Podówczas był Lubomirski Kawalerem Maltańskim i chorążym koronnym. —

4) Autor źle rozumie stosunek Litwy do Polski. Nie była Litwa osobnem państwem sprzymierzonem z Polską, ale połową jednej nierozdzielnej Rzeczypospolitej, już od sejmu lubelskiego unii 1569 r. —

5) Aleksander Polanowski był rotmistrzem Czarnieckiego, takie posiadał zaufanie u szlachty, że po abdykacyi Jana Kazimierza chciała go nawet królem ogłosić gdy Czarniecki już nie żył; o czem obszerniejszy

opis znajduje się w pamiętnikach Paska.—

6) Stanisław Pruss Jabłonowski Wojewoda Ruski od r. 1664, a Hetman Polny od r. 1676. Hetmanem W: został w r. 1682.

7.) Atanazy Miączyński sławny wojownik z czasów Jana 3go służył w wojsku autoramentu cudzoziemskiego został później podskarbim nadwornym koronnym i z tym tytułem podpisał elekcyą Augusta 2go. W czasie w r. 1713 został Wojewodą Wołyńskim, umarł r. 1723. Brygadjerem nazywa go też z francuzka Dalerak.

8) Gniński z Wojewody Chełmińskiego został podkanclerzym koronnym w r. 1680 i umarł r. 1685.—

9) d'Arquian, Arquien, Henryk ojciec Maryi Kazimiry, z dawnej i znakomitej rodziny francuzkiej. Henryk Markiz był naprzód Kapitanem gwardyi Filipa Franciszka Księcia Orleańskiego, brata Ludwika XIV. Później przez protekcyą córki Królowej został Księciem i Parem Francyi. Kardynalstwo otrzymał w r. 1696 w skutku nominacyi Jana 3go. Przez czas wyprawy Wiedeńskiej Markiz mieszkał przy Królowej córce w Krakowie. Umarł r. 1707 w Rzymie, gdzie w swojem Kardynalstwie ostatek życia przepędził; żył podobno 112 lat.—

10) W wyprawie Wiedeńskiej mieli udział dwaj Dönhoffowie: Ernest Kasztelan Wileński i Władysław Wojewoda Pomorski który zginął później w bitwie pod Parkanami.

11) Ludwik Malini (de Maligny) starszy brat Maryi Kazimiry był generałem wojsk koronnych, już w r. 1673 znajdował się pod Chocimem przy swoim szwagrze Sobieskim podówczas hetmanie W. kor., a w dziesięć lat potem odbył z nim wyprawę pod Wiedeń i dowodził pułkiem Dragonów Królowej. Jan 3ci w listach swoich zawsze go tytułował M. le Comte, i za wpływem Królowej pamiętał o jego dobrem uposażeniu, dostarczając mu pieniędzy i płacąc jego długi. W r. 1690 otrzymał Maligny indygenat polski za dwudziestoletnią

służbę, który nie na wiele mu się przydał, gdyż nie zostawił dzieci i podobno całe życie był kawalerem, chciał wprawdzie zaślubić córkę Jędrzeja Morsztyna podskarbiego Wiel. Kor, ale ten oświadczenia tego nieprzyjął. Po otrzymaniu indygenatu w którym go tytułowano: „jaśnie wielmożnym Margrabią z Arquianu, hrabią z Malinu", bawił na dworze utrzymywany kosztem Królowej od której pobierał 12000 pensyi.–

12) Kasztelanem Krakowskim był wówczas Jędrzej Potocki, który w tymże samym roku 1683 po Mikołaju Sieniawskim wziął buławę polną, syn jego starszy Stanisław starosta Halicki i Kołomyjski poległ 12go września pod Wiedniem.–

13) Andrzej Modrzejowski, był z początku Podczaszym sieradzkim, i jako posłem mniejszym do Turcyi wysłany na ratyfikacyę traktatów.

14) Michał Antoni Hacki. Autor mylnie zowie go z cudzoziemska Hatsky; jeszcze w r. 1680 był koadjutorem Opactwa w Oliwie, Opatem zaś występuje w r. 1691 do 1700; pewniejszej daty jego śmierci nie mamy.

15) Markiz de Bethune był posłem Ludwika XIVgo w polsce. Jako szwagier królowej Maryi Kazimiry przeważnie wpływał intrygami na sprawy rzeczypospolitej, mianowicie w widokach Francyi przeciw Austryi; lecz gdy korzystając ze swych stosunków z dworem za nadto się posunął i przyczynił się do zerwania sejmu odbywanego pod laską Lubomirskiego, za staraniem Jana 3go odwołany został r. 1681, lecz w r. 1685 znowu powrócił. R. 1691 naznaczony był na posła do Szwecyi. Umarł w Sztokholmie 1693 r. Starszą córkę Maryę Katarzynę wydał za Księcia Stanisława Kazimierza Radziwiłła (21 Maja 1690 r.) która wkrótce owdowiawszy, powtórnie poszła za Alexandra Sapiehę później marszałka W. Lit. Młodsza Joanna była za Janem Stanisławem Jabłonowskim wojewodą ruskim.–

16)

16) Koniuszym Koronnym był wtenczas Józef Karol Lubomirski Starosta sandomierski wziął koniuszostwo w r. 1683 po Marku Matczyńskim wyniesionym na podkomorzego Koronnego. W r. 1692 tenże Józef Karol Lubomirski został Marszałkiem Nadwornym Koronnym. Dalerak uprzedza wypadki kiedy go nazywa Księciem, albowiem mieli już wtenczas Lubomirscy na Księstwo przywilej cesarski ale korzystać z niego w obliczu szlachty polskiej nie śmieli, dopiero w XVIII wieku zaczęli się tytułować książętami.—

17) Władysław Denhoff zginął pod Parkanami; był to podskarbi ziem pruskich Starosta kościerzyński i Skarszewski a Województwo pomorskie piastował od r. 1677 do 1683. Synem jego był ostatni z Denhoffów polskich Stanisław Wojewoda połocki i Hetman polny Litewski żonaty z Zofią Sieniawską córką Hetmana W. Kor, która później poszła za Księcia Augusta Czartoryskiego Wojewodę Ruskiego i była początkiem ogromnej fortuny Czartoryskich.—

18) Franciszek Junosza Gałecki naprzód Kuchmistrz Koronny i Starosta Bydgoski, później już po wyprawie Wiedeńskiej był z kolei Kasztelanem Kaliskim i Poznańskim, a nareszcie wojewodą Inowrocławskim Kaliskim i Poznańskim, zawód ten świetny przebiegł już za nowego Króla Augusta 2^{go}, należał albowiem do najgorliwszych jego stronników. Umarł r. 1709.—

19) Opitio Pallavicini Arcybiskup Efezu, Nuncjuszem był w Polsce od r. 1681, odwołany 1688.

20) Jan Krzysztof z Zierowa Zierowski, był już posłem w Polsce we Wrześniu r. 1675, sławny dosyć w naszej historyi intrygami

21) Panującym Księciem Kurlandzkim był wtenczas

Książę Fryderyk 2gi Kazimierz syn Jakóba, wstąpił na tron 1683 umarł zaś 1697. W bezkrólewiu po Janie 3cim łudził się jakiś czas nadzieją tronu polskiego, brat zaś jego młodszy Ferdynand o którym tu mowa, wielki osobisty przyjaciel rodziny Sobieskich, ostatnim był z familii Kettlerów; objął rządy Kurlandji po Fryderyku Wilhelmie, który ożenił się z Anną Iwanówną potem Cesarzową rossyjską. Ferdynand umarł r. 1737. —

22) Józef Zebrzydowski Opat Jędrzejowski mianowany został później już w r. 1700 Sekretarzem W. Kor. z którego to urzędu zrzucił się r. 1710. Jeden to z ostatnich potomków niegdyś możnej rodziny w Polsce. —

23) Stanisław Herakli Lubomirski syn sławnego Marszałka i Hetmana Jerzego, który w walkach z Janem Kazimierzem o wolną elekcję był znakomitym mężem Rzeczypospolitej. Naprzód Starosta Spiski, został r. 1669 Podskarbim Kor; marszałkował na sejmie 1670. Za Króla Michała wr. 1673 Marszałek nadworny Kor. wr. 1678 już za Jana 3go wziął laskę W. Kor. umarł 1702 i znany jest i w literaturze naszej jako Autor dzieł filozoficznych i moralnych.

24) Jan Kazimierz Denhoff poseł Króla Jana do dworu rzymskiego z chorągwią Mahometa, był naprzód Opatem Mogilskim pod Krakowem; osiadłszy w Rzymie został Biskupem Ceseny i wreszcie Papież mianował go Kardynałem z tytułem Sancti Joannis ante portam latinam. Sprowadził do Polski Trynitarzy. umarł 1697. Wielu niesprawiedliwie go miesza z Jerzym Albrychtem Denhoffem który był Opatem Witowskim a później Biskupem Kamienieckim i Przemyślskim. Na ostatniej Katedrze dostał pieczęć Koronną, najprzód małą, potem wielką, którą rzucił, kiedy wr. 1700 wziął biskupstwo Krakowskie. Umarł 1702. —

15c

BIBLIOT. OSSOLIN.

Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :

DIGITAL – CENTER

ul. Ostatnia 17
60-102 Poznań
www.digital-center.pl
biuro@digital-center.pl
tel./fax (0-61) 665 82 72
tel./fax (0-61) 665 82 82